

Polemika Krytycznoliteracka w Polsce
pod redakcją Sylwii Panek

TOM 22

THE POZNAŃ SOCIETY FOR THE ADVANCEMENT
OF THE ARTS AND SCIENCES
PHILOLOGICAL AND PHILOSOPHICAL SECTION
PHILOLOGICAL COMMITTEE



Critical Literary Argument in Poland

edited by Sylwia Panek

volume 22

Krzysztof Fiołek
**The Młodopolska Polemic Over
Sienkiewicz. The *Głos* Campaign
of Accusations and Reaction
of Those Championing Litwos**

The work presents the polemical campaign of progressive Warsaw journalists against Sienkiewicz, one that played out in 1903 on the columns of the weekly *Głos*. The polemic presented their functions not only in respect to Literary Studies. It was also an integral part of the polemic over the assessment of the nobility's heritage as well as a source of questions on a new formula of Polish identity – one viewed in terms of psychology, esthetics, life style and social organisation.

The anthology contains both the texts of those attacking and defending Sienkiewicz, calls to uphold fundamental principles and to honour God and country, as well as that of pamphlets and libelous pasquinades.

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-FILOZOFICZNY
KOMISJA FILOLOGICZNA



Polemika Krytycznoliteracka w Polsce
pod redakcją Sylwii Panek
tom 22

Krzysztof Fiołek
**Młodopolski spór o Sienkiewicza.
Kampania oskarżycielska „Głosu”
i reakcje obrońców Litwosa**



Poznań 2020

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
UNIwersytet IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Główny Redaktor Wydawnictw PTPN
Jakub Kępiński

Recenzent
prof. dr hab. Ewa Paczoska

Redakcja językowa i korekta
Elżbieta Turzyńska

Projekt okładki
Elżbieta Kidacka

Łamanie
Marlena Roszkiewicz

Publikacja finansowana
w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2017–2021, nr projektu 11H 16 0131 84



© Copyright by Sylwia Panek, Krzysztof Fiołek, Poznań 2020

© Copyright for this edition by Poznańskie Towarzystwo
Przyjaciół Nauk, Poznań 2020

ISBN 978-83-7654-494-6

ISSN 2081-5999

Spis treści

ROZPRAWA WSTĘPNA

W kręgu młodopolskich sporów o Sienkiewicza	13
Festiwal Sienkiewicza	18
Prowokacja w „Kurierze Teatralnym”	26
„Obrachunek z Henrykiem Sienkiewiczem”	32
Brzozowski i inni	44
Implikacje młodopolskiego sporu o Sienkiewicza	52

TEKSTY ŹRÓDŁOWE. ANTOLOGIA

Wykaz tekstów źródłowych	63
Nota edytorska	67

SPÓR WŁAŚCIWY

Adam Czepiel [Stanisław Brzozowski]	
Warszawska operetka na temat „Lex Heinze”	73
Stanisław Brzozowski	
I smutek tego wszystkiego... ..	79
Kaprys [Władysław Rabski]	
„Obcy człowiek”	87
eł. [Jan Władysław Dawid]	
Etyka „czystych rąk”	95
Stanisław Brzozowski	
Tu l'as voulu, Georges Dandin... ..	99
Kaprys [Władysław Rabski]	
Wilczy bilet Sienkiewicza	107

[Redakcja „Głosu”]	
Społeczny obrachunek	113
Wacław Nałkowski	
Zbyteczny ból	115
Antoni Miller	
Jeden „z młodych” o Sienkiewiczu	125
Stanisław Przybyszewski	
List otwarty do Henryka Sienkiewicza	127
St.[anisław] Kucharski	
Jak Sienkiewicz „budzi sumienia”	131
St. B. [Stanisław Brzozowski]	
Czas mówić!	137
W.O.	
Protest kobiety	147
Stanisław Przybyszewski	
Smutny epilog smutnej sprawy	151
Avanti [Grzegorz Glass]	
Jeszcze słowo... ..	153
J.[an] Wł.[adysław] Dawid	
Pan Rabski „polemizuje”	159
Aureli Drogoszewski	
O „obcym człowieku”	163
Władysław Rabski	
W obronie własnej	169
Marian Cynarski (Maćko z Bogdańca)	
Głos jednego z wielu	177
Stanisław Brzozowski	
Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej	181

KONTEKSTY

Cezary Jellenta	
Dwie epopee kupieckie	233
Quasimodo [Artur Górski]	
Ratujcie Danusię!	239

S. [Stanisław] Pieńkowski	
Laurka „Strumienia”	241
Józefat Nowiński	
Sprostowanie	243
M. [Iza Moszczeńska]	
Impresariom Sienkiewicza	245
[Redakcja „Głosu”]	
Dzień jubileuszowy Henryka Sienkiewicza	249
Józefat Nowiński	
Sienkiewicz	251
El. [Kazimierz Laskowski]	
[inc.] Mam nareszcie sposób opływania w sławie	259
El [Kazimierz Laskowski]	
[inc.] Odkąd piórem szermują	263
[Redakcja „Głosu”]	
Prasa polska o procesie Sienkiewicza	267
Stanisław Wąsowski	
Święto filistrów	285
Wacław Nałkowski	
Sienkiewicziana. Szkice do obrazu	291
Antoni Lange	
Z powodu sporu o Sienkiewicza	295
Bibliografia	301
Indeks osób	305

Seria Polemika Krytycznoliteracka w Polsce przedstawia najważniejsze polskie polemiki krytycznoliterackie opatrzone obszernym komentarzem naukowym. Każdy tom obok *Rozprawy wstępnej* zawiera przedruki wchodzących z sobą w polemiczny dialog tekstów krytycznoliterackich, które – dotąd drukowane oddzielnie, niejednokrotnie trudno dostępne i rozproszone w czasopismach literackich – muszą być czytane razem.

ROZPRAWA WSTĘPNA



W kręgu młodopolskich sporów o Sienkiewicza

Źródła toczącej się u progu XX wieku polemiki wokół Sienkiewicza są rozproszone i fragmentaryczne. Spór został uwzględniony w antologii Marii Podraży-Kwiatkowskiej *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski* (1977), lecz z uwagi na szeroki zakres problematyki książki krakowskiej badaczki była to prezentacja skrótowa. Zamieszczone w niej jedynie we fragmentach teksty źródłowe kampanii antysienkiewiczowskiej (autorstwa Waława Nałkowskiego, Stanisława Brzozowskiego, Antoniego Langego) nie dają pełnego wyobrażenia o rozmiarach afery, a co ważniejsze – nie oddają głosu drugiej stronie, czyli „adwokatom” Sienkiewicza.

W polemice tej nie było symetrii. Niepodjęcie przez Sienkiewicza sporu o wartości artystyczne i moralne z przedstawicielami modernistycznego pokolenia spowodowało niedowład pro-sienkiewiczowskiej orientacji w prasie warszawskiej, skazanej na formułowanie argumentów polemicznych niemających szans na pogłębienie w toku konfrontacji z racjami oponentów. Horyzont intelektualny wypowiedzi publicystów „Kuriera Warszawskiego” okazał się raczej zawężony w porównaniu z rozmachem najważniejszego wystąpienia tej kampanii, jakim było studium Brzozowskiego *Henryk Sienkiewicz*

*i jego stanowisko w literaturze współczesnej*¹. Stroną ofensywną i bardziej zmotywowaną w swej strategii oskarżycielskiej było niewątpliwie środowisko „Głosu”. W kampanii antysienkiewiczowskiej solidarnie uczestniczyła redakcja z Janem Władysławem Dawidem na czele, natomiast nie było podobnej determinacji ze strony „Kurieru Warszawskiego”. Powód był poniekąd strukturalny, mianowicie „Kurier” obsługiwał znacznie rozleglejsze kręgi czytelnicze aniżeli „Głos” – trybuna radykalnej warszawskiej inteligencji.

Głównym szermierzem stronnictwa atakującego promodernistyczną i antysienkiewiczowską kampanię „Głosu” był Władysław Rabski (Kaprys), osobiście wpłątany w spiralę oskarżeń i szyderstw. Miał on bogaty i różnorodny dorobek, także dramaturgiczny, a ponadto interesujący życiorys, w którym odnajdziemy... wspólny z Przybyszewskim wielkopolski epizod szkolny i znajomość z czasów studiów. Podnosi to rangę Rabskiego, konsekwentnie dyskwalifikowanego w toku utarczek przez publicystów „Głosu”. Działanie takie najwyraźniej odniosło skutek w zawodach, które bywają nazywane „bitwą o pamięć”. Jeśli bowiem Rabski pojawia się w komentarzach na temat sporu wokół Sienkiewicza, to najczęściej jako niechlubny bohater incydentu spoliczkowania Jana Władysława Dawida w celu sprowokowania go do tzw. rozprawy honorowej (pojedynek według reguł kodeksu Boziewicza). Rabski uznał redaktora „Głosu” za inspiratora ataku na Sienkiewicza i jego adherentów z redakcji „Kurieru Warszawskiego”. Wpływowy felietonista poczytnej gazety był wspomagany nieraz przez listy czytelników tudzież kąśliwe wierszyki Kazimierza

¹ S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej* [cz. 1–5], „Głos” 1903, nr 14–18 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 181–230).

Laskowskiego, pełne osobistych przytyków do oskarżycieli Sienkiewicza z „Głosu”².

Stanisław Orzechowski, Waław Potocki, Wespazjan Kochowski, Jan Chryzostom Pasek, Henryk Rzewuski – to tylko kilku przykładowych apologetów sarmackiego wzorca kulturowego, którzy w jakiejś mierze byli poprzednikami Henryka Sienkiewicza w sztafecie piewców szlacheckiego republikanizmu dawnej Polski. Wzorec ten był później kontestowany zarówno przez romantyków, redefiniujących sposób rozumienia narodu, jak i przez pozytywistów, usiłujących reformować społeczeństwo. Zatem w tak głębokim rozrachunku z historią, który prowadzi do mierzenia się z demonami współczesności, należałoby wziąć pod uwagę nie tylko kreację społeczeństwa dawnej Polski w Trylogii, ale również działalność publicystyczną Sienkiewicza oraz jego powieści współczesne: *Bez dogmatu*, *Rodzinę Połanieckich*, a ostatecznie nawet *Wiry*. Polskiemu rycerzowi XVII wieku niestraszna była barbaria Wschodu. Polskiemu szlachcicowi końca XIX wieku (Śniatyński, Połaniecki) nie zaszkodziła neuroza Zachodu, miazmaty dekadentyzmu, a później – gorączka rewolucjonizmu. Choroba wieku niszczy jedynie tych, którzy – jak Płoszowski – rozluźnią swoje więzy z polskością, religią, poczciwością ziemiańskiego bytowania i rozumowania. Płoszowskiego zgubi sceptycyzm filozoficzny, mający wyraźną proveniencję pozytywistyczną, a przy tym kosmopolityzm, wolnomyślicielstwo, brak pokory i prostoty. Bukacki (*Rodzina Połanieckich*) i Laskowicz (*Wiry*) natomiast kończą życie w dramatycznych okolicznościach...

² Aby przywołać także najbardziej bezceremonialne momenty wojenki prasowej, zamieszczamy owe wierszyki w części źródłowej zatytułowanej *Konteksty* (zob. El [K. Laskowski], [inc.] *Mam nareszcie sposób opływania w sławie* oraz *idem*, [inc.] *Odkąd piórem szermuję*, s. 259–266).

Zrazu powieści historyczne Litwosa (pseudonim literacki Sienkiewicza) wzbudziły obok zachwytów czytelnicych również wątpliwości komentatorów, pytających o prawomocność tej specjalnej odmiany walterscottyzmu wobec imperatywu prawdy i realizmu, którymi żyła powieść drugiej połowy XIX wieku³. Natomiast z zasadniczo pozaliterackich pobudek na przełomie wieków kręgi radykalnej inteligencji w zmiennym nasileniu prowadziły akcję antysienkiewiczowską, której kulminacja nastąpiła w roku 1903. W kolejnych dekadach XX wieku spór o Sienkiewicza przybrał inną tonację. Kontrowersję związaną z zaimplementowaną w Trylogii rehabilitacją starszszlacheckiego dziedzictwa przesłoniła kwestia oceny wartości artystycznej Sienkiewiczowskich utworów. Można w tym widzieć konsekwencję modernistycznych rozrachunków ze sztuką schlebającą powszechnie panującemu gustowi (według wyjaśnień samego autora – pokrzepiającą polskie serca, przygnębione ponadstuletnią niewolą). Przedstawiciele polskiej elity intelektualno-artystycznej w kontakcie z twórczością Sienkiewicza bardziej przeżywali dysonans estetyczny niż dyskomfort ideowy. Bardziej lękali się osądzenia o zły smak literacki aniżeli zarzutów o uleganie konserwatyzmowi i bigoterii. W tym sensie z dziedzictwem Sienkiewicza zmagali się między innymi Witkacy, Gombrowicz, Stempowski czy Miłosz. Wadzenie się z Litwosem oznaczało często głębsze porachunki z polskością, lecz bez chęci nadymania ich do rozmiarów krytyczno-literackiej kampanii prasowej w stylu Świętochowskiego i Brzozowskiego. Spór z Sienkiewiczem stawał się coraz bardziej prywatną polemiką z własnymi skłonnościami estetycznymi oraz potrzebami emocjonalnymi. Dobrze

³ Por. B. Prus, *Ogniem i mieczem. Powieść z dawnych lat Henryka Sienkiewicza*, „Kraj” 1884, nr 28–30; przedruk w: *idem, Pisma*, oprac. Z. Szwejkowski, t. 29, Warszawa 1950.

znane są słowa Gombrowicza, zapisane w *Dzienniku*, na temat perwersyjnego przywiązania do uwodzicielsko niepoważnej narracji Sienkiewiczowskiej, w której porozmiewają jeszcze echa Paskowego kodu ojczyzny staropolszczyzny:

Czytam Sienkiewicza. Dręcząca lektura. Mówimy: to dosyć kiepskie, i czytamy dalej. Powiadamy: ależ to taniocha – i nie możemy się oderwać. Wykrzykujemy: nieznośna opera! I czytamy w dalszym ciągu, urzeczeni.

Potężny geniusz! – i nigdy chyba nie było tak pierwszorzędnego pisarza drugorzędnego. To Homer drugiej kategorii, to Dumas Ojciec pierwszej klasy⁴.

W epoce powojennej zapotrzebowanie emigranckiego serca na pigułkę pokrzepienia, co niegdyś uzmysłowił tak pięknie Sienkiewicz w *Latarniku*, dotknęło wielu potencjalnych kontestatorów tradycji sienkiewiczowskiej. Światopoglądowy wymiar dzieł Litwosa stopniowo tracił na znaczeniu, pojawiał się jedynie w momentach ideologicznej histerii socrealizmu albo dawał o sobie znać w działalności jednostek o temperamencie inkwizycyjnym czy rewizjonistycznym. Z Sienkiewiczem na poważnie nie walczyła już ani polityka kulturalna PRL-u, ani środowiska emigracji. Autor *Potopu* i *Listów z Ameryki* był oczywiście reinterpretowany i przykrawany do nowych ram ideowych. Akcentowano antyniemieckie tony *Krzyżaków* (znalazły się środki na sfinansowanie superprodukcji filmowej Aleksandra Forda), osłabiano antykozackie ostrze powieści *Ogniem i mieczem*, ukazującej przecież wyraźną już wtedy rywalizację geopolityczną między Warszawą a Moskwą o ukraińskie terytorium, a przynajmniej lojalność żołnierskiej społeczności siczowej.

⁴ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, Kraków 1986, s. 352.

Pisarstwo Sienkiewicza z każdym dziesięcioleciem przechodziło z przestrzeni debat i dyskusji literackich, gdzie zastali je jeszcze Świętochowski, Nałkowski, Brzozowski, w bezpieczne rejony kanonu prozy XIX wieku. Spuściznę Sienkiewicza zaczęto po jego śmierci lokować w sferze konwencji artystycznej. Traciła zatem doczepiony do niej kontekstualny balast ideologiczny, który jeszcze mocno uwierał na początku XX wieku warszawskich postępców z tygodnika „Głos”. Z kolei dla modernistów typu Przybyszewskiego i Przesmyckiego Sienkiewicz nie mógł być partnerem wspólnego wysiłku, lecz pozostał z psychologicznych i artystycznych powodów... „obcym człowiekiem”⁵.

Festiwal Sienkiewicza

Jubileusz 25-lecia pracy literackiej Sienkiewicza przypadła na rok 1897. Jednakże jubilat życzył sobie przesunięcia obchodów na następne lata. Był już wówczas zaangażowany w działalność komitetu organizującego uroczystości stulecia urodzin Mickiewicza, będącego jednocześnie komitetem budowy pomnika wieszczka. Sprawnie przeprowadzona, przy wydatnych zasługach Sienkiewicza, akcja budowy tego pomnika w Warszawie dała wiele okazji do zestawiania nazwisk Mickiewicza i Sienkiewicza. Autor *Quo vadis*, choć był tylko wiceprezesem komitetu pomnikowego⁶, słusznie może być uważany za *spiritus movens*

⁵ Por. S. Brzozowski, *I smutek tego wszystkiego...*, „Głos” 1903, nr 10, s. 149 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 86).

⁶ Prezesem komitetu budowy pomnika został Michał Radziwiłł, sekretarzem Zygmunt Wasilewski, skarbnikiem zaś Leopold Kronenberg, w którego pałacu spotykali się członkowie komitetu. Zaprojektowanie pomnika w imieniu komitetu powierzył

całego przedsięwzięcia, które walnie wsparli darowiznami mieszkańcy Warszawy. Pomimo szykan ze strony władz przed uroczystościami odsłonięcia monumentu (brak zgody na przemówienia) pomnik Mickiewicza w Warszawie stał się kolejnym tytułem do chwały Sienkiewicza w społeczeństwie. Nic dziwnego, że wśród patriotycznie nastawionej opinii publicznej autor Trylogii urastał do rangi nowego wieszczka pokrzepiciela, a przy tym osobistości polskiego życia społecznego. Atak jednej redakcji na tak szanowany autorytet musiał być przez większą część Polaków równie niezrozumiały jak trzydzieści lat wcześniej pohukiwania Świętochowskiego w „Przeglądzie Tygodniowym”, wymierzone w stare elity kulturalne.

W grudniu 1899 roku zawiązał się wreszcie komitet jubileuszu Sienkiewicza z księciem Michałem Radziwiłłem i biskupem Kazimierzem Ruszkiewiczem na czele. Ogłoszono zbiórkę na dar jubileuszowy, którym okazał się majątek ziemski w Oblęgorku. Dzień uroczystości ku czci pisarza przypadł na 22 grudnia 1900 roku.

Oczywiście, zdarzało się, że ktoś spoza środowiska „Głosu” artykułował krytyczne zdanie w kwestii oceny artystycznej lub moralnej powieści Sienkiewicza. Takim śmiałkiem był Ludwik Straszewicz, który w 1901 roku na łamach petersburskiego „Kraju” opublikował studium porównawcze postaci Onufrego Zagłoby i Szekspirowskiego Falstaffa. Zawarł w nim dość daleko idące oskarżenie ulubionej przez rzeszę czytelników postaci z Trylogii. Straszewicz, odporny na czar i dowcip Zagłoby, zarzucił Sienkiewiczowi lekkomyślne estetyzowanie postaw polityczno-moralnych szlachty, które ostatecznie przyczyniły się do rozkładu Rzeczypospolitej:

Sienkiewicz zamieszkałemu w Paryżu uznanemu rzeźbiarzowi Cyprianowi Godebskiemu.

Zagłoba – jest to tylko twór wyobraźni powieściopisarza. Ale literatura jest odbiciem życia i treści narodów. [...] Tak, jak się dzieje w Trylogii Sienkiewicza, tak było w historii naszej w ciągu przynajmniej ostatnich dwu wieków istnienia Rzeczypospolitej. Tłum szlachecki chwycił w swe ręce wszechwładzę, a w tym tłumie mieszały magnaci, potężni fortuna, oraz franci, jak Zagłoba. Czasem Zagłoba był tylko narzędziem w rękę potentata, czasem obrabiał własne swoje interesy. Raz działał pod wpływem próżności i fanaberii, drugi raz głupota, ciasnota ciemnego umysłu występuje jako bodziec główny. [...] Opój, łgarz, tchórz z językiem obrotnym i z głową bogatą w fortele był zawsze ulubioną postacią zarówno dla autorów naszych, jak dla czytelników. [...] Przez dwa wieki czyny Zagłoby napełniały historię naszą: sejmy rwał, chłopą gnębił, Kozaków do Rzeczypospolitej zraził i odepchnął, mieszczań obdzierał. To ten robak, co podcinał przez dwieście lat z okładem korzenie politycznego bytu Polski. To przekleństwo naszych dziejów. Dawno już rozprawiano o przyczynach upadku państwa polskiego, wskazano tych przyczyn wiele, ale Sienkiewicz, kreśląc Zagłobę, dał praprzyczynę. Z niej wszystkie inne: i *liberum veto*, i brak pieniędzy w skarbie, i brak wojska, i brak rządu⁷.

Pomimo wszystkich podobieństw do Falstaffa Straszewicz akcentuje złowrogą rodzimość postaci podpitego warchoła. Przypomina, że już wcześniej „magnat z zagłobową duszą”, mianowicie Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”, stał się bohaterem najrozmaitszych utworów, a sam Józef Ignacy Kraszewski sięgał po niego kilkakrotnie. Kuzynów Zagłoby wskazuje w powieściach Piotra Jaksy-Bykowskiego i Henryka Rzewuskiego. Swoją szkic krytyczny kończy Straszewicz retorycznym pytaniem,

⁷ L. Straszewicz, *Zagłoba*, „Kraj” 1901, nr 50, s. 8.

wymierzonym w osąd współczesnych postaw polityczno-moralnych, które zabrzmieć miało jak ponury wyrzut patriotycznego sumienia: „Czy Zagłoba przeżył Rzeczpospolitą?”. Potem (w 1902 roku) na łamach „Kraju” miał miejsce *Spór o Zagłobę* (taki tytuł nadała redakcja tekstem polemicznym). Onufry Zagłoba oczywiście znalazł swych obrońców. Cezary Jaczewski, autor zapomnianych dziś powieści historycznych (*Hispaniola*, *Oko Ahura-Mazdy*), w swoim liście mocno uderzył w ton patriotyzmu sarmackiego:

Polska bez szczęku karabeli, bez pobożnych pielgrzymek, pijąca wodę lub piwo zamiast miodu i węgryzna, pozbawiona tłumnych, wesołych a zawadiackich sejmików, odarta ze swej tradycyjnej ślepej waleczności i również ślepych politycznych błędów, bez swoich wielkich cnót i wielkiej ofiarności, przyćmionych wielkimi zbrodniami – Polska bez Zagłobów – już by nie była Polską, tą naszą, rodzimą, tak głęboko indywidualną, tą, która prawem dziedzictwa tak silne wrażenie na dzisiejsze swe dzieci wywarła, że choć znamy ją tylko z opisu, choć oczy nasze na nią nie patrzyły, a jednak wszyscy pamięć jej głęboko w duszy wyrytą nosimy⁸.

Z kolei Odrowąż (w ten sposób podpisany) w swoim liście stara się skonkludować i rozsądzić polemikę wynikłą wokół Zagłoby, a tak naprawdę – wokół historii dawnej Polski i charakteru narodowego:

Panu Zagłobie nikt, nawet i pan Straszewicz, cnót pewnych nie odmawia. Posiada on ich pewną ilość dla zrównoważenia nałogów swoich, boć gdyby to był tylko łgarz, tchórz, opój i rozpustnik, nie cierpiano by go w żadnej

⁸ C. Jaczewski, *O Zagłobę*, „Kraj” 1902, nr 6, s. 62.

kompanii, długo nie zapraszano by go do żadnego stołu. Cnót tych wyliczać nie będę, bo nie o analizę postaci tej mi chodzi, lecz o co innego. Poprzestanę na zaznaczeniu, że je miał. O ile też wszczęta nad grobem pana Zagłoby rozprawa jest istotnie sądem nad człowiekiem, chętnie przyznam obrońcy jego, panu Cezaremu Jaczewskiemu, iż go bronił. Szlachcic czy podszewka, Zagłoba był istotnie nasz, był Polakiem, był synem kraju swego, dzieckiem epoki swojej – i niech dozna miłosierdzia za błędy swoje i za grzechy⁹.

Sam twórca postaci Zagłoby nie wypowiedział się w dyskusji, co stało się konsekwentnie praktykowaną strategią milczenia, zarówno wcześniejszych, jak i późniejszych zarzutów publicystycznych.

Sienkiewicz widziany z pozaliterackiego obserwatorium (a wiele tak ryzykownych perspektyw musiała znosić literatura w epokach, kiedy traktowano ją śmiertelnie poważnie) już w latach 90. musiał jawić się starszym i młodszym postępowcom jako niezwykle inteligentny ideolog sarmatyzmu wśród apologetów swojskości, kontestatorów cudzoziemskich wzorów. Zasadniczo jednak od pierwszych odcinków *Ogniem i mieczem* do 1903 roku trwał niemal niezmałowany festiwal ku czci Sienkiewicza.

Oto garść dowodów na panującą atmosferę namysłu i aplauzu wobec osiągnięć autora *Quo vadis*. W 1900 roku ukazała się rozprawa Stanisława Kozłowskiego *Trylogia historyczna Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski. Szkic krytyczny*¹⁰. Pisał o Sienkiewiczu największy autorytet pozytywistycznej krytyki literackiej i dość już szeroko

⁹ Odrowąż, *Jeszcze słów parę. List otwarty do redaktora „Kraju”*, „Kraj” 1902, nr 12, s. 133.

¹⁰ S. Kozłowski, *Trylogia historyczna Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski. Szkic krytyczny*, Warszawa 1900.

uznawany autorytet w kwestiach całej historii literatury polskiej – Piotr Chmielowski¹¹. Z okazji jubileuszu autora *Krzyżaków* pochwalny szkic na zamówienie firmy Gebethnera i Wolffa opublikował ceniony wówczas krytyk literacki i aspirujący dramatopisarz, aktywny współpracownik „Ateneum” – Józefat Nowiński¹². Z niekłamany zachwytem pisał Nowiński o ukazaniu w dziele Sienkiewicza cnót heroiczych w kreacjach wojowników:

W całej literaturze świata nie znam wyrazistszego objawienia esencji wszelkiego możliwego temperamentu bojownika, we wszelkim możliwym znaczeniu tego wyrazu, jak u Sienkiewicza. W tej chwili ze stu przykładów przychodzi mi na myśl nastrój Zbyszka (*Krzyżacy*) w pojedynku z Rotgierem. Jak się to zawsze dzieje z momentami najwyższej prawdy psychologicznej, uderza to wyobraźnię, jak obraz nagły, a myśl – jak wieczny symbol¹³.

Już bez wyraźnego zlecenia, a głównie z własnych potrzeb duchowych tudzież stanowisk estetycznych, wpłynęło studium o robiącym wówczas kontrowersyjną karierę dramatopisarską Stanisławie Przybyszewskim¹⁴. Na podstawie lektury dramatów Nowiński zdiagnozował alkoholizm ich autora, pisząc:

psychopatia płciowa, alkoholizm i przewrotność nie znająca sobie równej [...] to duch trójjedyny świętych w swej charakterystyczności momentów zmysłowych wizji

¹¹ P. Chmielowski, *Henryk Sienkiewicz w oświetleniu krytycznym*, Lwów 1901.

¹² J. Nowiński, *Sienkiewicz*, Warszawa 1901 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 251–258).

¹³ *Ibidem*, s. 6.

¹⁴ J. Nowiński, *Stanisław Przybyszewski*, Warszawa 1902.

nadnaturalnie barwnych oraz przedźwięcznych deklamacji pseudoideowych¹⁵.

W roku następnym to właśnie sukcesy dramatów Przybyszewskiego w warszawskim Teatrze Rozmaitości stały się czynnikiem wywoławczym dla prowokacyjnej ankiety „Kuriera Teatralnego” na temat repertuaru pesymistyczno-zmysłowego, a zatem także kampanii oskarżycielskiej „Głosu”. Sienkiewicz odpowiadając na tę ankietę, użył w stosunku do sztuk wystawianych w teatrze słów: „ruja i porubstwo”. Przybyszewski w liście otwartym wzywał wówczas autora Trylogii do odpowiedzi, czy to jego dramaty miał na myśli¹⁶. Odpowiedzi nie było, Przybyszewski poczuł się podwójnie wzgardzony i zaostrzył swój osąd względem adresata. Gdyby jednak Sienkiewicz poczuł się zobligowany do złożenia jakichś dodatkowych wyjaśnień, może polemika zamknęłaby się w ramach zaprojektowanych przez autorów ankiety, czyli dostalibyśmy spór o naturalistyczny dramat. W takim sporze oczywiście podniesiono by wszystkie znane skądinąd zarzuty przeciwko naturalizmowi (demoralizacja wynikająca z rozchełstanego erotyzmu, akceptacja światopoglądu materialistycznego przy zainteresowaniu dla wszelkich perwersji psychicznych i estetycznych). W taką polemikę świetnie wpasowałoby się zapowiadane w felietonie „*Obcy człowiek*”¹⁷ przez poniekąd kompetentnego w tym zakresie Rabskiego (sam wszakże był dramatopisarzem) rozpatrzenie zasadności tezy o dominacji repertuaru

¹⁵ *Ibidem*, s. 7. Por. A. Biernacki, Józefat Nowiński, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 347–349.

¹⁶ S. Przybyszewski, *List otwarty do Henryka Sienkiewicza*, „Głos” 1903, nr 13, s. 201 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 127–130).

¹⁷ Kaprys [W. Rabski], „*Obcy człowiek*”, „Kurier Warszawski” 1903, nr 75, s. 7 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 87–93).

pesymistyczno-zmysłowego na scenach teatralnych. Natomiast wobec wzrastającej temperatury polemicznej i po skierowaniu sporu na ścieżki *stricte* personalne nie było już nastroju do wdawania się w subtelności.

W 1902 roku Ferdynand Hoesick wydał obszerną, ponad 409 stron liczącą księgę *Sienkiewicz jako felietonista. Zapomniane kartki z teki Litwosa (1873–1883)*, zawierającą felietony z „Gazety Polskiej” (1873–1875), a ponadto „mięszaniny literacko-artystyczne” z dwutygodnika „Niwa” (1879–1881) oraz kroniki tygodniowe i felietony publikowane w „Słowie” (1882–1883)¹⁸. Publikacja to materialny dowód ciągle rosnącej rangi autora Trylogii, skoro godne słusznej księgi stają się jego „kartki”, „mięszaniny”, kroniki i felietony sprzed 20 lat.

Oprócz wspomnianych już polskich książek o Sienkiewiczu z pierwszych lat XX wieku skwapliwie odnotowywano świadectwa europejskiej sławy autora *Quo vadis*. O Litwosie pisał wtedy Orazio Marucchi (*Introduction historique et archéologique à Quo Vadis de Henryk Sienkiewicz*, Paris 1900), a także Giovanni Semeria (*Die künstlerische und christlich-apologetische Bedeutung des Romans Quo Vadis von H. Sienkiewicz*, Einsiedeln 1901).

Referując w 1902 roku na łamach „Pamiętnika Literackiego” postępy sławy Sienkiewicza, skutkujące wysypem publikacji na jego temat, Antoni Mazanowski konstatował:

Rzecz godna uwagi: zaledwie parę lat upłynęło, jak prof. St. Tarnowski wydał o Sienkiewiczu sporą książkę o 363 stronicach, a oto szereg nowych książek i broszur. Nie wspominam o artykułach, bo jestem pewny, że gdyby je zebrać w książkowe wydawnictwo, utworzyłaby się niezgorza biblioteczka o kilkadziesiąciu tomach. I to jeszcze

¹⁸ F. Hoesick, *Sienkiewicz jako felietonista. Zapomniane kartki z teki Litwosa (1873–1883)*, Warszawa 1902.

kwestia, czy nie mądrzej byłoby wydać w książce najcenniejsze artykuły różnych autorów, aniżeli ogłaszać mierną rzecz jednego autora¹⁹.

Dopiero uwzględnienie atmosfery wnikliwych, acz życzliwych omówień twórczości Sienkiewicza oraz rewerencji względem jego działalności pozaliterackiej pozwala ocenić skalę zamachu przeprowadzonego przez publicystów „Głosu”. Najbystrzejszy z nich bardzo obrazowo wskazał skalę przeszacowania wartości Sienkiewicza w pospolitym odbiorze na fali popularności jego powieści historycznych:

Uwielbienie dla H. Sienkiewicza nie miało i nie ma żadnych granic, uważa się go za pisarza, z którym żadnego innego zestawiać i porównywać niepodobna. Tak niesłychane, potworne połączenie nazwisk, jak Mickiewicz i Sienkiewicz, słyszeć się daje coraz częściej²⁰.

Prowokacja w „Kurierze Teatralnym”

Jak wiadomo z licznych sprawozdań w literaturze przedmiotu, redakcja „Kuriera Teatralnego” poprzez swą niefortunną ankietę w sprawie repertuaru pesymistyczno-zmysłowego ośmieliła do ataku na „przybyszewszczyznę”, panoszącą się głównie na deskach Teatru Rozmaitości. Sienkiewicz postanowił bezceremonialnie odebrać powagę naturalistycznemu dramatowi, czerpiącemu ze

¹⁹ A. Mazanowski, *Recenzje i sprawozdania* [rubryka], „Pamiętnik Literacki” 1902, nr 1–2, s. 177.

²⁰ S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej* [cz. 5], „Głos” 1903, nr 18, s. 288 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 226).

skandynawskich źródeł, a przy okazji zakwestionować moralną dojrzałość młodopolskiego pokolenia. Przytoczmy tu jego wypowiedź, która choć nie należy w sensie ścisłym do opisywanej polemiki, to stanowi czynnik uruchamiający lawinę publicystycznych wystąpień. „Kurier Teatralny” w numerze 55 wydrukował następującą odpowiedź Sienkiewicza (przedrukowano ją w numerze 10 „Głosu”):

Szanowny Panie!

Ruja pojawia się tylko w pewnych porach roku i nie wypełnia nawet całkowicie życia zwierzęcego, tym bardziej więc nie może wypełnić ludzkiego.

Z tego względu kierunek, oparty wyłącznie na poróbstwie, jest nie tylko szkodliwy etycznie, ale, jako niezgodny z prawdą i naturą rzeczy, wydaje mi się w znaczeniu estetycznym naciągany, nieszczerym, zatem bezwartościowym.

Zresztą nie znając większej części sztuk, o które chodzi, nie mówię o nich, tylko wypowiadam zdanie ogólne²¹.

Cała ankieta może by przebrzmiała w niezapisanych komentarzach warszawskich salonów tudzież

²¹ *W sprawie repertuaru pesymistyczno-zmysłowego. (Nasza ankieta). Odpowiedź Henryka Sienkiewicza, „Kurier Teatralny” 1903, nr 55. Cyt. za: Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, wyd. 3 uzup., Wrocław 2000, s. 145. Odpowiedź Sienkiewicza jako list do redakcji „Kuriera Teatralnego” podaje Maria Bokszczanin w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. V, cz. 3, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2009, s. 283–284. W tym wydaniu data odpowiedzi Sienkiewicza została wskazana w następujący sposób: „przed 25 kwietnia 1903”. Warto zwrócić uwagę, że w wydany liście figuruje zdecydowanie rzadziej występująca forma zapisu inkryminowanego słowa „poróbstwo”, której w późniejszych przywołaniach już nie używano.*

redaktorskich gabinetów, pozostawiając niesmak towarzyski, petryfikując rozbrat młodych z Sienkiewiczem i *vice versa*. Pojawił się jednak w roli adwokata zniesławionych modernistów dyskutant prawdziwie zmieniający dynamikę ledwie zainicjowanej polemiki. Stanisław Brzozowski wytoczył najcięższe działa, dźwignął nonszalancki przytyk do rangi sporu o posłannictwo sztuki, ocenę moralną młodego pokolenia i wybór modelu polskość. „Obrachunek z Henrykiem Sienkiewiczem jest obrachunkiem społeczeństwa naszego z samym sobą” – pisał publicysta „Głosu”²², którego po 1903 roku już na pewno przestano mylić ze zmarłym dwa lata wcześniej Stanisławem Brzozowskim poetą²³.

Kampania antysienkiewiczowska Stanisława Brzozowskiego z 1903 roku funkcjonuje w wielu interpretacyjnych perspektywach. Nie tylko w perspektywie literaturoznawczej (jako bynajmniej nie najważniejsza część polemik literackich epoki Młodej Polski), lecz także w perspektywie historii idei (jako ważna część dwudziestowiecznego sporu o sarmatyzm i miejsce szlacheckiego dziedzictwa w nowej formule polskość). Niemniej jednak nawet u badaczy skorych do wyjaśnień kulturoznawczo-filozoficznych podstawową pozostawała literaturoznawcza wykładnia ataku Brzozowskiego na pisarstwo Sienkiewicza²⁴.

²² St. B. [S. Brzozowski], *Czas mówić!*, „Głos” 1903, nr 15, s. 232 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 146).

²³ Publicysta „Głosu” użył w swoim debiucie publicystycznym imienia Leopold („Prace Filozoficzne” 1900, z 4, s. 100–106). Nieprzychylni Brzozowskiemu wiązali później zmianę imienia z chęcią ogrzania się w sławie Stanisława Korab-Brzozowskiego albo zerwania ze złą sławą, jaką okrył się Leopold Brzozowski w 1898 roku wskutek sprzeniewierzenia pieniędzy z kasy Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

²⁴ O arcyciekawych kulisach kampanii antysienkiewiczowskiej pisali m.in.: A. Mencwel, *Stanisław Brzozowski. Kształtowanie*

Trudno się temu dziwić. Wszakże podstaw do literaturoznawczej wykładni sporu nie brakuje. I nie będzie to tylko kontekst utworów literackich Sienkiewicza, zarówno powieści historycznych, jak i współczesnych, nieustannie przywoływanych jako dowody winy bądź zasługi. Nie będzie to tylko uwikłanie polemiki w kontrowersje wokół dramatu naturalistycznego i twórczości Stanisława Przybyszewskiego. Będzie to także kontekst literaturoznawczy dotykający biografii i twórczości głównego oskarżyciela, czyli Stanisława Brzozowskiego. Jego dramat *Mocarz* został wplątany w okołosienkiewiczowski spór „Kuriera Warszawskiego” z „Głosem”²⁵.

myśli krytycznej, Warszawa 1976, s. 173–207; R. Taborski, *Życie literackie młodopolskiej Warszawy*, Warszawa 1974, s. 54–73. Natomiast jedną z pierwszych prawdziwie historycznoliterackich relacji o kampanii „Głosu” pozostawiła Stefania Zdziechowska (*eadem*, *Stanisław Brzozowski jako krytyk literatury polskiej*, Kraków 1927, s. 79–88). Autorce wyraźnie obca jest oskarżycielska logika Brzozowskiego i w opisywanym sporze trzyma stronę bynajmniej nie bohatera swej książki, lecz Sienkiewicza, pisząc o jego „wspaniałych zasługach narodowych” i „ogromnych walorach artystycznych”. Dopiero we *Współczesnej powieści polskiej* widzi Stefania Zdziechowska socjalny aspekt krytyki Brzozowskiego, ujawniający się w podnoszeniu przynależności Sienkiewicza „do sfery ziemiańskiej”, podczas gdy w „Głosie” nazywał go jeszcze „pisarzem mieszczaństwa”. Konstatacja końcowa Zdziechowskiej jest dość pojednawcza, ale w swoim ostatecznym wydzwięku wyraźnie dla Brzozowskiego krzywdząca: „Sprawa Sienkiewiczowska pozostanie na zawsze świadectwem odwagi cywilnej, talentu oraz niezwykłego temperamentu pisarskiego, niestety także, i jednostronności, wpływającej z czerpania treści krytyki ze swych poglądów irracjonalnych” (por. *ibidem*, s. 87).

²⁵ *Mocarz* ma własną, pogmatwaną historię. Długo uważany był za tekst zaginiony, który można jedynie rekonstruować z opisów i opinii jako przyczynkarską ciekawostkę. Sytuacja zmieniła się radykalnie, gdy Maria Prussak odnalazła w Łodzi teatralną kopię tekstu i wydała na łamach „Dialogu” (1976, nr 2). Na

Zagrywką bardzo *ad personam* było przecież wypomnienie Brzozowskiemu nagrody pieniężnej za *Mocarza*, wyróżnionego w 1903 roku w konkursie dramatycznym imienia Sienkiewicza. Ten przytyk Rabskiego²⁶ z pewnością był burzliwie komentowany w światku literacko-dziennikarskim Warszawy, ale też stał się jednym z ważniejszych motywów pierwszej fazy okołosienkiewiczowskiego zatargu „Kuriera” z „Głosem”. Dla zwolenników Sienkiewicza postawa Brzozowskiego była dowodem jego perfidnej dwulicowości, z kolei dla sympatyków publicystyki Brzozowskiego sugestia Rabskiego była dowodem desperackiej bezceremonialności w żądaniu wdzięczności. Mimo asekuracyjnych zastrzeżeń Rabskiego w tym względzie wyłaniało się z takich enuncjacji niebezpieczeństwo tamowania swobody wyrażania poglądów, próba uzasadnienia mechanizmu „korumpowania” adeptów literatury i publicystyki przez gremia fundujące nagrody.

Nawet jeśli początkowo polemika ostrych piór „Głosu” z adherentami Sienkiewicza miała pozór wojenki prasowej, wywołanej – dość błahą w gruncie rzeczy, a słynną z powodu swych konsekwencji – ankietą „Kuriera Teatralnego”, to w rewindykacjach XX wieku jej ranga wyraźnie urosła. Nie jest to zatem polemika marginesowa tudzież przyczynek do znajomości zawiloci polskiego modernizmu. Był to nie tylko odprysk rywalizacji o prestiż kulturalny przy okazji towarzyskiej przepychanki w staraniach o względy radykalizującej się publiczności. Młodopolski spór o Sienkiewicza rozpoczyna debatę na temat polskości

podstawie tamtej edycji oraz z komentarzami Marii Prussak i Marty Piwińskiej *Mocarz* został wydany w wersji książkowej przez Wydawnictwo Krytyki Politycznej: S. Brzozowski, *Mocarz*, Warszawa 2008.

²⁶ Por. Kaprys [W. Rabski], „Obcy człowiek” (zob. *Teksty źródłowe*, s. 89).

jako fenomenu z dziedziny psychologii, estetyki, stylu życia i gospodarowania. Wpisuje się w pytania o dziedzictwo dawnej Polski (w związku z rzekomo apologetyczną jej wizją zawartą w umiłowanej przez naród Trylogii). Posągowa postać Sienkiewicza wzmagała rozszerzanie kręgu konotacji o kolejne zagadnienia: oblicze ideowe ziemiaństwa, rodowód postępowej inteligencji, polityczny koloryt arcydzieł literatury (Prus, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Przybyszewski, ale też Ibsen, Zola, d'Annunzio).

Można odnieść wrażenie, że w opisywanym tu sporze niewystarczająco doceniana jest rola Stanisława Przybyszewskiego. Oczywiście wspomina się o dość powszechnym wówczas wśród socjety warszawskiej mniemaniu, że dosadny aforyzm Sienkiewicza był wymierzony przede wszystkim w autora *Śniegu*. Jednocześnie powstaje wrażenie, że mogła to być nadmierna konkretyzacja ogólnikowo zaadresowanej demonstracji wstrętu, sam zaś Przybyszewski prowokacją się nie przejął. Było jednak trochę inaczej. Redaktor krakowskiego „Życia”, aktualnie świętujący triumfy jako dramaturg, nie przyjął w całej aferze postawy dumnego, milczącego statysty, lecz aktywnego uczestnika. Przedrukowane w niniejszym tomie listy otwarte Przybyszewskiego uzmysławiają, jak głęboko porzytywany był całym zamieszaniami. W liście z Petersburga stanowczo prosił, aby Sienkiewicz był łaskaw w imię solidarności artystów słowa odciąć się od zapewne samozwańczych kurierkowych adwokatów²⁷. Odczuwając niesmak i niesprawiedliwość, apelował do autora *Rodziny Połanieckich*, upominając się o szacunek dla godności artysty, znieważanej przez insynuującą, filisterską żurnalistykę. Ton tego listu, jednocześnie wyzywający i kurtuazyjny, daje wyobrażenie, jak ciekawie mogłaby ta polemika się rozwinąć,

²⁷ S. Przybyszewski, *List otwarty do Henryka Sienkiewicza* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 127–130).

gdyby włączył się do niej konsekwentnie milczący Sienkiewicz. List Przybyszewskiego wywoływał temat wzajemnych relacji dwóch różniących się znacząco pokoleń literackich, a także stosunku ludzi sztuki do nadużyć prasy. Przybyszewski w sporze eskalującym paradoksalnie także z powodu wymownego milczenia Sienkiewicza ewidentnie solidaryzował się z linią redaktorów „Głosu”. Jednak dość obce mu były społeczno-polityczne konteksty ataku na Sienkiewicza, tak bliskie Nałkowskiemu, Dawidowi, Glasowski i poniekąd również Brzozowskiemu. Temperament artystyczny Przybyszewskiego nie tolerował ekspandowania tematyki społecznej w świętą przestrzeń sztuki, czego czynnym potwierdzeniem było niegdysiejsze izolowanie Zofii Daszyńskiej-Golińskiej w krakowskim „Życiu”. Urażony Przybyszewski został w jakiejś mierze wykorzystany przez redaktorów „Głosu” do uwypuklenia różnic i podniesienia rangi sporu. Po niemalże 120 latach od tamtej afery Sienkiewicz i Przybyszewski nadal mogą uchodzić za uosobienie dwóch skłóconych epok i estetyk. I nie byłoby może bezzasadne upomnieć się o alternatywną nazwę dla „kampanii antysienkiewiczowskiej”: spór wokół Sienkiewicza i Przybyszewskiego.

„Obrachunek z Henrykiem Sienkiewiczem”

Brzozowski około 1903 roku jeszcze łączył i rozumiał dwa młodopolskie światy: radykalizm społeczny lewicy oraz radykalizm artystyczny modernizmu. Znamienny w tej mierze jest chociażby artykuł *Czas mówić!*²⁸, w którym wyliczał nazwiska zasłużonych młodopolskich twórców – od Reymonta i Żeromskiego do Miriama i Żuławskiego.

²⁸ St. B. [S. Brzozowski], *Czas mówić!* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 137–146).

Wystąpił jako samozwańczy pełnomocnik zdyskredytowanych przez Litwosa „pesymistów zmysłowych”, kano- nier ostrzeliwujący okopy ziemiańskiego konserwatyzmu, wspartego literackim neosarmatyzmem Trylogii. W czasie kampanii antymiriamowskiej już w 1904 roku Brzozowski bierze rozbrat z wysokim modernizmem, konstruując eklektyczną filozofię czynu, później – oryginalną filozofię pracy, a tym samym przyłączając się do ogólniejszego procesu przewartościowań intelektualno-moralnych, który zostanie nazwany przez jednego z badaczy Młodej Polski „powrotem idei zbliżonych do pozytywistycznych”²⁹. Można by się nawet pokusić o sformułowanie myśli kontrowersyjnej, że opinia Brzozowskiego o „nowej sztuce” w czasie kampanii antymiriamowskiej i później, gdy już wziął rozbrat z egzaltowaną przybyszewszczyzną, nie była znowuż tak odległa od wyrazów zniesmaczenia i rozczarowania, jakie Henryk Sienkiewicz zapisał Marii Konopnickiej „do sztambucha” z okazji jej jubileuszu:

Inni analizowali starannie swoje myśli i uczucia, swój stosunek do świata, swe zwątpienia, swe nastroje, swe wyprawy w krainy piękna, w świat refleksji lub marzeń, i tworzyli liryki częstokroć bardzo misterne, często przyodziane w formę tak wykwintną, że aż przeważającą nad treścią – więc nieco puste³⁰.

Po latach Brzozowski w niektórych aspektach artykułował krytyczny osąd Młodej Polski, wcześniej

²⁹ T. Lewandowski, *Powracająca fala idei zbliżonych do pozytywistycznych w literaturze Młodej Polski. Lata 1907–1914*, w: *Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1995, s. 63–76.

³⁰ H. Sienkiewicz, *Maria Konopnicka*, „Biblioteka Warszawska” 1902, t. 2, s. 423.

wyrażany instynktownie przez pokolenie pozytywistyczne jako gest zaniepokojenia i niezrozumienia. *Legenda Młodej Polski* (1910) jest już ugruntowanym rozliczeniem nowych prądów z obietnic składanych przez ich sterników i pracy ich wioślarzy. Powody rozczarowania „posiwiąłą” Młodą Polską są oczywiście inne w przypadku Brzozowskiego i Irzykowskiego, inne w przypadku Świętochowskiego i Chmielowskiego, Prusa i Sienkiewicza. Niemniej jednak ostateczny gest niezadowolenia ze źródeł i ujęć naszego modernizmu powoduje pewne nieoczekiwane strukturalne zbliżenie stanowisk w kwestii oceny Młodej Polski przez obóz postpozytywistyczny oraz poszukiwaczy nowego aktywizmu. Jako specyficzną ironię losu można potraktować dialektykę, według której egzaltowany Brzozowski, frontalnie pomstujący na dorobkiewiczowską płaskość Połanieckiego, już po kilku latach przyspieszonego dojrzewania mógłby zobaczyć w nim przejaw rzetelnej pracy, konsekwencję w zmienianiu świata w promieniu swojej woli i mocy. Wszakże Połanieckim Brzozowskiego staje się Konrad Komierowski z powieści *Sam wśród ludzi*, postać bynajmniej nie wyszydzonej ani karykaturalnej.

Problemowy zasięg młodopolskiego sporu wokół Sienkiewicza wykracza daleko poza horyzont literackich polemik, w których moderniści, postponując styl i dorobek Litwosa, chcieliby wyszarpać dla siebie nieco więcej uwagi. Cała afera miała dość niemrawe preludium podważania autorytetu Sienkiewicza przez młodych. Przykładowym drobiazgiem jest tu wpis Artura Górskiego (Quasimodo) opublikowany w drugim numerze „Życia” 1898 roku³¹. Takie drobne afronty, czynione tu i ówdzie,

³¹ Prześmiewczą notkę Górskiego o *Krzyżakach* umieściła Maria Podraza-Kwiatkowska jako pierwszy element części *Spór młodych z Sienkiewiczem* w antologii *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski* (s. 144). Notabene wskazano tam, że

poparte znaczącą obojętnością, powstrzymaniem się od hołdów i ukłonów, powodowały erozję szacunku dla Sienkiewicza, co w sprzyjających okolicznościach szybko mogło przerodzić się w jawnie demonstrowaną niechęć.

Nieco wcześniej w krakowskim „Życiu” wydrukowano poważną rozprawę Cezarego Jellenty, w której porównywał *Lalkę z Rodziną Połanieckich* jako „dwie epeope kupieckie”³². Porównanie nie wypadło korzystnie dla powieści współczesnej Sienkiewicza. Warszawski krytyk czynił tam rozpoznania podobne, jakie sześć lat później w antysienkiewiczowskich wystąpieniach zaprezentuje młody Stanisław Brzozowski. Redaktor „Ateneum” stwierdzał ogromną różnicę duchową między Wokulskim a Połanieckim, która znamionuje zarówno ograniczenia artyzmu Sienkiewicza, jak i jego wąskie horyzonty ideowe:

Sienkiewicz grzeszy stale niezrozumieniem serca ziemi i dlatego ma odwagę rozwiązywania najzawilszych zagadnień dziejowych i społecznych bez brania w rachubę nędzę milionów i pragnień milionów, ot jak prawdziwy wytwornis, *arbiter elegantiarum*. Omija on jakoś dziwnie ten czynnik, stając się podobnym do mechanika, który by chciał zbudować maszynę bez obliczenia tarcia. Nie wie, że ludzkość dzisiejsza żyje pod wielkim hasłem pragnienia i dążenia, które budzić jest to wydobywać z trzęsawiska. Toteż werki sklecone ostatnio przez Sienkiewicza wyglądają okazale, lecz na nic się nie zdadzą, błyszczą i świecą,

źródłem jest pierwszy numer „Życia” z 1898 roku, podczas gdy *Ratujcie Danusię* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 239) zamieszczono w dziale *Echa* drugiego numeru z 1898 roku (s. 24).

³² C. Jellenta, *Dwie epeope kupieckie. I–III*, „Życie” 1897, nr 7–9 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 233–238). Rzecz została przedrukowana w książce Jellenty *Grający szczyt. Studia syntetyczno-krytyczne* (Kraków 1912) pod nieco zmienionym tytułem: *Dwie historie kupieckie*.

ale są martwe. Ród Połanieckich to apoteoza ograniczo-
ności i poziomych pragnień – nie może więc być wzorem
dla społeczeństwa, któremu zastrzyknięto i tak za dużo
nasennego leku i nie może mieć racji bytu jako pomysł ar-
tystyczny, chyba w świetle estetyki trupów³³.

Jednakże za młodopolskiego inicjatora antysienkie-
wiczowskich wystąpień można uznać Wacława Nałkows-
kiego, współautora głośnego manifestu *Forpoczty* (1895).
W przedmowie do *Sienkiewiczianów* (1904), wydanych
nakładem autora po najgłośniejszej odsłonie sporu o Sien-
kiewicza, przypomina Nałkowski, że metodycznej krytyki
wstecznictwa Sienkiewiczowskiego podjął się już przed
dziesięcioma laty, zaraz po wydaniu *Rodziny Połanieckich*
(1894):

Już zaraz po pojawieniu się *Rodziny Połanieckich*, w której
p. Sienkiewicz podjął wdzięczne zadanie uidealizowania:
filisterii i w ogóle – reakcyjnej zgnilizny, postanowiłem
wystąpić z radykalną krytyką tego utworu, a zarazem ca-
łego prądu sienkiewiczowskiego, rozlewającego truciznę
w żyły naszego społeczeństwa, które zaledwie zaczęło bu-
dzić się z tradycyjnej drzemki.

Krytykę tę postanowiłem oprzeć na gruncie społecz-
nym, mianowicie na gruncie szczegółowej analizy dzi-
siejszej reakcji, gdyż jedynie taka analiza może dać klucz
do oceny produkcji literackiej p. Sienkiewicza i do zro-
zumienia tajemniczego motywu niesłychanej sławy tego
powieściopisarza. Gromadziłem więc materiały do pracy:
„Reakcja, pan Sienkiewicz i jego czciciele”³⁴.

³³ C. Jellenta, *Dwie epepe kupieckie. III*, „Życie” 1897, nr 9, s. 2
(zob. *Teksty źródłowe*, s. 237).

³⁴ W. Nałkowski, *Sienkiewicziana. Szkice do obrazu*, Kraków 1904,
s. 5–6 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 291).

W dalszej części przedmowy Nałkowski skarży się, że jego poczynania antysienkiewiczowskie natrafiły na krępującą swobodę wypowiedzi presję środowiskową w Warszawie w okresie obchodów jubileuszu Sienkiewicza, a później na samozwańcze zabiegi cenzuralne wydawców krakowskich. Z nieskrywaną satysfakcją zauważa, że nieopatrzny frazes o „rui i porubstwie” to swego rodzaju *felix culpa* autora *Rodziny Połanieckich*, gdyż dzięki temu grzechowi przeciw modernizmowi front antysienkiewiczowski mógł wreszcie się uformować i przyciągnąć tak zdolnych szermierzy słowa jak Stanisław Brzozowski (którego w nieprzebrzmiałej jeszcze batalii Nałkowski zdecydowanie wyróżnił). Artykuły Nałkowskiego, które składają się na zbiór *Sienkiewicziana*, pochodzą przeważnie z kampanii „Głosu” z 1903 roku. Tomasz Burek następująco wyjaśniał powody tak wcześnie i mocno ugruntowanego krytycyzmu Nałkowskiego wobec twórczości Sienkiewicza:

W typologii kulturalnej Nałkowskiego Sienkiewicz, ze swą estetyką łatwej pogody, harmonii i optymizmu, a zarazem ze społecznie zachowawczą tendencją swego pisarstwa, reprezentował klasyczny typ literata reakcyjnego. Nałkowski przeciwstawiał go pisarzom – burzycielom fałszywego ładu moralnego i estetycznego, kierującym się w twórczości „wściekłością cierpienia” i „żywą estetyką furii”, takim jak Zola, Tolstoj, Gorki i Liciński; przeciwstawiał go modernistom – prekursorom nowej wrażliwości, i socjali-
stom – pionierom nowego społeczeństwa³⁵.

³⁵ T. Burek, *Wacław Nałkowski (1851–1911)*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura okresu Młodej Polski*, t. 4, red. K. Wyka, Kraków 1977, s. 112.

Roman Rosiak nieco inaczej tłumaczy niechęć Wacława Nałkowskiego do Henryka Sienkiewicza. Miała być ona ufundowana na przypisanych Litwosowi niegodnych kompleksach, wynikłych z podupadłego statusu rodziców:

Przedstawiając z drobiazgową dokładnością psychikę Sienkiewicza, Nałkowski rozumie, że źródło jego „słabości” musi tkwić w jego klasie społecznej. Dochodzi do wniosku, że na ideologię wielkiego pisarza duży wpływ wywarło środowisko, w którym przebywał w młodych latach. Syn zubożałej rodziny szlacheckiej pragnął z całego serca wydzwignąć z depresji (zwłaszcza materialnej) ród Sienkiewiczów. Marzył, by żyć jak ci wielcy panowie, których znajomością (ongiś) jego przodkowie mogli się poszczycić³⁶.

Konsekwencję, z jaką Nałkowski wracał do krytyki Sienkiewicza, warto jednak ocenić bez psychologizowania. Wszakże o niesentymentalne traktowanie poważnych różnic ideowych upominał się w artykule *Zbyteczny ból*³⁷. W takim ujęciu antysienkiewiczowska orientacja byłaby po prostu symptomem immanentnie tkwiącej w polskim modernizmie niechęci do Litwosa (a przynajmniej – jak zasugerował Brzozowski – odczucia jego obcości). Tak ukształtowana Młoda Polska, zarówno w nurcie artyststwa modernistycznego, jak i radykalizmu społecznego, nie mogła nie zająć wobec Sienkiewicza stanowiska krytycznego. Mogła co najwyżej potraktować go z towarzyską kurtuazją, szacunkiem na gruncie solidarności zawodowej artystów słowa, co dobitnie sugerował Przybyszewski jako

³⁶ R. Rosiak, *Wacław Nałkowski wobec pisarzy współczesnych*, Lublin 1974, s. 110–111.

³⁷ W. Nałkowski, *Zbyteczny ból*, „Głos” 1903, nr 13, s. 198–200 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 115–123).

jedyną możliwość poprawnego ukształtowania wzajemnych relacji. „Pragnęlibyśmy go widzieć przynajmniej w granicach, jakie mu dusza własna zakreśla: pięknym, zrównoważonym i wytwornym” – chłodny dystans i tolerancyjną obojętność zasygnalizuje Brzozowski w artykule *I smutek tego wszystkiego...*³⁸ Jest to reakcja na słynną wypowiedź Sienkiewicza o „repertuarze pesymistyczno-zmysłowym”, opublikowaną w „Kurierze Teatralnym”. To jeszcze tekst o stosunkowo niskiej temperaturze polemicznej. Inicjujący serię antysienkiewiczowskich wystąpień krytycznych artykuł opiera się na metaforycznym przeciwstawieniu symbolicznych rekwizytów: buławy hetmańskiej i grzechotki tudzież brzękadła. Buława, odsyłająca do tradycji przywódczej w dawnej Polsce, okazała się dla Sienkiewicza zbyt ciężka, dlatego używa on już teraz bez skrępowania lżejszych rekwizytów, które Brzozowski umiejscawia w pobliżu sceny cyrkowej.

Szczególną szkodliwość działalności ideologicznej Sienkiewicza potęguje moment dziejowy, w którym ma miejsce. Autor Trylogii przypomina o dawnej Polsce w chwili, kiedy krytyczne przepracowanie jej krępującego dziedzictwa jeszcze nie zostało ukończone. Wchodzą już na scenę narodowej historii nowe siły społeczne, wolne od kodu dawnej mentalności, którym Sienkiewicz z powodzeniem ukazuje wyprofilowane przez siebie ideały przeszłości (w Trylogii) oraz ideały współczesności, nierozzerwalnie z pierwszymi splecione (w *Rodzinie Połanieckich*). Pisarz został tak gościnnie ze swymi historiami przyjęty, gdyż szedł z białą flagą, na której wypisane było: wytchnienie, pokrzepienie.

Wydaje się, że akty umiarkowanego okazywania szacunku były wszystkim, na co Sienkiewicz mógł liczyć ze

³⁸ S. Brzozowski, *I smutek tego wszystkiego...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 79–86).

strony pokolenia Młodej Polski przez wzgląd na wytworność stylu, zasługi dla polskiego życia kulturalnego, zaangażowanie w dobroczynne akcje, patronaty, fundacje. Oburzenie Rabskiego wynikało z narzucającego się i dość trywialnego odczucia, że oto pyszałkowaty adept wraz ze swymi promotorami z „Głosu” prowokująco łamie reguły grzeczności i wdzięczności wobec tak bardzo zasłużonego człowieka. Nazwanie go obcym oraz demonstracyjna obojętność ubodła adherentów Litwosa bodaj bardziej, niż gdyby była to prostolinijna wrogość. W ripociście o tytule wyrażającym specyficzne rozżalenie („*Obcy człowiek*”) Rabski rozumiał niezręczność przywoływania Brzozowskiego do porządku. Nieporadnie próbował wpłynąć na niego poprzez komplementowanie dramatu *Mocarz*. Przywoływał kulisy obrad komisji konkursowej, aby zaświadczyć, że Sienkiewicz, wyrażający wówczas dobre zdanie o *Mocarzu*, na pewno teraz nie miał na myśli dramatów podobnych do propozycji Brzozowskiego. Potem między Rabskim a „Głosem” następuje eskalacja niechęci i koniec kurtuazji. Tym bardziej że Brzozowski dąży do wydzwignięcia pierwotnej animozji i polemiki opartej na niedomówieniach czy uszczypliwościach na poziom konfrontacji idei społeczno-kulturalnej, starcia konserwatystów z modernistami o pryncypia. Szybko zaktywizował się podrażniony Przybyszewski, gdyż obu stronom ten spór był na swój sposób potrzebny. Może najmniej Sienkiewiczowi, który zastosował unik w formie milczenia. Można przypuszczać, że raczej wypowiedziałby się w ankiecie oględniej, gdyby znał konsekwencje nonszalanckiego *dictum*. Dla zwolenników jego poglądów było w tym milczeniu dostojeństwo i dumne pobłażanie dla sfory napastników. Podrażnieni moderniści w takim milczeniu odczuli pychę, wzgardę, arogancję. Wobec tak rozbieżnych ocen nie mogło dojść do porozumienia.

Czy idąc tak odmiennymi drogami, możemy się spotkać kiedykolwiek i uszanować wzajemnie swoje cele? Nigdy! Wiemy to – między naszymi obozami popalone mosty, pozrywane groble³⁹

– przypominają się słowa sformułowane 32 lata wcześniej przez Aleksandra Świętochowskiego, rysującego linię podziału między młodymi pozytywistami a starymi elitami kulturalnymi Warszawy. Zresztą problem z Henrykiem Sienkiewiczem miało także pokolenie, do którego sam należał...

„Obcość” Sienkiewicza była dla modernistów wieloraka: artystyczna, mentalna, środowiskowa. Autor Trylogii, choć zdawał relacje z podróży po szerokim świecie, pozostał dla „dekadentów” i „nerwowców” człowiekiem tkwiącym w poprzednich wiekach, niemalże wspomnieniem epoki staropolskiej. Jego względna aktywność z czasów ofensywy pozytywizmu warszawskiego została jakby zapomniana wobec nowego statusu epika Polski szlacheckiej, jaki stał się jego udziałem w ostatniej dekadzie XIX wieku.

W tekście zatytułowanym *Tu l'as voulu, Georges Dandin...*⁴⁰ Brzozowski, próbując dać wyobrażenie o błahości Sienkiewiczowskich propozycji moralnych, zestawia z doktorem Judymem typy Połanieckiego i Petroniusza. *Próba samopoznania*⁴¹ jest bardziej przemyślanym obrazem opozycji między modernistami a starą formacją w literaturze, uosabianą przez Sienkiewicza. Ale wypowiedzią prawdziwie istotną dla rangi ideowej konfliktu jest dopiero studium *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko*

³⁹ A. Świętochowski, *My i wy*, w: *Publicystyka okresu pozytywizmu 1860–1900. Antologia*, oprac. S. Fita, Warszawa 2002, s. 52.

⁴⁰ S. Brzozowski, *Tu l'as voulu, Georges Dandin...*, „Głos” 1903, nr 12, s. 185–186 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 99–105).

⁴¹ S. Brzozowski, *Próba samopoznania*, „Głos” 1903, nr 13, s. 206–208.

w literaturze współczesnej⁴². Brzozowski bynajmniej nie zaczyna krytykowania Sienkiewicza od wypominania mu jego klasowej czy ideologicznej przynależności oraz jej emanacji, jaka dokonuje się w napisanych przezeń powieściach historycznych. Ten aspekt – istotnie – pojawi się później z całą mocą i będzie obecny także w odpowiednim rozdziale *Współczesnej powieści polskiej* (1906)⁴³ oraz – w nieco innej poetyce – na kartach *Legendy Młodej Polski*⁴⁴. Powołując się na paradoksalną myśl Hippolyte'a Taine'a, Brzozowski stwierdza, że również do Sienkiewicza można odnieść tezę o tożsamości wyznaczników oryginalności i słabości artystycznej. Waler koherencji wykreowanego świata, wyjaskrawiony do granic, staje się przyczyną artystycznej miałości i twórczej porażki. W książce *Współczesna powieść polska* Brzozowski podtrzymał zarzuty kierowane wobec twórczości Sienkiewicza, konfrontując ją z pisarstwem Orzeszkowej i Prusa. Nie występował w niej już jednak w roli ofensywnego publicysty, lecz w roli krytyka czy nawet historyka literatury. Powtarzał kurtuazyjną i likwidacyjną zarazem tezę o ustalonej specyfice stylu Sienkiewicza, podnosił autonomiczną ograniczoność wykreowanego przezeń świata, w czym dostrzegał nieuwłaczające przeciwieństwo powinowactwa z klasykami typu Kochanowskiego czy Fredry. Był to jednak tylko retoryczny ukłon wobec serii zarzutów, gdyż mniej chwalebna strona tej organicznej wizji twórczej okazała się jej infantylności, która była jakby ceną za stylową jedność, pokrzepienie i „swojskie powietrze”. To właśnie dlatego – wyjaśniał Brzozowski – przy lekturze

⁴² S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej* [cz. 1–5] (zob. *Teksty źródłowe*, s. 181–230).

⁴³ S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz*, w: *idem, Współczesna powieść polska*, Stanisławów–Warszawa 1906, s. 57–79.

⁴⁴ Por. S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, Kraków 2001, s. 58–60, 80–81.

opowiadań Sienkiewicza „wydaje się nam, że wszystko inne śniło się nam”⁴⁵. A zatem snem jedynie mogły być „zwątpienia, zawody, walki i gorycze”⁴⁶. Krytyk dodaje też autoironiczną uwagę: „śniły mi się moje artykuły o Sienkiewiczu. Wszystko to było jakieś nieporozumienie”⁴⁷. Z tych humorystycznych zwierzeń przebija jednak gorycz, jaka rodzi się zawsze, gdy żarliwość ideowa zetknie się z chłodem ignorancji, obojętności, wrogości. Wypominany często infantylizm Maryni Połanieckiej staje się zasmucającą egzemplifikacją polskości. Ciepło rodzinnego domu i rozrywki z nim związane przesłaniają wszystko inne. Owa ucieczka w marzenie i domowe zacisze łączy się w osądzie Brzozowskiego z kierunkiem, jaki dawno temu obrała w Polsce kultura szlachecka. Idee prowadzące Sienkiewicza ku dawnej Rzeczypospolitej nie są wynikiem głębokiej refleksji. Brzozowski kojarzy je z ułatwionymi mechanizmami odczuwania świata, gdy forma warunkuje treść, a obyczajowość warunkuje umysłowość.

Dla autora *Płomieni* oczywiste było, że Sienkiewicz nie ma prawa do moralnego oburzenia wobec młodej literatury, gdyż we własnej twórczości trywializował zagadnienia moralne. Ciężkie zarzuty dotyczą również petryfikowania mentalności szlacheckiej. Tu Brzozowski w pełni zdaje się podzielać oskarżenia Nałkowskiego, przypisując Sienkiewiczowi niecne rozgrzeszanie infantylnych, a w konsekwencji samobójczych nawyków kulturalnych:

Henryk Sienkiewicz jest uosobieniem iście polskiego szlacheckiego światopoglądu. Polski szlachcic, gdy czegoś zrozumieć nie może, nie wierzy w to, a gdy to naprzykrzone

⁴⁵ S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz*, w: *idem*, *Współczesna powieść polska*, s. 58.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*.

coś pomimo to się nie usuwa, wpada w gniew. Postulatem filozoficznym, jaki szlachta polska wносиła w życie, było wymaganie, aby świat w niczym nie przedstawiał żadnych trudności dla zrozumienia, przekonanie, że wszystko, co te trudności wznieca – jest jakimś niepotrzebnym, chorobliwym, skomplikowanym, czymś zmyślonym⁴⁸.

Tym nieuczciwym, sarmacko nonszalanckim obniżeniem progu wejścia w wymagający i ryzykowny świat nowoczesny tłumaczy Brzozowski sukces czytelniczy Sienkiewicza. Dezawuowanie powagi sytuacji, w jakiej znalazła się cywilizacja europejska, utrwali tylko zgubny letarg duszy polskiej, deprawując ją i rozleniwiając zamiast przynaglic do przedzierzgnięcia się w samowładny organ panowania nad wyzwaniem modernizmu:

Henryk Sienkiewicz przyszedł w epoce, w której życie było zbyt „zawile”, gdy dusza polska potrzebowała kogoś, kto by jej znów świat i życie prostym, niezłożonym uczynił. Henryk Sienkiewicz ukazał jej „ku pokrzepieniu” glorię opromienioną przeszłości, dostarczając w ten sposób materiału do rozkosznych a nieszkodliwych marzeń, wzniecając dumę, nie wymagającą dla swego uzasadnienia żadnych poświęceń, bo całkowicie na przeszłości opartą...⁴⁹

Brzozowski i inni

Kampania antysienkiewiczowska Brzozowskiego uwykułiła nasilające się po klęsce powstania styczniowego

⁴⁸ Por. S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej* [cz. 1], „Głos” 1903, nr 14, s. 222–223 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 190–191).

⁴⁹ *Ibidem*, s. 223 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 191).

antagonistyczne oceny dawnej Polski. Dla autora *Legendy Młodej Polski* pierwszorzędnym wymiarem Sienkiewiczowskiej interpretacji dziejów ojczystych były jej konsekwencje etyczne dla współczesności, a nade wszystko dla przyszłości redefiniującego się narodu. Zapleczem społecznym, z głębi którego Litwos wydobywał heroiczne tony Trylogii oraz idylliczne treści *Rodziny Połanieckich*, były tzw. warstwy historyczne, pozostające w strategicznym antyrewolucyjnym sojuszu z przedstawicielami „niehistorycznej” burżuazji (jak Połaniecki z Bigielem). O ile niezagrożona z racji powagi krytycznoliterackiej pozostaje pierwszorzędna pozycja Brzozowskiego w sporze wokół Sienkiewicza, o tyle rola Nałkowskiego bywa niesłusznie pomniejszana. W syntetycznych ujęciach Nałkowski staje się dla Brzozowskiego kimś na kształt sekundanta, dostarczającego wsparcia duchowego tudzież wyrazów solidarności na łamach tego samego tygodnika. W takiej funkcji jawi się on chociażby w przyczynkarskim felietonie *Na sposoby biorą się*, w którym jednakże udało mu się pomieścić także kilka uwag zasadniczych. Nazywa na przykład Sienkiewicza pisarzem „na wskrós tendencyjnym” i w konkluzji tekstu twierdzi, że spór o autora Trylogii jest częścią walki „o zmianę psychospołecznych podstaw wszelkiego sądu i wszelkiego działania”⁵⁰. Nałkowski przewyższał Brzozowskiego w zapalczywości i konsekwencji krytycznego sądu o Sienkiewiczu, wywiedzionego zarówno z pryncypiów modernistycznych (*Forpoczty*), jak i poglądów politycznych, kształtujących się w środowisku ideowym „warszawiaków”. Najpełniejsze studium o intelektualnych biografiach „warszawiaków” stworzył Andrzej Mencwel. W błyskotliwym, eseistycznym *Etosie lewicy*

⁵⁰ W. Nałkowski, *Na sposoby biorą się*, „Głos” 1903, nr 20, s. 314; przedruk w: *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, s. 155–157.

do tego grona zalicza m.in. Mariana Bohusza, Stanisława Krzemińskiego, Edwarda Abramowskiego, Ludwika Krzywickiego. Ukształtowali oni pewien wzorzec zaangażowania społecznego lewicowej inteligencji. Ich działalność inspirowała rówieśników oraz młodszych, wchodzących w orbitę oddziaływania światopoglądu, który Mencwel nazywa kulturalizmem polskim. W tak pomyślanej konstelacji ideowej doskonale mieszczą się Dawid, Nałkowski, Brzozowski⁵¹.

Może nawet Nałkowskiemu należałoby przyznać palmę pierwszeństwa w sporze o Sienkiewicza właśnie z uwagi na jego antysienkiewiczowskie enuncjacje z połowy lat 90., stanowczość postawy w 1903 roku, wydanie własnym nakładem w 1904 roku broszury *Sienkiewicziana*⁵². Można odnieść wrażenie, że „festiwal Sienkiewicza” spowodował u Nałkowskiego pogłębienie i utrwalenie awersji wobec konserwatywnego modelu polskości. Po tym wydarzeniu powrócił do odroczonej rozprawy z Litwosem z poczuciem uczestnictwa w bardzo potrzebnej, bo formującej właściwe postawy ideowe kampanii oskarżycielskiej. Postępowcy warszawscy dość chętnie przystąpili do obrachunku z Sienkiewiczem. Zaświadcza o tym nie tylko gest Nałkowskiego, ale także Jellenty, który postanowił na łamach „Ateneum” przypomnieć swoje studium porównawcze „epopei kupieckich”. Było ono publikowane zaledwie sześć lat wcześniej w periodyku krakowskim. Teraz jednak autor zapragnął zaprezentować je w piśmie warszawskim podczas trwającej kampanii antysienkiewiczowskiej.

⁵¹ Por. A. Mencwel, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 1990.

⁵² Fragmenty tej publikacji, nazwanej przez Romana Taborskiego (*Życie literackie młodopolskiej Warszawy...*) „rzadkością bibliograficzną”, przytaczamy w części *Konteksty* niniejszego opracowania (zob. *Teksty źródłowe*, s. 291–293).

Z kolei „Kurier Warszawski” skwapliwie przyjął misję głównego wyraziciela poparcia, jakiego Litwosowi udzielają publicyści i niezliczeni czytelnicy. Dlatego nie tylko dawał odpór głosom negatywnie oceniającym pisarstwo Sienkiewicza, publikując teksty krytyków i listy napływające do redakcji, ale także łowił i nagłaśniał odnalezione w innych tytułach wyrazy poparcia dla autora Trylogii. I tak w numerze z 21 kwietnia⁵³ dowiadujemy się o echach „napaści na Sienkiewicza” w prasie galicyjskiej. Lwowski „Dziennik Polski” udzielał poparcia Sienkiewiczowi, pisząc o gnieździe jadowitych szerszeni, których żądła nie osiągną celu, a jedynie świadczą o tym, „jak bardzo rozwydrzyli się i rozpanoszyli na gruncie literackim naszym młodzi apostołowie porubstwa i deprawacji duchowej”. W przywołanych z wyraźną satysfakcją komentarzach lwowskiej gazety Brzozowski figuruje jako „jakiś młody pisarczyk warszawski”, zaliczający się najpewniej do urażonej szkoły pesymizmu zmysłowego. Ośmieleni przez niego krytycy Sienkiewicza to „rozmaite szczury, myszy i myszki”, próbujące wdrapać się na posąg i ugryźć go „swymi ostrymi ząbkami”. Listy otwarte Przybyszewskiego, skierowane do Sienkiewicza i publikowane na łamach „Głosu”, są nazwane bezczelnością. Tak zresztą (*Bezczelność*) zatytułowane jest owo jawnie stronicze sprawozdanie z warszawskiej połajanki w „Dzienniku Polskim”. W „Kurierze Warszawskim” przywoływany jest jeszcze tekst, już pod nazwiskiem publikowany, a mianowicie Kazimierza Bartoszewicza uwagi w „Słowie Polskim”. Bartoszewicz uznał milczenie Sienkiewicza za błąd, który sprowokował radykalizację formułowanych wobec niego zarzutów w drugim liście Przybyszewskiego (oskarżenia o śmieszność, czczość, bezsilną niemoc). Natomiast

⁵³ [Redakcja „Kuriera Warszawskiego”], *Z prasy polskiej*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 109, s. 4.

z nieskrywaną pasją polemiczną wykpiwa wysoką samoocenę Przybyszewskiego, który przypisał sobie zasługę rozbudzenia polskiego życia umysłowego w ciągu ostatnich czterech lat swej działalności. Takie samochwalstwo Bartoszewicz piętnuje jako bezpodstawną pychę i zarozumiałość⁵⁴.

Wacław Nałkowski z pewnością dzięki licznym prywatnym rozmowom, ale także klarownie wyrażonej w artykule *Zbyteczny ból* krytyce kurtuazji i sentymentów odegrał rolę akusзера pryncypialnych wystąpień Brzozowskiego tudzież innych „głosowców”. Czuł się weteranem antysienkiewiczowskiej frondy, co zresztą dobitnie zaznaczał potem w przedmowie do *Sienkiewiczianów*. Najwyraźniej swoje zadanie widział w ośmielaniu młodszych publicystów do bezpardonowej rozprawy z najsławniejszym pisarzem polskim.

Spór o ocenę twórczości Sienkiewicza uwikłany był w dość subtelne zagadnienia osobistego gustu oraz uwarunkowania towarzyskich afiliacji. Przykładem może być tu zainteresowanie Orzeszkowej argumentacją Brzozowskiego przeciw Sienkiewiczowi. Jednocześnie w liście do wileńskiej pisarki Ludwiki Życkiej autorka *Nad Niemnem* daje wyraz niechęci do Brzozowskiego z powodu jego obrazoburczych opinii na temat... Zygmunta Krasińskiego⁵⁵. Jak się okazuje, pomimo pewnego urazu do Sienkiewicza, którego powodzeniem u publiczności czuła się nieco przytłoczona⁵⁶, „grodzieńska samotnica” odczuwała wobec niego rodzaj solidarności pokoleniowej. Gdy zatem trwał atak na Sienkiewicza w 1903 roku, oceniała go jako niesprawiedliwy atak młodzieży na – pomimo opuszczenia

⁵⁴ Por. *ibidem*.

⁵⁵ Por. E. Jankowski, *Z różnych sfer. Studia i portrety*, Warszawa 1994, s. 17.

⁵⁶ Por. *ibidem*, s. 122–123.

przez niego obozu postępu – ikonę pokolenia pozytywistycznego⁵⁷. Fluktuacje opinii Orzeszkowej o Sienkiewiczu, po części wynikłe z niesatysfakcjonującego stanu relacji wzajemnych (próbował temu zaradzić wspólny znajomy – Ignacy Baranowski), wnikliwie opisał niegdyś Edmund Jankowski w pracy *Z dziejów znajomości Orzeszkowej z Sienkiewiczem*⁵⁸, podobnie jak dość ostrą wymianę opinii na temat Sienkiewicza w listach Elizy Orzeszkowej i Aurelego Drogoszewskiego. Drogoszewski z pozycji bliskich socjalizmowi dawał w nich wyraz niechęci do Litwosa jako krzewiciela reakcyjnych poglądów na życie społeczne tudzież historię Polski:

Sienk[iewicz] stale i od dawna, od dawna odchyłał się na prawo, spoglądał wstecz; jeżeli w nim wyrażała się statyka naszych uczuć narodowych, to nie czuł sympatii ku temu, co ma w sobie ideę rozwoju, bez której skostnienie i śmierć. Tak jest, on dla nas obcy...⁵⁹

Orzeszkowej obrona Sienkiewicza należy do najpiękniejszych, egzaltowanych komplementów pod adresem jego osoby i twórczości. Pisarka akcentowała talent wizjonerski i plastyczny autora Trylogii, połączony z gorącymi emocjami patriotycznymi w chwilach, kiedy te były bardzo potrzebne przygnębionemu społeczeństwu. Do takich sądów zapewne przywiodła ją także wyznawana przez pozytywistów utylitarystyczna koncepcja literatury, według której pisarz powinien szukać porozumienia ze

⁵⁷ Por. E. Orzeszkowa, *Listy*, oprac. L.B. Świdorski pod kierunkiem J. Ujejskiego, t. 2, cz. 2, Warszawa–Grodno 1937, s. 131.

⁵⁸ E. Jankowski, *Z dziejów znajomości Orzeszkowej z Sienkiewiczem*, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 4, s. 474–507; przedruk w: *idem, Z różnych sfer...*, s. 103–134.

⁵⁹ E. Jankowski, *Z dziejów znajomości...*, s. 503.

zbiorowością, odgadywać jej myśli, obsługiwać jej potrzeby psychiczne. Można tylko ubolewać, że stanowisko Orzeszkowej nie zostało wyrażone w tekście przeznaczonym do publikacji, gdyż mogłoby wprowadzić do kampanii antysienkiewiczowskiej argumenty i afekty bardzo pożądane, podnoszące intelektualny poziom argumentacji stronnictwa prosienkiewiczowskiego. Tymczasem Orzeszkowa ograniczyła się do laudacji epistolarnych, kierowanych w kontrze do tez nawiązujących co prawda do kampanii prasowych, ale zawartych w prywatnej korespondencji Drogoszewskiego:

Sienkiewicz jest wedle mnie tym, który zdolność twórczą przyniósł z sobą na świat w postaci nie iskiej, nie szkiełka błyszczącego, lecz płomienia i diamentu pierwszej wody i wielkości [...]. Sypał jak perłami pięknymi słowami polskimi wtedy, gdy dla przyszłości, ba, dla życia narodu, każde piękne słowo miało nieprzeplaconą cenę. Pracował. Nie spał, nie pił szampana z kokotami, nawet „perkalików” cudzymi rękoma nie tkął, ale własną głową, własnymi nerwami, własnym zdrowiem pracował⁶⁰.

Gdy zaś w pierwszym numerze „Ogniwa” z 1904 roku ukazał się felieton Stanisława Wąsowskiego⁶¹, w niewybredny sposób deprecjonujący działalność publiczną Sienkiewicza (zorganizowana przez niego akcja odczytowa z kwestą na rzecz poszkodowanych przez powódź latem 1903 roku), Orzeszkowa nie kryła niesmaku i dała temu wyraz w liście protestacyjnym skierowanym do Stanisława

⁶⁰ Korespondencyjną wymianę opinii Orzeszkowej i Drogoszewskiego o Sienkiewiczu cytuję za: E. Jankowski, *Z różnych sfer...*, s. 129.

⁶¹ S. Wąsowski, *Święto filistrów*, „Ogniwo” 1904, nr 1, s. 10 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 285–289).

Posnera, redaktora „Ogniwa”⁶². Bardziej wnikliwie można by prześledzić meandry stosunku Orzeszkowej do Sienkiewicza, korzystając z przygotowanej przez Antoniego Wodzińskiego dla „Biblioteki Warszawskiej” *Autobiografię prac w listach* Elizy Orzeszkowej⁶³.

Niektóre reperkusje awantury wokół Sienkiewicza były dalekosiężne i dość zaskakujące. Otóż sprawa kampanii „Głosu” przeciw Litwosowi tudzież jej konsekwencje w formie rękoczynu Rabskiego względem Dawida zostały odnotowane także przez oficera ochrony, poniekąd słusznie dopatrującego się w całej sprawie pozaliterackich, głębszych pęknięć ideologicznych w łonie warszawskiej inteligencji:

Trzecim razem był w ochronie w maju 1903. Zupełnie chory, otrzymał wezwanie do ochrony; było to po kampanii przeciw Sienkiewiczowi. Pułkownik Konclewski oświadczył mi, że jego brat, któremu wyznaczono Baku, nie tylko stamtąd uciekł, ale jest nadto poszukiwany o nowe stosunki z rewolucjonistami, kazał mi podpisać zobowiązanie, że ani on, ani matka nie przyjmą brata, skoro się pojawił. Po podpisaniu tego pułkownik zagadnął go o jego artykuły przeciw Sienkiewiczowi, następnie, czy wie, dlaczego Rabski napadł na Dawida, czy z motywów politycznych, i czy w „Głosie” zbierano podpisy młodzieży na artykuł protestujący. Na to wszystko odpowiedział deponent, że nie wie⁶⁴.

⁶² Por. E. Jankowski, *Z różnych sfer...*, s. 130.

⁶³ E. Orzeszkowa, *Autobiografia prac w listach*, oprac. A. Wodziński, „Biblioteka Warszawska” 1910, t. 3, s. 1–27.

⁶⁴ *Przebieg sądu obywatelskiego nad Stanisławem Brzozowskim*, w: S. Brzozowski, *Listy*, t. 2, oprac. M. Sroka, Kraków 1970, s. 646.

Implikacje młodopolskiego sporu o Sienkiewicza

Dlaczego warto ponawiać przyglądanie się polemice sprzed stu lat w sposób szczegółowy i systematyczny? Chociażby dlatego, że spór o Sienkiewicza i zainteresowanie argumentacją Brzozowskiego nie kończy się wraz z XX wiekiem, lecz trwa w czasach nam bliższych. Świadectwem ponawianych interpretacji sporu o Sienkiewicza są głosy historyków idei (Dariusz Gawin), publicystów (Sławomir Sierakowski) i literaturoznawców (Maciej Gloger). Dariusz Gawin, rozpoczynając swój esej pod znamennym tytułem *Sienkiewicz – nasz współczesny*, wyraża pogląd, z którym trudno byłoby się nie zgodzić:

Typowy polski inteligent ma na ogół wyrobiony sąd na temat Sienkiewicza. Składa się nań kilka obiegowych frazesów, w których dźwięczą jeszcze dalekie echa antysienkiewiczowskich kampanii z początku XX wieku. Brzozowski nie tylko ustalił napastliwy ton ataków warszawskiego „Głosu” na autora Trylogii, lecz także podpowiedział kolejnym pokoleniom radykalnej inteligencji, co należy sądzić o głównym reprezentancie „Polski dzieciństwa!”⁶⁵.

Z kolei Sławomir Sierakowski w kampanii antysienkiewiczowskiej widzi początek drogi Brzozowskiego do rehabilitacji polityczności sztuki tudzież społecznego zaangażowania artysty, czemu sprzeniewierzał się nie tylko Sienkiewicz, ale także Przesmycki – kolejny cel ataku Brzozowskiego. Redaktor „Krytyki Politycznej” tak ów zwrot nazywał:

⁶⁵ D. Gawin, *Polska, wieczny romans. O związkach literatury i polityki w XX wieku*, Kraków 2005, s. 33.

Rozprawa z Sienkiewiczem stała się dla autora *Płomieni* okazją do przekroczenia autarkicznego stanowiska modernistycznego i krytyki oderwania artysty od duchowych problemów epoki, redukcji całego świata do uczuć miłosno-rodzinnych (połaniecczyzna), naiwnego patriotycznego sentymentalizmu, uchylania się od odpowiedzialności za świadomość społeczną mas⁶⁶.

Z nowych spojrzeń na Sienkiewicza warto wyróżnić książkę Macieja Glogera *Sienkiewicz nowoczesny*⁶⁷. Natomiast wśród opracowań poświęconych myśli głównego bohatera kampanii antysienkiewiczowskiej trzeba koniecznie odnotować monumentalną sumę badań nad Brzozowskim autorstwa Andrzeja Mencwela⁶⁸.

Bardzo interesującą wykładnię sporu Brzozowskiego z Sienkiewiczem zaproponowała Ewa Paczoska w swojej książce *Prawdziwy koniec XIX wieku*. Autorka uważa, że Brzozowski jako pierwszy zdobył się na tak odważną diagnozę kultury polskiej jako kultury „stłumienia” i dokonał tego już we wczesnych pracach publicystycznych. Konsekwencją stanowczości krytyki Brzozowskiego były z kolei późniejsze próby tłumienia tego właśnie, niechcianego głosu oskarżeń kultury polskiej o petryfikację, lęk, wtórność⁶⁹. Badaczka przekonująco akcentuje ogólniejsze konotacje sporu o twórczość Sienkiewicza: z jednej strony prowokująco dla modernistycznego pokolenia bagatelne potraktowanie kwestii erotyzmu, a z drugiej – trywializację chrześcijaństwa:

⁶⁶ S. Sierakowski, *Powrót zbawionego heretyka*, [wstęp] w: S. Brzozowski, *Płomienie*, Warszawa 2007, s. 18.

⁶⁷ M. Gloger, *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010.

⁶⁸ A. Mencwel, *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX*, Warszawa 2014.

⁶⁹ E. Paczoska, *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*, Warszawa 2010, s. 84.

Erotyzm Sienkiewicza to sfera ugody, taktu i towarzyskiego rytuału, sfera stabilizacji, a nie doświadczenia czy, mówiąc językiem epoki, spotkania z żywiołem istnienia – nie interesuje go bowiem „stosunek kobiety i mężczyzny do siebie”. Sienkiewicza ani jego czytelników nie interesuje też codzienność – bo zajęci są tylko wiecznym świętem polskiej kultury. Z tego punktu widzenia różne ważne tematy polskiego życia zostają wykluczone jako niewygodne i dla literatury, i dla publicznej dyskusji – takim tematem, oprócz wyżej wspomnianych, jest dla Brzozowskiego polski katolicyzm. Przede wszystkim zaś niewygodni okazują się ci, którzy od kultury oczekują nowych bodźców, a nie tylko paliatywów⁷⁰.

Spór Brzozowskiego z wyznawcami Sienkiewicza nie był zwykłą polemiką krytyka literackiego z ocenianą propozycją artystyczną. Takich aktów komunikacyjnych wiele przydarzyło się w XX wieku, miały one różnorodną specyfikę intelektualno-emocjonalną (od skandalizujących połajanek, poprzez retoryczną szermierkę, aż po utrzymanie w tonie eseju przekomarzenie się, intrygowanie, uwodzenie). Komunikat Brzozowskiego ma konstrukcję niemieszczącą się w żadnym z wyżej zasygnalizowanych modeli komunikacji krytyka z literatem. Nie twierdzą tym samym, że kampania antysienkiewiczowska Brzozowskiego była zdarzeniem bez precedensów i repetycji. Brzozowski początkowo w swej krytyce podąża szlakiem wytyczonym przez krytyków Sienkiewicza z pokolenia pozytywizmu (np. Świętochowskiego). Dość szybko przechodzi jednak do typowo modernistycznych gestów ideowego sprzeciwu wobec niesatysfakcjonującego świata wartości, wyinterpretowanego z dzieł literackich Sienkiewicza. W wystąpieniach Brzozowskiego nie

⁷⁰ *Ibidem*, s. 88.

brakuje obszernych przykładów zwyczajnej pracy krytycznoliterackiej. Dostajemy esencjonalne streszczenie problematyki dzieła, charakterystykę głównych bohaterów, deszyfrację przesłania moralnego, ocenę literackiego wykonania. Tak naprawdę intencja Brzozowskiego jest od początku klarowna. Chodzi o odczarowanie uwodzicielskiej atrakcyjności stylistyki oraz zdyskredytowanie uznanego za szkodliwy systemu wartości, sprytnie wplecionego w walterscottowską tkankę fabularną. Jest to zatem krytyka artykułowana przede wszystkim z pewnej pozycji ideologicznej, mająca na celu pozbawienie wizji Sienkiewiczowskiej splendoru i powabu, z którego sączy się szkodliwy środek nasenny, może nawet trucizna. Aby przeforsować swoje racje, Brzozowski stosuje różnorodne, w jakiejś mierze wykluczające się strategie: błazeńską kpinę z uroczystego patosu Trylogii i *Quo vadis*, a zaraz potem kaznodziejski ton przestrzegający przed zgubnymi skutkami literackiego narkotyku dla prostodusznego czytelnika, zauroczonego słuchacza. Krytyk wielokrotnie wskazuje na przedmiotowe i bagatelne traktowanie postaci kobiecych przez Sienkiewicza. Anielka, Marynia, Ligia – wszystkie one nie mogą równać się z kreacjami kobiecymi odnajdywanymi w utworach Przybyszewskiego czy nawet u Orzeszkowej, której talentu był wielkim admiratorem. Tak stanowcze upomnienie się o powagę modelów kobiecości w literaturze pięknej sprawia, że można by pokusić się o tropienie także feministycznych wątków w antysienkiewiczowskich strategiach Brzozowskiego⁷¹. Byłoby to kolejne wzbogacenie arsenału użytego przeciw decyzjom artystycznym i aksjologicznym Litwosa. Natomiast Sienkiewiczowską intrygę powieściową i „operet-

⁷¹ Feministyczne ostrze zarzutów wobec Sienkiewicza wybrzmiało najmocniej w podpisanym W.O. wystąpieniu, zatytułowanym *Protest kobiety* („Głos” 1903, nr 15, s. 232; zob. *Teksty źródłowe*, s. 147–150).

kowych” bohaterów wykpiwał już Brzozowski w sposób przypominający krotocwilne zdania Artura Górskiego o Danusi i Ligii, Helenie, Oleńce i Basi. Retoryka pomniejszania i lekceważenia w praktyce dziennikarskiej obu pierwszoplanowych krytyków literackich Młodej Polski wygląda dość podobnie i nie jest utrzymana na najwyższym poziomie. Górski:

Oto tam Bohun uwozi Helenę, aż się koń pod nim rozpiera, tam trochę na lewo pędzi Azja i trzyma Basię Wołodyjowską w ramionach, tu znowu księżę Bogusław dybie na Oleńkę, a tymczasem Neron już porwał Lygię, zamknął i schował klucz do kieszeni⁷².

A teraz Brzozowski: „cała rzecz jest w tym, czy Płozowski posiadzie Anielkę, Winicjusz Ligię lub też czy Połaniecki poślubi Marynię”⁷³. W konkluzji swojej krytyki Brzozowski zarzucił Sienkiewiczowi grzech ciężki: „bezwzględne sfalszowanie, gorzej, zbanalizowanie chrześcijaństwa w *Quo vadis*”⁷⁴. Dodatkowy tytuł moralny do tak przewrotnej obrony chrześcijaństwa przez „marksiستę” dopisało burzliwe życie intelektualne krytyka. Stał się wszakże uczestnikiem fermentu filozoficznego, zwanego modernizmem katolickim. Jak poważna była ta jego przygoda z chrześcijaństwem, świadczy napisany w latach 1910–1911 szkic *John Henry Newman*. Tekst stał się potem podstawą przedmowy do tłumaczonej przez Brzozowskiego książki Newmana *Przyświadczenia wiary*⁷⁵.

⁷² Por. Quasimodo [A. Górski], *Ratujcie Danusię!*, „Życie” 1898, nr 2, s. 24 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 239).

⁷³ S. Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej* [cz. 2], „Głos” 1903, nr 15, s. 240 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 200).

⁷⁴ *Ibidem* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 198).

⁷⁵ J.H. Newman, *Przyświadczenia wiary*, Lwów 1915.

O ile rozprawa Stanisława Brzozowskiego *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej* jest najbardziej pogłębionym tekstem kampanii „Głosu” przeciw Sienkiewiczowi, o tyle artykuł Antoniego Langego *Z powodu sporu o Sienkiewicza*⁷⁶ wydaje się najbardziej wyważonym osądem warszawskiej polemiki. Lange był o 16 lat starszy od Brzozowskiego, miał długi staż pracy publicystycznej i literackiej i razem z Przesmyckim należał do pierwszych naszych propagatorów nowych prądów w sztuce. Rozległy horyzont intelektualny Langego, wypływający z jego wieloletniego doświadczenia pracy krytycznoliterackiej, oraz ogromna kultura literacka umożliwiły mu spojrzenie z dystansu na spór młodych z Sienkiewiczem. Już na wstępie swego artykułu stwierdzał: „Temperament dziennikarzy warszawskich doprowadził w tym starciu do wypadków nie mających właściwie żadnego związku z samą zasadą polemiki”⁷⁷. Aby dodatkowo wyróżnić oba wspomniane teksty, w prezentowanej tu antologii pierwszy z nich zamyka część *stricto* polemiczną, drugi – część kontekstową.

Dziś pastwienie się nad schematyzmem fabularnym i ograniczeniami Sienkiewiczowskiej antropologii literackiej wydaje się wyeksploatowaną strategią krytyczną. Również aprecjacja sarmackiej obyczajowości i towarzyszącej jej specyficznej obywatelskości nie budzi gorących emocji, choć pozostaje kontekstem wielopokoleniowego sporu postępowców z zachowawcami. Pomimo rozmaitych wysiłków w tym względzie ostatecznie nie przyjęła się, postulowana przez Nałkowskiego i Brzozowskiego, próba klasowego zawężenia do ziemiańskiego kręgu

⁷⁶ A. Lange, *Z powodu sporu o Sienkiewicza*, „Tydzień. Dodatek Literacko-Naukowy «Kuriera Lwowskiego»” 1903, nr 27, s. 209–211 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 295–300).

⁷⁷ *Ibidem*, s. 209 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 295).

kulturowego apologetycznej recepcji Sienkiewicza jako „klasyka warstwy znajdującej się w upadku”. Niedawne reinterpretacje twórczości Sienkiewicza koncentrują się raczej na aspektach kulturowych i etycznych tego pisarstwa⁷⁸. Intensywna polemika środowiska „Głosu” z poglądami wpisanymi w twórczość autora Trylogii to jednak coś znacznie ważniejszego aniżeli cząstka tożsamościowych narracji radykalnej inteligencji warszawskiej z początku XX wieku.

W swoich najbardziej krańcowych celach kampania antysienkiewiczowska nie powiodła się w tym sensie, że nie udało się na podstawie niechęci do Litwosa zbudować trwałej koalicji modernistów ze społecznikami, która narzuciłaby polskiej kulturze literackiej marginalizację „obcego” Sienkiewicza. Nie znaczy to jednak, że w wyniku kampanii nie ucierpiał wizerunek zacnego Sienkiewicza wśród polskich elit opiniotwórczych. Antagoniści Litwosa wyartykułowali swoje zarzuty z dużą stanowczością i sugestywnością. Czytelnicy postępowej prasy mogli poznać wiele argumentów przeciw wierze w wartość i bezgrzeszność pisarstwa Sienkiewicza. Z drugiej strony można założyć, że przeważająca część publiczności wołała pielęgnować mniemanie o zawistnie atakowanym wybitnym dostarczycielu wzruszeń patriotycznych. Poza tym ranga i sława autora *Quo vadis* niebawem opromienione zostały literacką Nagrodą Nobla (1905), a Stanisław Brzozowski szybko podjął inne wyzwania publicystyczne, filozoficzne i literackie. Nie znaczy to, że zarzuty postawione pisarstwu Sienkiewicza straciły swoją zasadność. Nie dotyczyły one przecież upodobań krajowej publiczności czy perspektyw sławy międzynarodowej. Brzozowski z dużą pewnością

⁷⁸ Na przykład R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2009; *Sienkiewicz dzisiaj. Formy (nie)obecności*, red. B. Burdziej, E. Owczarz, Toruń 2010.

sądu przedstawiał swoją wykładnię aktów uwielbienia, z jakimi spotkał się autor Trylogii. Wskazywał na może nawet bezwiedne obsługiwane przez Sienkiewicza wielorakich potrzeb (psychologicznych, estetycznych, politycznych) sił zagrożonych przez procesy modernizacyjnych emancypacji, ale wciąż na tyle potężnych, aby wspierać literaturę, która choć trochę owe procesy powstrzymuje w sferze kognitywnej tudzież estetycznej.

Warto też zaznaczyć (i antologia niniejsza dowodzi tego z całą mocą), że złudzeniem byłoby liczyć na jakąś głębszą rewizję dotychczasowych werdyktów na temat kampanii antysienkiewiczowskiej zaprezentowanych w literaturze przedmiotu. Stanowiska pro-sienkiewiczowskie, wyrażane przez zachowawczą prasę warszawską, były w rekonstrukcjach historycznoliterackich marginalizowane lub kwitowane niepocholebny komentarzem. Można jednak zadać zasadne pytanie: czy głosy Rabskiego *et consortes* zasłużyły na znaczące pogłębienie? W niniejszej antologii przedstawiamy je z kronikarskiego, archiwizacyjnego i edytorskiego obowiązku. Nie po to, aby perwersyjnie kontestować dobrze już ugruntowane ustalenia i podział racji, lecz dla osłabienia jednostronności formułowanego przekazu i choćby chwilowej dynamizacji dyskursu.

Natomiast polemika wokół Sienkiewicza była istotna przede wszystkim dlatego, że uczyniła z literackiej oraz publicznej działalności twórców przedmiot bezkompromisowego osądu, formułowanego z pozycji przyjętego systemu wartości. Zatem jeszcze przed wybuchem rewolucji 1905 roku kończyło się modernistyczne marzenie o sztuce niezaangażowanej społecznie, przeto autonomicznej.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE
ANTOLOGIA



Wykaz tekstów źródłowych

Spór właściwy

- Adam Czepiel [Stanisław Brzozowski], *Warszawska operetka na temat „lex Heinze”*, „Głos” 1903, nr 4, s. 51.
- Stanisław Brzozowski, *I smutek tego wszystkiego...*, „Głos” 1903, nr 10, s. 148–150.
- Kaprys [Władysław Rabski], „*Obcy człowiek*”, „Kurier Warszawski” 1903, nr 75, s. 7.
- eł. [Jan Władysław Dawid], *Etyka „czystych rąk”*, „Głos” 1903, nr 12, s. 183–184.
- Stanisław Brzozowski, *Tu l'as voulu, Georges Dandin...*, „Głos” 1903, nr 12, s. 185–186.
- Kaprys [Władysław Rabski], *Wilczy bilet Sienkiewicza*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 86, s. 6–7.
- [Redakcja „Głosu”], *Spółeczny obrachunek*, „Głos” 1903, nr 13, s. 198.
- Wacław Nałkowski, *Zbyteczny ból*, „Głos” 1903, nr 13, s. 198–200.
- Antoni Miller, *Jeden „z młodych” o Sienkiewiczu*, „Głos” 1903, nr 13, s. 200.
- Stanisław Przybyszewski, *List otwarty do Henryka Sienkiewicza*, „Głos” 1903, nr 13, s. 201.
- St.[anisław] Kucharski, *Jak Sienkiewicz „budzi sumienia”*, „Głos” 1903, nr 14, s. 214.
- St. B. [Stanisław Brzozowski], *Czas mówić!*, „Głos” 1903, nr 15, s. 230–232.

- W.O., *Protest kobiety*, „Głos” 1903, nr 15, s. 232.
- Stanisław Przybyszewski, *Smutny epilog smutnej sprawy*, „Głos” 1903, nr 15, s. 232–233.
- Avanti [Grzegorz Glass], *Jeszcze słowo...*, „Głos” 1903, nr 15, s. 235.
- J.[an] Wł.[adysław] Dawid, *Pan Rabski „polemizuje”*, „Głos” 1903, nr 16, s. 246–247.
- Aureli Drogoszewski, *O „obcym człowieku”*, „Głos” 1903, nr 16, s. 247–248.
- Władysław Rabski, *W obronie własnej*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 109, s. 7.
- Marian Cynarski (Maćko z Bogdańca), *Głos jednego z wielu*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 109, s. 7–8.
- Stanisław Brzozowski, *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej* [cz. 1], „Głos” 1903, nr 14, s. 221–223; [cz. 2], nr 15, s. 238–240; [cz. 3], nr 16, s. 254–256; [cz. 4], nr 17, s. 270–271; [cz. 5], nr 18, s. 287–289.

Konteksty

- Cezary Jellenta, *Dwie epopee kupieckie. I–III*, „Życie” 1897, nr 7; s. 3–4; nr 8, s. 1; nr 9, s. 2.
- Quasimodo [Artur Górski], *Ratujcie Danusię!*, „Życie” 1898, nr 2, s. 24.
- St.[anisław] Pieńkowski, *Laurka „Strumienia”*, „Głos” 1900, nr 11, s. 169.
- Józefat Nowiński, *Sprostowanie*, „Głos” 1900, nr 24, s. 372.
- M. [Iza Moszczeńska], *Impresariom Sienkiewicza*, „Głos” 1900, nr 32, s. 501–502.
- [Redakcja „Głosu”], *Dzień jubileuszowy Henryka Sienkiewicza*, „Głos” 1900, nr 51, s. 802.
- Józefat Nowiński, *Sienkiewicz*, Warszawa 1901, s. 3–16, 170–173.

- El. [Kazimierz Laskowski], [inc.] *Mam nareszcie sposób opływania w sławie*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 90, s. 8.
- El [Kazimierz Laskowski], [inc.] *Odkąd piórem szermują*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 111, s. 9.
- [Redakcja „Głosu”], *Prasa polska o procesie Sienkiewicza*, „Głos” 1903, nr 19, s. 294–297.
- St.[anisław] Wąsowski, *Święto filistrów*, „Ogniwo” 1904, nr 1, s. 10.
- Wacław Nałkowski, *Sienkiewicziana. Szkice do obrazu*, Kraków 1904, s. 5–7.
- A.[ntoni] Lange, *Z powodu sporu o Sienkiewicza*, „Tydzień. Dodatek Literacko-Naukowy «Kuriera Lwowskiego»” 1903, nr 27, s. 209–211.

Nota edytorska

Tekstów dotyczących sporu o Sienkiewicza – artykułów, notek, wierszyków, felietonów, rozpraw, recenzji, polemik czy protestów – można się doszukać na przełomie XIX i XX wieku bardzo wielu. Jak naliczył kiedyś Roman Taborski, w dziesięciu numerach samego tylko „Głosu” (nr 12–21, od marca do maja 1903 roku) wydrukowano 38 artykułów związanych z opisywaną tu polemiką¹. W niniejszej antologii zamieszczono wypowiedzi dające wyobrażenie o rozległości kontekstów sporu wokół Sienkiewicza. Wybór taki zawsze będzie arbitralny i niepełny. Niemniej jednak opublikowany tom stanowi obszerną prezentację stanowisk w ramach niebagatelnej polemiki, względnie dobrze obecnej w świadomości polskich inteligentów.

Teksty źródłowe podzielone są na dwie części: spór właściwy i konteksty. Zostały ułożone w kolejności chronologicznej z wyjątkiem dwóch artykułów: Stanisława Brzozowskiego *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej* oraz Antoniego Langego *Z powodu sporu o Sienkiewicza*. Pierwszy z nich zamyka część *stricto* polemiczną, drugi – część kontekstową.

Antologia zawiera teksty o zróżnicowanej randze i powadze, co oddaje od samego początku nierówny poziom

¹ R. Taborski, *Życie literackie młodopolskiej Warszawy*, Warszawa 1974, s. 72–73.

merytoryczny toczony sporu. Są tu zatem zarówno wystąpienia pryncypialne i patetyczne, jak też pamfletowe i satyryczne. Zarówno zasadnicze i w jakimś sensie ponadczasowe, jak też paszkwilanckie, insynuujące, stylistycznie irytujące. Jeśli chodzi o te ostatnie, zrezygnowano z upowszechnienia najbardziej napastliwych i rozwlekłych felietonów, jak *Wilczy bilet* „Kurierowi Warszawskiemu” Adolfa Nowaczyńskiego („Głos” 1903, nr 15–16), którego głównym celem było rozsierdzenie Władysława Rabskiego.

Polemika toczyła się głównie na łamach „Głosu” i „Kuriera Warszawskiego”, inne gazety i periodyki odgrywały rolę asystująco-komentatorską. Niekiedy występowały w funkcji mediatora, częściej w roli kibica, wskazującego swoje sympatie.

Publikacje posiadające nowsze wydania krytyczne (np. w antologiach, pracach zbiorowych) zostały z nimi porównane, lecz podstawą pozostał pierwodruk.

Przytaczane materiały opatrzone objaśnieniami w przypisach.

Poprawiono zdarzające się błędy drukarskie (np. *erotomawji* na *erotomanii*, *odpowiedniedniej* na *odpowiedniej*), zaniedbania interpunkcyjne lub nadgorliwość interpunkcyjną, a także uwspółcześniono niektóre formy leksykalne (np. *gama* zamiast *gamma*, *esencja* zamiast *essencya*), wyjątkowo pozostawiając dawne formy, jeśli są cechą publicystycznego stylu autora, mają funkcję ekspresyjną lub stylizacyjną (np. w prześmiewczej notce Artura Górskiego na temat *Krzyżaków*).

Zmodernizowano dawną pisownię „joty” w wyrazach obcego pochodzenia (np. *komedja* – *komedia*, *opinja* – *opinia*, *genjusz* – *geniusz*).

Do zasad współczesnych dostosowano:

– pisownię łączną i rozłączną (np. *z pod* – *spod*, *w skutek* – *wskutek*, *tamowało by* – *tamowałoby*, *oddawna* – *od*

dawna, napewno – na pewno, przedewszystkiem – przede wszystkim),

– pisownię wielkich i małych liter (np. *opatrzność* – *Opatrzność*, *teatr Rozmaitości* – *Teatr Rozmaitości*, „*Kurier poranny*” – „*Kurier Poranny*”, *hiszpan* – *Hiszpan*, *kozacy* – *Kozacy*, *niemcy* – *Niemcy*, *Quo Vadis* – *Quo vadis*, *Ludzie Bezdumni* – *Ludzie bezdumni*; na początku zdania dano dużą literę, jeśli w oryginale była mała),

– pisownię z łącznikiem (np. *pół-mędrków* – *półmędrków*, *kiedyż-to* – *kiedyż to*, *teorio-poznawczego* – *teoriopoznawczego*),

– pisownię skrótów (*i t. d.* – *itd.*, *d-r* – *dr*, *ś. p.* – *śp.*, *t. zw.* – *tzw.*, *t. j.* – *tj.*).

Ponadto zmieniono:

– końcówkę *-em* na *-ym*, *-im*; *-emi* na *-ymi*, *-imi* (np. *cudownem* – *cudownym*, *niem* – *nim*, *innemi* – *innymi*, *jakimi* – *jakimi*),

– spółgłoskę *z* na *s* w wyrazach typu: *wązki* – *wąski*, *zład* – *śład*, *mężki* – *męski*, *blizko* – *blisko*,

– spółgłoskę *dz* na *c* w wyrazach typu: *spozrzecz* – *spozrzec*, *módz* – *móc*, *dozrzecz* – *dozrzec*.

– formy: *antimodernistyczne* na *antymodernistyczne*, *antipatriotyczna* na *antypatriotyczna*, *sinteza* na *synteza*, *brząkadłkami* na *brzękadłkami*, *śród* na *wśród*, *spólnota* na *wspólnota*, *tłomaczą* na *tłumaczą*, *komiźmie* na *komizmie*, *erotyźmie* na *erotyzmie*, *idejowy* na *ideowy*, *uspakaja* na *uspokaja*, *zciął* na *ściął*, *szyji* na *szyi*, *zahipnotyzowanie* na *zahipnotyzowanie*, *hygieniczny* na *higieniczny*, *maximum* na *maksimum*, *zbogaciwszy* na *wzbogaciwszy*, *szematyzm* na *schematyzm*, *wąglem* na *węgłem*, *mięszają* na *mieszają*, *patrzyć* na *patrzyć*, *inteligienca* na *inteligencja*, *gienjusz* na *geniusz*, *tysiączne* na *tysięczne*.

Poprawiono zapis niektórych nazwisk, np. *Lafargue* na *Laforgue*, *Nietsche* na *Nietzsche*.

Zachowano oryginalną pisownię liczebników (np. *9-tym*), imiesłów przymiotnikowych z partykułą „nie” (np. *nie zmuszających* obok *nieznany*) oraz formę narzędnika w orzeczeniu imiennym (np. *jasnym jest*).

Pozostawiono bez zmian formy: *zadowolnijmy się, zadawalniają, najprzód, zlegalizować*.

Zrezygnowano z niezrozumiałych i niestosowanych dzisiaj zwyczajów interpunkcyjnych, np. ponawiania cudzysłowu w nowym akapicie pomimo jednolitości dłuższego cytowania (w przeglądzie *Prasa polska o procesie Sienkiewicza*). Przy zbiegu przecinka i myślnika pozostawiono tylko jeden z tych znaków. W zdaniach pytających wstawiono znak zapytania na końcu, jeśli go nie było.

Zachowano wyróżnienia oryginałów: rozstrzelenia i kursywy. Tytuły czasopism zapisano prosto i w cudzysłowie, natomiast tytuły artykułów i książek – kursywą. Obce wyrażenia dano kursywą i objaśniono. Dłuższe cytaty wyodrębniono w nowym akapicie i złożono mniejszą czcionką.

Ingerencje w teksty źródłowe ujęto w nawiasy kwadratowe.

* * *

Za pomoc w wyjaśnieniu niektórych kwestii merytorycznych w przypisach redakcja serii „Polemika Krytyczno-literacka w Polsce” dziękuje prof. dr. hab. Tadeuszowi Budrewiczowi, dr. hab. Markowi Wedemannowi, prof. UAM, oraz dr. hab. Jarosławowi Liberkowi, prof. UAM.

SPÓR WŁAŚCIWY

Adam Czepiel [Stanisław Brzozowski²]
Warszawska operetka na temat „Lex Heinze”³

Życie naszych „dobrze myślących” warstw społecznych w ciągu ostatnich czterdziestu lat to bardzo niezwykle widowisko: zaczęło się jak dramat, stopniowo przeszło w komedię, potem w farsę, obecnie wkraczamy w okres operetki. Wyspiański⁴ kazał swoim weselnikom tańczyć pod muzykę Chochoła⁵; co do mnie, to – gdybym dla naszego współczesnego warszawskiego życia szukać miał kapelmistrza lub dyrygenta – wywołałbym Kalchasa⁶ – tego Offenbachowskiego⁷ oczywiście, bo któż myślałby

² Stanisław Brzozowski (1878–1911) – krytyk literacki, powieściopisarz i filozof. Jako publicysta „Głosu” stał się głównym oponentem twórczości Sienkiewicza.

³ Lex Heinze – ustawa Reichstagu z 1900 roku, umożliwiająca pod pretekstem ochrony moralności publicznej cenzurowanie dzieł literackich i plastycznych, przedstawień teatralnych itp.

⁴ Stanisław Wyspiański (1869–1907) – najbardziej wszechstronny artysta Młodej Polski (sztuki plastyczne, poezja i dramat, koncepcja reformy teatru).

⁵ Chochoł – postać fantastyczna z *Wesela* (1901) Stanisława Wyspiańskiego.

⁶ Kalchas – jeden z najsłynniejszych wróżbitów starożytności, mistrz wróżenia z lotu ptaków. Towarzyszył wojskom greckim pod Troją, występuje w *Iliadzie* Homera, a także w *Ifigenii w Aulidzie* Eurypidesa.

⁷ Jacques Offenbach (1819–1880) – wybitny przedstawiciel sztuki operetkowej, autor słynnego *Orfeusza w piekle* (1858) i przywoływanej tu *Pięknej Heleny* (1864).

dziś o Homerze⁸. Kalchas z *Pięknej Heleny* to niemal warszawianin, zejść by tylko potrzebował z desek teatralnych i nieco zmodernizować swój kostium, a wnet powitalibyśmy go jako swego i dalibyśmy mu pierwsze miejsce. Jeżeli potentaci naszej prasy bywają nawiedzani przez widma, jeżeli ukazują się im w ich wizjach duchy przewodnie – opiekuńcze, to większość z nich powinna widzieć w swych samotnych i bezsennych godzinach – Kalchasa. On musi być wzorem ich i kierownikiem, powiernikiem ich sumień i spowiednikiem ich dusz. Połaniecki⁹, Zygmunt Podfilipski¹⁰ to tylko naśladowcy, niedostatecznie śmiali i konsekwentni. Kalchas jest specjalnie dla Warszawy stworzoną i istniejącą inkarnacją Króla-Ducha¹¹: on jeden, nieprzewyciężony przez żadne argumenty, niedostępny dla żadnych infiltracji ideowych, nie czerwieńiejący pod żadnym policzkiem. Cóż ostoi się wobec niego? Gdy sobie ktoś duszę na nutę wiecznego kankana nastroi, może bezpiecznie wystawiać się na wszelkie wpływy i pokusy: takiemu już ani *Ludzie bezdomni*¹², ani Przybyszewski¹³, ani Wyspiański, ani Kasprowicz¹⁴ nie zaszkodzą, taki traktować może

⁸ Homer (VIII w. p.n.e.) – grecki śpiewak i recytator, któremu przypisuje się najsłynniejsze eposy bohaterskie starożytności: *Iliadę* i *Odyseję*.

⁹ Stanisław Połaniecki – bohater powieści Henryka Sienkiewicza *Rodzina Połanieckich* (wyd. 1894).

¹⁰ Zygmunt Podfilipski – tytułowy bohater powieści Józefa Weysenhoffa *Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego* (1898).

¹¹ Król-Duch – tytułowa postać poematu historiozoficznego Juliusza Słowackiego, napisanego w latach 1845–1849.

¹² *Ludzie bezdomni* – powieść Stefana Żeromskiego wydana w roku 1900.

¹³ Stanisław Przybyszewski (1868–1927) – autor modernistycznych manifestów, dramatów, poematów prozą i powieści, organizator życia literackiego. Redaktor krakowskiego „Życia”, najważniejszego pisma artystycznego Młodej Polski.

¹⁴ Jan Kasprowicz (1860–1926) – jeden z najważniejszych poetów Młodej Polski, w którego modernistycznej twórczości widać

to wszystko z wyrozumiałą, wzdąrdliwą pobłażliwością, jego przecież nie czepi się nic, a on splugawi wszystko przez samo zetknięcie ze swą rozkankanowaną duszą.

Dziwny sen – to współczesne życie nasze. Wyzwoliło się zupełnie spod praw wszelkiej logiki i prawdopodobieństwa: najbardziej niepojęte kombinacje i wypadki najnienaturalniejsze, najpotworniejsze skojarzenia to – chleb powszedni, jakim żyjemy.

Nie zdziwiłbym się, gdyby któregoś pięknego poranku afisze obwieściły, że pani Kawecka¹⁵ wygłosi odczyt, dajmy na to, o „ideałach moralnych i politycznych Skargi”¹⁶, a p. Jeleński¹⁷ zaproponuje mianowanie Paul de Kocka¹⁸ ojcem Kościoła. Widzieliśmy już i widzimy dziwniejsze rzeczy.

Oto np. Redakcja „Kuriera Teatralnego”¹⁹ załamuje ręce z rozpaczy, że w ciągu r.[oku] z.[eszłego] były aż 113 razy grane różne sztuki „modernistyczne” i wskutek tego ogłasza ankietę²⁰, w której pomiędzy innymi czytamy następujące pytania:

wpływ impresjonizmu, symbolizmu i ekspresjonizmu, a w późniejszym okresie – klasycyzującego franciszkanizmu.

¹⁵ Wiktoria Kawecka (1875–1929) – śpiewaczka operetkowa, primadonna warszawskiej sceny operetkowej.

¹⁶ Piotr Skarga (1536–1612) – jezuita, teolog, pisarz, główny przedstawiciel kontrreformacji.

¹⁷ Jan Jeleński (1845–1909) – wydawca i redaktor tygodnika „Rola” o profilu klerykalno-konserwatywnym, regularnie prezentujący poglądy antypozytywistyczne i antysemityczne.

¹⁸ Charles Paul de Kock (1793–1871) – francuski powieściopisarz, autor niezbyt cenionych, acz poczytnych powieści, epatujących humorem i erotyzmem.

¹⁹ „Kurier Teatralny” – artystyczny tygodnik poświęcony sprawom teatru i muzyki, ukazujący się w Warszawie w latach 1901–1905.

²⁰ Ankietę *W sprawie repertuaru pesymistyczno-zmysłowego* „Kurier Teatralny” ogłosił w 1903 roku, w numerze 55. Więcej na ten temat zob. *Rozprawa wstępna*, s. 26–27.

1) Czy dzisiejsza literatura dramatyczna, tzw. modernistyczna, której dajemy nazwę pesymistyczno-zmysłowej – wywiera na ogół wpływ dodatni czy ujemny?

2) Czy kierownik teatralny w wyborze sztuk ma zwracać uwagę jedynie na wartość literacką i sceniczną danego utworu, czy także na etyczną?

3) Czy niewystawianie sztuk pesymistyczno-zmysłowych tamowałoby rozwój literatury?

Redakcja ogłaszając ankietę tę, zaznacza sama bardzo dobitnie swoje stanowisko „antymodernistyczne”, że wyrażę się grzecznie, choć naiwnie, bo skądże znowu organ p. Librowicza²¹ dochodzi w ogóle do stanowienia w tego rodzaju kwestiach – a prasa powitała wystąpienie to „Kurier Teatralny” z należyтым uznaniem. Czy zanoszą się na miniaturowe wydanie czegoś w rodzaju Lex Heinze? Można by to przypuszczać: byłoby to istotnie dość w naszym stylu. Cudownym, niespodziewanym, niezasłużonym zrzędzeniem Opatrzności po latach zasuchy doczekaliśmy się znów bujnego rozkwitu literatury naszej: czy nie należy zdeptać ją, zniszczyć, wykrzywić, skoszłać, pod jakimkolwiek pretekstem?

A preteksty i pretekściki są: już w zeszłym roku „Kurier Teatralny” wypowiedział wojnę obecnemu kierownikowi Teatru Rozmaitości p. Śliwińskiemu²²; szukał tylko wciąż skutecznego oręża. Oręż się znalazł; a gdyby tak wyzyskać niechęć prasy warszawskiej do modernizmu? Sprzymierzeńcy się znajdują... tym bardziej że... od dawna już różni nasi „znani i uznawani” ostrzają sobie żabki na

²¹ Jan Jakub Librowicz (1861–1934) – dziennikarz prasy warszawskiej, redaktor naczelny i wydawca „Kuriera Teatralnego”.

²² Być może chodzi o recenzję z wystawianego w Teatrze Rozmaitości *Dla szczęścia* Stanisława Przybyszewskiego – „Kurier Teatralny” 1902, nr 72, 75, 78. Ludwik Śliwiński (1857–1923) – aktor, reżyser i dyrektor teatrów warszawskich, szczególnie zasłużony dla operetki warszawskiej.

rentowną i wpływową posadę doradcy literackiego czy też kierownika naszej sceny dramatycznej. Swojego czasu mówiono o kandydaturze p. Lucyny Ćwierczakiewiczowej²³, potem wymieniano nazwiska Sloane’a²⁴ i Pytłasińskiego²⁵. W braku ich oczywiście znajdzie się jakiś Gawalewicz²⁶ lub ktoś w tym rodzaju. Nastąpi porozumienie: ja będę popierał twoją kandydaturę, ty będziesz wystawiał sztuki moje, mojego szwagra, zięcia i ociemniałej, ale bardzo moralnej i nie czytującej Przybyszewskiego prababki, która nie ma żadnych środków do życia; teatr warszawski stanie się instytucją familijną, jaką być powinien. Jest on przeznaczony dla odpoczynku i zabawy rodzin, słusznie więc, by rządziły nim rodzinne i koteryjne kółeczka – koleżeństwo to braterstwo.

Wszystko pięknie obmyślane i obliczone oprócz jednej rzeczy: wobec dodatnich rezultatów kasowych żadna ankieta nie wpłynie na zmianę kierownictwa, zresztą nasza „poważna” prasa wywalczyła sobie *panem bene merentium*²⁷ powszechnego lekceważenia.

²³ Lucyna Ćwierczakiewiczowa (1826–1901) – autorka najsłynniejszych dziewiętnastowiecznych polskich książek kucharskich.

²⁴ William Milligan Sloane (1850–1928) – amerykański historyk i latynista, współorganizator Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, w którym działał w latach 1894–1924, założyciel i przewodniczący Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego.

²⁵ Władysław Pytłasiński (1863–1933) – wybitny zapaśnik, nazywany ojcem polskich zapasów, mistrz świata i zwycięzca wielu turniejów zagranicznych. Tutaj jego nazwisko przywołano dla efektu satyrycznego.

²⁶ Marian Gawalewicz (1852–1910) – dramatopisarz, powieściopisarz i publicysta. W latach 1899–1901 kierownik artystyczny Teatru Ludowego w Warszawie. W latach 1903–1905 dyrektor Teatru Polskiego w Łodzi, współorganizator wizyty Henryka Sienkiewicza w tym mieście 3 stycznia 1904 roku.

²⁷ *Panis bene merentium* (łac.) – chleb dobrze zasłużonych; przen. emerytura, wypracowane profity.

Jedynym rezultatem ankiety będzie wylew dziennikarskiej żółci i ponowne zapisanie się w księdze wżgardy – nazwisk, od dawna zresztą tam znanych. Są ludzie, którym nicość nie wystarcza, którzy pragną koniecznie dla imion swoich rozgłosu pręgierza.

Stanisław Brzozowski²⁸

I smutek tego wszystkiego...

Henryk Sienkiewicz²⁹ to, o ile się nie mylę, wprowadził do piśmiennictwa naszego, utarte dziś w nim i niemal do mowy potocznej przyjęte wyrażenia i zwroty: „minister, geniusz bez teki”³⁰. Istnienie zjawisk i ludzi, przez wyrazy te oznaczanych, nie może być oczywiście zaliczonym do najweselszych rzeczy. Znam wszakże rzeczy i zjawiska smutniejsze, z którymi przez codzienne ich spotkanie oswoiły się jednak nasze oczy i dusze. Nie razi nas już, gdy ktoś to, co buławą hetmańską być by mogło, zamienia na grzechotkę do uspokajania i zabawiania rozkapryszonych dzieci; rzeczą najwykleszą wydaje się, gdy z orlich szczytów sławy wyrzucają się na wiatr pierwsze lepsze słowa, jakie do głowy przyjdą. Byleby echo tylko rozgłośnie brzmiało, czy nie wszystko jedno, co powtarza: zna-

²⁸ Biogram autora – zob. przyp. 2, s. 73.

²⁹ Henryk Sienkiewicz (1846–1916) – wybitny powieściopisarz, który w 1903 roku stał się biernym bohaterem prezentowanej tu polemiki.

³⁰ Aluzja do słów Leona Płoszowskiego, postaci sportretowanej w powieści *Bez dogmatu* (1891) Henryka Sienkiewicza, napisanej w formie pamiętnika intymnego. Płoszowski, sceptyk, agnostyk i melancholik, arystokrata cierpiący na chorobę woli, dokonywał autocharakterystyki swych rozlicznych talentów, z których żaden nie został przekuty na „uzdolnienie czynne”, by posłużyć się terminem Brzozowskiego z *Legendy Młodej Polski*.

czenie powtarzanych dźwięków nie wpływa na piękno samego akustycznego zjawiska. I tak wśród całkowitego bezrządu i chaosu, który ogarnął i wnętrza dusz naszych, i wzajemne ich do siebie stosunki, załamują się i rozbijają wzajemnie o siebie najróżnorodniejsze, najnieprawdopodobniejsze wprost odgłosy i echa, a im które rozgłośniej brzmi, tym jest powierzchowniejsze na pewno. Hetmani z brząkałkami i grzechotkami w ręku, operetkowe nuty w ogólny zamęt z wież, z których tylko alarmowe dzwony na trwożę lub uroczyste hejnały rozlegać się powinny, rzucane. „Znam, zanadto dobrze znam”³¹. Tyle razy już, gdym na spizowy pełny dźwięk wielkiego dzwonu czekał, wpadał mi w ucho beczelnie naiwny w swym nieuświadomionym tragicznym komizmie blaszany, wesolutki, głupiutki dzwonek kornewilski³², tyle razy już w moich oczach sędziwy król Lear nakładał błazeńską czapkę z dzwoneczkami, a Hamlet³³ przeskakował przez cyrkowe koła, zalepione bibułą. To wszystko jest najzupełniej „nasze”, „nowoczesne, a zarazem swojskie”, od dawna lubimy krotochwile i nie wierzymy w tragizm. Jesteśmy pod tym względem największymi sceptykami; nie wierzymy nigdy w proroka, który nie umie wywracać koziołków, łykać nożów lub przynajmniej nie jest brzuchomówcą. Powaga wydaje się nam czymś nieszczerym i udanym: wnosimy mównice i katedry, byśmy z nich błazeńskich kuplecików słuchać mogli; w kazaniu nawet pragniemy anegdotek; niepodobna nas przekonać, nie klepiąc po brzuchu. Jest

³¹ Słowa wypowiedane przez Stańczyka w dramacie *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego (1901).

³² *Dzwony kornewilskie* (fr. *Les Cloches de Corneville*) Roberta Planquette'a – bodaj najpopularniejsza operetka francuska (1877). Dzwonek kornewilski przywołany jest tu jako symbol niewyszukanej sztuki mieszczańskiej.

³³ Król Lear i Hamlet – tytułowi bohaterowie dramatów Williama Shakespeare'a.

to styl równie dobry jak każdy inny, a nawet lepszy od innych, bo łatwiej przy nim o dobry humor, zdrowy śmiech i o niespodzianki. Przede wszystkim zaś przepadamy za tymi ostatnimi: to, co jest najmniej oczekiwane, jest dla nas zawsze najlepsze. Gdyby podczas zbliżającego się sezonu odczytów, który z prelegentów zaczął z mównicy, zamiast rozprawiać „o mistycyzmie”, na przykład, naśladować pianie koguta, miauczenie kota lub granie psów goniących zająca, zapewniłby sobie nieśmiertelną sławę. W cyrku natomiast bardzo mile byłby przyjęty wykład o *Królu-Duchu* Słowackiego³⁴, wygłoszony z wysokości trapezu, lub dialog Platonowski, wypowiedziany przez kłownów, przeplatających go grzmiącymi policzkami. Życie mogłoby być o wiele weselszym, zbywa tylko na pomysłowości, lecz i ta z biegiem czasu rozwijać się i doskonalić będzie niewątpliwie. Usposobienie ogółu dostraja do swego diapazonu wszystkie głosy. Ton nawet tego artykułu jest może nieuświadomionym kompromisem. Nie godzi się właściwie szydzić, gdy idzie o rzeczy poważne i smutne; a smutek, który połączony jest z komizmem, przenika może najgłębiej, jest bowiem najbardziej ludzki.

Pismo najmniej do tego przez wartość swą wewnętrzną upoważnione, pismo, samo istnienie którego jest problemem i zagadką, wytoczyło sprawę dotyczącą istnienia rozwoju jednego z najważniejszych, bo najniezależniejszych czynników naszego duchowego życia – sztuki. Doświadczenie historyczne wszystkich narodów i wszystkich czasów stwierdziło, że krępowanie sztuki w jej rozwoju jakimkolwiek, chociażby z najszczytniejszych źródeł płynącymi przepisami prowadzi zawsze do jej skarlenia, że moralna kuratela, zgubna pod względem artystycznym

³⁴ Juliusz Słowacki (1809–1849) – wybitny poeta romantyczny, m.in. autor poematu historiozoficznego *Król-Duch*, napisanego pod koniec życia, w latach 1845–1849.

i pod względem etycznym, także ujemne pociąga za sobą skutki: otacza bowiem a u r e o l ą niezależności i prześladowania utwory i zjawiska, które w innych warunkach przyjmowane by były z powszechną pogardą. Przepisy i przesady, wskutek których cierpi np. Faust³⁵ lub Don Juan³⁶, wychodzą na dobre Paul de Kockom. Pomimo to, ilekrotnie w sztuce i literaturze rozpoczyna się ożywiony ruch, gdy powstaje nowy jakiś kierunek, tylekroć rozlegają się głosy nawołujące przeciwko jego niemoralności. „Można by pomyśleć, powiada Rémy de Gourmont³⁷, że dla współczesnego b o u r g e o i s³⁸ najniemoralniejszą rzeczą jest sam artyzm”³⁹. Jest to nawet zrozumiałe: każdy postęp, każda zmiana istotnie rozwojowa w sztuce polega na zastąpieniu zbanalizowanych, przez przyzwyczajenie, oswojenie się z nimi, środków artystycznych, nowymi, które posiadałyby przez samą świeżość swą i odmienność od dawnych – większą moc ewokacyjną. Nowe te środki uwydatniają więc na razie życie ludzkie, odtwarzane za ich pomocą z siłą i wypukłością o wiele większą, niż było to możliwe uczynić za pomocą środków dawnej, ustępującej sztuki, uwydatniają więc wypukłej, a przynajmniej inaczej, te strony życia, które uchodzą zwykle za niemoralne, nieprzyzwoite itd. Strony te były odtwarzane i w dawniejszym kierunku, ponieważ jednak do tych dawniejszych

³⁵ Faust – tytułowy bohater dramatu Johanna Wolfganga von Goethego z 1833 roku.

³⁶ Don Juan – na wpół legendarny hiszpański szesnastowieczny szlachcic słynący z przedmiotowego traktowania kobiet, postać licznych dzieł literackich.

³⁷ Rémy de Gourmont (1858–1915) – francuski poeta, autor powieści *Sykstyna*, eseista i krytyk literacki. Jego twórczość zalicza się do modernistycznego symbolizmu.

³⁸ *Bourgeois* (fr.) – mieszczanin, burżuj.

³⁹ Parafraza słów z utworu Rémy’ego de Gourmonta, *Le Livre des Masques*, Paris 1896 (w oryg. „pour le non-artiste, l’art est toujours immoral”).

środków nasza organizacja duchowa przyzwyczaiła się już, nie spostrzegaliśmy więc, w dziełach znanych dotychczas, tych samych rzeczy, które nas oburzają u nowatorów w sztuce, albo przynajmniej spostrzegaliśmy je mniej dobitnie i wyraźnie. Tu leży źródło powtarzających się zupełnie prawidłowo zarzutów niemoralności, erotomanii, bezbożności itp., wymierzanych przeciwko każdemu nowemu powstającemu kierunkowi. Życie pozostaje zawsze tym samym i sztuka zawsze tą samą, tracą tylko moc i wartość ewokacyjną środki, jakimi się posługuje ona. To samo więc, że nowy kierunek jakiś wzbudza oburzenia i oskarżenia, dowodzi, że dopiął on celu, że za pomocą nowych, przez się wprowadzonych środków kazał i zmusił na nowo odczuwać i widzieć życie, a więc i te strony jego, których żadna Lex Heinze zeń nie usunie, i które każda sztuka odtwarzać i wyrażać musi. I istotnie, każda sztuka odtwarza i wyraża, tylko dopóki siła przyzwyczajenia swego nie uczyni, nowe środki artystyczne działają zbyt silnie i b o u r g e o i s jest zaniepokojony.

Taką a nie inną jest geneza tak powszechnie i silnie rozbrzmiewających oskarżeń przeciwko modernizmowi i ankieta, przez „Kurier Teatralny” rozpisana, doprowadzić powinna by jedynie do uświadomienia swej bezwzględnej bezcelowości i bezużyteczności (Patrz: *Kronika z prasy*⁴⁰). Oczywiście, jednak rzeczy przybiorą u nas zgoła inny kierunek: choć przy najgorszym wyniku sztuka nasza zabita nie zostanie, mogą być zepsute i tak mniej niż świetne, a nawet mniej niż normalne warunki, w jakich żyje ona i rozwija się. Gdyby ktoś cieszący się ogólną powagą i uznaniem od razu sprawę ankiety w sposób poważny i spokojny wyświetlił, przyczyniłby się niewątpliwie do zmniejszenia bezładu przekonań, poglądów i opinii, oddałby sztuce naszej i całej kulturze znaczną usługę.

⁴⁰ *Kronika z prasy*, „Głos” 1903, nr 10, s. 162.

Nawet poważne i wyargumentowane oskarżenia nowej sztuki nie mogą uchodzić za szkodliwe: zarzuty można zbijać, argumentom przeciwstawiać inne, za bezwzględnie ujemne, bałamutne uważać należy tylko gołosłowne, sprowadzające całą sprawę do poziomu dostępnego dla całego umysłowego motłochu opinie i wyroki. Ujemność ta wzrasta oczywiście proporcjonalnie do powagi, jaką cieszy się osoba zdanie takie wypowiadająca. Słowa takich ludzi jak Henryk Sienkiewicz to nie okrzyki budzące mniej lub więcej ucieszne echa w głuchym lesie, to *czy n y*. Autor Trylogii⁴¹ więc, wygłaszając bezwzględne potępienie nowego kierunku w sztuce, a właściwie odrodzenia naszej sztuki – w słowach tak lapidarnych i stanowczych, jak „*r u j a*” i „*p o r u b s t w o*”⁴², myli się, jeżeli sądzi, że jest to tylko niewinny koncept, który, co najwyżej, pomnoży nowe wydanie tak interesującej pracy p. K. Laskowskiego⁴³ *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy*⁴⁴. Wydając ten sąd i ogłaszając lub zezwalając na ogłoszenie go drukiem, Sienkiewicz przyjął na siebie ciężką i wielką odpowiedzialność.

Nie może on uchylać się od niej i usprawiedliwiać zastrzeżeniem, „że nie zna wszystkich sztuk, o których

⁴¹ Trylogia – cykl powieści historycznych Henryka Sienkiewicza: *Ogniem i mieczem* (1884), *Potop* (1886), *Pan Wołodyjowski* (1888).

⁴² Zob. *W sprawie repertuaru pesymistyczno-zmysłowego. (Nasza ankieta). Odpowiedź Henryka Sienkiewicza*, „Kurier Teatralny” 1903, nr 55.

⁴³ Kazimierz Laskowski, pseud. El. (1861–1913) – współpracownik gazet warszawskich („Słowo”, „Kurier Warszawski”, „Goniec”), zdobył popularność dzięki wierszom publikowanym na łamach prasy. Przywoływane tu studium o motywach myśliwskich w twórczości Sienkiewicza stało się przedmiotem licznych drwin ze strony krytyków Sienkiewicza. Z kolei Laskowski publicystów „Głosu” zaatakował wierszami pełnymi osobistych przytyków (zob. *Teksty źródłowe*, s. 259–266).

⁴⁴ K. Laskowski, *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy. Notatka jubileuszowa 1875–1900*, Warszawa 1901.

mówi, nie mówi więc o nich, ale w ogóle”⁴⁵. Jeżeli się czegoś nie zna, nie zabiera się głosu, zwłaszcza jeżeli się używa w społeczeństwie swym takiej jak Sienkiewicz powagi. Pomimo wszelkich zastrzeżeń odpowiedź Sienkiewicza brzmi najzupełniej stanowczo, a same zastrzeżenia uchodzić mogą jedynie za znak lekkomyślności, gdyby się je bowiem poważnie traktowało, trzeba by je uznać za objaw obłudy, o którą Sienkiewicza posądzać się nikt nie ośmieli.

Wystąpienie jego w tej sprawie było dla mnie niespodzianką raczej ze względu na formę swą niż na treść. Stosunek swój do nowej sztuki Sienkiewicz manifestował już uprzednio (w artykule z powodu jubileuszu Konopnickiej⁴⁶) – nie przypuszczałem jednak nigdy, żeby wystąpienie jego mogło przybrać formę tak niegodną jego samego, tak nierycerską, niartystyczną. Przeciwników swoich nie zożydza nikt, kto nie chce wyrządzić krzywdy samemu sobie. Na zachowanie takie nie pozwoliłby sobie nigdy nie tylko Petroniusz⁴⁷, ale nawet nieco brutalny Połaniecki, a p. Zagłoba⁴⁸ wtedy chyba tylko, gdyby był podchmielony.

Można wielu rzeczy nie rozumieć, człowiek każdy nawet jest na to skazany, że od pewnego wieku przestaje rozumieć nowe, powstające naokoło niego życie, ale i wtedy pozostaje jeszcze tyle stanowisk pięknych, szlachetnych, wytwornych; można nawet gderać wytwornie na młodych i ich innowacje, można ironicznie i pobłażliwie

⁴⁵ *W sprawie repertuaru pesymistyczno-zmysłowego...*

⁴⁶ H. Sienkiewicz, *Maria Konopnicka*, „Biblioteka Warszawska” 1902, t. 2, z. 3, s. 421–428. Maria Konopnicka (1842–1910) – najwybitniejsza poetka epoki pozytywizmu, autorka nowel realistyczno-naturalistycznych oraz utworów dla dzieci.

⁴⁷ Gajusz Petroniusz (27–66) – rzymski poeta, polityk i filozof; jeden z głównych bohaterów powieści *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza.

⁴⁸ Onufry Zagłoba – bohater Trylogii Sienkiewicza.

wykazywać, jak dalece to, co za nowe uważają, jest w gruncie rzeczy bardzo starym, ale rzucenie w twarz całemu kierunkowi, całemu pokoleniu obelgi jest rzeczą ciasnej głowy, złej woli albo zaślepienia, w każdym zaś razie jest rzeczą złego smaku.

Że Henryk Sienkiewicz jest w istocie rzeczą dla nas, ludzi wielu już pokoleń, wśród których działalność jego upływa – człowiekiem obcym, o tym wiemy od dawna. Nie przeżył on z nami ani naszych skrupułów, zwątpień, entuzjasmów społecznych, nie był dla nas nigdy tym, który sumienia budzi, nie przemówił do nas nigdy jak dusza do dusz o rzeczach wiecznych i straszliwych. Czytaliśmy jego książki z zajęciem, z rozkoszą, zachwycaliśmy się przejrzystym układem, plastyką form, wytwornością rysunku i mistrzowskim rozkładem barw. Lubiliśmy nawet odpoczywać, żyjąc z prostymi duszami jego postaci, ale nigdy nam przy czytaniu jego dzieł dusza nie rosła, nigdy książki jego nie były dla nas powiernikami, książkami, które się nie tylko czyta, nie tylko z zewnątrz podziwia, ale także przeżywa. Przy dziełach Sienkiewicza odpoczywaliśmy – żyliśmy i pracowaliśmy z innymi. Nie wyrzucaliśmy mu nawet jego naiwności społecznej, jego obojętności względem najgłębszych duchowych zagadnień, żalowaliśmy tylko, że z ust, z których z taką miłością i wdzięcznością przyjmowalibyśmy właśnie najgłębsze nakazy i objawienia, nie usłyszymy ich nigdy. Kochaliśmy i kochamy Sienkiewicza pomimo tego, że obcym jest mu wszystko, czym żyjemy, z rozkoszą kosztem poświęceń pragnęlibyśmy dla duszy jego więcej miłości, głębokości i nawet bólu i męki, w których wzrósć by mogła. W braku tego, pragnęlibyśmy go widzieć przynajmniej w granicach, jakie mu dusza własna zakreśla: pięknym, zrównoważonym i wytwornym.

Jeżeli dłoń jego nie może zdzierzyć buławy, niechże przynajmniej nie sięga po brzękadła. To boli.

Kaprys [Władysław Rabski⁴⁹]

„Obcy człowiek”

Jak już wiadomo czytelnikom naszym, „Kurier Teatralny” ogłosił ankietę w sprawie „repertuaru pesymistyczno-zmysłowego” w teatrach warszawskich, a było łatwe do przewidzenia, że ankietę ta zamieni się w szeroką dyskusję o tych kierunkach literackich, które w poszukiwaniu nieuświadomionych instynktów „nagiej duszy”⁵⁰ upatrują szczyły i ekstazy miłości za cudowną dziedzinę objawień i, jak ktoś powiedział, za ową burzę straszliwą, przewracającą do dna ocean i wyrzucającą na brzeg ukryte tam korale, perły, potwory i topielców. Może przy innej sposobności odpowiem na pytanie, czy istotnie kierunek teatrów warszawskich jest tak jednostronny, jak się to wydaje autorom ankiety, i czy rzeczywiście utwory, wyliczone przez ruchliwą redakcję „Kuriera Teatralnego”, kwalifikują się ryczałtem do nazwy „pesymistyczno-zmysłowych”. Może zastanowię się kiedyś nad rozmiarami owej szkoły, ochrzczonej mianem „modernizmu” erotycznego, i spró-

⁴⁹ Władysław Rabski, pseud. Kaprys (1865–1925) – dramatopisarz i publicysta, najbardziej związany z „Przeglądem Poznańskim” i „Kurierem Warszawskim”. W sporze o Sienkiewicza główny adwersarz Brzozowskiego i innych publicystów „Głosu”.

⁵⁰ Naga dusza (niem. *nackte Seele*) – wyrażenie pojawiające się w twórczości Stanisława Przybyszewskiego (*De profundis*), kluczowe dla zrozumienia filozofii pisarza.

buję wykazać, że wśród „młodej literatury” ma ona stosunkowo przedstawicieli bardzo nielicznych. Dziś jednak chodzi mi tylko o jeden moment całej tej wojny literackiej, mianowicie króciutką, lapidarną odpowiedź Sienkiewicza i replikę p. Stanisława Brzozowskiego.

Jak wiadomo, Sienkiewicz, uproszony przez redakcję „Kuriera Teatralnego”, oświadczył, że „ruja pojawia się tylko w pewnych porach roku i nie wypełnia całkowicie życia nawet zwierzęcego, tym bardziej więc nie może wypełniać życia ludzkiego”, i powiedział dalej, że „z tego samego względu kierunek oparty wyłącznie na porubstwie, jest nie tylko szkodliwy etycznie, ale, jako niezgodny z prawdą i naturą rzeczy, jest naciągany, nieszczerym, zatem bezwartościowym”⁵¹.

Autor *Krzyżaków*⁵² zatem, nie mogąc śledzić dokładnie repertuaru teatrów warszawskich, nie odpowiedział wprost na pytanie ankiety, lecz skorzystał ze sposobności, aby w formie stanowczej, choć ogólnikowej, zaprotestować przeciw tym sektom literackim, które obracają się ustawicznie w zaklętym kole erotyzmu, jak gdyby poza nim nie było innych dążeń, instynktów, uczuć i tęsknot ludzkich. W kilka dni po ukazaniu się aforyzmu Sienkiewicza zjawił się na arenie p. Stanisław Brzozowski i w sposób tak bezwzględny, tak wprost napastliwy, wystąpił w obronie potępionych kapliczek erotomanii literackiej⁵³, że uważam za właściwe załączyć do tej polemiki choć kilka krótkich, a charakterystycznych, komentarzy.

⁵¹ *W sprawie repertuaru pesymistyczno-zmysłowego. (Nasza ankieta). Odpowiedź Henryka Sienkiewicza...*

⁵² *Krzyżacy* – powieść historyczna Sienkiewicza, wydana w 1900 roku.

⁵³ S. Brzozowski, *I smutek tego wszystkiego...*, „Głos” 1903, nr 10, s. 148–150 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 79–86).

Zaznaczam przede wszystkim, że p. Stanisław Brzozowski jest autorem *Mocarza*, sztuki nagrodzonej drugą nagrodą w konkursie im. Sienkiewicza i przez znakomitego autora Trylogii osobiście do nagrody zakwalifikowanej⁵⁴. Nadmieniam dalej, że na konkursie im. Sienkiewicza wszystkie nagrody przypadły w udziale nie starym pisarzom, lecz młodym autorom, z których jeden chodzi nawet jeszcze w mundurku studenckim, a dwaj inni od lat kilku zaledwie uczestniczą w literaturze. Nadmieniam wreszcie, jako jeden z sędziów konkursu, i z góry przepraszam mych kolegów z *jury* konkursowego za tę niedyskrecję, że Sienkiewicz właśnie oświadczył się za wszystkimi nagrodzonymi i odznaczonymi utworami „młodych”, że bronił ich energicznie, a gdziekolwiek znalazł ślad talentu, usiłował, bez względu na zasadniczy charakter utworu, dla talentu tego wyjednać w konkursie zwycięstwo⁵⁵. Taka *Ananke*⁵⁶ np., posiadająca nuty bardzo śmiałego erotyzmu i nieco pogański nastrój ideowy, wywołała najgorętsze pochwały wielkiego pisarza, którego w tym „młodym pięknie” nie raziała „młodość”, lecz nęciło „piękno”.

I oto zjawia się p. Stanisław Brzozowski i wyrzuciwszy z siebie pół tuzina najpogardliwszych, w najjadowitszej ironii skąpanych komentarzy, oświadcza w końcu

⁵⁴ *Mocarz* – dramat Stanisława Brzozowskiego z 1901 roku. Drugą nagrodę (300 rubli) za ten utwór w konkursie pod patronatem Sienkiewicza otrzymał Brzozowski w 1903 roku.

⁵⁵ Pod wpływem mniej lub bardziej dosadnych insynuacji ze strony publicystów „Głosu” „Kurier Warszawski” podjął się drukować (w częściach) szczegółowe sprawozdania sądu konkursowego, mające dowodzić – jak byśmy dziś powiedzieli – profesjonalizmu i transparentności.

⁵⁶ *Ananke* – tragedia w greckim kostiumie antycznym autorstwa Mieczysława Hertza. *Jury* konkursowe rozważało przyznanie utworowi Hertza głównej nagrody. Ostatecznie uhonorowany został, podobnie jak Brzozowski, wyróżnieniem.

z namaszczeniem, że „Henryk Sienkiewicz jest w istocie rzeczą dla nas, ludzi wielu już pokoleń, wśród których działalność jego upływa – człowiekiem obcym”, że „nie przeżył on z nami ani naszych skrupułów, ani zwątpień, entuzjasmów społecznych i nie był dla nas nigdy tym, który sumienie budzi, nie przemówił do nas nigdy jak dusza do duszy o rzeczach wiecznych i straszliwych”, że „lubiliśmy odpoczywać, żyjąc z prostymi duszami jego postaci, ale nigdy nam przy czytaniu jego dzieł *dusza nie rosła*”⁵⁷.

I któż to, panie Brzozowski, są owi „ludzie wielu pokoleń”, dla których Sienkiewicz jest „człowiekiem obcym”? Czy ty, który na konkursie jego imienia sięgasz po zwycięstwo i któremu on sam przyznaje nagrodę talentu? Czy może cała ta gromadka „młodych”, którzy na tymże konkursie ubiegali się o palmę i wzięli ją z rąk autora *Krzyżaków*? Jakże to się godzi z jego „obcością”? Jakże ten „obcy człowiek” mógł was zrozumieć i ocenić? I jakaż to logika karkołomna, jakaż etyka przewrotna kazała sięgać po triumfy tam, gdzie na czele komitetu konkursowego stał „obcy człowiek”!

O! Panie Brzozowski, tylko mnie nie posądzaj, że ja w tej kwestii przemawiam w imię pogwałconych praw wdzięczności i chciałbym wyzyskać twój triumf na konkursie, aby ci usta zaryglować i skłonić cię do kornych ukłonów przed „obcym człowiekiem”. Nie! Młody laureacie, bądź sobie niewdzięcznym, bo w walce o idee, o kierunki, o hasła z takimi wartościami etycznymi liczyć się nie można; tu nie o pietyzmie, nie o wywzajemnieniu się jest mowa, lecz tylko i wyłącznie o logice twego wystąpienia.

W czymże ty imieniu występujesz, skoro właśnie „młodzi” na konkursie znaleźli w Sienkiewiczu nie

⁵⁷ S. Brzozowski, *I smutek tego wszystkiego...*, s. 149 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 86).

„obcego człowieka”, lecz duszę współczującą, rozumiejącą i miłującą? Ach! Odpowiesz mi może, że przemawiasz w imieniu tych, których autor Trylogii potępił w swym aforyzmie? Ale przecież to nie „młodzi”, to tylko grupa małeńka zasklepiąca tak w erotyzmie, że poza „mszą szatańską” zmysłów rozpętanych, poza muzyką dreszczów, jęków, szlochań, nienawidzeń i zachwyków miłosnych nie widzą świata i ludzi. Iluż ich jest wśród młodej literatury? Na palcach jednej ręki ich policzysz i jeżeli dla nich „obcym” jest Sienkiewicz, to ty nie masz prawa mówić w ich imieniu, bo najpiękniejsze dziecko twego ducha on właśnie zrozumiał, odczuł i nagroził. I zaiste nie wystąpił on przeciw takim jak ty, który w swym *Mocarzu* i zresztą w całej swej młodej działalności masz sto tęsknot i sto porywów duszy, lecz przeciw tej garstce obłąkańców, dla których całe życie jest istotnie rują, porubstwem, tarantelą lubieżną. Nikt z estetyków prawdziwych nie chce erotyzmu i pesymizmu z literatury wyklinać, bo w nich może być przecież wielkie piękno i wielka poezja, ale ten, którego ty „obcym” nazywasz, ma chyba prawo walczyć przeciw tej *wyłączności* szarów i opętań miłosnych, która jest zasadniczą cechą małeńkiej garstki młodych, nie z siebie, lecz z cudzych wpływów i wzorów czerpiących natchnienie swoich talentów.

Królem erotyzmu współczesnego jest przecież Annunzio⁵⁸, lecz któż to powiedział, że w dziełach tego człowieka nie ma nic prócz oszaleń i udręczeń miłości przeczulonej?! O, grają tam jeszcze inne nuty, inne idee, inne pragnienia, grają przedziwnie mocno i przedziwnie pięknie⁵⁹.

⁵⁸ Gabriele D’Annunzio (1863–1938) – włoski lotnik wojskowy, poeta, dramaturg, prozaik, polityk.

⁵⁹ Znamienne, jak inaczej brzmi ten osąd twórczości Gabriele’a d’Annunzia przez publicystę niechętnego prądom modernistycznym w porównaniu z nie tak dawnym atakiem na włoskiego

Więc jakże ciasnym i wąskim jest wobec Annunzia talent Przybyszewskiego! Przecież on ciągle gra na jednej strunie! Przecież poza tęsknotą mężczyzny za kobietą i kobiety za mężczyzną on niczego nie widzi i niczego nie słyszy. A nawet tam, gdzie rozwija swą teorię winy i pokuty, nie może wyjść z zakłętego koła erotyzmu. Annunzia można dzień po dniu czytać tygodniami całymi, lecz niech ktoś spróbuje w ten sposób czytać Przybyszewskiego, a z wyjątkiem garstki histeryków i histeryczek, każdy wkrótce się przesyca i znudzi maniakiem miłości. Nie przeciw dramatyzowaniu pożądań miłosnych, lecz przeciw ciągłości „porubstwa” w dziełach małej gromadki opętańców wystąpił Sienkiewicz. A jeżeli ta kapliczka literacka nazwie go „obcym”, on z uśmiechem przyjmie to zaszczytne miano, lecz kłamie ten, kto nazywa go obcym „ludziom wielu już pokoleń”, kto ośmiela się twierdzić, że on „młodych”, a „młodzi” jego nie rozumieją zupełnie.

I mówisz wreszcie, panie Brzozowski, że autor *Pamiętników nauczyciela poznańskiego*⁶⁰, autor *Listów*

modernistę w słynnej *Dezynfekcji prądów europejskich* Stanisława Szczepanowskiego: „p. Tadeusz Konczyński wita Gabriela d’Annunzio jako dowód, że potężny duch odrodzenia poczyna wstrząsać literaturą włoską. Ja w tym samym pisarzu, którego dusza musi pochodzić z Sodomy i Gomory, chociaż cielsko urodziło się we Włoszech, widzę dowód nie odrodzenia, ale największej demoralizacji i widzę wytłumaczenie haniebnej klęski Włochów pod Aduą i zapowiedź czasów, w których jaki bicz boży stratuje znikczemniałe hufce niegodnych potomków dawnych władców *orbis et urbis*”. Cyt. za: *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, wyd. 3 uzup., Wrocław 2000, s. 59–60.

⁶⁰ Właściwie *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela* – nowela Sienkiewicza drukowana w „Kurierze Poznańskim” w 1880 roku.

z *Ameryki*⁶¹, autor *Bez dogmatu*, autor Trylogii nie przeżył z wami waszych „skrupułów, wątpliwości i antagonizmów społecznych”, że nigdy wam „przy czytaniu jego dzieł *du-sza nie rosła*”⁶², a ja ci z całą stanowczością mówię, że to wszystko jest poza literacką, że dla frazesu efektownego mówisz nieprawdę świadomą. I ta niewiara moja w twoje wyznanie, niewiara oparta na znajomości twojego *Mocarza*, niewiara, którą budzi we mnie dusza zwycięskiego dramatu, jest dla ciebie chlubą i tarczą, młody laureacie. Bo gdybym ja naprawdę wierzył, że tobie nigdy dusza nie rosła przy czytaniu *Potopu*, *Pana Wołodyjowskiego* i *Krzyżaków*, wtedy musiałbym uwierzyć, że autor *Mocarza* jest tylko komediantem, i musiałbym powiedzieć: Złam pióro literata polskiego!

⁶¹ *Listy z podróży do Ameryki* – cykl reportaży napisanych przez Sienkiewicza podczas jego pobytu w Ameryce, publikowanych przez „Gazetę Polską” w latach 1876–1878; wydanie książkowe pochodzi z 1880 roku.

⁶² S. Brzozowski, *I smutek tego wszystkiego...*, s. 149 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 86).

eł. [Jan Władysław Dawid⁶³]

Etyka „czystych rąk”

Zasługą Sienkiewicza – według jego obrońców w „Kurierze Warszawskim”⁶⁴ – jest to, że znalazłszy na konkursie dramatycznym dzieła talentu zasługujące na nagrodę – uznał je za dzieła talentu i zakwalifikował do nagrody. A ponieważ dzieła te okazały się utworami młodych, więc młodzi winni mu są wdzięczność.

Bo – pomimo wszelkich oratorskich figur: „pomijam”, „nie mówię” – p. Kaprys ostatecznie mówi i mówi na pierwszym miejscu o wdzięczności i wywzajemnianiu się, do jakiego obowiązani być mają młodzi autorzy względem Sienkiewicza.

A więc według logiki i etyki tych panów mogą być utwory talentu i można mieć wewnętrzne przekonanie o tej ich wartości, a mimo to nie wypowiedzieć tego, pokryć milczeniem, nawet w roli powołanego i zaufanego sędzi. Ten zaś, kto to uczyni – czyli kto postąpi, jak jedynie postąpić może człowiek uczciwy – ten staje się w ich

⁶³ Jan Władysław Dawid (1859–1914) – psycholog i pedagog, redaktor naczelny tygodnika „Głos”.

⁶⁴ Chodzi o artykuł Kaprysa [W. Rabskiego], „*Obcy człowiek*”, „Kurier Warszawski” 1903, nr 75, s. 7 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 87–93). „Kurier Warszawski” – założony przez Brunona Kicińskiego i związany ze Stronnictwem Chrześcijańsko-Narodowym dziennik ukazujący się w Warszawie w latach 1821–1939.

oczach człowiekiem wyjątkowym i zasługuje znów na „wyzajemnienie się” od tych uznanych, chociażby już wbrew ich przekonaniu.

„Wyzajemniajcie się” – ręka rękę myje: – Tak mówią „czyste ręce”.

A więc może nagrody na konkursie przyznaliście młodym przez szczególną dla nich pobłażliwość, sympatię, wspaniałomyślność! A więc kogoś pokrzywdziliście, pominieli? Pokażcież tych innych – może starszych, a pominiętych przez was dla miłości młodych.

Nie? Nie ma ich, a więc to tylko to jest, że wy musicie uznawać talenty młodych, musicie ugiąć się przed siłą faktów – chociażbyście nie chcieli, bo nic lepszego do zrobienia nie macie.

Tak jak pan, panie Kaprysie, musisz czytać „Głos”⁶⁵ i liczyć się z tym, co w nim piszą, chociaż zarzekłeś się przed czytelnikami, że go czytać już nie będziesz, i dotąd boisz się nazwy jego wykrztusić.

Jeżeli istotnie tak było, że w sądzie konkursowym Sienkiewicz wywalczył odznaczenia dla utworów młodych i nieznanymi autorów i przeforsował uboczne wpływy reporterskiej zgrai, to świadczy tylko, że on jeden zdobywał się na sąd rzeczowy i uczciwy, i to mu zaszczyt przynosi.

I oto teraz ta sama zgraja woła do odznaczonych autorów: wyzajemniajcie mu się, nie tykajcie go!

Oto smutne, oto dopiero – kto kła Sienkiewicza: nie ci „młodzi”, którzy, niepomni osobistych względów, otwarcie, w imię wyznawanych idei, mówią mu słowa, może gorzkie, ale szczerze i pełne męskiej siły, nie ci – ale ci, co chcą znakomitego pisarza wciągnąć w swe kramarskie rachuby i jego za szyld sobie biorąc, młodych przekupić

⁶⁵ „Głos. Tygodnik literacko-społeczno-polityczny”, od 1900 roku podtytuł „Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny” – czasopismo wydawane w Warszawie w latach 1886–1905.

chcą, wołając do nich: Ależ ciszej, ciszej – i on jest za wami, i my za wami będziemy, piszcie sobie dramaty, tylko nas nie ruszajcie, tylko nie budźcie umysłów i nam żyć jeszcze dajcie!...

Stanisław Brzozowski⁶⁶

Tu l'as voulu, Georges Dandin...⁶⁷

Przede wszystkim kilka słów osobistych: właściwą odpowiedzią na artykuł p. Kaprysa⁶⁸ o mnie i na zachowanie się pozostałych członków jury konkursowego, którzy milczeniem swym dowiedli, że solidaryzują się z wystąpieniem kurierkowego felietonisty, powinno być natychmiastowe zwrócenie nagrody – ciśnięcie jej w twarz sądowni konkursowemu, który nie skarcił natychmiastowo wybryku dotkniętego manią wielkości dziennikarza. Milczenie komitetu konkursowego jest zlegalizowaniem całego artykułu p. Kaprysa, całego tonu, w jakim on przemawia, dla scharakteryzowania którego niepodobna znaleźć nawet odpowiedniego wyrazu. Sędziowie konkursowi powinni byli zrozumieć, że artykuł Kaprysa i ich milcząca aprobata to dobrowolnie samym sobie wypisane *testimonium ignominiae*⁶⁹.

⁶⁶ Biogram autora – zob. przyp. 2, s. 73.

⁶⁷ Tytuł zaczerpnięty z dramatu Moliera *George Dandin ou le Mari confondu* (Grzegorz Dyndała albo mąż zmieszany). „Sam tego chciałeś, Grzegorz Dyndało” stało się powiedzeniem oznaczającym doznanie zasłużonej kary.

⁶⁸ Kaprys [W. Rabski], „Obcy człowiek” (zob. *Teksty źródłowe*, s. 87–93).

⁶⁹ *Testimonium ignominiae* (łac.) – świadectwo hańby.

Nie jestem w stanie dziś tego zrobić, nie mogę i nie wiem, kiedy będę w stanie wykonać to, co mi poczucie godności pisarza polskiego uczynić nakazuje.

I tę niemożność moją, to upokorzenie, podwójnie wskutek niemożności tej bolesne, zaciążyć powinno na duszach komitetu konkursowego jako nowy i najcięższy wyrzut; a jeżeli i tego komitet konkursowy nie odczuje – to jedynym uczuciem moim względem dusz takich może być najgłębsze politowanie. A jeżeli wam, sędziowie konkursowi, przy czytaniu tego wybiegnie na usta z lekka ironiczny uśmiech, mający oznaczać: „nie odda pieniędzy, a jednak mówi” – to podwójnie, potrójnie nad wami ubolewam. Strzeżcie się tego uśmiechu – bo będzie on dla dusz waszych stygmatem nieuleczalnego pohańbienia, przegryzającego wszystko cynizmu.

Artykuł p. Kaprysa to dokument cenny, przez to właśnie, że tak gorzki i bolesny dla społeczeństwa, które głosom takim pośród siebie powstawać pozwala. Nie wiadomo co tu właściwie jest najznamienniejsze: czy bezczelność, z jaką p. Kaprys udaje, że nie rozumie, o co mi chodziło, czy bezduszność, jeżeli istotnie nie rozumie, czy naiwność, z jaką traktuje poważnie swój ton uroczysty, czy wyuzdanie, które mu ton podobny przybrać pozwoliło; nie wiadomo, czy należy się tu śmiać, czy sztydzić, czy też płakać nad podobnym duszy ludzkiej upośledzeniem.

W moim artykule⁷⁰ p. Kaprys odczuł tylko napaść i chłodne szyderstwo, śmiech i urąganie dojrzał w tym tylko, co było krwawiącym się bólem i męką. Widząc, że wszystko idzie w rozsypkę, wodzowie milczą, a ten, na kim najwięcej spoczywa oczu, rzuca słowa lekkomyślne,

⁷⁰ *I smutek tego wszystkiego...* Nr 10 r.b. [przyp. – S.B.]. Chodzi o replikę na słowa Sienkiewicza z ankiety „Kuriera Teatralnego”, czyli artykuł Brzozowskiego *I smutek tego wszystkiego...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 79–86).

wydaje hasła powiększające zamęt i zgubę; żołnierz, nowozaciężny żołnierz, od wczoraj zaledwie na listy armii wciągnięty, wystąpił z szeregu i zawołał: nie urodziłeś się wodzem, nie możesz prowadzić, ale przynajmniej manifestami swymi nie zwiększaj zamętu. Żołnierz – widział, że wszyscy naokoło niego w szeregach milczą i milczeć będą, że musi on mówić, bo nikt nie chce zdjąć z niego tego obowiązku, więc nie zważał na to, że z rąk tego samego człowieka, o którym mówić miał, otrzymał przed chwilą ostrogi rycerskie, nie zważał na posądzenia i bunt własnej słabości. W tym p. Kaprys dostrzegł tylko szyderstwo, napaść obojętną i chłodno obmyślaną, nie zrozumiał, że tu kierowało mną przekonanie, że ponad mną, młodym i nieznanym literatem polskim, i Henrykiem Sienkiewiczem, okrytym sławą i blaskiem, jest sprawa, której służymy: Literatura Polska, życie duchowe społeczeństwa naszego. Wierzyłem i wierzę, że do Henryka Sienkiewicza można i godzi się przemawiać w imieniu tej sprawy, artykuł p. Kaprysa jest właściwie zaprzeczeniem tej mojej wiary; p. Kaprys stosuje w nim do człowieka, w obronie którego występuje, miarę własną, sprowadza go do własnego poziomu. A że nie chcę i nie mogę wierzyć, by p. Kaprys miał słuszność, artykuł p. Kaprysa uważam za zniewagę wyrządzoną Sienkiewiczowi. Że zaś p. Kaprys tego nie czuje, to jest zupełnie w porządku rzeczy: ja mu tłumaczyć nie mogę i nie będę.

Napisałem, że Henryk Sienkiewicz jest dla nas „ludzi wielu już pokoleń, wśród których działalność jego upływa, człowiekiem obcym”⁷¹. Powtarzam to. Ludzie pokoleń poprzedzających i współcześni moi: Aleksander Świętochowski⁷², Ludwik

⁷¹ *Ibidem*, s. 149 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 86).

⁷² Aleksander Świętochowski (1849–1938) – lider pozytywistów warszawskich, autorytet postępowej inteligencji polskiej,

Krzywicki⁷³, Zenon Przesmycki⁷⁴, Stefan Żeromski⁷⁵, Stanisław Przybyszewski – niech mi zaprzeczą, jeżeli istotnie Sienkiewicz uczynił kiedy coś dla ich wewnętrznego duchowego życia, jeżeli uczynił ich tym, czym są. Tysiące zmian dokonywało się w społeczeństwie i duszach: powstawały zagadnienia palące i nieprzemienne, rodziły się bóle i smutki, a on, jeżeli dla nich słowo miał jakie, to było ono zawsze słowem dziecka, które nie wie, co porusza. Umierały w nas wiary, dusza w proch lękliwy się rozsypywała, a Henryk Sienkiewicz mówił to nam tylko, że „systematy filozoficzne przemijają, a msza się zawsze odprawia”⁷⁶. Myśleliśmy więc, że potrafi może wskrzesić w nas istotnie wiarę dawno pomarłą i w chwilach znużenia pragnęliśmy tego cudu. Ale przyszło *Quo vadis*⁷⁷ – pomimo wszystko tak dziecinnie, naiwnie uśmiechnięte, tak operowe, i znów, wzruszywszy ramionami, odchodziliśmy. Nędzy społeczne, bóle, antagonizmy, krwawe konflikty osobistych ideałów i społecznych obowiązków, cała treść naszego moralnego życia nie znalazła w dziełach

publicysta „Przeglądu Tygodniowego”, literat, twórca tygodnika „Prawda”.

⁷³ Ludwik Krzywicki (1859–1941) – wybitny socjolog i ekonomista, zwolennik socjalizmu i marksizmu, krytyk literacki, współpracownik Aleksandra Świętochowskiego.

⁷⁴ Zenon Przesmycki, pseud. „Miriam” (1861–1944) – główny propagator modernizmu literackiego, redaktor warszawskiej „Chimery”.

⁷⁵ Stefan Żeromski (1864–1925) – wybitny powieściopisarz i dramaturg. Wypracował własny styl zaangażowanej społecznie prozy modernistycznej oraz powieści historycznej (*Popioły*).

⁷⁶ Niedokładny cytat z *Rodziny Połanieckich* Sienkiewicza. W oryginale: „systemy filozoficzne mijają jak cienie, a msza po starciu się odprawia”.

⁷⁷ *Quo vadis. Powieść z czasów Nerona* – powieść historyczna Henryka Sienkiewicza, wydana w 1896 roku; jedno z najbardziej znanych dzieł autora.

Sienkiewicza ani jednego wyrazu. W imię czego przemówić on może do dra Judyma⁷⁸: czy w imię perkalików przez Połanieckiego umiejętnie farbowanych, czy w imię Petroniuszowskiej wytworności? Ale na pierwsze dr Judym zaklnie, na drugie westchnie może, ale zakryje oczy i odejdzie.

Jest jeszcze gloria przeszłości, upajanie się jej chwałą; ale to dobre dla tych, co z przyszłością i terażniejszością w żadnym nie pozostają związku. Dusza może rośnie przy czytaniu powieści historycznych Sienkiewicza, ale jest to wzrastanie bardzo wygodne, nie przeszkadzające w niczym w życiu. Przypomina mi się ta wielka dama, która płakała nad nędzą rozgrywającą się przed nią na deskach teatralnych, podczas gdy stangret jej marzył na mrozie. Dusza jej zapewne także rosła, ale nie przeszkodziłoby to stangretowi nawet na śmierć zmarznąć, tak jak p. Połanieckiemu rozpamiętywanie tryumfów polskiej husarii miażdżącej nędzne chłopstwo nie przeszkadza w farbowanych perkalikach widzieć jedyny sprawdzian duchowy i społeczny. Farbować perkaliki i czytać Trylogię – oto program społeczny całej generacji. Może i sam p. Kaprys swoje usprawiedliwienie społeczne w tym znajduje, że jemu przy czytaniu Trylogii „dusza rośnie”. Jeżeli Trylogia przyczyniła się w czymkolwiek do wzrostu p. Kaprysa, to żał mi jej: być drożdżami użytymi do takiego ciasta nie jest to znowu rzecz godna zazdrości.

Nie oskarżam Sienkiewicza, że jest takim, jakim jest, mam zamiar nawet dowieść tego, że to, co stanowi jego indywidualność artystyczną, nie pozwala mu być innym. Stwierdzam tylko, że ta indywidualność właśnie czyni go bezwzględnie niezdolnym do roli przywódcy duchowego,

⁷⁸ Tomasz Judym – główny bohater powieści Stefana Żeromskiego *Ludzie bezdomni* (1899, wyd. 1900), lekarz społecznik, czuły na ludzką nędzę, poświęcający się dla innych.

kierownika swego społeczeństwa i że ludząc się co do tego, wyrządza on i społeczeństwu, i samemu sobie krzywdę.

P. Kapryś wprawdzie dowodzi, że ostatnie orzeczenie Sienkiewicza było tak sobie obojętnym, ogólnikowym protestem. Istotnie zdumiewające określenie „ogólnikowy protest”. Gdybym jednak np. ja rozpiisał ankietę, czy felietony p. Kaprysa, które nazwałbym dajmy na to kabotyńsko-bezczelnymi, są lub nie są szkodliwe, i gdyby Sienkiewicz z tego powodu napisał, że na kłamstwie przed samym sobą i całym światem, żadna działalność oprzeć się nie da, że pisma oparte na nim są czynnikiem zatruwającym życie moralne społeczeństwa, czy p. Kapryś nie uważałby takiego odezwania się za odpowiedź na ankietę?

Mniejsza o p. Kaprysa; pisał on coś o mojej „przewrotnej etyce”, zarzucił mi, że napisałem „świadomą nieprawdę” – nie będę żądał nawet odwołania tego, skonstatuję jedynie, kto to powiedział. Napisanie świadomej nieprawdy nie stanowi może zresztą w oczach p. Kaprysa poważnego zarzutu. Kto zwykle kłamie bezwiednie, przy codziennej wprawie doszedł do tego, że sam sobie wierzy – a zdumiewające to zjawisko, p. Kapryś biorącego samego siebie na serio, spostrzec można dość często – w oczach jego świadoma nieprawda jest już postępek, jeżeli nie etycznym, to przynajmniej psychologicznym. Jules Lemaître⁷⁹ pisał kiedyś o Albercie Wolffie⁸⁰: „Jeżeli

⁷⁹ François Élie Jules Lemaître (1853–1914) – francuski dramaturg i krytyk literacki. Autor siedmiu tomów szkiców literackich *Les Contemporains* (1886–1899) oraz dziesięciu tomów recenzji teatralnych *Impressions de Théâtre* (1888–1898). W Polsce wydano jego powieść *Królowie* (Kraków 1893, tłum. anonimowe), a także szkic *Jan Jakób Rousseau* (Kraków–Warszawa 1910, tłum. S. Turowski i K. Woźnicki).

⁸⁰ Albert Abraham Wolff (1825–1891) – niemieckiego pochodzenia francuski literat, dramaturg i dziennikarz. Pracował jako sekretarz Aleksandra Dumasa ojca.

jest on tak, powiedzmy grzecznie, naiwny umyślnie – to go podziwiam, jeżeli zaś niechący – to go żałuję. Obawiam się jednak, że nie jest to umyślnie⁸¹. Tego samego i ja się obawiam względem p. Kaprysa.

⁸¹ Nie udało się zidentyfikować źródła cytatu.

Kaprys [Władysław Rabski⁸²]

Wilczy bilet Sienkiewicza

Miałem tyle spraw różnych na głowie, że dziś dopiero mogłem przeczytać replikę pana Brzozowskiego, o której mówił mi jeden z kolegów, że mały pogromca wielkich ludzi najprzód rozdarł kamizelkę i pokazał łkające serce, potem z wyżyn swojej kretowiny obwieścił po raz drugi światu, że Sienkiewicz to jest wielkie zero, a potem przyskoczył do mnie i zaczął *in effigie*⁸³ obrywać guziki u surduta, gnieść gors od koszuli i czesać cylinder pod włos.

Pan Brzozowski ma dużo temperamentu, ale posiada jeszcze sporo manieri aktorów prowincjonalnych. Kocha się w melodramacie, szerokością swych ruchów przewraca kulisy i spaceruje po ulicach z miną skrwawionego posoką serdeczną geniusza. Mój służący przepada za takimi artystami. Niedawno, powróciwszy z teatru ludowego, odtworzył w kuchni po raz drugi cały melodramat i zdobył serce kucharki.

⁸² Biogram autora – zob. przyp. 49, s. 87.

⁸³ *In effigie* (łac.) – w obrazie. Forma symbolicznej egzekucji, publicznego napiętnowania nieobecnego skazanego za pomocą jego wizerunku (obrazu). Zwyczaj obecny w prawie europejskim także w epoce nowożytnej. Scena wyroku *in effigie* ukazana została na znanym obrazie Jana Piotra Norblina *Wieszanie zdrajców z 1794 roku*.

Pan Brzozowski wystąpił tedy w pierwszym ustępie swego artykułu jako tytan upokorzony. Sędziowie konkursowi – woła on – solidaryzują się z panem Kaprysem... Gdybym miał jeszcze pieniądze, przyznane mi jako nagroda za mego *Mocarza*, cisnąłbym je w twarz panom z komitetu... Ale ich nie mam.

I ta niemożność moja, to upokorzenie, podwójnie wskutek niemożności tej bolesne, zaciążyć powinno na duszach komitetu konkursowego jako nowy i najcięższy wyrzut⁸⁴.

To jest istotnie bardzo wzruszające: Sienkiewicz dał panu Brzozowskiemu 300 rubli i teraz żąda, aby on za to nie tykał jego wielkości. Ach! Tak! Łapówka! ...Tragiczny bohater, wijący się w pętach ubóstwa!... Chciałby w twarz rzucić złoto klice nieszlachetnej, ale uczynić tego nie może. Olbrzym upokorzony, zakuty w pęta i pozbawiony nawet ruchów genialnej pogardy!

Efekt sceniczny jest istotnie tak piękny, że mnie samemu, pomimo całej zatwardziałości serca, na płacz się zebrało. Ale nagle jeden z kolegów w głos się roześmiał i zaczął odczytywać moje własne słowa, które o spazm tragiczny przypawiły tytaniątko nasze.

O, panie Brzozowski – pisałem – tylko mnie nie posądzaj, że ja w tej chwili przemawiam w imię pogwałconych praw wdzięczności i chciałbym wyzyskać twój tryumf na konkursie, aby ci usta zaryglować i skłonić cię do ukłonów przed „obcym człowiekiem”. Nie, młody laureacie, *bądź sobie niewdzięcznym, bo w walce o idee, o kierunki, o hasła, z takimi wartościami etycznymi liczyć się nie można; tu*

⁸⁴ S. Brzozowski, *Tu l'as voulu, Georges Dandin...*, „Głos” 1903, nr 12, s. 185 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 100).

*nie o pietyzmie, o wywzajemnieniu się jest mowa, lecz tylko i wyłącznie o logice twego wystąpienia*⁸⁵.

Tak przed tygodniem pisał „czarny charakter”, czyli p. Kaprys, a deklamacją o „Schweiggeldach”⁸⁶, „ciskaniu w twarz złota”, o „upokorzeniu” odpowiedział mu liryk dramatyczny, p. Brzozowski. W całym tym dialogu publiczność nie domaga się sensu, ale była łza, były zacięte usta, było męczeństwo deklamujące i poza przykutego do skały Prometeusza.

No! Ale p. Brzozowski ma lat 24 i lubi kokietować pensjonarki oraz publiczność... teatru ludowego. Z czasem wyrośnie może z tego i przekonawszy się, że wielka sztuka nie ma nic wspólnego z komedianctwem i kabotynizmem, pozbędzie się maniery i pozy wielkich artystów z miasteczka, gdzie kozy kują wzorowo.

Oczywiście na razie wszystko pozostanie po dawnemu i za jaki tydzień p. Brzozowski zacznie mi znowu obrywać guziki u palta i z tragicznym gestem wyklinać przesładowcę młodych, który był o tyle nielogicznym, że na konkursie kruszył tylko z młodymi kopię i jako krytyk teatralny silniej i skuteczniej torował drogi nowym kierunkom niż stu kawiarnianych dekadentów, plujących na „mydlarzów”. Ale to nic! Sienkiewicza nazwał p. Brzozowski „klownem”, więc choćby i mnie nazwał mamutem, kretynem, ignorantem, będę przynajmniej w dobrym towarzystwie. Ząbkowanie literackie ma swoje prawa i swoją logikę, a że tam czasem człowiek zniecierpliwiony weźmie taką szczypawkę w dwa palce i o ziemię rzuci, to

⁸⁵ Kaprys [W. Rabski], „Obcy człowiek”, s. 7 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 90).

⁸⁶ *Das Schweigegeld* (niem.) – pieniądze za milczenie; ściślej zapis to „Schweiggeldach”, ale zostawiamy w zapisie oryginalnym.

zaiste nie czyni tego jak Herod⁸⁷ mordujący niewiniątka, z obawy przed Mesjaszem. Gdyby taki Mesjasz literatury narodził się wśród młodych, drżącymi rękoma splótłbym mu wieniec laurowy, ale dotychczas słyszę tylko wrzaski i wymyślania, nie widzę jednak geniusza. Gdybyż jaki nowy Słowacki i Mickiewicz⁸⁸ stanęli do walki, „jak dwa na słońcach swych przeciwnych bogi”⁸⁹, o! z jakim zachwytem rzucałbym im kwiaty pod stopy; ale gdy na jednym słońcu stoi wielki Sienkiewicz, a na drugim – takim z jajecznicy – siedzi mały Brzozowski, lub ktoś w tym rodzaju, i deklamuje: „Precz, obcy człowieku!” – to dramat potężny staje się operetką pospolitą. Przede wszystkim, młodzi panowie, trzeba naprawdę coś wielkiego stworzyć, a potem dopiero degradować królów i książąt poezji. Wy ułatwicie sobie robotę: naprzód degradujecie, a potem, zamiast dzieł prawdziwie wielkich, dajecie nam figę lub trochę świecideł fosforyzowanych.

Zresztą ta metoda nie jest wcale tak głupia, jak by się zdawało na pozór. Napisać kilkadziesiąt tomów, zelektryzować Europę, zapalić miliony dusz ludzkich, wyrzeźbić galerię typów, błyszczących jak drogie klejnoty w literaturze wszechświatowej, do tego trzeba wielkiej twórczości, wielkiej poezji i wielkiej pracy. Ale aby stanąć u stóp cudzego piedestału i krzyknąć: „Złaż mi tam stąd, stary pajacu, z swymi brzękadłami!” – do tego trzeba tylko błagi i efronterii⁹⁰. I rezultat jest osiągnięty. Pan Brzozowski zdobył sobie rozgłos dwutygodniowy.

⁸⁷ Herod I Wielki (ok. 73–4 p.n.e.) – król Judei od 37 roku p.n.e.; opisany w Ewangelii wg św. Mateusza jako okrutny władca, chcący zgładzić nowonarodzonego Jezusa, i jako inicjator rzezi niewiniątek.

⁸⁸ Adam Mickiewicz (1798–1855) – najwybitniejszy poeta polski.

⁸⁹ Cytat z *Beniowskiego* (1841) Juliusza Słowackiego.

⁹⁰ *Effronterie* (fr.) – zuchwałość, bezczelność.

A gdy mu powiedziano, że przecież „obcym człowiekiem” nie jest chyba ten dla niego, który własny jego dramat odczuł, zrozumiał i nagroził, gdy mu powiedziano, że nie staje się do konkursu imienia Sienkiewicza, gdy się tegoż Sienkiewicza uważa za „klowna” i ofiaruje mu „brzękadła” w urągowisku jadowitym, gdy mu powiedziano, że jego charakterystyce „obcości” brak logiki ścisłej; wtedy pan Brzozowski zaczął coś majaczyć, że zamierzano dać mu łapówkę i że chciałby cisnąć w twarz sędziom konkursowemu trzysta rubli w złocie.

Ale prawda! Dodał jeszcze, że dla takich ludzi jak Świętochowski, Krzywicki, Przesmycki, Żeromski i Przybyszewski naprawdę obcym jest Henryk Sienkiewicz i że o nich to myślał, pisząc o „ludziach wielu już pokoleń”. I znowu groch z kapustą, budzący tylko uśmiech politowania. Bo jeżeli dla Żeromskiego lub Świętochowskiego obcym jest Sienkiewicz, to dla nich o wiele więcej obcym jest Przybyszewski. Cóż ma wspólnego dr Judym z bohaterami *Złotego runa*⁹¹? Cóż ma wspólnego ogromną miłością nędzy przepojone serce Żeromskiego z egotyzmem erotycznym takich Przybyszewskich, o których przecież jedynie i wyłącznie chodziło w słynnym aforyzmie o „ru” i „porubstwie”? I cóż to znaczy „obcość”? Ja widzę tylko „inność” Sienkiewicza, ale „inność”, która głowy ludzkie chyli przed swoją wielkością – „inność”, która imię literatury polskiej rozślawiła po obu półkulach. Stwórcie wy, młodzi panowie, jakąś nową „inność”, ale niech ta „inność” będzie zarazem „wielkością”, a potem dopiero żądajcie koron i bereł królewskich.

Wy się śmiejecie z tych, którym „dusza rośła” przy czytaniu dzieł Sienkiewicza, ale komuż ona „rośnie”, gdy wy zaczynacie śpiewać? I czy ta garsteczka sekciarzy, rozmiłowanych w „porubstwie” literackim, ma prawo wyklinać ze

⁹¹ *Złote runo* – dramat Stanisława Przybyszewskiego z 1901 roku.

społeczeństwa, jako „obcych ludzi”, pisarzy, dla których życie całe nie streszcza się w spazmie i szlochu miłości umęczonej? Któż tu i komu jest obcym? Któż tu jest społeczeństwem, a kto jest intruzem? Czy wy? Czy Sienkiewicz?

A przy tym ustalacie, moi panowie, nareszcie, jaki to kierunek jest „młody”, a jaki nim nie jest, bo ja, widząc nazwisko Żeromskiego obok Przybyszewskiego, nic już nie rozumiem z całej tej estetyki modernistycznej i choćbym chciał, nie wiem, komu mam bić pokłony wedle rozkazania waszego. Zgodziłbym się może na Żeromskiego, ale cóż ja z moją przepelnioną altruizmem duszą zrobię z Przybyszewskim? Zapiszę się do opętańców erotycznych Przybyszewskiego, ale wtedy powie mi znowu Żeromski: A gdzie ból milionów? Gdzie hołota? Gdzie wydziedziczony?

Pan Brzozowski rozdaje dyplomy „obcości” i wilcze bilety. To wcale niezłe zajęcie. Może by jednak raczył ogłosić szereg przepisów policyjnych, jak trzeba pisać, a jak pisać nie należy, aby uniknąć losu Sienkiewicza i nie otrzymać dymisji. Nam się zdawało dotychczas, że o wielkości pisarza rozstrzyga siła talentu, a o jego „swojskości” władza budzenia milionów i poruszania dusz „swojskich”. Dziś dowiedzieliśmy się, że o jednym i o drugim stanowi tylko kierunek, lubo nie powiedziano nam dokładnie jaki. A kto nie uznaje poróbstwa [*sic!*] literackiego, temu pierwszy lepszy „poróbczyk” zaoferuje „brzękadła” i „wyobcuje” go z literatury.

Tylko nie przerażajcie się, proszę. Pan Brzozowski ma lat 24 i ubiera wprawdzie swe nagie ciało już w *długie* majteczki, ale jego naga dusza chodzi jeszcze w *krótkich*.

[Redakcja „Głosu”⁹²]

Spółeczny obrachunek

Stosowana u nas zasada pokrywania milczeniem kwestii niedogodnych i mało popularnych sprawia, że literackie i społeczne stanowisko Sienkiewicza dotąd uchodzi dość powszechnie za wyraz ogólnych zapatrywań i dążeń.

Ostatnie odezwanie się Sienkiewicza o znaczeniu młodej literatury dramatycznej i wrażenie, jakie głos jego wywołał, okazały jasno, jak mało mniemanie owo jest uzasadnione, i dowiodło, że jeśli poglądy Sienkiewicza odpowiadają przeciętnej opinii burżuazyjnej, to jednak w rażącym rozdzwisku pozostają z tym, co myśli i czuje kulturalnie bardziej posunięta część publiczności.

Chwila ta odpowiednią się wydaje, ażeby przeprowadzić i społeczny obrachunek z Sienkiewiczem, i stwierdzić nie mniejszy rozdzwisk między jego społecznym stanowiskiem a poglądami i aspiracjami tej części społeczeństwa, jaką w literaturze i prasie reprezentuje obóz postępowy.

Łączymy się ze wszystkimi w uznaniu dla Sienkiewicza jako dla wielkiego artysty i pisarza, który piękną formą, zajmującą fabułą dzieł swoich torował drogi słowu drukowanemu w coraz szersze masy. Wobec tego wszakże tym większą ma doniosłość, jaką jest ideowa wartość tego, co ze słowami jego do mas tych przenikało, tym ważniejsze

⁹² Notka redakcyjna, niepodpisana.

stwierdzenie faktu, że społeczne stanowisko Sienkiewicza rozchodzi się z istotną myślą i interesami tych mas czytających, a w pierwszym rzędzie i bezpośrednio tych jednostek postępowych, które myśl ową i interesy wyrażać usiłują tak w literaturze, jak w działalności społecznej.

Oślaniać różnice i sprzeczności istniejące, wystawiać wspólność i jedność tam, gdzie ich nie ma i być nie może, jest to tamować rozwój uświadczenia, a zatem i postępu społecznego, który dokonywa się właśnie przez uświadczenie różnic i sprzeczności.

Dlatego, chociaż wiemy dobrze, iż wielu nie podobać się to musi, postanowiliśmy wypowiedzieć, co w wielu umysłach dawno dojrzało i co wypowiedzieć nakazuje nam bezwzględna szczerść i publicystyczna uczciwość, jaką w piśmie naszym wyłącznie się rządzymy.

Wacław Nałkowski⁹³

Zbyteczny ból

Od samego początku śledzę z natężonym zajęciem i głęboką sympatią wystąpienia p. St. Brzozowskiego w „Głosie”; są to niby ożywcze promienie słoneczne, przedzierające się impulsywnie przez mglistą, ołowianą, mefityczną⁹⁴ atmosferę naszej literatury. Jego umysł szeroki, syntetyczny; jego dusza głęboka i subtelna; jego serce wrażliwe i młodzieńczo szczerze odbijają się niewątpliwie zgodnymi falowaniami we wnętrzu każdej istoty ludzkiej zapatrzonej w przyszłość.

Tym silniej też muszę uczuwać każdy, chociażby najdrobniejszy ton fałszywy w tej duchowej harmonii. Takim fałszywym dla mnie tonem był pełen „bólu” liryzm felietonu p. B. zatytułowanego *I smutek tego wszystkiego*⁹⁵ („Głos” nr 10) – liryzm i ból wywołany wrogim wystąpieniem pana Sienkiewicza przeciw literaturze młodych,

⁹³ Wacław Nałkowski (1851–1911) – geograf, publicysta i działacz społeczny, znany z radykalnie postępowych poglądów, manifestowanych w prasie warszawskiej. Odgrywał główną rolę w skierowanej w Sienkiewicza kampanii oskarżycielskiej „Głosu”.

⁹⁴ Mefityczny – z łac. cuchnący, duszący.

⁹⁵ S. Brzozowski, *I smutek tego wszystkiego...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 79–86).

w której widzi on jedynie, jak się estetycznie wyraża, „porubstwo”.

Ten liryzm, ten ból, ten smutek rozczarowania może być wprawdzie wyjaśniony analogią: dziecko, idące do świata z sercem jedynie i biorące bezkrytycznie zewnętrzne utarte formułki za dobrą monetę, wciska w te formułki swoje żywe gorące uczucia i jest boleśnie zdziwione, że uczucia te nie chcą się w tych formach pomieścić.

Podobne nieporozumienie zaszło i tutaj: dusza idealna, wrażliwa nie jest w stanie dość prędko i dość zupełnie wyrwać się z tych pęt, które w dzieciństwie, narzucone przez otoczenie, silnie wpiły się w jej młodą istotę; w danym razie ten liryzm, ten ból to są ostatnie powrozy, których silna, lecz wrażliwa dusza Brzozowskiego nie zdołała jeszcze potargać; a cisną go one dotąd tak jeszcze silnie, że te jego słowa, które są nieświadomymi wyprężeniami ku zerwaniu ostatnich pęt, uważa on za „nieświadomiony kompromis”! Cóż za straszny nacisk, który był w stanie wywołać zupełne odwrócenie wartości: nie „szyderstwo” pana Brzozowskiego, lecz jego „ból” jest tu „nieświadomionym kompromisem”.

Zastanówmy się bowiem nieco bliżej nad tym, czy p. Brzozowski miał rację rościć jakiegokolwiek szczegółowe pretensje do p. Sienkiewicza, oczekiwać od niego objawienia i boleć nad rozczarowaniem.

Wszakże p. Sienkiewicz, pominąwszy jego pierwociny, zwykłe grzechy młodości, to jest licząc od czasu, gdy postawiwszy bez ryzyka, „na jedną kartę”, wygrał, nigdy nie zboczył z raz tak trafnie obranej drogi, był zawsze wierny temu szczęśliwemu natchnieniu, zawsze konsekwentny, taktowny, zawsze *correct*⁹⁶.

⁹⁶ *Correct* (ang.) – poprawny, bezbłądny.

Zawsze szedł z „buławą hetmańską” na przodzie prądu płynącego – wstecz, dając wyczekującym „nakaz” bicia do taktu w „spizowe dzwony” kościelne; zawsze z „wieży strażniczej”, z „wysokości orlej” konsekwentnie „pluł na Zolę⁹⁷”, a gdy ten Zola i inni zdzierali maski z Rougonów⁹⁸ – Połanieckich, wtedy p. Sienkiewicz podarte strzępy masek zbierał z pietyzmem, kleił, odnawiał, perfumował, zabarwiał szminką różową, nakładał znowu na zawstydzone i pochylone twarze, otaczał je aureolą i pokazywał tłumowi, wołając: *ecce homo*⁹⁹ – Połaniecki itd. Więc zawstydzone twarze, dostawszy świeże maski, podniosły się butnie i szczęśliwie nam panują – Zola „burzył”, p. Sienkiewicz „budował”; i oto dlaczego zasłużył sobie na wdzięczność.

I nie tylko u nas: gdziekolwiek na Zachodzie objawy reakcji zaczęły słabnąć stłumione parciem myśli krytycznej i dążeniami serca ludzkiego ku sprawiedliwości, tam sprowadzano sobie utwory p. Sienkiewicza, niby wodę z Lourdes, by objawy te ożywić, niby *confortativum*¹⁰⁰, by wyniszczoną energię pasożytniczą odnowić.

I nie dziw, że dzięki p. Sienkiewiczowi imię polskie zasłynęło szeroko. Teraz nie mamy się już co wstydzić: gdy nam dumny ze swej wielkości Hiszpan powie: my wydaliliśmy jezuitów, my z nie mniejszą dumą odpowiemy: my

⁹⁷ Émile Zola (1840–1902) – francuski pisarz, eseista, dziennikarz, krytyk sztuki, główny przedstawiciel naturalizmu.

⁹⁸ *Rougon-Macquartowie* (fr. *Les Rougon-Macquart*) – zbiorowy tytuł cyklu 20 powieści napisanych przez Émile’a Zolę w latach 1871–1893, opowiadających dzieje członków rodziny Rougon-Macquartów.

⁹⁹ *Ecce homo* (łac.) – oto człowiek; słowa, które Piłat wypowiedział do tłumu, ukazując ubiczowanego Chrystusa w koronie cierniowej (Ewangelia wg św. Jana 19, 5).

¹⁰⁰ *Confortativum* (łac.) – lekarstwo wzmacniające.

wydaliśmy Sienkiewicza; gdy nam powie: my wydaliśmy Weylera¹⁰¹, my odpowiemy: my wydaliśmy Jareme!¹⁰²

Człowiek patrzący powierzchownie mógłby czasami wprawdzie sądzić, że w jakich „słowach” i „czynach” p. Sienkiewicza jest tu i ówdzie niekonsekwencja; ale to nieporozumienie: na dnie leży zawsze żelazna konsekwencja, wykazująca umysł niezwykle wyrobiony, plastyczny, zdolny do trzymania równowagi wśród najsprzecznijszych prądów.

I tak np. mogłoby się wydawać, że p. S. który, jak głoszą pisma, jest tak zakochany w swych papierowych bohaterach, powinien by się był dać porwać bohaterstwem Burów¹⁰³, walczących do upadłego z przemocą liczby, złota, sztuki wojennej; tymczasem p. S. wobec tego żywego, broczącego krwią bohaterstwa okazał się zimnym – na mord, pożogę, bezczeszczenie kobiet, masowy pomór niemowląt burskich – na to okazał się zimnym: nie chciał nawet

¹⁰¹ Valeriano Weyler (1838–1930) – znany z bezwzględności hiszpański generał, pod koniec XIX wieku na placówkach kolonialnych (Filipiny, Kuba), po powrocie do Hiszpanii minister wojny i jedna z najmocniejszych osobistości w polityce hiszpańskiej na początku XX wieku.

¹⁰² Jeremi Michał Korybut Wiśniowiecki, zwany Jaremą lub Młotem na Kozaków (1612–1651) – dowódca wojsk koronnych, dziedzic wielkich dóbr na Wołyniu i Ukrainie. Odegrał znaczącą rolę w tłumieniu powstania Chmielnickiego. Postać Wiśniowieckiego została wyidealizowana w Trylogii Sienkiewicza.

¹⁰³ Burowie – potomkowie holenderskich osadników z XVII i XVIII wieku, którzy w południowej Afryce utworzyli w XIX wieku dwie republiki burskie: Transwal i Orania. O kontrolę nad bogactwami tych krajów toczyły się dwie wojny w latach 1880–1881 i 1899–1902. Brytyjczycy podczas II wojny burskiej dopuścili się wielu niegodziwości na burskiej ludności cywilnej, będącej oparciem dla walczących partyzantów. Okrucieństwo południowoafrykańskiej wojny odbiło się echem w Europie, czego dowodzą przywoływane tu przez Nałkowskiego informacje.

swym protestem zrobić przykrości wielkiemu narodowi angielskiemu. To niekonsekwencja, brak uczucia, zawoła jakiś warchoł. Za pozwoleniem: pan Sienkiewicz kocha przede wszystkim estetyczny ład, porządek; jak więc nie miał sympatii dla buntujących się Kozaków, tak również nie mógł jej mieć i dla Burów: raczej lord Kitchener¹⁰⁴, tak żywo przypominający naszego księcia Jaremə, powinien był obudzić jego sympatię; i rzeczywiście: sympatia pana S. była po stronie Anglików, a jest to tym piękniej, że jest to akt patriotycznej wdzięczności, wiadomo, jak Anglicy za sprawą dzieł pana S. interesują się serdecznie życiem naszego narodu, jak sympatyzują z Jaremə, Połanieckim i innymi ulubionymi bohaterami pana Sienkiewicza.

Podobnie mogłoby się powierzchownemu umysłowi wydawać, że p. S., który w swych romansach każe bohaterom uganiać się bez końca za bogdankami tak, iż wydają się opanowani przez kołowacizną erotyczną – że powiadam, mogłoby się wydawać, iż p. Sienkiewicz popełnia niekonsekwencję, oburzając się na „porubstwo” młodych. Ale i tutaj niekonsekwencja jest tylko pozorna: potępiane „porubstwo” młodych różni się niebotycznie od zalecanego „porubstwa” p. S. tym mianowicie, że to ostatnie jest prawie zawsze ulegalizowane, często nosi nawet pieczęć rzymską; w przeciwnym zaś razie jest ozdobione w przepisany sposób za pomocą wyrzutów sumienia. Wiadomo np., że nawet mąż tak wypróbowanej cnoty, jak poczciwy Stach Połaniecki, raz pomylił się co do „służby bożej”, ale też nie tylko miał wyrzuty sumienia, lecz nawet jego żona została za to przykładowo ukarana ciężką chorobą.

¹⁰⁴ Horatio Kitchener (1850–1916) – brytyjski marszałek, dowodzący korpusem egipsko-brytyjskim podczas bitwy pod Omdurmanem (1898) w czasie powstania Mahdiego w Sudanie, ponadto dowodził w II wojnie burskiej (1899–1902) i I wojnie światowej.

Że w taki sposób spreparowany erotyzm staje się zupełnie nieszkodliwym, to dowód, że romanse p. S. tłumaczą na obce języki biskupi, prałaci, barnabici¹⁰⁵; przetłumaczyliby nawet i „dobrzy pasterze”, gdyby nie to, że bezpośrednie umoralniające oddziaływanie na swe wychowanki przynosi jeszcze lepsze rezultaty. Drugim dowodem tej kardynalnej różnicy jest ogłaszany przez pisma fakt, że romanse p. S. są wyjątkowo dozwolone jako lektura nawet księżniczkom zagranicznym, i to nawet tak znanym z surowych obyczajów, jak saskie; tymczasem niechże kto spróbuje dać takiej księżniczce do czytania coś Przybyszewskiego – ręczę, że nawet ekscentryczna nieco księżna Ludwika odwróciłaby się od takiej lektury zarumieniona. Po co zresztą mam się rozpisywać: różnicę tę szeroko i gruntownie wyjaśnił ekspert w rzeczach etyki płciowej, „biały gołąbek”, p. Józefat Nowiński¹⁰⁶; ba, nawet unaocznili poglądowo: tarzając się w prochu u stóp p. Sienkiewicza, okazał się olbrzymim pogromcą Przybyszewskiego.

Jeden jedyny wypadek, w którym można by zarzucić panu S. niekonsekwencję, mieć do niego „żał” (i miał też ten żal, konsekwentniejszy jeszcze od p. S., p. Jeleński), jest to mianowicie, że p. S. miał przyjąć wybitny udział w jubileuszu Konopnickiej. Ale jak wiadomo, był to tylko zamiar i p. S. szybko się zorientował w sytuacji, i zrozumiał, że przemawiać na jubileuszu poetki, która wyśpiewała nędzę i łzy ludu, nie jego to zadanie; on, który w krytyce Zoli wyraził swój wstręt do obrazów nędzy i cierpień, on, który lubi rzeczy piękne, pogodne i nawet te jedynie tylko widzi

¹⁰⁵ Barnabici – zakon założony przez św. Antoniego Marię Zaccaria w 1530 roku.

¹⁰⁶ Aluzja do dziejącego się w renesansowych Włoszech dramatu *Biała gołąbka* autorstwa Józefata Nowińskiego (1863–1906), krytyka literackiego, poety i prozaika. Rzecz nagrodzona drugą nagrodą w konkursie im. Ignacego Jana Paderewskiego i opublikowana w Warszawie w 1899 roku.

dokoła w życiu, on rozumiał, że jego miejsce nie tam, gdzie rozlega się pieśń ponura, pesymistyczna, lecz na jubileuszach mężów, którzy wożąc pieniądze ludu naszego jako świętopietrza¹⁰⁷ do Rzymu, dowodzą tym, że lud jest moralny i że mu dzieje się dobrze; roztaczają przed nami obrazy i perspektywy pogodne.

A więc i tutaj jest konsekwencja, nie ma powodu do żalu.

Toteż w zupełności zgadzam się z wystąpieniem pana Kaprysa, który w obronie pana S. przeciw napaści pana B. twierdzi, że p. S. pojmuje młodych, że ma zmysł współczesności, ale naturalnie tej „zdrowej”. Rzeczywiście powiem więcej: nawet dawni bohaterowie p. S. mają w sobie coś z tej współczesności, z tych „młodych”, tak np. wielki bohater starożytności Ursus ma tak dalece zmysł „zdrowej” współczesności, że obecnie wysubtelniony, pracuje w modernistycznym interesie wody uzdrawiającej¹⁰⁸. A że ksiązę Jarema wielce przypomina takich młodych, jak lord Kitchener, a także Weyler, to zaznaczyliśmy już wyżej; zwłaszcza Weyler, jako serdeczny przyjaciel jezuitów, jest zupełnie pokrewną duszą naszego poczciwego Jaremy. W ogóle w obronie pana S. przeciw niesłusznym pretensjom mógłbym całe dzieło napisać, które mogłoby stać się godnie nawet wobec tak cennego arcydzieła jak ściśle obiektywne studium p. Józefata.

¹⁰⁷ Świętopietrze – wprowadzona za rządów Mieszka I opłata na rzecz papieżstwa.

¹⁰⁸ Aluzja do bohatera *Quo vadis*, którego imieniem została nazwana woda mineralna o zdrowotnych właściwościach, mająca swe źródło w majątku Oblęgorek. Posiadłość tę otrzymał Sienkiewicz w 1900 roku jako „dar narodowy” z okazji 25-lecia swojej pracy twórczej. Źródło Ursus było eksploatowane przez spółkę z udziałem pisarza. Woda zdobyła nawet nagrodę na Międzynarodowej Wystawie Higieniczno-Spożywczej w Paryżu (1904), ale po pięciu latach rozlewnia oblęgorska upadła.

Ale i tutaj, jakkolwiek nie miałem miejsca na szersze uzasadnienia, jednak mam nadzieję, że tej mej obronie konsekwentności pana S. przeciw uroszczeniu pana B. nikt chyba nic zarzucić nie może, jakiegokolwiek miałby przekonania, albowiem starałem się tu o zachowanie ścisłej obiektywności, stałem wciąż na stanowisku faktów.

Na tym mógłbym już skończyć, ale mam jeszcze do omówienia jedną kwestię z panem B.

Pan B. nieco jednostronnie, jak sądzę, rozstrzygnął kwestię motywu. P. B. sądzi mianowicie, że wstręt pisarza jak p. S. lub jakiegoś „bourgeois” do nowych objawów w sztuce polega jedynie na jakimś nieprzyjemnym, naskórkowym uczuciu; na dostawaniu przez tych panów, że tak powiem, gęsiej skórki wobec świeżego powiewu.

Sądzę, że to wyjaśnienie jest niedostateczne: względ ten istnieje zapewne, ale nie jest jedyny ani zasadniczy: motyw jest tu głębszy, nie tylko fizjologiczny, lecz głównie społeczny, a raczej ekonomiczny.

Bo zastanówmy się tylko: nowy prąd w sztuce czy w czymkolwiek to nowa atmosfera, nowe medium, nowe środowisko duchowe; tymczasem życie panów, o których mowa, to doskonale przystosowanie się do istniejącego środowiska, doskonała z nim harmonia, pewna równowaga wymienna. Otóż: zmiana środowiska to naruszenie tej równowagi, a naruszenie tej równowagi to odjęcie racji bytu.

Weźmy przykład: dla danego naszego środowiska duchowego taki Połaniecki z jego „uczciwym zarobkiem”, jego „służbą bożą”, jego podróży do Rzymu i z tą jego potężną chwilą Samsona¹⁰⁹: „wczoraj jeszcze nie mogłem kupić tego medalionu, a dziś mogę i kupię” – taki Połaniecki, powiadam, jest dla obecnego środowiska ideałem;

¹⁰⁹ Aluzja do słów Konrada z *Wielkiej Improwizacji* (cz. III *Działów Mickiewicza*): „To jest chwila Samsona”.

dla p. B. jest on – już „trochę brutalnym”, przy dalszej zaś ewolucji psychicznej, a nawet tylko przy otrząśnięciu się z „nieuświadomionego kompromisu” ten dzisiejszy ideał wyda się skończonym bydlęciem. I oto harmonia naruszona, cyrkulacja wymienna zagrożona.

Tak więc wstręt do nowych kierunków jest zupełnie uzasadniony, ma głęboką przyczynę: jest to wstręt pewnej jednostki do zmiany środowiska, w którym ona wzrosła i, co więcej, w którym jedynie prosperować może.

Za ten wstręt więc nie można mieć też do p. S. żalu; wstręt ten nie powinien dziwić, a zwłaszcza nie powinien „boleć”.

Jedno z dwojga bowiem: albo się stoi na stanowisku pana S. i wtedy wobec jego konsekwencji nie można uczuwać bólu, albo się nie stoi na jego stanowisku i w takim razie – no też chyba nie można doznawać bólu.

Stosunek dusz takich jak St. Brzozowski i pan Sienkiewicz nie może i nie powinien wyrażać się w sentymentalnych formułach bólu.

Antoni Miller¹¹⁰

Jeden „z młodych” o Sienkiewiczu

Wielka odległość dzieląca poglądy ideowe i artystyczne Sienkiewicza od upodobań i ideałów młodzieży wypływa z tak naturalnego zjawiska, jak dojrzałość krytyczna młodego pokolenia, obierającego nowe drogi wobec ideowej stagnacji starszych. Stary mówi, jak było i jak jest, młody wywodzi, jak być powinno i jak będzie... Nie od siebie tylko p. Brzozowski mówił. Tak jak Brzozowski myśla już i czują tysiące, i z takich objawów cieszyć się tylko należy: świadczą one, że ludzie myślą samodzielnie i nie idą za kolporterami Sienkiewicza w stylu Nowińskich itp.

Pracując przez lat dwanaście z młodzieżą, przeżyłem z nią sam, jako młody zapaleniec, całą skalę artystycznych zachwyty nad utworami Sienkiewicza. Mimo to nie znaleźliśmy w nich dla siebie gruntu ideowego, daremnie szukaliśmy odpowiedzi na setki pytań, które nam zadawało życie i bóle własne. Udaliśmy się więc do innych bogów, do innych mistrzów. Tak stopniowo zrosła się dusza nasza z tymi autorami, którzy albo rozwiązywali wątpliwości nasze, albo znów rozbudzali w nas nowe myśli, nowe wszechludzkie zagadnienia. Tak rychło petroniuszowska muza Sienkiewicza zmaląła w naszych

¹¹⁰ Antoni Witold Miller (1869–1944) – literat, dziennikarz, prawnik.

oczach. Estetyczny całokształt dzieł Sienkiewicza uderza oko młode szeroką jasnością niby zorzy północnej, nie pozostawia wszakże w duszy trwałego wrażenia, nie rozpała jej, gdyż jest ideowo zimny, jak zimnym jest światło tej zorzy. Ideał Maryni, kobiety bardzo „pewnej” – „służba Boża”; ideał Połanieckich i Bigielów¹¹¹ – rozwój interesu; ideał Płoszowskiego – kobieta z sercem kokoty i kurzym mózgiem, urobionym w odlewni tradycyjnych ideałów. I takie ideały-typy mają podnosić naszego ducha? Przez nie dusze nasze miałyby rosnąć? – O nie – w atmosferze takich ludzi, z takimi uczuciami i ideałami – dusza raczej kurczy się i maleje. Jest wprawdzie *Janko Muzykant*¹¹², *Nauczyciel poznański*¹¹³ – ale te już tak dawne i dziś zbyt proste i naiwne...

Postawa Sienkiewicza względem kleru i arystokracji również zmusza młodych stanąć na przeciwnym krańcu.

¹¹¹ Bigielowie – bohaterowie powieści *Rodzina Połanieckich* Sienkiewicza.

¹¹² *Janko Muzykant* – nowela autorstwa Sienkiewicza z 1879 roku.

¹¹³ Właściwie *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*.

Stanisław Przybyszewski¹¹⁴

List otwarty do Henryka Sienkiewicza

Wielmożny Panie! Dochodziły mnie głuche wieści o ankiecie teatralnej. Mówiono mi, że odpowiedź Pańska jest przeciwko mnie zwrócona. Dziś przeczytałem potwierdzenie tych wieści w artykule niejakiego Kaprysa w „Kurierze Warszawskim”¹¹⁵.

Najpotworniejsza to insynuacja twierdzić, że artysta tej miary co Pan mógłby skierować słowa „porubstwo i ruja” pod adresem człowieka takiego jak ja, który, bądź co bądź, w ostatnich pięciu latach dużo dla sztuki polskiej zrobił, a w każdym razie silnie poruszył umysł.

Nie jest to jakąś ambicyjką literacką, bo tej nie znam, tylko stwierdzeniem faktu.

Jest mi niesłychanie przykro, że do artysty, któremu dużo zawdzięczam osobiście, który mi tyle życzliwości okazał, muszę się zwracać publicznie. Dowiodłem w ostatnich czasach, że obuchami prasy polskiej z równowagi wytrącić się nie pozwolę, ale dotknęło mnie głęboko, że użyto Pańskiego nazwiska jako sankcji na całe to plugawe błoto, jakim mnie polscy krytycy obrzucają.

¹¹⁴ Biogram autora – zob. przyp. 13, s. 74.

¹¹⁵ Kaprys [W. Rabski], „Obcy człowiek” (zob. *Teksty źródłowe*, s. 87–93).

Nie zwracam się do możnego, ubóstwianego Sienkiewicza, tylko do artysty, aby w imię sprawiedliwości i godności twórcy zechciał raz wreszcie położyć kres oszczerstwom rzucanym tym razem na jego własne imię. Bo sądzę, że Pana nie tylko jako artystę, ale i jako człowieka wstrętna insynuacja Kaprysa do żywego obruszyć musiała.

Bo wiem dobrze, że Pan, który przed trzema laty, znając już cały mój twór, sam mi ofiarował stypendium z zapisów śp. żony Pana¹¹⁶, że Pan, który w Zakopanem zaszczyił mnie swoimi odwiedzinami¹¹⁷, nie zwrócił swoich słów ku mnie – ale ta przemawiająca piórem Kaprysa Warszawka w taki a nie inny sposób słowa Pańskie tłumaczy.

Przekonałem się niestety, że prawie cała prasa warszawska rzeczywiście tak samo słowa Pańskie tłumaczy.

Jak już powiedziałem, nie znam żadnych ambicyjek literackich, listu mego nie podyktowała obawa, że odpowiedź Pańska na ankietę ziści rozkoszny plan krytyków polskich, by mnie zgruchotać, bo artyści zniszczyć nie można, co najwyżej można go zagłodzić. Podyktowało mi go pragnienie pokazania, że u nas nie tylko „histerycy i histeryczki”, ale i wielki artysta, twór innego artysty, może nie mocnego, ale w każdym razie na wskroś szczerego i śmiałego, jakim ja jestem, odczuwa i – nie zgadzając się na kierunek, szczerze i całe życie pochłaniające wysiłki

¹¹⁶ W 1889 roku Sienkiewicz ufundował stypendium im. Marii Sienkiewiczowej dla twórców znajdujących w trudnej sytuacji materialnej. Korzystali z niego m.in.: Stanisław Wyspiański, Maria Konopnicka, Stanisław Przybyszewski, Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

¹¹⁷ Sienkiewicz często gościł w Zakopanem. Spotykał się tam z różnymi artystami, m.in. z Przybyszewskim. Por. T. Stala, *Zakopiańskie fascynacje Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4, 77–89.

w dążeniach do osiągnięcia ostatecznego celu sztuki uszanować umie.

Uszanować!

Proszę zatem Pana, a wiesz Pan, że mi strasznie przykro z takim listem się do Pana zwracać, abyś Pan zechciał parę słów do „Kuriera” napisać, czy aforyzm Pański jest zwrócony ku mnie, czy nie?

Co jakiś tam pismak o mnie napisze, to mnie nic nie obchodzi, ale ponieważ poza sztuką nie znam większej świętości, nie chcę, aby imię tak wielkiego jak Pan artysty było użyte w brudnych celach osobistych zawiści.

Milczenie Pańskie będzie dowodem, że Pan się solidaryzuje z artykułem pomieszczonym w „Kurierze Warszawskim”, którym chciano szczeremu, młodemu artyście, jakim jest Stanisław Brzozowski, zakneblować usta i zmusić go do wyrzeczenia się swego przekonania, ustawicznym przypominaniem mu tego, że otrzymał na konkursie noszącym imię Pańskie 300 rubli!

Jakie to marne!

Dla Pana, wielkiego artysty, łączę wyrazy jak najgłębszego szacunku i poważania

Stanisław Przybyszewski.

Petersburg, 18 III 03 r.

P.S. W przejeździe przez Warszawę przeczytałem artykuły, które pan Brzozowski napisał w „Głosie”. Podzielał i rozumiem oburzenie śmiałego artysty, który nie zgodził się na to, aby nasze, mogę powiedzieć, krwawe wysiłki nas wszystkich młodych można zbyć plugawym słowem porubstwa. Jeżeli p. Brzozowski powołuje się na mnie, że Sienkiewicz mi duchowo nic nie dał i pozostał mi obcy, to słusznie, bom ja sam w liście do Sienkiewicza w dniu jego jubileuszu swoje stanowisko względem niego tak określił. Pisałem mniej więcej to: pomimo, że jesteśmy biegunowo przeciwni sobie, że ja, który całą moją twórczością

jak najjaśniej wykazałem, iż pomiędzy naszymi usiłowaniami artystycznymi wspólnego nic nie ma, składam głęboki hołd artyście, który położył niespożyte zasługi i dla narodu, wskrzeszając mu świetnym piórem piękno jego rycerskiej przeszłości, i dla sztuki przez mistrzowskie władanie słowem, wytwornością stylu i bogactwem świetnych obrazów. Henryk Sienkiewicz wiedział to już więc trzy lata temu.

St. P.

Warszawa, 23 III 1903 r.

St.[anisław] Kucharski¹¹⁸

Jak Sienkiewicz „budzi sumienia”

Co dał społeczeństwu naszemu Sienkiewicz, za co ono ma go uwielbiać i apoteozować? Czy dał mu coś takiego, czym by ono mogło żyć, karmić się, rozwijać i rosnąć? Na to otrzymujemy zawsze jedną i też samą odpowiedź: dał nam Trylogię, a to już jedno wystarcza, byśmy go tak wysoko czcili i uwielbiali. Trylogia zaś ta, mówią nam dalej, w tysiącach egzemplarzy przedostała się nawet pod strzechę wieśniaczą, rozbudziła chęć czytania itd.

Przypatrzmy się więc bliżej, czym istotnie jest dla nas Trylogia.

Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na przeszłość naszą, nie zaprzeczy nikt, że jedną z przyczyn upadku Rzeczypospolitej byliśmy sami i błędy nasze. Wytworzenie jasnego poglądu na przeszłość, uświadomienie sobie tego, co było w niej złem, i co w charakterze naszym i dążnościach zmiany i poprawy wymaga, stało się w danych warunkach pierwszorzędnym zadaniem naszego życia duchowego i społecznego. Zadanie to podjęliśmy

¹¹⁸ Stanisław Kucharski – były ksiądz, następnie członek SDKPiL. W 1905 roku redaktor „Trybuny”. W latach 1903–1907 redaktor Biblioteki Samokształcenia (od 1904 Biblioteki Naukowej), w której wydał w tłumaczeniu polskim prace Marksa, Engelsa, Lassale’a.

i, rzec można, ku rozwiązaniu jego znacznie się posu-
nęli. Zgodnie z wymaganiami terażniejszego czasu, wy-
zbyliśmy się szlacheckich ideałów, zrozumieliśmy nowe
cele nowego życia. Wynikiem dążeń tych było naprzód
wzmocnienie produkcyjnej pracy w społeczeństwie, dalej
praca nad uświadomieniem i podniesieniem dobrobytu
szerszych mas.

Ale tu zjawia się nowy „nasz wieszcz”, nowy kierow-
nik, który „pchnął na nowe tory nasze społeczeństwo” –
Henryk Sienkiewicz! „Przestańcie się trudzić pracą nad
teraźniejszością i przyszłością, ja wam przeszłość pokażę,
tam zwróćcie swe oczy, ja wam tę przeszłość wyidealizuję
i zobaczycie, jakim byliście narodem.

Spójrzcie, jak szlachta nasza była dzielną, jak pięknie
umiała opróżniać beczki wina, jak umieli rządzić krajem
ci, których złośliwi warchołami nazywają”.

I dał nam istotnie nie wierny obraz przeszłości, ale
apologię szlachty, apologię pijaństwa, niesforności, war-
cholstwa.

I oto niejeden mówi:

– Czytaj pan Trylogię, zobaczysz, jak tam moi przod-
kowie walczyli, patrz pan, jaki sympatyczny ten Zagłoba
i jak dziś skarłowacieliliśmy – wypijemy kilka kieliszków
i już chorujemy.

Obraz życia naszego w przeszłości dał nam i Mickie-
wicz, ale jakże odmiennym on jest od Sienkiewiczow-
skiego. I w *Panu Tadeuszu*¹¹⁹ mamy kłótnie i bójki, mamy
pijaństwo. Ale wszystko to jest tym, czym jest: pijaństwo –
pijaństwem, kłótnia – kłótnią, i jako takie budzi w nas
potępienie, a nie zachwyty.

Czyż więc taka apologia szlachty, apologia przeszło-
ści ze wszelkimi wadami, podniesionymi również do

¹¹⁹ *Pan Tadeusz* – najśłynniejsze dzieło Adama Mickiewicza, poemat epicki wydany w 1834 roku w Paryżu.

apoteozy, mogą być odpowiednim pokarmem dla naszego społeczeństwa? Czy może Trylogia być źródłem odżywczym dla nas? Czy poprawimy nałogowca, jeżeli będziemy tylko idealizować jego czyny, a samą wadę jako sympatyczną przedstawiać? Sienkiewicz więc tamę położył rozwojowi naszego sądu.

Rozbudził zamięłowanie do przeszłości, ale do przeszłości w jej objawach złudnych, czczych lub wprost ujemnych. Wzmógł się kult i zamięłowanie szychu szlacheckiego. Ci i owi wyszukują swoich „przodków” w Trylogii, chociażby robiących awantury lub pijących na umór, a ci, którzy się już tam odnaleźć nie mogą, w każdym razie chcą przynajmniej zadokumentować swą przynależność do pięknej kompanii, alias szlachty. Jestem przekonany, że popularność i wpływ szlacheckiej Trylogii głównie się przyczyniła do rozbudzenia w społeczeństwie szlacheckiego bzika, którego widocznym objawem są „odpowiedzi redakcji” – wielu pism brukowych i obrazkowych: w każdym numerze pism tych połowa przynajmniej odpowiedzi redakcyjnych mówi, jakim herbem pieczętują się rodziny X. Y. lub Z., jak herb jakiś wygląda itp. Nic podobnego nie było u nas jeszcze przed 8–10 laty. Jest to wpływ Trylogii.

Co się tyczy „strzechy wieśniaczej”, to istotnie Trylogia tam się przedostała. Lecz wartości dzieła nie możemy mierzyć jego popularnością, bo ręczę, że senników egipskich, „kabał”, opowieści o cudownych lampach jeszcze więcej kursuje między ludem. Nadto popularność Trylogia zawdzięcza przede wszystkim szlachcie i duchowieństwu, właśnie tym, którzy najwięcej mają bezpośredniej styczności z ludem i którzy z pobudek własnej ambicji i szlacheckiej dumy starają się jak najwięcej powieści te spopularyzować. Ale jakież skutek tej popularności? Na to mogą nam odpowiedzieć sami czytelnicy z ludu. Wprawdzie i zwolennicy Trylogii zawołają: – „Tak, tak, niech oni odpowiedzą”, i natychmiast przytaczają odpowiedzi,

jak lud ten zachwyca się, z jakim zajęciem czyta Trylogię. Lecz zapominają oni o jednym, że odpowiedzi czytelników z ludu są często nieszczerze. Szczerymi w tych okolicznościach, w jakich my zadajemy pytania, być nie mogą.

Chłop rozumuje: „Albom ja jest głupi, kiedy pan czy też jegomość dali mi książkę i zalecili do czytania – a jam się na niej nie poznał”, lub też: „Trudno powiedzieć coś złego o książce, którą pan lub jegomość chwala”. Chłop nasz ma dużo chytrości i dyplomacji.

Ale posłuchajmy, co ten chłop mówi o Trylogii, gdy widzi, że nie ma potrzeby udawać. Z konieczności, mając przez czas długi styczność z ludem, miałem właśnie sposobność wybadać ten lud, starając się, o ile możność, słuchać jego odpowiedzi w okolicznościach nie zmuszających chłopca do ukrywania swych myśli. Otóż chłop, którego istotnie, jako fabuła, Trylogia bardzo zajmuje, po przeczytaniu takie zdania wygłaszał: „Proszę pana, cóż to za straszne czasy były, jak to chłopca gorzej od bydłęcia uważano. Toć taki pan, co się bił, to myślał, że jak chłop weźmie się do broni, to Pan Bóg jasne pioruny powinien spuścić. A taki Zagłoba? To gdzie tam można by dla chłopca doczekać się litości. Pan nie pamięta, mówi chłop, tych czasów, jak była pańszczyzna, i pan powiada, że czasy tamte były dobre. Oj, nie daj Boże! I pan myśli, że taki nasz pan ślachcic, to by uznał brata w chłopie”.

Jeden zaś z chłopów „inteligentniejszych”, z którym nieraz rozmawiałem o Trylogii, raz upił się. Przypadek chciał, że go spotkał wtenczas i zaczął wstydzić. „E, co pan mówi, otrzymałem odpowiedź, jak człowiek poczciwie żyje, to i pies o nim nie wie, a jak dobrze pije, to go ludzie opiszą jak Zagłobę. – A i sam pan, ciągnął dalej chłop, opowiadał mi o Zagłobie i czytał mi, i śmiał się, a teraz co innego chcą mówić”.

Widzimy więc, że poczytność Trylogii nie może być probierzem jej wartości.

Tak więc Trylogia Sienkiewicza jako apologia szlachty nie może mieć dla nas znaczenia źródła odżywczego, gdyż przestaliśmy już być społeczeństwem li tylko szlacheckim i szlachta nie stanowi narodu.

Niech sobie więc szlachta urządza jubileusze, kupuje Oblęgorki i stamtąd odżywczą wodę „Ursus”¹²⁰, przypomina sobie czasy Zagłoby, ale niech poplecznicy tych panów i Sienkiewicza nie występują w obronie jego w imieniu całego społeczeństwa. Wygłaszajcie sobie, panowie, toasty, zachwyty, ale nie odsądzajcie od czci tych, co się z wami nie solidaryzują, i nie przyglądajcie się ich majtkom, bo to nieestetyczne i nie po „petroniuszowsku”.

¹²⁰ Zob. przyp. 108, s. 121.

St. B. [Stanisław Brzozowski¹²¹]

Czas mówić!

Najpoczytniejsze pisma warszawskie zamieściły wiadomość, że na Henryka Sienkiewicza dokonana została napaść za to, że silnymi słowami zgromił panoszący się w literaturze polskiej dramatycznej, a przez Stanisława Przybyszewskiego jakoby zainicjowany kierunek pesymistyczno-zmysłowy. Ile słów – tyle kłamstw, ile słów – tyle świadomych lub bezwiednych wykrętów.

Nie dokonywano żadnej napaści: ja tylko, niżej podpisany, zaprotekowałem przeciwko w wysokim stopniu lekkomyślnemu odezwaniu się w sprawie powyższej Henryka Sienkiewicza, zwróciłem uwagę, że pisarzowi takiej jak on miary nie wolno rzucać na wiatr wieloznacznych odpowiedzi na wieloznaczne, nieokreślone pytania. Bez względu na zwyrodnienie wszelkich pojęć publicystycznych mogło sprawić, że przedstawiono jako napaść, jako zamach, co było jedynie zastosowaniem ogólnego prawa ideowej krytyki, jakiej każde publicznie wygłoszone słowo poddane być może. W obronie Henryka Sienkiewicza wystąpili p. Kaprys, p. Józefat Nowiński, p. Wstydlivy¹²²

¹²¹ Biogram autora – zob. przyp. 2, s. 73.

¹²² Chodzi prawdopodobnie o niepodpisany artykuł pt. *Przeciw porubstwu...*, którego autora Brzozowski nazwał „Wstydlivym” oraz „Wstydzającym się pisać” (w artykule *Henryk Sienkiewicz*

z „Gazety Polskiej”¹²³, dzielnie wspierani przez „Rolę”¹²⁴ i „Muchę”¹²⁵.

Kłamstwem jest dalej, że Henryk Sienkiewicz zgromił otwarcie w odezwanii swym jakikolwiek kierunek. Wystąpienie jego było wykrętne, obłudnie ogólnikowe i jakby umyślnie dla zwiększenia zamętu pojęć i tak już wielkiego obmyślane; i nie w obronie żadnego kierunku występowałem, lecz w obronie zagrożonych przez człowieka, którego stanowisko do zgoła innej przeznaczać zdawałoby się roli – warunków rozwoju współczesnej literatury polskiej.

Kłamstwem jest wreszcie, aby Stanisław Przybyszewski zainicjował u nas kierunek „pesymistyczno-zmysłowy”, bo to, że wystawiano go u nas za erotomana, że z dzieł jego rozumiano ich tylko najzewężniejszą powierzchnię, było wynikiem tego smutnego faktu, że nie mieliśmy krytyków, którzy byliby do odpowiedniej a właściwej oceny Przybyszewskiego kulturalnie przygotowani. Gorączkowe zajęcie, jakie dzieła St. Przybyszewskiego wśród publiczności naszej wzbudziły – mogło stać się pobudką do roztrząsania najbardziej zasadniczych zagadnień metafizycznych, moralnych i estetycznych, mogło posłużyć jako najlepsza sposobność do wprowadzenia ogółu polskiego *in medias res*¹²⁶ całej współczesnej kultury europejskiej, z której najistotniejszymi wynikami jedynie twórczość St. Przybyszewskiego oceniana być może. Woleli kry-

i jego stanowisko w literaturze współczesnej [cz. 1], „Głos” 1903, nr 14; por. *Teksty źródłowe*, s. 181, przyp. 234).

¹²³ „Gazeta Polska” (w latach 1831–1861 „Gazeta Codzienna”) – ogólnopolski dziennik wydawany w Warszawie w latach 1826–1907. Od 1873 do 1882 roku współpracował z nim Sienkiewicz.

¹²⁴ „Rola” – tygodnik warszawski wydawany przez Jana Jeleńskiego w latach 1881–1912.

¹²⁵ „Mucha” – warszawskie czasopismo satyryczne ukazujące się w latach 1868–1939.

¹²⁶ *In medias res* (łac.) – od razu do rzeczy.

tycy załatwić się ze Stanisławem Przybyszewskim o wiele inaczej i łatwiej, uczyniono zeń bohatera najbezcenzuralniejszych i najniedorzeczniejszych plotek. Gadzinowi dziennikarze warszawscy urządzili prawdziwy wyścig, w którym wydzierano sobie wzajemnie popełniane przez się podłości, kradziono je sobie, a nawet z pism zagranicznych tłumaczono dosłownie, bez cudzysłowów przytoczono i własnym nazwiskiem u dołu opatrywano: jakby w obawie, by ta zasługa komu innemu przypisana nie została lub też w myśl zmodyfikowanej nieco zasady Moliera¹²⁷: *Je prends ma lâcheté, ou je la trouve*¹²⁸. Było to wszakże jeszcze w tych pięknych czasach, kiedy publiczność warszawska wierzyła swym urzędowym informatorom i gdy mogli oni w nią wmówić jeszcze, że np. Neuwert-Nowaczyński¹²⁹ został świeżo zgliotynowany i najnowszy jego zbiór satyr, jako przez człowieka bez głowy, a więc jawnie nienormalnego pisany, nie powinien wcale być traktowany na serio, lub że Miriam¹³⁰ w „Chimerze”¹³¹ prowadzi ukrytą propagandę na rzecz dajmy na to chińszczyzny i że wskutek tego działalność jego jest właściwie nienarodowa i antypatriotyczna. Te piękne czasy zdają się zbliżać ku końcowi. Bezkrytycznie przestano przyjmować nawet zdania samego (o zgrozo!) H. Sienkiewicza, cóż więc stanie się z tymi wszystkimi, którzy poza jego

¹²⁷ Molier, właśc. Jean-Baptiste Poquelin (1622–1673) – największy komediopisarz francuski.

¹²⁸ *Je prends ma lâcheté, ou je la trouve* (fr.) – domniemywam nikczemność albo ją znajduję.

¹²⁹ Adolf Nowaczyński, przydomek Neuwert (1876–1944) – pisarz, publicysta, satyryk okresu Młodej Polski, w dwudziestoleciu międzywojennym również działacz społeczno-polityczny.

¹³⁰ Pseudonim Zenona Przesmyckiego.

¹³¹ „Chimera” – literacko-artystyczne czasopismo redagowane przez Zenona Przesmyckiego, ukazujące się w Warszawie w latach 1901–1907.

nieomylnością przemycali swą niekłamanań nieudolność? Istotnie nie tylko ruja u zwierząt, ale nawet nieskrępowany niczym wpływ rozwielniożnionego dziennikarstwa i Zjednoczonej Reporterii trwa tylko ograniczony przeciąg czasu i całe życie społeczne na nim oprzeć się nie da. W publiczności rośnie zaciekawienie, uwaga została rozbudzona i to, co dotychczas półgębkiem tylko wymawiane było i jakby pomimo woli – wspaniały niespodziewany rozkwit nowej, młodej polskiej literatury – wystąpi z siłą niezaprzeczonego dokonanego faktu. Obłudnym kłamstwem jest, gdy urzędowi krytycy w szeregu najeżonych zastrzeżeniami zdań przyznają, że ten i ów spośród młodych pisarzy ma talent, że pisarzy takich jest kilku itd. Tchórzliwe, kłamliwe frazesy. Młodej współczesnej literatury polskiej pozazdrościć by mógł nam każdy z europejskich narodów, i nie o rozproszone wysiłki tu chodzi: wszędzie w dziełach ludzi pozornie najbardziej odległych znaleźć możemy zdumiewające wprost punkty styczności i pokrewieństwa; kłamstwem i wybiegiem taktycznym jest tylko, gdy przyznaje się talent każdemu pisarzowi poszczególnie, a poza tym zapytuje się ironicznie: gdzie wasze dzieła i ludzie? Chcecie odpowiedzi? Dobrze.

A więc Stefan Żeromski i jego do połowy normalnego przebiegu doprowadzona, a jednak tak już wprost zdumiewająca twórczość. W jego *Popiołach*¹³² są strońce wprost pomnikowe, a świadczące o tym, że udało mu się dokonać tego, co złamało dziesiątki najwybitniejszych artystów w Europie. Mówię o pozyskaniu własnych nowych, bo indywidualnych środków artystycznych. Być niewydanym – marzenie Mallarmégo¹³³,

¹³² *Popioły* – powieść Stefana Żeromskiego; ukazywała się w odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym” w latach 1902–1904.

¹³³ Stéphane Mallarmé, właśc. Étienne Mallarmé (1842–1898) – francuski poeta, wybitny przedstawiciel modernistycznego

Laforge'a¹³⁴ i tylu innych bizantyńczyków literackich. W głąb własnego odczucia tylko sięgając, na nieustanną najgłębszą szczerość zdobywając się, Stefan Żeromski osiągnął to, czego tamci na bardziej zewnętrznych drogach szukali. Głęboka wiara w świętość swego powołania umożliwiła jedynie Żeromskiemu tu, w Warszawie, w warunkach fatalnych taki majestatyczny wzrost i rozwój talentu i duszy. Wiem i czuję, że są ludzie, którzy majestatem duszy pomazanych rozdziałów *Popiołów* Żeromskiego oczekują z gorączkową niecierpliwością, którzy w tej drukującej się obecnie powieści widzą najwybitniejszy fakt współczesnego polskiego duchowego życia. Nowa, ostatnia powieść Żeromskiego wysunęła go na czoło polskiej literatury. Zaciąży on nad całym jej dalszym rozwojem jako artysta drogi wskazujący, jako serce najgorętszą miłością płonące i jako dusza najczystsza.

Jest Stanisław Przybyszewski – zjawisko dumne, złowieszcze i krwawe, znak zapytania nad całym ludzkim życiem zawieszony, błyskawica odwieczne przepaści niepojętej grozy rozświetlająca, dusza, w której się najgłębsze, najtajniejsze bóle wewnętrzne współczesnego człowieka załamały, jedna z najpiękniejszych dusz twórczych całej współczesnej Europy, jeden z tych, co w męce własnego Ja tworząc, za wielu jednak cierpi i tęskni.

Jest Jan Kasprówic – zdumiewające usiłowanie wydobycia i rozwiązania w sposób wyraźny i zupełny światopoglądu religijnego, jaki w formie immanentnej w duszy ludu naszego jest zawarty.

parnasizmu i symbolizmu, uważany za inspiratora wielu kierunków awangardowych również w poezji XX wieku.

¹³⁴ Jules Laforgue (1860–1887) – ceniony francuski symbolista, będący inspiracją dla niektórych poetów Młodej Polski.

Jest Tadeusz Miciński¹³⁵ – dusza mistyczna w sobie zamknięta, własne tylko najgłębsze objawienia w formie kunsztownej poezji zamykająca.

Jest Stanisław Wyspiański – jedna z najoryginalniejszych organizacji artystycznych w całej Europie współczesnej, dusza, która w sposób aczkolwiek mętny nieraz w wyrazie swym, jednak rzeczy o najgłębsze struny narodowej świadomości zahaczające przeżywa.

Jest J.A. Kisielewski¹³⁶ ze swą dziwną, drżącą, wijącą się linią budowy dramatycznej, ze swoim niezrównanym odczuciem życia w jego zawikłaniu i spleceniu. W jego trzech dramatach jest coś, jakby zapowiedź istotnie nowej formy dramatycznej.

Jest Adolf Neuwert-Nowaczyński, człowiek o tysiącu czułości w głąb duszy współczesnej zapuszczonych, wielki bicz boży, wszelką nieszczerłość smagający, umysł niezależny i niczym niepohamowany, wrażliwość na wszystko, co kulturą jest do *nec plus ultra*¹³⁷ posunięta, na niczym oprzeć mu się i spocząć nie dająca.

Jest Władysław Reymont¹³⁸ o talencie silnym, rozległym, nie tyle głębokim w każdym poszczególnym odczuciu, ile niezmiernym w nieustannym zakresie wrażliwości swej rozszerzaniu.

Jest G. Daniłowski¹³⁹ – dusza żądzą sprawiedliwości owładnięta, artysta, siebie samego szukający; jest Leopold

¹³⁵ Tadeusz Miciński (1873–1918) – wybitny poeta młodopolskiego symbolizmu i ekspresjonizmu, autor powieści mistycznych i poematów prozą.

¹³⁶ Jan August Kisielewski (1876–1918) – dramatopisarz okresu Młodej Polski, autor głośniejszych sztuk *W sieci*, *Karykatury*.

¹³⁷ *Nec plus ultra* (łac.) – nic nad to, tylko tyle.

¹³⁸ Władysław Reymont (1867–1925) – wybitny powieściopisarz, autor *Ziemi obiecanej* i *Chłopów*.

¹³⁹ Gustaw Daniłowski (1871–1927) – pisarz i działacz niepodległościowy nurtu socjalistycznego.

Staff¹⁴⁰ – natura o niesłychanej zwartości intelektualnej; jest Miriam – uosobienie kultury, powagi i godności w sztuce.

Są Niemojewski¹⁴¹, Sieroszewski¹⁴², Orkan¹⁴³, Berent¹⁴⁴, Żuławski¹⁴⁵, Cezary Jellenta¹⁴⁶, Lemański¹⁴⁷, Zbierchowski¹⁴⁸, Z. Kawecki¹⁴⁹, Artur Górski¹⁵⁰, Komornicka¹⁵¹, i tylu, tylu innych.

Niejednolity pozornie zastęp: ile imion niemal, tyle indywidualności odrębnych i niekiedy niezmiernie pomiędzy sobą różnych; a jednak jest jedna rzecz im wszystkim

¹⁴⁰ Leopold Staff (1878–1957) – wybitny poeta polski, tłumacz i dramatopisarz.

¹⁴¹ Andrzej Niemojewski (1864–1921) – pisarz, publicysta i poeta okresu Młodej Polski.

¹⁴² Waclaw Sieroszewski (1858–1945) – pisarz, etnograf i polityk, poseł i senator w dwudziestoleciu międzywojennym.

¹⁴³ Władysław Orkan (1875–1930) – pisarz i poeta okresu Młodej Polski.

¹⁴⁴ Waclaw Berent (1873–1940) – powieściopisarz i tłumacz, wybitny przedstawiciel prozy modernistycznej.

¹⁴⁵ Jerzy Żuławski (1874–1915) – filozof, poeta, dramaturg i powieściopisarz okresu Młodej Polski.

¹⁴⁶ Cezary Jellenta (1861–1935) – warszawski krytyk literacki, w latach 1903–1906 redaktor „Ateneum”.

¹⁴⁷ Jan Lemański (1866–1933) – poeta okresu Młodej Polski, satyryk i bajkopisarz.

¹⁴⁸ Henryk Zbierchowski (1881–1942) – lwowski poeta, prozaik i dramatopisarz. Przybyszewski drukował jego wiersze w krakowskim „Życiu”.

¹⁴⁹ Zygmunt Kawecki (1876–1955) – galicyjski dramatopisarz, autor *Dramatu Kaliny*, święcącego triumfy w 1902 roku (dzięki Tadeuszowi Pawlikowskiemu), wystawianemu na scenie krakowskiej, lwowskiej i warszawskiej.

¹⁵⁰ Artur Górski (1870–1959) – krytyk literacki, redaktor krakowskiego „Życia”, autor manifestów *Młoda Polska*.

¹⁵¹ Maria Komornicka (1876–1949) – poetka, tłumaczka, redaktorka „Chimery”. Znana także jako podmiot męski – Piotr Odmieniec Włast.

wspólna: szukanie. Wszyscy oni nowego gruntu pod nogami szukają, wszyscy oni pragną nowych podstaw duchowego życia, wszyscy bezwiednie siebie wzajemnie w usiłowaniach tych uzupełniają i wspierają. Kto umie te rzeczy odczuwać i pojmować, dostrzeże, że z różnych punktów wychodzące linie zbliżają się do siebie coraz bardziej w dalszym swym przebiegu, na coś wspólnego wskazując, co jest im wszystkim celem i prawem.

Jakaś wielka niezmiernie Nowa Jeruzalem duchowa i społeczna pociąga tych poetów nawet w ich najosobistszych, najwewnętrzniejszych tęsknotach i bólach: za nią tęsknią i ku niej dążą zbłąkane wędrowne ptaki.

Spółczeństwo nasze, ci, co się rozdrabnianiem i rozkładaniem duszy naszej narodowej codziennie zajmują, ci, których imion nie będę nawet wymieniał, by nie stawiać ich obok tych innych wielkich i świętych, okłamać pragną i wmówić, że nic się nie zmieniło, że są to czysto osobiste spory i niesnaski.

Wszak gwoli osobistego rozgłosu napisać miałem i wydrukować ów artykuł o Henryku Sienkiewiczu, który stał się przypadkowym kamieniem obrazy. Przekazowym – mówię – bo oparte na kłamstwie milczenie prędzej czy później przez tego czy innego przerwane być musiało. Traf zdarzył, że mnie ta rola wypadła w udziale. Dążyłem, pisząc, com napisał, do wypowiedzenia tego tylko, com za przekonanie własne i głębokie uważał; gdyby ktoś inny przede mną to lepiej i skuteczniej ode mnie zrobił, co ja zrobić usiłowałem, mógłbym nazwać się tylko szczęśliwym.

Dziś, gdy stało się tak, jak się stało, nie żałuję, nie cofam niczego i przykro mi tylko, że argumentom moim przeciwstawiono niesmaczne koncepty, urągowiska i żarty, przykro mi, że śmieszność tych niepowołanych obrońców Henryka Sienkiewicza do niego choć w części przylgnąć musi, przykro mi, że sprawę poważną i poważnie

postawioną ściągnąć usiłowano w błoto uliczne, nie uważając, że się wraz z nią i Henryka Sienkiewicza w nie wciąga.

Dziwi mnie, że pisma poważne zajęły wobec całej sprawy wyczekująco odporną postawę. Mogą być im nie-miłe pismo lub osoby, co sprawę tę podjęły, lecz wszakże można ich nawet nie wymieniać; przeciwnie, jeśli się uważa, że sprawa jest w niedostatecznie kompetentnych rękach, należy samemu ją podnieść. Bo przecież nie jest to żadna polemika okolicznościowa, to spór zasadniczy o charakter i treść dążeń całej współczesnej literatury, całego naszego duchowego życia. Czy redakcje pism warszawskich sądzą, że sprawami tego rodzaju zajmujemy się zbyt wiele? Polityka przemilczania nie pomoże tu: została ona już złamana. „Głos” sprawy umorzyć nie da, lecz przyłoży sił do jej pogłębienia i rozszerzenia. Opinia publiczna jest rozbudzona, myślą się ci, którzy sądzą, że zainteresowanie to jakimiś sztucznymi środkami da się stłumić. Nie pomogą ani milczenie, ani osobiste napaści; jest stwierdzony fakt, że poważnym naszym zarzutom i poglądom nie przeciwstawiono ani jednego argumentu, że w obronie Sienkiewicza nie rozległ się ani jeden głos ideowy; na lekceważącym i wzgardliwym milczeniu można grubo się przerachować.

To spór o to, czy można i nadal treść duchowego życia naszego społeczeństwa mierzyć tą samą miarą, jaką mierzono ją przed 10, 20 laty, czy to, co wtedy było obojętnym, a nawet w pewnej mierze dodatnim, nie stało się teraz szkodliwym. Czas, byśmy zmierzyl się w samych sobie i tych, co w naszym przemawiają imieniu. Literatura ma głębokie korzenie w życiu: i czy zgoła nie z innych dziedzin społecznego życia czerpie swoje soki twórczość takiego Żeromskiego niż twórczość Sienkiewicza. Zamiast doszukiwać się osobistych pobudek, czy nie lepiej zająć się społeczną stroną tej sprawy?

Do czasu można zbywać wszystko frazesami, ale życie jest czymś głęboko poważnym: żaden potok słów nie wstrzyma jego biegu. Obrachunek z Henrykiem Sienkiewiczem jest obrachunkiem społeczeństwa naszego z samym sobą: nastąpiły nowe zróżniczkowania kierunków i zagadnień, narosły całe warstwy dążeń, potrzeb, które w dziełach autora *Rodziny Połanieckich* nie znajdują żadnego oddźwięku. Henryk Sienkiewicz jest niewspółmierny epoce naszej zarówno pod względem społecznym, jak i czysto duchowym. Nie pomogą tu żadne pobożne kłamstwa, nie pomoże zasłanianie sobie i innym oczu na tę niewspółwymierność. Musi ona występować coraz wyraźniej, coraz niezaprzeczalniej aż nazbyt długo ukrywano ją, aż nazbyt długo milczano, powołując się na nieznaną liczbę czytelników polskich, których czytanie Trylogii i podziw dla niej zespałało i jednoczyło, pomimo przestąpienia i społecznego odosobnienia. Jedność i zespolenie? Tak? Ale w imię czego? Czy w imię wspólnego przymusowego zacieśnienia duszy, czy w imię niedostrzegania niczego, co terażniejszość nam wskazuje? Czy to nie znaczy *praeter vitam vitae perdere causas*¹⁵², w imię jedności zatracać to, dla czego jedynie jednoczyć się warto: pracę nad kulturą i postępem? Społeczeństwo nasze nie potrzebuje kłamliwych połączeń, które byłyby więzami duchowymi. Musi żyć ono p r a w d ą, bo na pobożnym kłamstwie życie oprzeć się nie da.

¹⁵² *Praeter vitam vitae perdere causas* (łac.) – wbrew życiu tracić chęć do życia.

Protest kobiety

Od lat już kilku noszę się z głębokim żalem do Sienkiewicza za krzywdę wyrządzoną kobietom polskim przedstawieniem takich jednostronnych, bezbarwnych, bezmózgich typów kobiecych; ale musiałam milczeć, bo dotąd nie było w prasie naszej miejsca na najmniejszy protest przeciw Sienkiewiczowi.

O pisarzu tym, tak w mowie, jak w piśmie, wolno tylko było wznosić okrzyki chwalby. Nawet głos takiej powagi jak Chmielowski¹⁵⁴, wytykający swego czasu niektóre

¹⁵³ Najprawdopodobniej to pseudonim Wandy Osuchowskiej (por. *Słownik pseudonimów pisarzy polskich. XV w. – 1970 r.*, t. 3: R-Ż, red. E. Jankowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. 439; „Głos”. 1900–1905. *Bibliografia zawartości*, „Materiały Bibliograficzne” t. 4, 1954, s. 122, 143, 166, 202). W artykule *Protest kobiety* podnosi się jednak zasługi Orzeszkowej, a inne publikacje W.O. w „Głosie” potwierdzają zakorzenienie autorki na Wołyniu i dlatego Tadeusz Budrewicz dopuszcza hipotezę, że chodzi o Wiktorię Osuchowską, pseudonim literacki Wila (1861–1917), która mieszkała na Wołyniu, pisała do czasopism warszawskich, wypowiadała się o Orzeszkowej (zob. nekrolog w „Kurierze Warszawskim” 1917, nr 164, s. 4 oraz bibliografię Elizy Orzeszkowej).

¹⁵⁴ Piotr Chmielowski (1848–1904) – historyk literatury, autor m.in. książki *Henryk Sienkiewicz w oświeceniu krytycznym*, Lwów 1901.

wady *Ogniem i mieczem*, był przyjęty przez publiczność szemraniem, a przez prasę złowrogim milczeniem.

Cóż więc mógł znaczyć krytyczny głos jakiejś zaściankowej czytelniczki?

Pan S. Brzozowski zrobił pierwszy krok na drodze opamiętania społeczeństwa w tym bezkrytycznym kulcie, a zasługą „Głosu” jest, że podjął i konsekwentnie przeprowadza tak ryzykowne przedsięwzięcie.

Bo u nas chcieć targnąć się na uznaną wielkość to świętokradztwo i śmiałkowi grozi nie lada „bojkot”!

Już od pierwszej swojej powieści *Na marne*¹⁵⁵ rozpoczął Sienkiewicz serię typów niewieścich, a raczej różnoimiennych postaci jednego i tego samego typu.

Ogarnięta manią, milcząca, tajemnicza, piękna – jak cień – przesuwa się Helena przez kartki powieści, nie budząc innych uczuć prócz zdziwienia trzeźwego czytelnika: dlaczegoż oni właściwie wszyscy kochają się w tym cieniu?

Następne jej edycje nie mają manii, ale są prawie tak samo milczące, tak samo bez woli, bez charakteru, bez czynu i – choć występują w epoce, kiedy w rzeczywistości mieliśmy „kresowe niewiasty”, przypominają tylko *branki*, choć i nie w *jasyrze*¹⁵⁶.

Wdzięczne to postaci w czytaniu, jak wdzięcznym jest kwiat na wątlej łodydze, chwiejący się bez oparcia i rozchylający swe płatki ku słońcu – miłości; ale nie takie jedynie mieliśmy kobiety.

Trochę więcej życia okazuje późniejsza Jagienka, ale nie ona jest bohaterką powieści, to postać drugoplanowa, trochę ironicznie przeszarżowana, dla uwypuklenia

¹⁵⁵ *Na marne* – pierwsza wydana powieść Sienkiewicza (1872). Wcześniejszą powieść pt. *Ofiara* autor spalił.

¹⁵⁶ Najprawdopodobniej aluzja do powieści Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) *Branki w jasyrze* (wyd. 1889).

faworytki Danusi¹⁵⁷, takiej... milczącej, niewyraźnej, przeczystej postaci, raczej cienia.

Cnotliwa Anielka¹⁵⁸ to także cień, odbijający się w nieskończonych refleksjach Płoszowskiego; ale o niej od niej samej nie dowiadujemy się nic. Matka i ciotka (ta ostatnia jedyny typ kobiecy wierny psychologicznie), sprzedające Anielkę Kromickiemu¹⁵⁹ dla idei utrzymania ziemi, ani się zatroszczą potem, co on z ową ziemią robi.

Ale koroną tych wszystkich odmian Sienkiewiczowskiej bohaterki jest Marynia Połaniecka¹⁶⁰. Na początku powieści zdaje się nam, czytając, że przecie ta będzie inna; będzie żyła własnym życiem, myślała i działała. Pole było po temu. Przy ojcu zbzikowanym, niedoładzie i egoiście, w zrujnowanym majątku, w trosce z dnia na dzień o utrzymanie się przy ojcowiznie, w bliskim zetknięciu się z naturą, ludem i pracą – w rzeczywistym życiu wyrosłaby dzielna istota, kobieta-człowiek. Ale nie u Sienkiewicza!

I Marynia też zawodzi po paru rozdziałach nasze oczekiwania. Bohaterce Sienkiewicza wolno być tylko kobietą-kwiatem. I taką też jest każda.

Na drugim planie trafiają się i inne: np. Kura *domestica*¹⁶¹ – Bigielowa; Messalina – Castelka; Kokota – Osnowska; Gęś – Maszkowa...¹⁶²

Ale typowa bohaterka to cień, bez krwi i kości, a tym bardziej bez myśli i poczucia człowieczeństwa.

¹⁵⁷ Jagienka i Danusia – bohaterki *Krzyżaków* Sienkiewicza.

¹⁵⁸ Anielka – bohaterka powieści *Bez dogmatu* Sienkiewicza.

¹⁵⁹ Kromicki – mąż Anielki z powieści *Bez dogmatu*.

¹⁶⁰ Marynia Połaniecka – żona głównego bohatera *Rodziny Połanieckich*.

¹⁶¹ *Domestica* (łac.) – domowa.

¹⁶² Wszystkie obdarzone tu dosadnymi przezwiskami kobiety pochodzą z powieści *Rodzina Połanieckich*: Bigielowa, Lineta Castelli, Aneta Osnowska, Teresa Krasławska (później Maszkowa).

Kobiety owe istnieją po to, aby naokoło nich obracały się zabiegi mężczyzn, a one biernie i cicho przesuwały się przez scenę życia.

Naokoło rozgrywają się losy walk o chleb, o sławę, o zasady, o idee, ale kobieta nie bierze w tym czynnego udziału, biernie jest przedmiotem tysiącznych perypetii, mających na celu przechowanie jej zagrożonej cnoty jako nagrodę dla bohatera.

Od lat sześćdziesięciu kobiety nasze wydają pomiędzy siebie tysiące działaczek dla sprawy postępu. Świetnej pamięci entuzjastki, zapalone i pełne poświęcenia emancypantki zrobiły tyle, że dzisiejsze pokolenie kobiet na równi z mężczyznami myśli i pracuje dla społeczeństwa. A imię takich pracowniczek legion!

Czy jest choć ślad tego w powieściach Sienkiewicza?

Sądząc z tych powieści, można by myśleć, że Polki to jedynie lalkowate, prawnie poślubione odaliski¹⁶³!

Nie ma ani jednego człowieka-kobiety!

Szczęściem, zbadanie rodzaju talentu Sienkiewicza uspokaja tych, którzy gotowi rozpaczają nad brakiem dodatnich typów kobiecych w naszym społeczeństwie.

Sienkiewicz, w przeciwieństwie do Orzeszkowej¹⁶⁴ i Prusa¹⁶⁵, mało ma zmysłu obserwacyjnego, a ogromnie rozwiniętą artystyczną wyobraźnię.

Z niej czerpie nie tylko pomysły swoich fabuł, ale i typy. Pocieszmy się: nie kraj nasz ubogi w typ kobiety-człowieka, ale wyobraźni Sienkiewicza nie stać na stworzenie go, a obserwacji na odtworzenie.

¹⁶³ Odaliska – biała niewolnica albo konkubina w haremie sułtana tureckiego.

¹⁶⁴ Eliza Orzeszkowa (1841–1910) – najważniejsza powieściopisarka epoki pozytywizmu, przedstawicielka prozy tendencyjnej oraz dojrzałego realizmu.

¹⁶⁵ Bolesław Prus, właśc. Aleksander Głowacki (1847–1912) – najwybitniejszy przedstawiciel polskiej prozy realistycznej.

Stanisław Przybyszewski¹⁶⁶
Smutny epilog smutnej sprawy

Przed 2 tygodniami wystosowałem list otwarty do Henryka Sienkiewicza¹⁶⁷ z zapytaniem, czy jego płytki aforyzm na głupią ankietę jest przeciwko mnie skierowany, jak to solennie prawie cała prasa warszawska swoich czytelników zapewniała. Nie mogło mi się w głowie pomieścić, aby artysta mógł usilną i długoletnią pracą innego artysty, i to pracę płodną w tak poważne następstwa, jakim jest silne rozbudzenie umysłowego życia u nas od 4 lat, zbeczcześć takimi słowy, jak „ruja” i „porubstwo”.

Na moje jasne, szczerze i stanowcze zapytanie Sienkiewicz raczył milczeć, a tym samym powagą swego nazwiska dał sankcję nędznym i tak nieskończenie biednym wycieczkom przeciw mojej pracy artystycznej. Nie używam liczby mnogiej, bo byłem i jestem sam, a dziś ludzie, którzy mi coś zawdzięczają lub się czegoś ode mnie uczyli – dziś już są za samoistni, bym miał prawo w ich imieniu przemawiać. Nie potrzebuję zatem bronić jakiegoś nowego kierunku, przemawiam li tylko we własnym imieniu.

Otóż co mam do powiedzenia:

¹⁶⁶ Biogram autora – zob. przyp. 13, s. 74.

¹⁶⁷ S. Przybyszewski, *List otwarty do Henryka Sienkiewicza*, „Głos” 1903, nr 13, s. 201 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 127–130).

Łatwo było p. Płoszowskiemu uporać się z teorią ewolucji i najgłębszymi zagadnieniami społecznymi na jakimś raucie w Warszawie, w gronie ostatnich idiotów przerażonych mądrością płytkiego gadania tegoż p. Płoszowskiego, łatwiej jeszcze mógł się załatwić z oporną Eunice¹⁶⁸ ks. Bogusław Petroniusz, każąc ją smagać, ale tak, aby się skóra nie popsuła; ale całego tego rozmachu, z jakim się dusza twórcza rozpendziła ku wielkiemu ideałowi prawdy i piękna, czczym aforyzmem zbyć nie można.

Szczerłość, śmiałość i bezwzględność, która cechuje odważne pokolenie młodych pisarzy, całkiem nie może się podobać wytwornej starszej generacji, ale człowiek, któremu się zdaje, że z kart historii usiłowań ducha polskiego marnym aforyzmem wykreślił dzieje walk prawdy i szczerości z fałszem, hipokryzją i obłudą, naraża się na śmieszność, a co gorsza na zarzut czczości lub też bezsilnej niemocy.

Jeżeli jakiś żal czuję i w ogóle w całej tej sprawie się odzywam, to nie dlatego, że Sienkiewicz, jak prasa warszawska tryumfuje, nogi mi poderwał lub całkiem mnie z nóg ściał, bo z takim silnym, śmiałym i szczerym artystą jak ja paru słowami załatwić się nie można; tylko dlatego, że wytworny artysta Sienkiewicz zmałał w mej duszy, nie wahając się dorzucić swój głos do proskrypcyjnej¹⁶⁹ urny motłochu.

¹⁶⁸ Eunice – niewolnica Petroniusza z *Quo vadis*.

¹⁶⁹ Proskrypcja – ogłoszenie o wyjęciu kogoś spod prawa lub objęciu represjami z przyczyn politycznych.

Avanti [Grzegorz Glass¹⁷⁰]

Jeszcze słowo...

„[...] Hołd Ci składamy za stworzenie idealnej Anielki, będącej typem kobiety polskiej”

(telegram wysłany do Sienkiewicza przez uczujących)

Fałsz! Na odpust do Obłęgorka kobieta polska nie pójdzie! Tam potrafią ją tylko zbywać szychem rycerskości, tam beziła maskuje się kazaniem o obowiązkach, tam obawa ostatniego słowa i ostatniego krzyku odsłania wyziębie nie ducha – tam nie umieją kobiety bronić, rozumieć; i tam formy skrzeple, z których się ona wyłamuje – kazano jej wielbić jako ideał i cel bytu, a to, do czego ona przywarła wszystkimi nerwami, co szamoce się z dołą, co woła o śmierć jak o zbawienie, zepchnięto za próg sypialnianych świętości, głuchych na całe piekło bólu.

Harmonia – piękno – pogoda! Kobieta się dusi w waszych cieplarniach. Nie rozdźwięk, nie chłód, nie poniewierka, nie prawda bodaj najokrutniejsza ją trwożą. Lęk i samotność odczuwa w waszej bogatej szatni i zbrojowni. Nie kupicie jej za drogą makatę – ni za wierne portrety cnót staropolskich.

Sienkiewicz uczynił z kobiety nałożnicę. Sienkiewicz prześlepił w niej smutnego człowieka.

A to się mści teraz w tej złej ironii, z jaką dziś każda dziewczyna mówi o Anielkach, Maryniach, Oleńkach, Anusiach, o całej kolekcji figurek pociesznych,

¹⁷⁰ Grzegorz Glass, pseud. Avanti (1869–1929) – adwokat, literat i publicysta, współpracownik „Głosu”.

stworzonych na podobieństwo krygującej się panny re-spektowej¹⁷¹ z starego fraucymeru¹⁷².

Od blednicy duchowej tych typów dawno odżegnała się kobieta i po stokroć słowem i czynem zaświadczyła swoją wyższość ponad to wszystko, co o niej Sienkiewicz w formie pięknej – a chociażby nawet niedościgle pięknej – powiedział.

Dość omówień na każdym kroku i o każdej dobie! Wiem, zaoszczędza się tylko apoplektyków w sztywnych kołnierzach, ludzi o szyi krótkiej, krwią nalanej. Lecz im dalej, tym bardziej nuży i drażni ta wieczna troska o obcego człowieka, to ciągle stąpanie na palcach wobec majestatu apoplektycznie uprzywilejowanej osoby.

„Sienkiewicz jest mistrzem formy”. To się wie, to się wam umyślnie powtarza, ażebyście łatwiej mogli przełknąć gorzką pigułkę. Ale znam coś, co nad mistrzostwo formy wynoszę. A to jest – prawdy poczucie i prawo wolnego głosu o mistrzach! To prawdy poczucie mi mówi, że tajemnica władztwa Sienkiewicza kryje się w jego doskonałej „lekkomyślności” wśród lekkomyślnych – w tym, że jego „tam-tam” artystyczne wielkie dzwony doskonale udaje, wydobywając z duchów poziomych cały ich kapitalik tkliwości i rozczulenia, którym oni mierzą wielkość artysty.

I tym on jest dla nich ogromnie dobry i ogromnie swój, że mimo swej wyjątkowej organizacji odtwórczej łatwo się kuma z psychą przeciętną – z miłowaniem rzeczy prostych, ważkich, czasem i miejscem ściśle zakreślonych. Sienkiewicz jest twórcą takich właśnie potrzebnych idealików i medalików.

¹⁷¹ Panna respektowa – kobieta niezamężna, mieszkająca u bogatszego krewnego lub u pracodawcy i będąca na jego utrzymaniu.

¹⁷² Fraucymer – z niem. kobiety z dworu księżnej lub królowej, a także pokoje przeznaczone dla dam dworskich.

Dlatego czapkują przed nim najniżej ludzie prowadzący meldunki w dochodowym domu dziennikarstwa.

Ci, dumni z kwiatka w butonierce uszczkniętego z jubileuszowych laurów swego pana i władcy, myślą, że już sam urok jego głośnego imienia zapewni im literackie *passee-partout*¹⁷³, glejt na nietykalność i nominację na coś lepszego.

Dlatego dla nich każde słowo Sienkiewicza jest objawieniem. I nie tylko Sienkiewicza. Są i pomniejsze amulety. Po dziś dzień po dworach szlacheckich się ślania stuletnia panna Dewajtis¹⁷⁴, mocna jak dąb i głucha jak pień, żyją jeszcze Anatole Krzyżanowscy¹⁷⁵, śpiewający miłość dwóch herbów pokrewnych, skołtunionych w nierozzerwalnej dusz harmonii; pisze jeszcze psychopatyczne studia pani Józefata Nowińska¹⁷⁶ – są, są jeszcze zdrowe dusze w zdrowym ciele!

Wszystko to kłamie od dzieciństwa do grobu. Bo dla artysty kłamstwem jest już ich płaskość i ograniczenie.

Ale nie kłamie Ostoja¹⁷⁷, nie kłamie Orzeszkowa, Konopnicka, a takich kobiet, acz bez pisarskiego talentu, ale równie jak one szczerych i rozumnych – jest tyle, że postaci Anielek, Maryl itp. zeszyły na rolę dobrych karykatur

¹⁷³ *Passe-partout* (fr.) – stały bilet wolnego wstępu, np. do teatru czy kina.

¹⁷⁴ Dewajtis – imię prastarego dębu z powieści Marii Rodziewiczówny pod takim tytułem.

¹⁷⁵ Natalia Korwin-Szymanowska (1858–1922) – pisarka i tłumaczka, publikująca pod pseudonimem Anatol Krzyżanowski (w nawiązaniu do panińskiego nazwiska Krzyżanowska). Autorka poczytnych swego czasu powieści: *Dwa prądy*, *Pasierby*, *Ogniwa*.

¹⁷⁶ Józefat Nowiński należał do apologetów talentu Sienkiewicza.

¹⁷⁷ Józefa Konstancja Sawicka (1859–1920) – pisarka znana pod pseudonimem Ostoja, publicystka i tłumaczka, utrzymująca kontakty przyjacielskie z Elizą Orzeszkową.

kobiecth – oczywiście wbrew woli i intencji Sienkiewicza.

Wyparte w świat z ogromną siłą rzutu twory Sienkiewiczowskie, zamiast krążyć wokół słońca, wryły się w ziemię.

Cała *Rodzina Połanieckich* uległa tej dziwnej przemianie. A wszakże użyję zwrotu Sienkiewicza – nie z taką powagą Bigiel ujmował między nogi wiolonczelę, z jaką Sienkiewicz mówił o mózgownicy i sercu „pana Stacha”, o jego kasetce i wspólnocie z Marynią.

Dlaczegoż się tak stało, że powieść w dobrej poczęta wierze zamieniła się w słup soli gryzącej, że imię Anielki – pseudotypu kobiety polskiej – jest „gęś i nic więcej”, dlaczego jej bard, Płoszowski, że swoim męczeńskim bezdogmatem i z samogwałtem analizy psychologicznej osiwał w tak krótkim czasie? Dlaczego Sienkiewicz – lubo że się o to często kusił, nie potrafił wyłonić z siebie wielkiej zagadki tworzenia, a uchylali z tej zagadki zasłonę Tetmajer¹⁷⁸, Żeromski, Przybyszewski, Berent? Dlaczego Zawiłowski (*Rodz.[ina] Połanieckich*) jest poetą niewiadomego pochodzenia, a jego Muza nie ma powodu i przyczyny – i to tylko o nim wiemy, że pisał wiersze, miał twarz charakterystyczną, z gwiazdami gadał i zginął? Dlaczego malarzowi Świrskiemu wydano tak opacznie patent na artystę, dlaczego paralytyk Bukacki¹⁷⁹, głęboki obserwator odpadków na kanałach weneckich – jest dekadentem – dlaczego student Kresowicz (*Na jasnym brzegu*¹⁸⁰),

¹⁷⁸ Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865–1940) – jeden z najważniejszych poetów epoki Młodej Polski, zdobył bodaj największą popularność spośród poetów wczesnego modernizmu w latach 90. XIX wieku.

¹⁷⁹ Poeta Ignacy Zawiłowski, malarz Świrski i dekadent Edward Bukacki – postacie z powieści Sienkiewicza *Rodzina Połanieckich* (1894).

¹⁸⁰ *Na jasnym brzegu* – nowela Sienkiewicza z 1897 roku.

strach na wróble, radykał i fanatyk – jest wyobrazicielem młodego pokolenia, i dlatego Sienkiewiczowski Paweł z Tarsu¹⁸¹ (*Quo vadis*), którego każde słowo w jego Liście do Koryntian tchnie pożogą i rozpaczonym szałem twórczenia, wyrodził się u Sienkiewicza w oleodruk, przypominający święte obrazki sprzedawane po kramikach pod kościołem?

* * *

Piękny jest pałac w Oblęgorku. Mówią, że zaprowadzono tam wielki ład i porządek i że nie brak tam niczego, co z życia może uczynić trwanie jasne, czyste, pogodne.

Jednak smutną musi być noc spędzona w takim muzeum darów składkowych. Duch szyderczej przekory wyziera tam z każdej pamiątki. Bałbym się go wywołać i omijałbym drogie sprzęty, ażeby ich nie utracić i nie okazać się wobec wdzięcznych niewdzięcznym. Wdzięczni domagają się za Oblęgorek nowego dzieła. Wdzięcznym nie można wystukać prawdy po głowach, cisnąć im w twarz darowizny, wdzięcznym nie można powiedzieć: „dla prostytutki mam więcej szacunku aniżeli dla Anielki i jej potomstwa, a na wasze losy – losy Połanieckich, wasze smutki, nieporozumienia i delikatne nastroje – pluję”.

Nie można! Sienkiewicz wziął od narodu dostawę na cukry i łakocie. Tłumy, cechy, korporacje mieć za przyjaciół – jakież to musi być potwornie słodkie!

Ziarnka gorzycy brak w Oblęgorku. O tym przy umeblowaniu rezydencji magnackiej zapomniano.

¹⁸¹ Paweł z Tarsu (ur. ok. 5–10, zm. ok. 64–67) – nawrócony faryzeusz, święty chrześcijański, męczennik zgładzony w Rzymie.

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według Bożego rozkazu,
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodczy w niebie¹⁸².

¹⁸² Słowa wypowiedane przez chór w cz. II *Dziadów* Adama Mickiewicza. Są powtórzeniem napomnienia, jakie pada z ust Aniołka, pierwszego z duchów przywołanych przez Guślarza. Cytat jest wierny, ale wyróżnienie ostatnich dwóch wersów jest decyzją Glassa, nie Mickiewicza.

J.[an] Wł.[adysław] Dawid¹⁸³

Pan Rabski „polemizuje”

W krytyce naszej różnych objawów życia społecznego musieliśmy niejednokrotnie występować przeciw „Kurierowi Warszawskiemu”, widząc w piśmie tym i nadających mu ton ludziach szczególny wyraz i uosobienie tych dążeń i opinii, które zwalczamy jako szkodliwe dla istotnych interesów ogółu.

Na słowa nasze, często ostre i bezwzględne, ale jednocześnie uzasadnione zawsze w faktach i istocie rzeczy, „Kurier” ani jego główny przedstawiciel – p. Rabski (osobiście zupełnie nam nieznanymi i obojętnymi) nigdy nie odpowiadał argumentami ani obiektywnymi wyjaśnieniami, tylko powoływał się na jakąś „animozję”, „rewolwerowość”, „osobiste” względy itp. Ostatnio zaś posługiwać się zaczął czysto zewnętrznymi i brutalnymi środkami walki.

Na artykuł nasz o „czystych rękach” odpowiedział bojkotem naszych ogłoszeń, odmawiając zamieszczania ich w płatnych rubrykach.

Niedawno, gdyśmy wykryli i ogłosili spekulację ogłoszeniową „Kuriera”, polegającą na podstępny podniesieniu cen i nieprawym pobraniu nadwyżki od pewnej

¹⁸³ Biogram autora – zob. przyp. 63, s. 95.

liczby klientów¹⁸⁴, „Kurier” przysłał nam przez rejenta wezwanie, żądając odwołania artykułu, a w przeciwnym razie zagroził wytoczeniem sprawy sądowej. Wszelkiego odwołania odmówiliśmy i „Kurier” sprawy nie wytoczył i nie wytoczy, gdyż wie, że mamy dostateczne dowody stwierdzające prawdę tego, cośmy napisali – tak jak i p. Rabski nie wytoczył sprawy o zarzut plagiatu, uczyniony mu przez p. Brzozowskiego.

Wreszcie ostatnio wywiązała się polemika o społeczne stanowisko Sienkiewicza i „Kur.[ier] Warsz.[awski]” wystąpił w obronie jego w sposób nad wyraz niefortunny tak, iż według zgodnej opinii nawet bezwzględnych wielbicieli Sienkiewicza, artykuły p. Rabskiego sprawę przezeń bronioną raczej popsują, a „Kurier” ośmieszają.

Wówczas chcąc nas zmusić do milczenia i nadal bezkarność sobie zapewnić, uciekł się „Kurier Warszawski” do jedynego argumentu, jaki mu pozostał – gwałtu fizycznego. I oto p. Rabski, przedstawiciel tegoż „Kuriera”, w miejscu publicznym napadł na mnie jako literackiego kierownika „Głosu”. Na napaść odpowiedziałem już połamaniem kija na głowie p. Rabskiego¹⁸⁵. A co się tyczy pobudek i planu, jaki sobie ułożył względem „Głosu” „Kurier Warszawski” – sprowadzenia rozprawy literackiej i zasadniczej na tory błazeńskiego zakończenia w formie tzw. honorowej rozprawy – to nie dalej jak przed sześciu tygodniami wypowiedziałem, co o tym myślę. Nie przeczuwając, że do słów moich „Kurier Warsz.[awski]” da wkrótce tak wymowną ilustrację, pisałem w nr. 10. „Głosu”, w artykule pt. „Honor” na usługach interesu, między innymi, co następuje:

¹⁸⁴ eł. [J.W. Dawid], *Lichwa w „Kurierze Warszawskim”*, „Głos” 1903, nr 13, s. 200–201.

¹⁸⁵ Patrz „Kurier Poranny” z d. 16 bm. [przyp. – J.W.D.]. Chodzi o tekst pt. *Zajście*, „Kurier Poranny” 1903, nr 104, s. 2.

Ktokolwiek miał sposobność obserwować z bliska tzw. honorowe rozprawy, przekonywał się zawsze, że uczestniczą w nich ludzie dwóch kategorii: jedni – mniejsza o to, czy wyzywający, czy wyzywani – odgrywają rolę bierną, są to ludzie naiwni lub słabego charakteru, którzy ulegają opinii, nie mając w sobie siły oprzeć się jej naciskowi, jakkolwiek nawet widzą całą nędzę tych, którzy opinię tę reprezentują. Druga kategoria to karierowicze tej opinii, rycerze wszelkich przemysłów, począwszy od lichwiarskiego i szantażowego aż do przemysłu na polu społecznej działalności lub literatury; są to ludzie przede wszystkim sprytni, którzy rozumieją, iż przy ich brudnych celach i środkach nie mogliby się bezkarnie przebijać przez życie, nie gubiąc się w opinii, słusznie tedy obrachowują, że najmniejszym ryzykiem i najtańszym sposobem zabezpieczenia sobie towarzyskiej i społecznej egzystencji jest bodaj parę razy otoczyć się nimbem honorowości – przez odbycie pojedynku lub przejście jakiegoś sądu honorowego, którego wyroki, jak wiadomo, usiłują być zawsze nie sprawiedliwymi, ale przede wszystkim „obywatelskimi”! Dla takich pojedynków, jak również niewiele więcej od niego warte sądy honorowe, są po prostu jednym więcej narzędziem brutalnego torowania sobie drogi przez życie z możliwym omijaniem paragrafów kodeksu i sądu ludzi uczciwych. Tacy też odgrywają zawsze w sprawach honorowych rolę czynną jako wyzywający lub zmuszający do wyzwania, i oni to we własnym interesie przyczyniają się do podtrzymania tej formy zadosyćuczynienia, która, jak się okazuje, z ich punktu widzenia wcale nie jest tak głupią, jak się wydaje¹⁸⁶.

¹⁸⁶ cł. [J.W. Dawid], „Honor” na usługach interesu, „Głos” 1903, nr 10, s. 146–147.

Tak, tylko że czasem zawodzi, jak zawiedzie tym razem właśnie rycerzy z „Kuriera Warsz.[awskiego]”.

Oświadczam bowiem, że ani ja, ani koledzy moi z „Głosu”, żadnymi pogrozkami ani podobnie „honorowymi” napaściami nie damy się sprowadzić z drogi, którą w obronie idei naszych kroczymy, że przeciwnie – napaści tego rodzaju utwierdzają nas tylko w przekonaniu, że działalność nasza nie chybia celu i pociski we właściwym kierunku są wymierzone.

Aureli Drogoszewski¹⁸⁷

O „obcym człowieku”

Wobec odezwania się Sienkiewicza niejedyn zapewne pomyślał, że osobiste czyjeś antypatie nie wstrzymają rozwoju zdrowych ziarn, o ile istotnie są zdrowe, że być może twórczość wielu, zwłaszcza koryfeuszów (jak Przybyszewskiego) zasklepia się dotąd w zbyt szczupłym i wyłącznym kole poglądów, wyobrażeń, odczuwań, i że zamiast nowych widnokręgów i otwartej przestrzeni otacza nas nieraz duszne, miazmatami gorączki przesycone powietrze... Ale pomimo wszystko, czyż naprawdę można obawiać się lubieżnego na ustach uśmiechu tam, gdzie miłość, choć ukazuje się w barwach przeważnie zmysłowych, organicznie przecież kojarzy się z bólem i męką, jest karą i przekleństwem, gdzie obrazy raczej nużą i odstręczają, aniżeli nęcą oko? Lubieżnego uśmiechu lękajmy się raczej tam, gdzie zmysłowość elegancko zakwefiona, gdzie nagość, ukrywając się, odsłania, łaskocząc nerwy i drażniąc wzrok, gdzie dyskretne niedomówienie stwarza pewną głąb, pewną perspektywę dla wyobraźni odpowiednio nastrojonej. Spójrzmy, dajmy na to, jak Akte, „obnażywszy

¹⁸⁷ Aureli Drogoszewski, pseud. Drogosław (1863–1943) – polski historyk literatury, wykładowca Towarzystwa Kursów Naukowych i Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Ligę, na widok jej kształtów, zarazem wiotkich i pełnych, utworzonych jakby z perłowej masy i róży, nie mogła wstrzymać okrzyku podziwienia... stała cudna jak cudny sen, ale zmieszana, różowa ze wstydu, ze ściśniętymi kolanymi, z rękami na piersi...¹⁸⁸.

Nie łudziliśmy się, że ze słowami Sienkiewicza to krótkie i szorstkie dźwięki ordynansu hetmańskiego o uszy się nam obily. Ależ nie inaczej. Bo oto rozpoczęła się utarczka, Jowisz obłokiem nakryty, a tu w pobliżu harcownicy, ukazując nam moralny swój mandat, wołają: nie ważcie się porywać na świętą osobę wodza. (Za czasów „Przeglądu Poznańskiego”¹⁸⁹, jak o tym dowodnie przekonał się, p. Kaprys nie był tak elegancko „wychowany” i tolerował u siebie różne rzeczy...) Tu się nawija pewne budujące zestawienie. Parokrotnie ze zwykłym sobie dobrotliwym i pobłażliwym uśmiechem „Kraj”¹⁹⁰ nadmieniał, że oto są niestety tacy a tacy, co radzi byli zachwiać stanowisko najznakomitszego naszego pisarza, ale Sienkiewicz tak wysoką jest otoczony czią współziomków, że szmer niechętnych cichnie. Zachwiać stanowisko... Jakie? Stanowisko artysty? Niedorzeczność. Artystą jest wielkim, choć jednostronnym, a brak spojrzenia w głąb rzeczy i w głąb dusz wynagradza siłą. Nie o artyzm tu chodzi, lecz o prawo i o fakt przewodnictwa duchowego. I teraz, gdy z ubocznego powodu mowa właśnie o tym stanowisku, można i należy odeprzeć zarzut tchórzostwa, zarzut, który zresztą w piszącego niniejsze

¹⁸⁸ Cytat z *Quo vadis* Sienkiewicza. Akte i Ligia – bohaterki powieści.

¹⁸⁹ „Przegląd Poznański. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki” – czasopismo społeczno-kulturalne, ukazujące się w Poznaniu w latach 1894–1896. Jego redaktorem był Władysław Rabski.

¹⁹⁰ „Kraj” – tygodnik społeczno-polityczny o charakterze konserwatywnym, wydawany w latach 1882–1909 w Petersburgu.

słowa ugodzić nie może. Trzeba powiedzieć otwarcie to, co czują i uświadamiają sobie tysiące, a co wypowiedział w „Głosie” p. Brzozowski, że Sienkiewicz jest dla nas ludzi wielu już pokoleń, wśród których działalność jego upływa, „człowiekiem o b c y m”¹⁹¹, trzeba stwierdzić, iż mówiąc to, powiedział p. Brzozowski prawdę oczywistą i namacalną. Nie chcemy i nie możemy posuwać się do niesprawiedliwości. Z plastycznej, bogatej i barwnej wyobraźni pisarza wypłynęło kilkanaście tomów „dla pokrzepienia serc”. Krzepiąc serca, wzmacniał w nich poczucie łączności z tym, co żyło a przeszło, budził może nieraz świadomość przynależności sercowych do rodu swego. Musimy darować, iż przeszłość ta jest tak wyłącznie szlachecka, że wyraża się tylko w zgiełku bitewnym. Ale z wdzięcznością i wyrozumieniem łączy się także uczucie goryczki i żalu: czemu z dzieł sączy się do niejednego „serca” trucizna pogardy i nienawiści dla gnębionych... Czemu artysta w swym własnym sercu nie wzniósł się na wyżyny wyrozumienia i sprawiedliwości. To już nie zahipnotyzowanie wyobraźni bohaterskim gestem, swadą sejmikowych rębaczy, wylotami kontusza: to już własnowolne zasklepienie się na dzisiejszy dzień w świecie szlacheckim, w świecie umarłym już od 1791 roku. I tu jest pierwsze pęknięcie ogniwa moralnej spójni między indywidualną myślą pisarza a zbiorową myślą pokolenia.

Punkt wyjścia dla Sienkiewicza był wspólny z rówieśnikami jego. Ale odtąd ewolucja obustronnie rozwijała się w kierunkach rozbieżnych bez nadziei, by się te drogi kiedy skrzyżowały. Gdy studenckie artykuły pozytywistów rozwijały się w nieśmiałe kielki nauki i myśli polskiej,

¹⁹¹ S. Brzozowski, *I smutek tego wszystkiego...*, s. 149 (zob. *Teksty źródłowe*, s. 86).

znakomity pisarz zaczął głosić wraz z Bourgetem¹⁹² i domorosłymi smorgończykami¹⁹³ bankructwo i niebezpieczeństwo tych usiłowań. A gdy czyją duszę opadła rozterka, on wraz z Rzewuskim¹⁹⁴ kazał śpiewać antyfony (i muzom też nie pofolgował) i zapewnił, że tysiące systematów filozoficznych diabli wzięli, a oto... Gdy drzewo poezji polskiej bujną okrywać się pocznie listwą, on rzuci... wiemy co. Inżynier Rawicki (*Ostatnia miłość Orzeszkowej*¹⁹⁵) przed trzydziestu kilku laty pieje dytyramb na cześć swego fachu, coś w rodzaju toastu: wivat wszystkie stany! Rozejrzawszy się jednak wokoło w Witołdzie (*Nad Niemnem*¹⁹⁶), odmłodziwszy się, nie tylko odwrócił się od swego kolegi Bijakowskiego (*Dr Piotr Żeromskiego*¹⁹⁷), ale poszedł serdecznie uściskać rękę swoim uboższym braciom z zaścianka. Lecz technik Połaniecki, o tyle przezorniejszy od swego poprzednika, iż zamiast najemnikiem czyimś wolał zostać w spółniku domu handlowego, farbuje perkaliki na potęgę, a doskonały in-

¹⁹² Paul Bourget (1852–1935) – francuski autor psychologicznych powieści. Jego *Uczeń* (1889) stał się natchnieniem zarówno dla Sienkiewicza (*Bez dogmatu*), jak i dla naszych modernistów.

¹⁹³ Smorgończyk, smorgoński – określenia prześmiewcze, powstałe od nazwy miejscowości Smorgonie w powiecie oszmiańskim, szeroko znanej w epoce staropolskiej jako ośrodek tresury niedźwiedzi. Tak zwana Akademia Smorgońska, w której Cyganie-niedźwiedzicy tresowali niedźwiedzie do celów rozrywkowych, była wspierana m.in. przez Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”.

¹⁹⁴ Henryk Rzewuski (1791–1866) – powieściopisarz i publicysta, autor gawędy szlacheckiej *Pamiętki Pana Seweryna Soplicy* (1839) oraz cenionej powieści historycznej *Listopad* (1845–1846).

¹⁹⁵ *Ostatnia miłość* – powieść tendencyjna Elizy Orzeszkowej z 1868 roku.

¹⁹⁶ *Nad Niemnem* – powieść społeczno-obyczajowa Elizy Orzeszkowej z 1888 roku.

¹⁹⁷ *Doktor Piotr* – nowela Stefana Żeromskiego opublikowana w 1895 roku.

teres na głodzie uczyniwszy, zarzuca wreszcie kotwicę w Krzemieniu, by tam pełnić służbę bożą... Krzemień i służba boża... co to jest? Jakiś błysk, może przypomnienie jakieś... To może się jawiły przed oczami Połanieckiego młodzieńcze *Szkice węglem*¹⁹⁸? To może ideał pracy, pojednania, pielgrzymka do „tych żniw błógiego lata, kiedy razem dwór i chata na zagonie staną tam”¹⁹⁹? A, co za natrętne i śmieszne obrazy... Jak one nam przesłoniły olśniewającą perspektywę. „Lecz już błyskawica mury przeszła”, już teraz widzimy wyraźnie. Ogarnęło nas rozumienie rzeczy, których na pozór zrozumieć nie można. Bo, myśleliśmy, nie ma i nie może być proroków we własnej ojczyźnie²⁰⁰. Prorok wypędza handlarzy ze świątyni, jako więc oni mają uczcić go? A oto przysłowie widocznie na nice się odwróciło – a oto i buława hetmańska, oto dar narodowy, oto pod stopami kurzawą się ścielą prochy, „w których biją wdzięczne i zachwycone serca”. I teraz już nas żadne wątpliwości nie ogarną... Perkaliki... Krzemień i służba boża... Ależ tak. Przecież to cały krąg przemian zamknięty, społeczeństwo w całości postąpiło o cały krok dziejowy. Pozytywizm (społeczny) i praca organiczna, niegdyś para kopcuszków walcząca o prawo do życia, teraz oto z tryumfem i głośnymi fanfarami zawija do bezpiecznego portu z i e m i a ń s k i e g o i portu „służby bożej” z dzwonkiem loretańskim²⁰¹ i wodą Ursus.

¹⁹⁸ *Szkice węglem* – nowela Sienkiewicza z 1876 roku.

¹⁹⁹ Niedokładny cytat z wiersza Marii Konopnickiej *O poranku* z tomu *Poezje. Seria druga*, Warszawa 1883. W oryginale: „Do tych żniw błógiego lata, / Kiedy słońce wszędzie nam, / Kiedy razem dwór i chata, / Na zagonie staną tam...” (*ibidem*, s. 255).

²⁰⁰ Nawiązanie do słów Jezusa: „żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie” (Ewangelia wg św. Łukasza 4, 24).

²⁰¹ Dzwonki loretańskie – dewocjonalia związane z kultem Matki Boskiej z Loreto (Francja), popularne szczególnie w południowej Polsce, używane jako talizmany do odpędzania burz

Czy to wszystko, co mówimy, jest próbą zachwiania itd.? Ach dzieciństwo! Krzemień stoi mocno, kto go tam poruszy? I po co? Tylko rzesze całe płynęły wartkim nurtem, Krzemień omijając, zaledwie spostrzegając go. I nadal inaczej nie będzie. Jest to tylko stwierdzenie rzeczywistości. Ponadto nic.

i innych kłesk żywiołowych. Budowane przy głównych drogach we wsiach podgórskich dzwonnice loretańskie spełniały podobną funkcję oraz w południe wzywały do modlitwy Anioł Pański, czego ślad odnajdujemy w znanym wierszu Tetmajera *Na Anioł Pański*.

Władysław Rabski²⁰²

W obronie własnej

Szanowny Redaktorze!

Nie mam wprawdzie zwyczaju przenoszenia spraw honorowych na wygodną arenę polemiki dziennikarskiej, ale skoro panowie z osławionego „Głosu” sami siebie wyłączyli z towarzystwa ludzi przyzwoitych i za czyny swoje honorowo odpowiedzialnych, czuję się zniewolony podać poniżej wyjaśnienie następujące:

Rozpoczynając polemikę o znany aforyzm Sienkiewicza o „rui i porubstwie”, wystąpiłem z artykułem poważnym, pozbawionym nawet szczypty sarkazmu. Odpowiedziano mi na to w „Głosie”, w artykule pt. *Tu l'as voulu, Georges Dandin*²⁰³, gradem osobistych, brutalnie urągliwych inwektyw, lecz i wtedy ja na maczugę nie zmieniłem floretu. Replikowałem z ironią, nie czepiałem się jednak niczyjej czci i do soli attyckiej²⁰⁴ błota nie mieszałem. Tymczasem w redakcji „Głosu” zapadła cicha uchwała, aby z walki przeciw Sienkiewiczowi i przeciw

²⁰² Biogram autora – zob. przyp. 49, s. 87.

²⁰³ S. Brzozowski, *Tu l'as voulu, Georges Dandin...* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 99–105).

²⁰⁴ Sól attycka – metaforyczne określenie kwintesencji wysokiego stylu retoryki attyckiej (ateńskiej) w okresie klasycznym.

popularnemu w mieście „Kaprysowi” zrobić antreprzykę²⁰⁵ handlową: ośmieszyć autora *Krzyżaków*, mnie zaś umalować błotem i ściągnąć gapiów na to widowisko ciekawe, każąc sobie płacić 20 kop.[iejek] za... numer.

I oto w nr. 15 „Głosu” ukazał się artykuł pt. *Wilczy bilet „Kurierowi Warszawskiemu”*²⁰⁶, w którym niemal wszystkich ludzi pracujących w naszej redakcji opluto, mnie zaś specjalnie poczęstowano tak ohydnyimi obelgami i oszczerstwami, jakich w słowie drukowanym czytać mi się dotychczas nie zdarzyło, chyba tylko w „żółtej prasie”²⁰⁷ amerykańskiej. Dość powiedzieć, że takie zwroty, jak „psie paflagoniczny”, nie należały bynajmniej do najsilniejszych²⁰⁸.

Nie potrzebuję chyba tłumaczyć, że w takich warunkach wszelka polemika literacka z mojej strony ustać musiała. Aby odpowiedzieć równymi obelgami, trzeba było albo przyjąć etykę oberwańców z Powiśla, albo być członkiem redakcji „Głosu”. Więc co robić? Splunąć? Spluwałem jednak dość długo i cierpliwość moja była wyczerpana. Wytoczyć sprawę honorową? Ależ kierownik „Głosu”,

²⁰⁵ Antreprzyza – staroświeckie określenie prywatnego przedsięwzięcia teatralnego, cyrkowego itp.

²⁰⁶ A. Neuwert-Nowaczyński, *Wilczy bilet „Kurierowi Warszawskiemu”*, „Głos” 1903, nr 15, s. 233–235; nr 16, s. 249–251.

²⁰⁷ Żółta prasa – termin wywodzący się z USA (koniec XIX w.), będący synonimem tabloidu.

²⁰⁸ Niezmiernie długi felieton satyryczny Adolfa Nowaczyńskiego *Wilczy bilet „Kurierowi Warszawskiemu”* faktycznie obituje w najdziwniejsze koncepty i bezceremonialne przytyki osobiste do Rabskiego, ale trudno je powiązać z przywołanym tu przezwiskiem. „Pies paflagoniczny” to zapewne nawiązania do osoby Diogenesa z Synopy (ok. 413–323 p.n.e.). Miasto Synopa (dziś w granicach Turcji) należy do historycznej krainy Paflagonia. Natomiast Diogenes obdarzany był przydomkiem Pies, od czego zresztą pochodzi słowo „cynik” na określenie zwolennika Diogenesowej szkoły filozoficznej, czyli abnegata i prześmiewcy.

p. Dawid²⁰⁹, spraw honorowych nie uznaje, i to nie tylko pojedynków, bo tchórzostwo, które jest pono tylko „chorobą nerwową” (tak!), można by ostatecznie wybaczyć, ale nawet sądów honorowych. Już dwa miesiące temu tenże p. Dawid, znieważywszy brutalnie we własnej redakcji kobietę, żonę lekarza warszawskiego, nie tylko odmówił wszelkiej satysfakcji mężowi, lecz w nr. 10 „Głosu” oświadczył, że na pojedynek lub sąd honorowy zgodzić się może tylko człowiek „naiwny”, człowiek „słabego charakteru” lub „karierowicz opinii” i „rycerz wszelkich przemyśłów”²¹⁰. Zresztą komukolwiek wiadomo, jakie rzeczy działy się i dzieją w gnieździe Dawidów, ten zrozumie bez dalszych komentarzów, dlaczego ten pan tak chorobliwie lęka się wszelkiej odpowiedzialności honorowej.

Więc proces? Ach! Dwadzieścia pięć rubli kary za zbezczeszczenie człowieka, sto wykrętów adwokackich i długie lata czekania za satysfakcją – w monecie brzęczącej. Przecież, gdy przed kilku laty serdeczny przyjaciel p. Dawida i jego rycerz przyboczny, p. Wacław Nałkowski, do spółki z innym literatem i w towarzystwie atlety zawodowego tak poranili na ulicy kijami śp. Antoniego Mieszkowskiego (Sęka)²¹¹, że publicysta ten kilka dni w łóżku przeleżał, sprawa sądowa wlokła się trzy lata i biedny Mieszkowski umarł, nie doczekawszy się wyroku²¹².

²⁰⁹ Chodzi o Jana Władysława Dawida.

²¹⁰ eł. [J.W. Dawid], „Honor” na usługach interesu, „Głos” 1903, nr 10, s. 146.

²¹¹ Antoni Wincenty Mieszkowski (1865–1900), znany m.in. pod pseudonimem A.J. Sęk, literat i dziennikarz, zasłużony dla prasy warszawskiej, krakowskiej i łódzkiej, związany m.in. z następującymi tytułami: „Nowa Reforma”, „Kurier Warszawski”, „Kurier Codzienny”, „Wiek”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Goniec Łódzki”.

²¹² Por. wspomnienie Jana Lorentowicza: „Miał on [Cezary Jelenta] w owym czasie (1894 r.) głośny w Warszawie zatarg

Nie miałem zatem wyboru i pozostała mi tylko jedna satysfakcja: policzek. Tak jest! Spoliczkowałem publicznie we środek, d.[nia] 15-go bm. p. Dawida, wydawcę i kierownika „Głosu”, powiedziałem mu nazwisko i adres i wyznaję otwarcie, że pomimo wszystkiego, co wiem o p. Dawidzie, miałem jednak słabą nadzieję, że ten człowiek spoliczkowany upomni się o „resztki” swego honoru.

Nie prostowałem nawet bajek dziennikarskich o jakimś rzekomo na mojej głowie połamanym kiju, bo przecież dość spojrzeć na mnie i na p. Dawida, aby zrozumieć, że ta głupia fanfaronada ma na czole wypisane kłamstwo. Nie chciałem prostować, nie chciałem w ogóle tykać pióra i atramentu – czekałem na „honor” p. Dawida.

Zamiast honoru przyszedł jednak nowy numer „Głosu, a w nim pokwitowanie z otrzymanego policzka i zarazem powtórzenie wyżej cytowanego artykułu, w którym p. Dawid przed dwoma miesiącami usiłował zagwarantować sobie bezkarność przez wydrwienie wszelkich spraw honorowych.

Równocześnie dowiedziałem się, że współpracownicy „Głosu” zbierają wśród literatów warszawskich podpisy pod jakiś manifest, w którym zamierzają potępić moje postępowanie z p. Dawidem. Ciekawy byłem istotnie tych

z A. Mieszkowskim, redaktorem «Kuriera Codziennego». Jellenta odpowiedział w «Prawdzie» na złośliwą recenzję tego pisma o jego nowelach. Wdrożono sprawę honorową, którą tak zagmatwano, że Jellenta znieważył czynnie Mieszkowskiego na ulicy. Dzienniki ogłosiły ogólny bojkot Jellenty. Wciągnięto do oskarżenia również wybitnego geografa i uczonego, Wacława Nałkowskiego, który był świadkiem znieważenia czynnego. W wyniku tej sprawy, utworzył się triumwirat literacki: W. Nałkowski, M. Komornicka i C. Jellenta, którzy wydali zbiorową; księgę pt. *Forpoczyty* (1895)” (J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Warszawa 1935, s. 52). Szczegółową wersję wydarzeń przedstawia Cezary Jellenta w *Spowiedzi zbira*, w: W. Nałkowski, M. Komornicka, C. Jellenta, *Forpoczyty*, Lwów 1895, s. 204–265.

podpisów, bo literaci znają przecież p. Dawida i znają moją działalność, która może się temu lub owemu nie podobać, ale plamy nie posiada żadnej i nigdy nie skalała się czynem niehonorowym. I oto wczoraj zamieścił „Kurier Poranny”²¹³ ten słynny manifest²¹⁴, a pod nim aż dwanaście podpisów, które tu przekazuję potomności, aby wiadano, kto to mnie potępił. Nazwiska te są istotnie piramidalne! Oto ich wykaz:

Wacław Nałkowski (!), Stanisław (?) Brzozowski (!), Stanisław Przybyszewski (!), Antoni Miller, Władysław Korycki²¹⁵, Jan Sten²¹⁶, Anna Nałkowska²¹⁷, Leon Rygier²¹⁸, Stanisław Kucharski, Grzegorz Glass, Aleksander Goldring²¹⁹ i Leon Wengerow²²⁰.

Aż dwanaście Glasów, Goldringów i Wengerowów zgromadziła redakcja „Głosu” po mozolnym bieganiu po wszystkich piętrach w poszukiwaniu tych, którzy by

²¹³ „Kurier Poranny” – założone przez Feliksa Fryzego pierwsze w Warszawie pismo poranne, ukazujące się w latach 1877–1939.

²¹⁴ *Protest*, „Kurier Poranny” 1903, nr 108, s. 1–2.

²¹⁵ Władysław Korycki (1867 – po 1939) – krytyk literacki, autor książek *Z duchowych wnętrz. Studia krytycznoliterackie* (1913), *Henryk Sienkiewicz. Wybraniec narodu* (1924).

²¹⁶ Jan Sten, właśc. Ludwik Bruner (1871–1913) – krytyk literacki, poeta, nowelista i tłumacz, z wykształcenia chemik.

²¹⁷ Anna Nałkowska (1862–1942) – nauczycielka i badaczka polskiej geografii, żona Wacława Nałkowskiego.

²¹⁸ Leon Rygier (1875–1948) – poeta Młodej Polski, prozaik i publicysta, pierwszy mąż Zofii Nałkowskiej.

²¹⁹ Aleksander Ambroży Goldring, pseud. Aleksander Powojczyk (1878–1934) – dziennikarz i tłumacz, autor dramatu *I tak się dzieje* (1900).

²²⁰ Leon Wengerow – publicysta „Głosu”, podejmujący tam tematykę żydowską. Autor artykułu *Żydzi w Królestwie Polskim. Studium ekonomiczne*, „Głos” 1902, nr 2, s. 27–28; nr 4, s. 60–61; nr 6, s. 91–93.

w obronie p. Dawida wystąpić chcieli. Najwybitniejsi i etycznie nieskazitelni pisarze podpisów odmówili. A mnie tymczasem w domu i redakcji oddano do dziś dnia 317 biletów wizytowych, szczególnie zaś wzruszył mnie jeden z najznakomitszych historyków naszych, który w redakcji „Kuriera” wprost oświadczył: „Nie dziwię się wcale temu, co się stało, dziwię się tylko, że Rabski własnoręcznie taką operację wykonał”. Skłoniłem głowę i odpowiedziałem: „Miałem rękawiczkę”.

Niechaj to starczy za odpowiedź autorom manifestu, na których czele kroczy p. Nałkowski, ten sam, który przed kilku laty trzymał Mieszkowskiego za ręce, gdy jego kolega bił go kijem po głowie i twarzy. A czyż żądacie, abym wam powiedział głośno, czym jest p. Stanisław *recte*²²¹ Leopold Brzozowski²²², który obecnie o Leopoldzie zapomniał i Stanisławem się mieni? Czy mam powiedzieć, czym, jako indywidualność etyczna, jest p. Przybyszewski? Nie uczynię tego, bo mam litość nad ludźmi kwalifikującymi się do domu obłąkanych jako typowe okazy *moral insanity*²²³. Zresztą wyręczył mnie w tym względzie p. Andrzej Niemojewski na szpaltach tegoż „Głosu” w roku

²²¹ *Recte* (łac.) – właściwie, poprawnie, słusznie (zwany).

²²² Odpowiadając na pojawiające się też później (w związku z tzw. sprawą Brzozowskiego) zarzuty koniunkturalnej zmiany imienia, Brzozowski oświadczał: „Przyjaciele i koledzy, znający mnie od dzieciństwa, wiedzą, że domowym imieniem moim było zawsze Stanisław; imienia Leopold zresztą raz użyłem w literaturze, mianowicie w „Przeglądzie Filozoficznym” [debiutancka recenzja pracy Rudolfa Stammlera – przyp. K.F.], w artykule drukowanym za życia Stanisława Brzozowskiego, poety, a to w celu uniknięcia powikłań. Było to w roku 1901” (S. Brzozowski, *Listy*, t. 1, oprac. M. Sroka, Kraków 1970, s. 239).

²²³ *Moral insanity* (ang.) – bliskie psychopatii i socjopatii zaburzenie odczuć i osądów etycznych, zwyrodnienie sumienia.

ubiegłym, piętnując p. Przybyszewskiego jako zjawisko w kierunku moralnym wprost monstrualne²²⁴.

Na tym akta tej sprawy zamykam. W mojej karierze literackiej byłem nieraz już celem pocisków jadowitych, ale nigdy nie byłem zmuszony używać siły fizycznej dla poskromienia przeciwnika. Spoliczkowałem p. Dawida, bo dla człowieka honoru innej drogi nie było. Są w stosunkach ludzkich konieczności tak przykre, że człowiek ze wstrętem i odrazą spełnia ich rozkazy, a jednak spełnić je musi. Toteż wdzięczny, bardzo wdzięczny jestem poważnej opinii, że w takiej chwili właśnie złożyła mi tyle dowodów sympatii.

Dr. fil. Władysław Rabski

²²⁴ A. Niemojewski, *Prorok wykolejeńców*, „Głos” 1902, nr 5, s. 67–68.

Marian Cynarski²²⁵ (Maćko z Bogdańca²²⁶)

Głos jednego z wielu

Szanowny Panie Redaktorze!

W poczytnym Twym piśmie zjawiły się w ostatnich czasach artykuły pióra znanych publicystów w sprawie literackiej, jaką była polemika o znaczeniu utworów zmysłowo-erotycznych w piśmiennictwie naszym.

Pozwoli Szanowny Pan Redaktor, że ja, nie jako literat, gdyż do tego nie mam prawa, ani pretensji (jako autor kilku nowelek i utworów wierszem, drukowanych w r.[oku] z.[eszłym] w tygodnikach warszawskich), lecz jako dyletant i miłośnik literatury ojczystej, a przy tym należący z wieku do „najmłodszych”, zabiorę głos w sprawie wspomnianej. Na śmiałość tę zdobywam się z tego względu, że poglądy moje, ile wiem, podziela znaczna liczba ludzi młodych, interesujących się żywo rozwojem piśmiennictwa.

Obecnie nie chodzi mi już o Wł. Rabskiego lub o „Kurier Warszawski”, nie chodzi mi nawet o Henryka Sienkiewicza, tu idzie o cześć, o honor naszej prasy, często może błędzącej, nie zawsze stojącej na straży czystości myśli,

²²⁵ Marian Cynarski (1880–1927) – sędzia, polityk, prezydent Łodzi.

²²⁶ Cynarski posługiwał się pseudonimem bohatera *Krzyżaków* Sienkiewicza.

ale znającej zawsze granicę, gdzie kończy się uczciwość, etyka, estetyka, a zaczyna się ulica, rynsztok, zgnilizna moralna i fizyczna.

Granice tę obecnie przekroczone. Uczyniła to garstka rynsztokowców – inaczej ich nazwać nie umiem i nie chcę – a przytułek dał im świstek rewolwerowy, wycieńczony przez anemię mózgu u niektórych swych współpracowników i wlokący od lat kilku żywot suchotniczy wskutek braku prenumeratorów. Pismo (!) to, zamierzając przedłużyć na czas pewien swój żywot, postanowiło zająć umysły swych czytelników sensacją, mniejsza o to, z jakiego pochodząca źródła, byle sensacją, działającą zawsze na gawieź, żądną po wsze czasy nie tylko *panem*, ale i *circenses*²²⁷.

Sensacją tą miało być obrzucenie mistrza współczesnej naszej literatury, czczonego i kochanego przez wszystkie bez wyjątku warstwy społeczeństwa naszego, szeregiem brutalnych obelg i napaści za całą jego literacko-społeczną działalność, a roli Herostrata²²⁸ podjął się nikomu dotychczas nieznanym p. Brzozowski. Znalazł on godne siebie towarzystwo, złożone z pp.: Dawida i Neuwerta (z przydomkiem: Nowaczyńskiego), przy współudziale p. Drogoszewskiego i „pana” Nałkowskiego, któremu widać dotychczasowa działalność na polu geografii, uwieńczona nawet „jubileuszem”²²⁹ (!), urządzonym przez kapliczkę „wzajemnej adoracji”, nie wystarczała. Spółka ta, obrawszy swym duchowym patronem znanego alkoholika psychopate, rozpoczęła w swym śmietniczku kampanię wymie-

²²⁷ *Panem et circenses* (łac.) – chleba i igrzysk. Hasło streszczające żądania ludu rzymskiego, adresowane do władz cesarskich.

²²⁸ Herostrates (IV w. p.n.e.) miał spalić świątynię Diany w Efezie, aby tylko zyskać sławę i zapisać się w historii.

²²⁹ Nałkowski obchodził w styczniu 1903 roku jubileusz 25-lecia pracy naukowej i publicystycznej.

rzoną przeciw wszystkim tym naszym pisarzom, którzy czystość myśli i zdrowie moralne wypisali na sztandarze swojej działalności. W świstku owym zaczęły się zjawiać najordynarniejsze wymysły, najcyniczniejsze dowcipy i urągowiska, niepraktykowane w naszej publicystyce, a znane dotychczas jedynie ze sprawozdań z parlamentu austriackiego w czasie największego rozpasania namiętności. Pp. Brzozowski, Neuwert-Nowaczyński i sp.[ółka] zajęli miejsca Wolfa²³⁰ i jego druhów, różniąc się od nich tylko tym, że politycy „wszechniemieccy” w napaściach swych na Słowian i Niemców-katolików działali rzekomo w celu rozszerzania idei pangermanizmu, gdy nasi „publicyści” pluli na wszystko, co wielkie, drogie i święte w naszej literaturze, nie dążąc do żadnego idealnego celu.

A publiczność? A cóż? Publiczka lubi skandaliki: śmiała się i rozkupowała numery rysztołkowego tygodniczka, a redaktor rósł z uciechy jak na drożdżach. Cel był osiągnięty, wszak tylko o mamonę Goliatowi – przepraszam, Dawidowi – chodziło.

Nawet po znanej awanturze w publicznym miejscu pan „kierownik literacki” nie zdążył otrzeć śliny z policzka, bo musiał wraz z towarzyszami „pracy” pluć w swym organie (!) na Skrzetuskich, Wołodyjowskich i Bohunów²³¹, którym do pięć nie dorósł.

Kończę. Gdy Badeni wyzwiał na pojedynek Wolfa za obrazę swego narodu²³², zawrzało u nas oburzeniem:

²³⁰ Karl Hermann Wolf (1862–1941) – niemiecki poseł w parlamencie austriackim, redaktor i pisarz. Na jego temat zob. też przyp. 232.

²³¹ Jan Skrzetuski, Michał Wołodyjowski i Jurko Bohun – bohaterowie Trylogii Sienkiewicza.

²³² Rzeczą miała miejsce w 1897 roku. Znany z awantur parlamentarnych i niechęci do Słowian poseł Karl Hermann Wolf obraził ówczesnego premiera austriackiego Kazimierza Badeniego i został przezeń wyzwany na pojedynek. W wyniku tego Badeni

jak można było pojedyńkować się z takim szubrawcem? Oburzenie to było po części słuszne. Ale Wolf – to był „niemiecki szubrawiec”, któremu trzeba było dać nauczkę na przyszłość, aby oględniej się wyrażał o Słowianach. Rynsztokowcy z „Głosu” – to rodacy.

Niechaj się śmieje, kto się śmiać może!

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Marian Cynarski (Maćko z Bogdańca)

D. 20/IV r. 1903

został ranny w ramię. Cesarz podjął kroki dyscyplinujące posłów niemieckich, ale wystąpienia uliczne w Wiedniu skłoniły go do zdymisjonowania polskiego premiera Austrii.

Stanisław Brzozowski²³³

Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej²³⁴

[cz. 1]

Sława przywodzi mi niekiedy na pamięć mauzolea i balsamowanie, przeobraża ona w pewnych wypadkach pisarza w fetysza z napisami tabu, *noli me tangere*²³⁵, nie tykaj mnie, bo w proch się rozsypię. Smutna sława, która wysuwa tego, komu przypadnie w udziale

²³³ Biogram autora – zob. przyp. 2, s. 73.

²³⁴ Wypowiedzenie się poważne, stanowcze i wyargumentowane o znaczeniu, jakie posiada w moich oczach działalność i twórczość Henryka Sienkiewicza, wydaje mi się konieczne. Nie idzie mi tu wcale o odpowiadanie na artykuły pp. Kaprysa, Nowińskiego lub „Wstydzącego się pisać” w „Gazecie Polskiej”; gdyż w sprawie tych artykułów bądź już powiedziałem gdzie indziej wszystko, co było do powiedzenia (Kaprys), bądź też nie mogę wcale mówić przez wzgląd na wzbudzający litość niski poziom moralny i intelektualny, na jakim te rzekome obrony Sienkiewicza są utrzymane (artykuł p. Nowińskiego w „Kurierze Codziennym”). Sądzę wszakże, że obowiązkiem publicyisty jest zrobić wszystko, co jest w jego mocy, dla możliwego pogłębienia sprawy, pomimo wszelkich wysiłków strony przeciwnej do zbagatelizowania jej lub wprowadzenia na tory ulicznych wymyślań i szynkownianych dowcipów [przyp. – S.B.].

²³⁵ *Noli me tangere* (łac.) – nie dotykaj mnie. W łacińskim przekładzie Ewangelii wg św. Jana (J 20, 17) słowa wypowiedziane przez Chrystusa do Marii Magdaleny po zmartwychwstaniu. W tamtym kontekście bardziej precyzyjny sens tego zdania: „nie zatrzymuj mnie”.

poza obręb żywego z żywymi i żyjącymi duszami obcowania, która wyklucza właściwą płodną działalność. Działalność pisarza czy artysty to zawsze zetknięcie duszy, w dziełach jego zamkniętej, z duszami tych, którzy dzieła jego odczuwają. Zetknięcie to objawia się niekiedy w formie niechęci, nienawiści, oburzenia, dusza z duszą tu się zмага i mocije. Pierwszy warunek działania pisarz[a] to pozostawienie duszom współczesnych względem niego swobody. Gdy się pisarza jakiegoś, chcąc mu zaszczytu i chwały przysporzyć, wysoko ponad życiem współczesnym wyosobni, gdy się słowa jego i dzieła uczyni z góry już bezbłędnymi, gdy się wytworzy względem nich taki nastrój, że tylko bierne i bezwzględne poddanie się im jest jedynym możliwym względem nich sposobem zachowania się, że każde krytyczne słowo, świadczące o tym, że dzieło zostało wciągnięte w obieg twórczego, a więc mierzącego wszystko, co w nie wnika, życia, uchodzi za świętokradztwo i napaść; pisarz ten zostanie pozbawiony możliwości oddziaływania w prawdziwym, rozbudzającym duszę znaczeniu. Pozostaną mu ci tylko, których dusza jest jak bierny wosk, kształtowany przez wszystko, co z góry spada, a odpadną odeń i wyosobnią się ci wszyscy, którzy z każdą książką, z każdym dziełem sztuki pragną się spotykać jak dusza z duszą, którzy przez to tylko wzięć mogą, że sami dają. Książka, której nic z siebie nie daliśmy przy czytaniu jej, nie została właściwie przeczytana. Smutny to los, więc ta sława i wielkość, które pragną, by je przyjmowano bezwzględnie z martwym, nie stawiającym żadnego oporu ani przeciwdziałającym, bo zupełnie bezdusznym, posłuszeństwem. Sława prawdziwa dąży do stworzenia zastępu duchów wspólnym złączonych odczuciem, sława fetyszystyczna wyłącza wszelką myśl o jakiejś innej wspólności, prócz jednakowo kornego względem nieomylnego bożka uwielbienia. Trzeba wybrać pomiędzy wolnymi duchami lub słuźalcami, trzeba wybrać

pomiędzy sławą, stanowiącą maksimum życia, natężonego i rozbudzonego przez się, i sławą zabalsamowanej za życia relikwii, czczonej przez bezmyślne szeptu hołdownicze chińskich młynków modlitewnych.

Henrykowi Sienkiewiczowi narzucili ten drugi rodzaj sławy ci, którzy potrzebowali wiary w jego nieomyślność, by była im ona tarczą i ochroną; i nieszczęściem jego jest to, że on ten rodzaj sławy przyjął i wybrał. Jest to nieszczęście dla samego Henryka Sienkiewicza, bo tego rodzaju sława mści się zazwyczaj surowo i gorzko, jest nieszczęściem dla całego społeczeństwa, bo z wielkiej popularności, z bezwzględnej doniosłości przypisywanej każdemu słowu, każdemu odezwaniu się Henryka Sienkiewicza uczyniono nowy i potężny środek tłumienia wszelkiej samodzielności duchowej; społeczeństwo nasze w swych, tzw. zapewne przez ironię, kierowniczych warstwach w Henryku Sienkiewiczu się poznało, uznało go za swojego uprawnionego przedstawiciela, przewodnika i mistrza – przecież nikt może mniej od autora *Rodziny Połanieckich* do roli takiej się nie nadawał.

Jest to uznaną i stwierdzoną od czasów Hipolita Taine'a²³⁶ w krytyce literackiej i artystycznej prawdą, że źródło braków i ograniczoności talentu leży zazwyczaj w tym samym, co stanowi talentu tego odrębność i istotę. Względna słabość jest współodpowiednikiem względnej siły: to samo, co pozwoliło Balzakowi²³⁷ odróżnić z taką wizjonerską prawdą i siłą wszystko nadmierne, potężne w jednostronności, wyjątkowe, nie pozwalało

²³⁶ Hippolyte Adolphe Taine (1828–1893) – francuski filozof sztuki i estetyk, zwolennik deterministycznej i utylitarystycznej koncepcji literatury, która przyczyniła się do programów prozy tendencyjnej w epoce pozytywizmu.

²³⁷ Honoré de Balzac (1799–1850) – najwybitniejszy przedstawiciel francuskiej powieści realistycznej, autor monumentalnego cyklu powieściowego *Komedia ludzka*.

mu tworzyć dusz prostych, cichych i zrównoważonych. W nerwach, umyśle pisarza żyje w sposób immanentny właściwy mu kąt widzenia i pojmowania świata i duszy, cała jego twórczość jest tylko uzewnętrznieniem tego ukrytego zrazu przed nim samym, zawartego w samej jego naturze indywidualnej świata, w jakim właściwie on żyje i z jakim jedynie rzeczywiście liczyć się może. Jest to tylko symplistyczny przesąd, że wszyscy żyjemy w jednym i tym samym świecie, jeżeli zważymy, że wewnątrznie ma dla nas znaczenie to tylko, co my ze świata odczuwamy i odczuć jesteśmy zdolni, zrozumiemy, że istotnie każdy z nas ma swój własny świat. Artysta tworzy dotąd tylko sztukę, a nie literaturę, dopóki pozostaje wiernym tylko temu swojemu światu; dopóki nie wprowadza pierwiastków z innych znanych mu ze słyszenia lub myślowo zrozumiiałych, ale wewnątrznie nie przeżytych światów. Zadanie krytyka polega przede wszystkim na scharakteryzowaniu świata, w jakim artysta wewnątrznie żyje, w ten sposób zdamy sobie jednocześnie sprawę zarówno z jego mocy, jak i ograniczoności i słabości.

Świat Henryka Sienkiewicza odznacza się wielką wyrazistością, skończonością kształtów, form, nawet dusz, a zarazem bezwzględny brakiem jakiegokolwiek pozostającego w cieniu lub półcieniu tła. Wszystko tu okazuje się w łagodnym, nie rażącym oczu, najodpowiedniejszym dla dokładnego widzenia słonecznym światłem: niczego nie trzeba się domyślać, nic nie pozostaje domniemanym, niezdecydowanym, zawiłym: wszystko się upraszcza, staje się czymś zrozumiałym samo przez się, nie budzącym żadnych wątpliwości. W świecie Henryka Sienkiewicza nie ma żadnych zagadek, żadnych źródeł niepokoju, rozdziwienia duchowego lub myślowego. Wszystko tu jest tak, jak jest: inaczej zdaje się być by nie mogło, wszystko jest jasne i proste i nic nie zastanawia, nie każe myśleć i badać: myśl nie może tu wprost znaleźć

żadnego punktu, o który zahaczyć by się mogła: wszystko tu jest dane z jakąś miękką, nie rażącą, a pomimo to niezmienną stanowczością. Cechy tego wewnętrznego właściwego Henrykowi Sienkiewiczowi świata odnajdujemy w każdym jego utworze, w każdej jego postaci: czy to gdy rozpatrujemy jego *Quo vadis*, które miało być przecież obrazem jednego z najzawilszych, najtrudniejszych do objęcia myśla procesów, jakie kiedykolwiek zachodziły w zbiorowej duszy ludzkości; czy to gdy rozpatrujemy nawet najbardziej złożone z jego dusz, jak np. Bukackiego lub Płoszowskiego. Do czegoż bowiem sprowadza się cały proces walki chrześcijaństwa z rozpadającym się w gruzy światem pogańskim według tej „powieści historycznej” Sienkiewicza: oto mamy z jednej strony wszystko zło, występki, cierpienie, niepokój, chaos, a z drugiej cnotę, prostotę, prawdę i w dodatku szczęście. Wybór oczywiście jest aż nazbyt łatwy. Co prawda pozostaje poza nawiasem całe przeciwstawienie dumy i dostojeści wewnętrznej tych ostatnich Rzymian, z linii których powstał Marek Aureliusz²³⁸, temu wszystkiemu, co było w rodzącym się chrześcijaństwie *mauvais genre*²³⁹; co prawda dusza takiego apostoła Pawła została zupełnie zidyllizowana i prototyp wszelkiego bezwzględniego chrześcijaństwa Kalwinów²⁴⁰, Saint-Cyranów²⁴¹, Janseniuszów²⁴²,

²³⁸ Marek Aureliusz Antoninus (121–180) – cesarz rzymski, pisarz i filozof.

²³⁹ *Mauvais genre* (fr.) – zły smak, zły gust.

²⁴⁰ Jan Kalwin (1509–1564) – francuski teolog protestancki, znany z surowości sądu w sprawach wiary, organizator gmin protestanckich w Szwajcarii.

²⁴¹ Saint-Cyran, właśc. Jean Duvergier de Hauranne (1581–1643) – opat Saint-Cyran, przyjaciel Janseniusza, propagator jansenizmu.

²⁴² Janseniusz – Cornelius Jansen (1585–1638) – biskup Ypres, twórca jansenizmu. Jego doktryna inspirowana augustianizmem i kalwinizmem została ostatecznie potępiona przez papieży Innocentego X i Klemensa XI.

Pascalów²⁴³ występuje tu w roli idyllicznego staruszka, nie mającego nic lepszego do roboty niż błogosławić związkowi Winicjusza i Ligii²⁴⁴. No a jakże w życiu antagonicznym pomiędzy miłością i ascetyzmem, oczekiwaniem tych, którzy spodziewali się każdej chwili przyjścia tryumfalnego Syna Bożego i Sądu Ostatecznego, jakże z tą całą groźną, wzniosłą, głęboką duszą powstającej wiary. Z tego wszystkiego, z całej rzeczywistej treści procesu dziejowego, o którym idzie mowa, ani śladu, natomiast w powieści myśl nie napotyka nigdzie powodu do natężenia, dusze nie zostają rozdarte pomiędzy najgłębsze sprzeczne ze sobą prądy i kierunki, powieść występuje w liniach tak wyraźnych, nie załamujących się nigdzie, tak skończonych.

Artystycznie ta skończoność, to pełne a miękkie światło świata, przez Henryka Sienkiewicza odtwarzanego, jest wielką, niepospolitą zaletą. Cała istota sztuki ponieważ na tym polega, aby to, co w rzeczywistości jest rozdrobnione, rozpojedyńczone, niewyraźne, uszczuplone, stające się, przenieść w niezmiennność, na samym sobie poprzestanie wieczności. Różnica pomiędzy artystami wszechświatowymi i wszechczasowymi a tymi, którzy do jakiejś poszczególnej tylko należą epoki, na tym się właśnie zasadza, że ci ostatni są przez wir i zmienne wartości epoki swej porwani, podczas gdy pierwsi umieją wydobyć z rozproszenia, jakie naokół nich wre i kipi, to, co stanowi jego niezmienny wiekuisty podkład, z czym byłaby epoka poza niepełnością wszystkiego, co w czasie jest właściwe, w niezmiennność i nieruchomość beczasowego trwania przeniesiona. Ale tu dołącza się jeszcze jeden warunek: trzeba, aby to, co tak przez sztukę

²⁴³ Blaise Pascal (1623–1662) – francuski matematyk, fizyk i filozof religii, autor *Prowincjałek* oraz słynnych *Myśli*.

²⁴⁴ Winicjusz i Ligia – główni bohaterowie *Quo vadis* Sienkiewicza.

wiecznym w znaczeniu pozaczasowości zostało, miało w sobie samym wewnętrzne usprawiedliwienie i rękomię tej wieczności; trzeba, aby nie było tu kontrastu zbyt silnego pomiędzy niezmiennością trwania i wartością tego, co ma tak trwać. Znaczenie Homera, Szekspira²⁴⁵, Cervantesa²⁴⁶, Goethego²⁴⁷, Mickiewicza na tym polega, że umieli oni nie tylko wieczność w sztuce tworzyć, ale ją także wewnętrznie duchowo uzasadniać, sprawiać, że ciało czuje, iż to ma prawo samo sobie wystarczać, trwać niezmiennie, że duch ludzki nie upokarza się, na zawsze na tym poprzestając. Wieczność takiej sztuki oznacza bowiem poprzestanie, trzeba więc, aby sama treść duchowa poprzestanie takie uprawniała i uzasadniała, by poprzestanie to nie stało się źródłem trwałego duszy ludzkiej pomniejszenia.

Synteza ostateczna, zupełna, wyrażająca się w samej niezmienności, zdolności do wystarczania samemu sobie dzieła, jest istotnie celem i zadaniem sztuki; im wszakże kto posiada więcej warunków zewnętrznych do urzeczywistnienia w dziełach swych tej boskiej cechy, że same sobie one mogą wystarczać, niczego nie potrzebować, na nic innego nie wskazywać, o tym bogatszą treść duchową i wewnętrzną dla swych dzieł kusić się musi. Wielka odpowiedzialność człowieka, którego słowa taką wartość i jedność mają, że do wieczności raczej niż do jakiegokolwiek poszczególnej epoki są skierowane.

U Henryka Sienkiewicza synteza nacechowana jest zdumiewającą łatwością, którą czujemy wprost w samym sposobie jego pisania. Czujemy tu wszędzie, że mamy do

²⁴⁵ William Shakespeare (1564–1616) – najwybitniejszy dramaturg angielski.

²⁴⁶ Miguel de Cervantes (1564–1616) – wybitny powieściopisarz hiszpański, twórca przygód Don Kichota.

²⁴⁷ Johann Wolfgang Goethe (1749–1832) – najwybitniejszy poeta niemiecki.

czynienia z pierwszym rzutem oka, że nie było tu wysiłku pracy, czujemy to po łatwości, z jaką nam te dzieła wnętrze swe otwierają. Prostotę, przejrzystość, wyrazność kształtów okupuje Henryk Sienkiewicz wszędzie i zawsze kosztem treści.

Jest to człowiek, dla którego nic nie jest zawile lub ciemne, ani w rzeczach ludzkich, ani w świecie całym. Wszystko jest jasne samo przez się, lub musi być jasne – oto podstawowy dogmat jego duchowego życia. Nic dziwnego, że dzieła jego zdobyły sobie wszechświatową sławę. W całej współczesnej ludzkości kulturalnej jest Henryk Sienkiewicz jedynym artystą dużej miary, w twórczości którego nie ma śladu żadnych sprzeczności duchowych, walk, zwątpień, mąk wewnętrznych. Wszystko jest jasne, ale nie jest to jasność pełna tragicznej mocy wielkiego przewyciężenia wszelkich trudności i rozdwojeń, jaką nacechowana jest twórczość takiego Goethego; jest to jasność i spokój, poprzedzające wszelką walkę i wszelkie przewyciężenia, promienny spokój lekkomyślnego duchowego lenistwa.

Czym żyć? – pytają Nietzsche²⁴⁸, Ibsen²⁴⁹, Maeterlinck²⁵⁰, Przybyszewski. – Sienkiewicz odpowiada: miłością do bardzo pewnej kobiety, świadomością, że msza się odprawia, i perkalikami.

Jak powrócić do pierwotnej prawdy czystego chrześcijaństwa – jak stać się na nowo w duszy i życiu

²⁴⁸ Friedrich Nietzsche (1844–1900) – niemiecki filozof, pisarz i poeta, z wykształcenia filolog klasyczny.

²⁴⁹ Henrik Ibsen (1828–1906) – wybitny dramaturg norweski, który zdobył europejski rozgłos i przyczynił się do rozwoju zarówno dramatu naturalistycznego, jak i dramatu symbolicznego.

²⁵⁰ Maurice Maeterlinck, właśc. Maurice Polydore Marie Bernard (1862–1949) – belgijski poeta i dramaturg, jeden z głównych przedstawicieli modernistycznego symbolizmu.

chrześcijaninem, człowiekiem w zgodzie z samym sobą i światem żyjącym? – męczy się Tołstoj²⁵¹. Sienkiewicz może tylko wzruszyć ramionami: dla niego chrześcijaństwo przy samym powstaniu swym było czymś równie powierzchownym, lekkomyślnym, naiwnie kompromisowym jak ta pseudowiara współczesnego oświeconego mieszczaństwa.

Ani jedno zagadnienie współczesne lub wieczne, ani jedna troska społeczna lub duchowa nie przeniknęły do dzieł Henryka Sienkiewicza. Są one wiernym odbiciem stanu duchowego tych warstw, które beztrudnie pragną żyć spokojnie życiem dnia codziennego, nie myśląc o niczym, nie wątpiąc o niczym, dla których wszystko, co myśl wzbudza, jest czymś nieprawdopodobnym, nie istniejącym. Stanu moralnego tych, którzy spokój swój czerpią z własnej pogodnej, uśmiechniętej bezduszności, którzy pragną używać, nic nie wywalczywszy. H. Sienkiewiczowi przepowiadać można większy jeszcze rozgłos niż ten, jakim dziś dzieła jego się cieszą. Żyć one będą tak długo, jak żyć zdoła współczesna, nic pod powierzchnią życia głębszego nie dostrzegająca beztrudna. Gdyby Henryk Sienkiewicz nie istniał, mieszczaństwo współczesne powinno by go było wynaleźć: jest to bowiem wprost wyjątkowo szczęśliwy wypadek, że oto pozyskało ono wielkiego, prawdziwego artystę, który pomimo artyzmu swego w niczym nie zagraża temu środowisku duchowemu, w którego mdło-letniej temperaturze jedynie ta dziwna, słaba, płytka rasa dusz ludzkich żyć, rozwijać się jest w stanie.

Henryk Sienkiewicz umie nawet rzeczy potężne i groźne w ten sposób przedstawiać, że zbytniej grozy nie budzą: jego bitwy są tak pięknie, plastycznie malowanymi obrazami batalistycznymi, że poza pięknoscią

²⁵¹ Lew Tołstoj (1828–1910) – najwybitniejszy przedstawiciel rosyjskiej powieści realistycznej.

widowiska nie dostrzega tu się nigdzie cierpienia. Ciekawość tego, co opowiada on – to nowy i równie zasadniczy pierwiastek twórczości Henryka Sienkiewicza i musi on w toku opowiadania być ciągle zaciekawiającym i zaciekawionym, a ponieważ ze światem nie łączy go żaden wewnętrzny duchowy węzeł, więc jedynym sposobem, w jaki świat go zaciekawiać może, jest szybka i ciągła zmiana wydarzeń zewnętrznym swym znaczeniem już przykuwających uwagę.

W Trylogii opisuje Henryk Sienkiewicz sceny niekiedy niezmiernie potężne i silne, ale to z a c i e k a w i e n i e zewnętrzne, jakie w nim samym względem scen tych czujemy, nie pozwala nam wczuć się, żyć w ich zasadniczą głębokość i potęgę: na pierwszy plan występuje to, że są one zajmujące.

Henryk Sienkiewicz bawi się światem, ale nie jest to zabawa człowieka, który – jak Anatol France²⁵² – prawo do tego uzyskał przekonaniem, że nie ma nic w świecie poważnego, Henryk Sienkiewicz nie ma nic wspólnego z tym France'owskim stanowiskiem, bawi się on, bo nie wie i nie chce wiedzieć, czym jest życie, i bawi też wszystkich, którzy nie chcą życia w jego głębszym znaczeniu dostrzegać. *Le bourgeois s'amuse*²⁵³ – słowo zagadki powodzenia Sienkiewicza.

Życie społeczne, życie społeczeństwa żyjącego i rozwijającego się – to proces niezmiernie zawily i pogmatwany. Czy można myśleć nawet o tym, aby zdołał go ogarnąć myślą człowiek, dla którego wszystko, czego zrozumienie wymaga wysiłku duchowego, nie istnieje wprost. Henryk Sienkiewicz jest uosobieniem iście polskiego szlacheckiego światopoglądu. Polski szlachcic,

²⁵² Anatol France, właśc. Jacques Anatole Thibault (1844–1924) – francuski poeta, powieściopisarz i krytyk literacki, przedstawiciel parnasizmu.

²⁵³ *Le bourgeois s'amuse* (fr.) – burżuj dobrze się bawi.

gdy czegoś zrozumieć nie może, nie wierzy w to, a gdy to naprzykrzone coś pomimo to się nie usuwa, wpada w gniew. Postulatem filozoficznym, jaki szlachta polska wносиła w życie, było wymaganie, aby świat w niczym nie przedstawiał żadnych trudności dla zrozumienia, przekonanie, że wszystko, co te trudności wzniesła, jest jakimś niepotrzebnym, chorobliwym, skomplikowanym, czymś zmyślnym. Zasadnicza niewiara w głębokość i złożoność świata – oto podstawowy dogmat filozofii polskiej.

Nic dziwnego, że za przedstawiciela polskości okrzyknięty został artysta, którego cała działalność była nieustannym dogmatu tego stosowaniem.

Henryk Sienkiewicz przyszedł w epoce, w której życie było zbyt „zawiłe”, gdy dusza polska potrzebowała kogoś, kto by jej znów świat i życie prostym, niezłożonym uczynił. Henryk Sienkiewicz ukazał jej „ku pokrzepieniu” glorią opromienioną przeszłość, dostarczając w ten sposób materiału do rozkosznych a nieszkodliwych marzeń, wzniesając dumę, nie wymagając dla swego uzasadnienia żadnych poświęceń, bo całkowicie na przeszłości opartą, wreszcie jako jedyny imperatyw dla chwili obecnej wskazując „pewną kobietę”, „ziemię”, „służbę bożą” i „perkaliki”. W tym wszystkim perkaliki były względnie czymś nowym, ale i one dawały się dość łatwo wprowadzić w system ustalonych dogmatów i nawyknień, nadawały zaś mu jednocześnie piętno czegoś w rodzaju „zdrowego postępu”.

(c. d. n.)

[cz. 2]

(Ciąg dalszy)

Sięgnijmy głębiej: warunki i czynniki powodzenia – to rzecz stosunkowo powierzchowna i drugorzędne tylko

znaczenie mająca. Powodzenie nie pozostaje w żadnym bezpośrednim związku z tym, co o zasadniczej wartości artysty stanowi – z jego indywidualnością twórczą mianowicie; nie upoważnia więc ono do żadnych wniosków zarówno na jego korzyść, jak i niekorzyść. Pozostawmy na stronie to, co ci lub inni w Henryku Sienkiewiczu podziwiają, i rozważmy, czym jest on sam w sobie; pozostawmy na chwilę na stronie nawet społeczne oddźwięki, jakie utwory jego budzą; zajmijmy się nim samym tylko jako duszą, nim samym w samotności jego wewnętrznej, nie mierzmy, nie oceniamy na razie, lecz starajmy się tylko zrozumieć.

Niełatwa praca. Kim jest ten artysta o jasnym, zrozumiałym, nie posiadającym żadnych zagadek świecie wewnętrznym. Duszą pogodną, która z samej siebie czerpie moc swej niezamąconości. Skąd ta niezamąconość, ta pogoda? Co pozwala mu nie dostrzegać w świecie tego wszystkiego, co rozdarciem jest, męką, walką, dążeniem; co pozwala mu na obrazy pełne grozy łamiących się zdruzgotanych istnień, tysiący i setek tysięcy ludzi spoglądać okiem obojętnym i chłodnym: dostrzega on siłę, rozmach, potęgę, zmaganie się żywiołów tłumami ludzi władających, lecz ani na jedną chwilę spoza mnóstwa walczących, szamoczących się mniej lub więcej sprawnych w walce ciał nie tryska uczucie żadne, nie ukazuje się dusza. Porównajcie opisy bitew u Tołstoja, Zoli i Sienkiewicza: o ileż te ostatnie są lepiej, zupełnie, artystyczniejsze skomponowane i o ileż mniej ludzkie? Powiedzą mi: epicki spokój, ale ja nie znam się na werbalnych kategoriach szkolnej estetyki i teorii literatury. Psychologiem jestem i nie nazw szukam lub klasyfikacyjnych podziałów, lecz ukrywających się za nimi stanów duszy. Nie występuję też w obrobie sentymentalizmu w sztuce, charakteryzuję tylko. A więc wobec obrazów, których wewnętrzna treść jest męką, cierpieniem, bezużytecznie zmarnowanym bólem,

podeptanym życiem setek tysięcy ludzi, Henryk Sienkiewicz zachować jest w stanie spokój tak wielki, że ani na chwilę nie drgnie mu ręka, że ani na chwilę perspektywa umiejętnie w opisie zachowywana naruszoną nie zostaje. Wielki mocarz, który w sobie ma potęgę pozwalającą mu nie widzieć tego, co nie powinno być widziane, gdyż zamąciłoby niezbędny spokój, czy też człowiek, który z natury już nie widzi, który nie potrzebuje przezwyćczać żadnego porywu współczucia, gdyż żaden poryw nie drga w nim i nie buntuje się? I jedno, i drugie zarazem: blask i aureola chwały przeszłości dziejowej olśniewają artystę, a z drugiej strony nie powstaje w nim żadna wątpliwość, czy istotnie nie ma nic wyższego, nic świętszego ponad tę sławę. Miłość sławy na polu bitwy się rodzącej, upojenie jej blaskiem jest tak mocne, że ani na jedną chwilę nie pozwala ono zatrzymać się przy duszy któregokolwiek z tych ludzi, których wszystko, cały świat wewnętrzny, wszystkie dążenia osobiste poszły na nawóz jedynie, na którym ta aureolą swą promieniejąca sława zrodzić się może. A więc poeta męskiej, twardej, nieroztkliwiającej się siły? Mogłoby się zdawać, że istotnie tak: dla odwagi, śmiałości, hartu rycerskiego serce Sienkiewicza uderza zawsze mocno, czy ujawniają się one w duszy Kmicica²⁵⁴, czy też Bohuna lub nawet księcia Bogusława²⁵⁵ albo Chmielnickiego²⁵⁶.

Nie zaprzeczam, że może być człowiek, który ma prawo tak na ludzi spoglądać, ale od człowieka takiego żądam i domagam się, by zdobył on sobie to prawo, zachowując

²⁵⁴ Andrzej Kmicic – główny bohater *Potopu* Sienkiewicza.

²⁵⁵ Bogusław Radziwiłł (1620–1669) – dygnitarz z rodu książęcego na Litwie, wielce niepochlebnie sportretowany w powieści *Potop* Henryka Sienkiewicza.

²⁵⁶ Bohdan Chmielnicki (1595–1657) – hetman zaporoski, w 1648 roku przywódca powstania kozackiego przeciw Rzeczypospolitej, bohater *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza.

je w walce z tym wszystkim, co w duszy ludzkiej powstaje przeciwko niemu i buntuje się, żądam od niego, by posiadał on całkowitą i zupełną samowiedzę tego prawa i tego, na czym się to prawo opiera, chociażby oparciem tym miała być tylko własna twarda dusza. Każda dusza znająca się taką, jaką jest, i przejmująca siebie taką, jaką jest, wzbudza w nas cześć, jest w niej majestat i duma. Tu leży punkt, w którym Cezar różni się od zwyczajnego, obłudnego, kłamiącego przed samym sobą i ludźmi opryszka.

Przebiegam myślą liczne utwory Henryka Sienkiewicza, by znaleźć w nich ślady buntów i przewyciężeń, by znaleźć ślady tego, co przewyciężone zostało: na początku jego działalności pisarskiej – *Szkice węglem*, *Za chlebem*²⁵⁷, *Ze wspomnień nauczyciela poznańskiego* – drgają jak gdyby jakąś wewnętrznieszszą, bardziej z duszy płynącą nutą, lecz gdy porównamy ją i zestawimy z jednej strony z tymi innymi nutami, które w innych utworach Sienkiewicza rozbrzmiewają tak potężnie, a z drugiej z niektórymi nowelami choćby rówieśnego Sienkiewiczowi serdecznika Prusa – zrozumiemy, że mamy tu do czynienia jedynie z poszukiwaniem właściwej drogi, właściwa linia twórczości Sienkiewicza prowadziła go w innym kierunku. I w późniejszych jego utworach odnajdujemy nieraz karty prawdziwym drgające uczuciem; tak np. opis choroby i śmierci Litki²⁵⁸, żalność Połanieckiego po jej śmierci, lecz zawsze i wszędzie są to uczucia do pewnej tylko sfery, a mianowicie uczuć rodzinno-miłosnych należące, uczucia przy tym często bolesne, lecz nigdy pewnej głębokości nie przekraczające, nigdy nie sięgające poza tę linię, poza którą kończy się ten lub ów osobnik, a zaczyna się dusza ludzka, pomimo wszelkich osobistych rozdrobnień, wieczna i jedyna. Kto czytał *Popioły* Stefana Żeromskiego,

²⁵⁷ *Za chlebem* – nowela Sienkiewicza z 1880 roku.

²⁵⁸ Litka – bohaterka *Rodziny Połanieckich*.

zrozumie, o co mi idzie. Jest to niezmiernie ważne, gdyż charakterystyczne dla zdolności Sienkiewicza odczuwania życia duchowego innych ludzi przez sympatię. Zdolność ta u każdego człowieka ma pewne indywidualne granice, zabarwiająca całą duszę w pewien odrębny, jej tylko właściwy sposób. Są ludzie, dla których każdy napotkany człowiek, każde drgnienie twarzy ludzkiej pod wpływem bólu czy radości jest jakby pokusą, jakby wezwaniem do odczucia, przeżycia tego, co się poza tymi zewnętrznymi znakami w duszy danej istoty ludzkiej ukrywa. Tak ludzie o skali uczuciowej rozległej, o uczuciach bardzo różnostronnych, choć i często niestałych. Henryk Sienkiewicz nie należy do ich rzędu: posiada on bardzo nieznaczną zdolność psychicznego przeobrażania się, jego odczucia powstają zawsze na gruncie osobistego roztkliwienia. Czasami w twórczości swej napotyka on coś, co o jego czysto indywidualną, osobistą duszę zahacza, rozrzewnia ją: wtedy stronicę jego dzieł stają się bardzo ciepłymi nawet, lecz czuje tu właściwie sam Henryk Sienkiewicz tylko, a że uczucie to rozgrzewa i życie duchowo tworzonych przez niego postaci i promieniuje na nie, to tylko pośredni skutek.

Miłość nie wyprowadza nigdy tego artysty poza granicę *principium individuationis*²⁵⁹. Dionizyjski szal jest mu zupełnie obcy. Hinduskie *tat twam asi*²⁶⁰ – zupełnie niezrozumiałe. Nie cierpi on cierpieniem Litki, tylko swym własnym z jej powodu, nie zna on innej tkliwości, jak nad sobą samym, a nad innymi o tyle tylko, o ile cierpienie w jego własnej osobistej duszy wzbudzą; t w a r d o ś ć jego mięknie wobec samego siebie tylko; tylko to,

²⁵⁹ *Principium individuationis* (łac.) – zasada jednostkowego wyodrębnienia (zindywidualizowania).

²⁶⁰ *Tat twam asi* (sansk.) – ty jesteś tym. Cytat z upaniszad, wyrażający jedną z mądrości starohinduskich – przeświadczenie o tożsamości duszy ludzkiej z wszechświatem.

co z dusz innych poprzez niego samego wniknie, znaleźć może w dziełach jego wyraz. Istnieje dla niego jedna tylko dusza, jeden tylko ból, jedno tylko cierpienie: własne. Żeromski w *Popiołach*, Kasprówic w hymnach, Prus nawet w tysiącach [stronic] krwią [pisanych] miłości, o swoim ja zapominającej – muszą być dla niego głęboko niepojęci. Artyści i poeci mają nieraz rozliczne połączenia z wszechistnieniem, bywają tacy, u których w chwilach twórczości granica pomiędzy ja i nie-ja pryska, indywiduum własne stokrotnie uwarunkowane i zacieśnione zaciera się. Henryka Sienkiewicza ze światem łączy tylko oko.

Dusza jego nie zna żadnych innych bardziej tajemniczych i świętszych ze światem połączeń: odosobniona jest w sobie samej i zamknięta, żadne uczucie dla niej nie istnieje, póki ona sama nim drgać nie zacznie; jest obojętna lub zaczyna się roztkliwiać nad własnym swym wzruszeniem. Henryk Sienkiewicz pieści się wprost każdym odczuciem swym jak rzeczą posiadającą rzadką i niezmierną wartość, zdaje się, że to odczucie jego uświęca i nadaje wartość życiu duchowemu wszystkich jego postaci. Ja cieszę się z nimi, ja płaczę z nimi – oto, co zdaje się zajmować przede wszystkim Henryka Sienkiewicza w tych wszystkich stronicach, na których on czuć r a c z y. Ja cieszę się przekomarzaniem miłosnym Połanieckiego i Maryni, a więc ma ono niezmierne znaczenie, m nie rozrzewnia radość Maryni z powodu nabycia Krzemienia, a więc to jest uczucie głębokie. O, jakież przepaście dzielą nas od duszy Żeromskiego, dla którego każde ludzkie uczucie jest najwyższą świętością, która duszę, przez miłość odczuć je zdolną, prawdziwie uświęca. A więc nie twardy dla samego siebie przede wszystkim duch cezaryczny, lecz człowiek, który poza własne odczuwanie nigdy nie wychodzi i wyjść nie jest zdolny, dla którego jest ono jedynym sprawdzianem i miarą.

Plastyk! O, istotnie, bo cóż tu może skończoności kształtów stać na przeszkodzie, co może być pokusą prowadzącą twórczość poza wszelkie granice i w żadnych jej zamknięć się nie dającą. U Żeromskiego często o s o b a znika, pozostaje jakby punkt tylko, w którym tryska i wybucha uczucie z żywiołową, kosmiczną wprost mocą. Sienkiewiczowi nigdy to nie grozi. Dusza przez niego stwarzana nie przestaje być nigdy obcą, zewnętrzną duszą. Jego psychologia jest czymś niezmiernie charakterystycznym, posiada ona zawsze jak gdyby topograficzny charakter: jest zaznaczeniem linii orientacyjnych, które pozwalają życie wewnętrzne tej lub innej postaci usystematyzować i objąć wzrokiem. Weźmy np. taką *Rodzinę Połanieckich*. W tej powieści dusze wszystkich ludzi wydają się nam niezmiernie zrozumiałe: wydaje się nam, że nie ma tu nic, co by wymagało objaśnienia: z wielkim wysiłkiem jedynie udaje się nam przeniknąć, że zostaje to przez Henryka Sienkiewicza osiągnięte przez to tylko, że on wprost dusz tych z wewnątrz nie poznaje i poznać nie chce. Psychologia Henryka Sienkiewicza jest to ta psychologia zewnętrzna, zawierająca w sobie to tylko, co ludzie o sobie wiedzieć muszą, by ze sobą, nie urażając się zbyt silnie, wzajemnie w granicach dość ściśle zakreślonych obcować mogli. O ambicji duszoznawczej i wizjonerskiej Dostojewskiego²⁶¹ i w pewnym zakresie Balzaka nie ma tu zupełnie mowy, a roli psychologia analizująca *à la Stendhal*²⁶² nie odgrywa tu żadnej, nawet Paul Bourget

²⁶¹ Fiodor Dostojewski (1821–1881) – wybitny rosyjski pisarz, autor powieści psychologicznych, podejmujących zagadnienia etyczne, egzystencjalne i religijne.

²⁶² Stendhal, właśc. Marie-Henri Beyle (1783–1842) – francuski pisarz, prekursor realizmu, autor słynnej powieści *Czerwone i czarne* (1830).

sięga głębiej. Psychologia Sienkiewicza jest to psychologia *par excellence* towarzyska w najwyższym znaczeniu tego słowa. Wie on o duszach stwarzanych przez się to tylko, co może wiedzieć inteligentny o ludziach, z którymi żyje, światowiec, zbyt egoistyczny i dyskretny, by w życie zewnętrzne tych ludzi przenikać zbyt głęboko. Dopóki do charakterystyki człowieka wystarcza czysto zewnętrzny zarys jego postępowania gestów itd., Sienkiewicz daje postać zupełnie konsekwentnie utrzymaną: siła jego zaś leży w tym, że granic tych przez własną naturę sobie zakreślonych nigdy nie przekracza. Nie ciągnie go wprost nic do tego przekroczenia: dusza ludzka nie jest dla niego czymś ciekawym lub tajemniczym. Jest to pod tym względem najkonsekwentniejszy i najzimniejszy artysta, jakiego znam w Europie współczesnej. Nigdy nie traci on równowagi, twórczość jego jest zawsze niesłychanie *correcte*²⁶³: w atmosferze jego dzieł wszelki gwałtowniejszy, głębszy wybuch wydawałby się czymś nietaktownym. Atmosferę tę wytwarza w samej indywidualności Sienkiewicza leżąca niewiara we wszystko, co w dziedzinie duszy granice pewne, znane z codziennego życia przekraczało; nazwałbym to niewiarą w duszę, bo Sienkiewicz uznaje jej tylko rozsądną, uspołecznioną, oswojoną powierzchnię: to, co w jej głębinach jest impulsywne, w żadne rozumowe kategorie ująć się nie dające, nie istnieje. Toteż udaje mu się jeden tylko rodzaj potęgi duszy: mianowicie potęga chłodnej, dumnej, wyrozumowanej woli. Głębie uczucia i myśli głębie, twórcze, niewyrozumowane, są dla niego zupełnie zamkniętym krajem.

Stąd jego bezwzględne sfalszowanie, gorzej – zbanalizowanie chrześcijaństwa w *Quo vadis*, Sienkiewiczowi dusza istotnego chrześcijaństwa jest zupełnie obca: nie ma on w sobie żadnych pierwiastków mistycyzmu, jest

²⁶³ *Correcte* (fr.) – poprawny.

u antypodów tego, co szalem krzyża nazywają. Chryścijaństwo jest *au fond*²⁶⁴ czymś wrogim zdrowemu mieszczkańskiemu rozsądkowi, a tam, gdzie ten zdrowy rozsądek nie sięga, kończy się Henryk Sienkiewicz. Nie jest on też poganinem w greckim znaczeniu wyrazu: nie ma w sobie tego wielkiego majestatu i powagi, i surowości, jaką się odznaczali jedni, ani też lekkomyślnej pogody właściwej znowu innym spośród tych zadziwiających istot, które mianem starożytnych Greków oznaczamy. Ma on i na to zbyt wiele zdrowego rozsądku, by móc być tak głęboko, tak świadomie rozkochanym w życiu.

Zdrowy rozsądek to rzecz trudna do określenia, najlepiej jeszcze określić go można przez jego przeciwieństwo. Zdrowy rozsądek jest przeciwstawieniem tego, co Nietzsche tragicznym światopoglądem nazywał, a wszelkie dostojne i prawdziwie ludzkie życie na tym światopoglądzie lub jego przewycięzeniu oprzeć się musi. Henryk Sienkiewicz jest wrogiem wszelkiej głębokości, dusza jego wyłącza ją wprost żywiołowo. Wszystko, co przejdzie przez nią, zostaje na miarę zdrowego rozsądku przykrojone; wszystko, co tę miarę przekracza, zostaje odrzucone, nie istnieje. Światopogląd pozbawiony dostojności – oto istotne określenie sposobu odczuwania i pojmowania świata, w jaki nas wprowadza dziełami swymi Sienkiewicz.

W światopoglądzie tym maleje wszystko: chrześcijaństwo karleje, staje się rzeczą tak rozsądną, że zupełnie niezrozumiałe jest, dlaczego ma ono mieć nadludzkie pochodzenie. Dusza staje się instrumentem, za pomocą którego człowiek dba o swoje interesa pieniężne, poza tym służy ona jeszcze tylko do miłości płciowej.

Miłość ta zajmuje w twórczości Sienkiewicza bardzo ważne miejsce: należy ona do rzędu trzech lub czterech

²⁶⁴ *Au fond* (fr.) – na dole.

strun zasadniczych, którymi on operuje: po sławie wojennej brzmi może najdonośniej. Jest to jednak bardzo rozsądne uczucie, różniące się tylko od innych swoją siłą. Podkład jej jest zawsze wyraźnie i mocno zmysłowy, punkty wytyczne dwa: zadowolenie popędu lub też zadowolenie zlegalizowane, prowadzące do założenia rodziny i domu, o niczym innym nie ma tu zgoła i mowy, cała rzecz jest w tym, czy Płoszowski posiadzie Anielkę, Wini-cjusz Ligię lub też czy Połaniecki poślubi Marynię. Tymi sprawami zajmuje się Henryk Sienkiewicz najgorliwiej, wprowadza do nich osoby historyczne, świętych, którzy często zasadniczo to tylko w powieści robią, że wpływają w pewien określony sposób na służącą za nic przewodnią intrygę miłosną. Erotyzm Sienkiewicza nie znajduje usprawiedliwienia w swojej sile. Nie, jest to zawsze uczucie przewlekłe raczej jak choroba niż potężny wybuch posługujących się nim bytowych sił. Metafizyczne tło nie istnieje tu nigdzie. Miłość u Przybyszewskiego np. służy tylko jako środek rozświetlenia wewnętrznego tragizmu istnienia, u Sienkiewicza ma ona znaczenie zawsze sama przez się, nie prowadzi nigdzie poza granice przeciętnego rentierskiego światopoglądu.

Niezdolność wyjścia poza swoje ja jest rzeczą w całym światopoglądzie Henryka Sienkiewicza zasadniczą: podstawą jego pojmowania świata jest postulat, że jego ja, takie, jakie zna on w swej codziennej empirycznej samowiedzy, musi mieć bezwzględne znaczenie, którego w żadnym razie utracić nie może. Ilekroć temu ja cośkolwiek w jakikolwiek sposób zagraża, niesłuchanie wysubtelniony instynkt samozachowawczy osłania je nieprzenikalnym pancerzem obojętności.

Dzieje się to zarówno w dziedzinie metafizyczno-artystycznej, jak i społecznej. Nie ma człowieka bardziej niż Sienkiewicz obcego wszelkiemu przejęciu się, zapalowi, człowieka mniej skłonnego do wyjścia z ustalonych

przyzwyczajień i nałogów duchowych. Całe stanowisko społeczne Sienkiewicza zostało uwarunkowane przez ten czynnik.

(d. c. n.)

[cz. 3]

(Ciąg dalszy)

Stosunek pisarza: artyście czy myślicielowi do społeczeństwa i czynniki stosunek ten określające – rzecz zawiła niezmiernie i wielkiej zdolności w odcyfrowywaniu wymagająca. Nieskończona duma i rozgorzałe serce ukrywają się tu niekiedy pod pozorami bezsilnie rezygnującej bierności, ucieczka przed własnym ja, przed nieprzerwanym z nim sam na sam przybiera maskę apostołską lub proroczą. Jak w każdym zagadnieniu duszy ludzkiej wikłają się tu i płaczą niezliczone prądy społeczno-psychiczne, wobec których jednostka jest tylko zabarwiającym je w ten lub ów sposób, zależnie od swych biologicznych właściwości, punktem przecięcia. Najdumniejsze kłamstwa życiowe indywidualistów czy szukających po różnych wieżach z kości słoniowej ucieczki samotników – nie zmienią nic w fakcie, że każda dusza jednostkowa jest społecznie uwarunkowana, że wyrzekając się nawet społeczeństwa lub wyklinając je, jesteśmy jego funkcją. Można tu powtórzyć w innym zastosowaniu użyte przez Nietzschego powiedzenie: poza wszelkimi poruszeniami twymi i myślami ukrywa się potężny i nieznany władca, twoja – s a m o ś ć. Społeczeństwo jest także taką samością, względem której wszystkie nasze najsamotniejsze myśli i wzruszenia są tylko uwarunkowanymi przez nią i od niej, pomimo urojonej samoistności bezwzględnie zależnymi skokami; najbardziej wyrafinowane piruety myślowe Anatola France’a

lub Juliusza Laforgue'a nie wymykają się spod tej zależności, równie dobrze jak niedźwiedziowata głębokość spekulacyjna filozofów niemieckich lub wulkaniczne wybuchy *animae semper dolorosae*²⁶⁵ Przybyszewskiego. Sama wiara w osobistą samoistność jednostki jest również społecznie uwarunkowana, jak wszystko inne. Sama wiara w ja jest faktem społecznym.

Jest to dopiero jedna strona sprawy. Załamująca w sobie prądy społeczne jednostka staje się z kolei ogniskiem promieniującym. I tu znowu zwalczyć należy złudzenie podobne do tego, o którym już mówiłem. Tak jak niepodobna uczynić się od społeczeństwa niezależnym, tak samo niepodobna na społeczeństwo nie oddziaływać. Od czasu jak człowiek istnieje na ziemi, istnieje on zawsze tylko w społeczeństwie, jako jednostka, jako ja, istnieje o tyle tylko, o ile warunki społeczne na to pozwalają, i zakres tego ja, zarówno jak jego natężenie, jest zawsze wynikiem warunków społecznych. Ponieważ każde słowo, każdy czyn, a i każde powstrzymanie się od czynu i od słowa, pociąga za sobą następstwa społeczne, nie ma więc zupełnie sposobu uniknięcia społecznego działania, a co za tym idzie – społecznej odpowiedzialności. Zaprzeczanie tego faktu jest tylko strusią taktyką. Świadome aspołecznictwo pociąga ten tylko skutek, że osobnik rzeka się zupełnie najlepiej i z najróżnorodniejszych pierwiastków jego istoty skoordynowanych sposobów działania i przyjmuje rolę przechodnia, popychanego wciąż w różne strony i biernie poddającego się wszelkim popchnięciom. Jest to więc zupełne zrzeczenie się tego, co Nietzsche „czynem osobistym” nazywa (*personale Handlung*), na rzecz „czynności naskórkowej” (*epidermale Handlung*)²⁶⁶, jest to więc

²⁶⁵ *Animae semper dolorosae* (łac.) – duszy zawsze boleściwej.

²⁶⁶ Ten sam Nietzsche [przyp. – S.B.].

właściwie zrzeczenie się swej o s o b o w o ś c i i uniemożliwienie jej zupełnego rozwoju.

Społeczne działanie i w ogóle społeczne stanowisko pisarza jest więc wynikiem tych dwóch czynników: prądów psychiczno-społecznych w nim załamujących się i tego, co stanowi jego, że tak powiem, zrównanie osobiste. Ostatni z dwóch tych czynników bywa tego rodzaju, że umożliwia w większym lub mniejszym stopniu przełamywanie się w nim jakichkolwiek prądów lub też – przeciwnie – utrudnia je, wytwarzając coś psychiczną analogię stanowiącego do tej błonki, jaka tworzy się na zapłodnionej komórce jajowej i nie pozwala przeniknąć do niej nowemu spermatozoidowi. Bywają jednostki odznaczające się niezmierną zdolnością wchłaniania i inne, które – przeciwnie – raz ustalony system równowagi zmieniają bardzo trudno. Rozważany z tego punktu widzenia dynamiki psychiczno-społecznej – Henryk Sienkiewicz uznany być musi za jeden z najwybitniejszych przykładów równowagi psychicznej, niezmiernie stałej i w sobie zamkniętej. Można by duszę jego porównać do układu ciężających ku sobie i naokoło siebie wirujących punktów psychicznych, tak doskonale zrównoważonego, że na nic nowego wprost nie może znaleźć się tu miejsca.

Z czysto formalno-analitycznego stanowiska *a priori*²⁶⁷ orzec można tu, że z taką stałą niezmienną, w sobie samej zamkniętą i ograniczoną równowagą duchową trudno jest myśleć o roli przywódcy swego społeczeństwa lub kierownika. Przywódcom i kierownikom równowaga jest również niezbędna, jeżeli działalność ich nie ma być rwącym się co chwila łańcuchem szarpnięć i nerwowych wybryków, ale musi to być równowaga nie tyle stała i zamknięta, ile raczej łatwo się ustalająca. Chcąc społeczeństwu swemu przewodzić, potrzeba wchłaniać

²⁶⁷ *A priori* (łac.) – z góry, z założenia.

w siebie każdą zmianę, jaka w nim zachodzi i następnie, wchłonawszy ją i wciągnawszy, i wzbogaciwszy przez nią systemat swojej równowagi wewnętrznej, uczynić z równowagi tej podstawę skoordynowanego działania. Trzeba rozróżnić więc pomiędzy równowagą władnącej samą sobą potęgi i równowagą mądrze oszczędzającej się niemocy. Oszczędność ta, która stanowi prawdziwy *meisterstück*²⁶⁸ nawet w słabnącym życiu władnącej woli potęgi, rzadko występuje z taką zupełnością i dobitnością rysów charakterystycznych jak u Sienkiewicza.

Jeżeli zważymy, że w Henryku Sienkiewiczu, w jego dojrzałym okresie pisarskiej działalności nie znalazły właściwie wyrazu ani stosunek inteligencji do ludu lub stosunek wzrostu przemysłu i bogactwa krajowego do klas pracujących, ani zanik wierzeń i wpływ jego na działalność społeczną, ani zatarg pomiędzy wysoce zróżniczkowanym i wysubtylizowanym osobnikiem a społeczeństwem, pomiędzy arystokratyzmem umysłu i nerwów a demokracją serca, ani zagadnienie o stosunku twórczości artystycznej do środowiska społecznego, lub nawet szerzej biorąc – zatarg pomiędzy wysoką kulturą intelektualną i psychiczną a pracą u podstaw, którym tak rzetelnie i gorąco zajmowała się np. Eliza Orzeszkowa, ani stosunek starszych pokoleń do coraz to odmiennej, a zawsze rwącej się kędyś młodzieży, ani szarpiący sumienia i dusze konflikt pomiędzy „ludźmi rozsądnymi i ludźmi szalonymi”, ani stosunek mężczyzny i kobiety do siebie, ani zagadnienie obłudnej moralności płciowej, opierającej się na zlegalizowanym nierządzie – dojdziemy do wniosku, że z istotnego współczesnego życia społecznego do twórczości Sienkiewicza nie wniknęło właściwie nic. Wynurzające się w *psyche* naszego społeczeństwa powikłania znajdowały swe rozwiązanie w działalności Bolesława

²⁶⁸ *Meisterstück* (niem.) – dzieło mistrzowskie.

Prusa, Aleksandra Świętochowskiego, Elizy Orzeszkowej, Gabrieli Zapolskiej²⁶⁹ nawet, a nowszymi czasy u Żeromskiego, Reymonta, Berenta, Przybyszewskiego, Sieroszewskiego, Dąbrowskiego²⁷⁰, Daniłowskiego – w twórczości Henryka Sienkiewicza n i g d y! Zestawiona ze współczesnym życiem społecznym jest twórczość Henryka Sienkiewicza bezwzględnie niewspółwymierną, jest, powiedzmy prawdziwe słowo, a s p o ł e c z n a, o b c a.

Z punktu widzenia socjologicznej analizy nie jest to zarzut, jest to tylko skonstatowanie pewnego społecznie uwarunkowanego wyniku. Zagadnienie wszakże wikła się i komplikuje, jeżeli się zważy, że to przekonanie o przywództwie społecznym i moralnym Sienkiewicza, jakie jeszcze w pewnych warstwach naszego społeczeństwa żyje, musi mieć jak każdy inny fakt swe społeczne podstawy i źródła, domagające się wyjaśnienia i poznania.

Zrównoważony doskonale systemat psychiki Henryka Sienkiewicza posiadać musiał w sobie pierwiastki umożliwiające powstanie tak wysokiego co do społecznej działalności Henryka Sienkiewicza mniemania; pierwiastkami tymi są istotnie: miłość do promieniejącej sławy przeszłości łącznie właśnie z tym, co skądinąd słabość Sienkiewicza stanowi – z jego w sobie samym zamkniętą względem wszystkiego, co by nakazać mogło zmiany, nieubłaganie, nieprzewyciężenie odporną równowagą wewnętrzną. Choremu po operacji chirurgicznej, wielkim upływie krwi i ubytku sił zalecają doktorzy spokój, środki wzmacniające

²⁶⁹ Gabriela Zapolska, właśc. Maria Gabriela Janowska z domu Piotrowska (1857–1921) – dramatopisarka, powieściopisarka, publicystka, krytyczka teatralna i artystyczna, przedstawicielka polskiego naturalizmu.

²⁷⁰ Ignacy Dąbrowski (1869–1932) – powieściopisarz i nowelista, autor głośnej debiutanckiej powieści *Śmierć* (1892), zaliczanej do tzw. prozy spowiedniczej lub powieści „o bezdogmatowcach i melancholikach”.

i całkowite skoncentrowanie uwagi na tych zabiegach, które doprowadzić są w stanie do możliwie najszybszego odzyskania sił z możliwie najmniejszą ich stratą. W chwili, kiedy działalność Henryka Sienkiewicza rozpoczynała się, społeczeństwo nasze znajdowało się w położeniu analogicznym. Henryk Sienkiewicz w dziełach swych dawał mu to właściwie, czego potrzebowało: środki wzmacniające bez wysiłku ze strony pacjenta, a działające nań siłą sugestii, i mądrze obmyślony *régime*²⁷¹ higieniczny. Była to prawdziwa *harmonia praestabilita*²⁷², gdyż służąc w ten sposób społeczeństwu, Henryk Sienkiewicz czynił właściwie to tylko, co dla niego samego czysto indywidualnie w tym określonym przez nas wąskim i niezdolnym do rozszerzenia znaczeniu było niezbędne. Pomimo to jednak jego doniosłość społeczna byłaby prawdziwie wielka, gdyby działalność jego istotnie cała upłynęła w tym okresie początkowej bardzo rekonwalescencji ogółu naszego. Ma tu miejsce jednak pewne bezwzględnie błędne przesunięcie perspektywy historycznej.

Twórczość Sienkiewicza rozwinęła się właściwie w czasie, gdy po okresie rekonwalescencji społeczeństwo powracać zaczęło już do normalnego stanu. W pewnych warstwach tylko pozostawało jeszcze zwykłe po chorobie rozleniwienie. Tym warstwom odpowiadało zaoferowane przez Sienkiewicza przedłużenie *régime'u*; przyklasnęły mu one i poznały się w nim. Człowiek, który złamał sobie nogę, nie odważa się nieraz po jej zrośnięciu chodzić, i rozkoszuje się bez przerwy i zmęczenia dumną świadomością, że w ogóle ma ją, tak nieraz uważając, że świadomość ta stanowi jego najwyższe dobro, podczas

²⁷¹ *Régime* (fr.) – reżim, rygor.

²⁷² *Harmonia praestabilita* – pojęcie występujące w ontologii Gottfrieda Wilhelma Leibniza, oznaczające pierwotną, ustanowioną przez Boga, zgodność pomiędzy monadami. Termin zazwyczaj oddawany w języku polskim jako „harmonia przedustawna”.

gdy inni jego koledzy z sali szpitalnej dawno już chodzą. W ten sposób nietrudno dojść do zaniku mięśni i maniackiego spaczenia umysłu. Coś podobnego przedstawia w dziejach naszego społeczeństwa „wydarzenie Sienkiewicza”. Społeczeństwo nie przeżyło w nim nic prócz pokusy do przedłużenia i bezpotrzebnego powtórzenia swego szpitalno-higienicznego okresu.

Złudzenie co do społecznego znaczenia twórczości Sienkiewicza powstało więc wskutek właściwego naszej naturze lenistwa duchowego, pociągnęło ono oprócz społecznych tym jeszcze bardziej indywidualny już ujemny skutek, że Henryk Sienkiewicz w posłannictwo swe uwierzył i w odpowiedni sposób zachowywać się zaczął. Stąd konieczność społeczna wyświecenia tej sprawy może o jego świadomość w sposób przykry zahaczyć. Jedynym sposobem wyjścia jest to sprowadzić cały ten wypadek do jego przedmiotowych społeczno-psychologicznych wykładników możliwie *sine ira et studio*²⁷³, toteż usiłuję w całej swej pracy niniejszej od kierunku tego możliwie nie zbaczać.

Ta sama właściwość wszakże Henryka Sienkiewicza, polegająca na jego zamkniętej w samej sobie stałej, trudnej do naruszenia, ale też przez przewyciężenie zachwiań nie wzbogacającej się treściowo równowadze, której wynikiem jest a s p o ł e c z n o ś ć jego, odbiła się i na czysto artystycznej stronie jego twórczości.

Józef Petzoldt²⁷⁴ w przypisku do jednego ze swoich artykułów w „Kwartalniku Filozofii Naukowej”²⁷⁵ określił

²⁷³ *Sine ira et studio* (łac.) – bez gniewu i pasji, tzn. spokojnie, obiektywnie.

²⁷⁴ Joseph Petzoldt (1862–1929) – niemiecki filozof, przedstawiciel empiriokrytycyzmu.

²⁷⁵ Chodzi o niemieckie czasopismo „Vierteljahrsschrift für wissenschaftliche Philosophie”, założone przez Richarda Avenarius, wydawane w Lipsku w latach 1877–1901. W roku 1902 tytuł zmieniono na „Die Vierteljahrsschrift für wissenschaftliche Philosophie und Soziologie”.

piękno dzieła sztuki w ten sposób, że polega ono według niego na przedstawieniu jako równowagi bezwzględnej i niezmiennie stałej tego, co jest tylko równowagą chwilowo ustaloną. Określenie to należy do tych kilku, które, aczkolwiek w różnej formie, wyłuszczaają właściwie jedną i tę samą stronę piękna: jego zdolność na samym sobie przestania. W danym wypadku wszakże ta forma tego określenia, jaką nadał mu wspomniany myśliciel niemiecki, odpowiada szczególnie zajmującemu tu mnie zagadnieniu.

Pierwszym warunkiem powstania piękna w myśl tego określenia jest to, aby w duszy artysty, w pomysłe twórczym i w samym procesie tworzenia równowaga wewnętrzna, chociażby tylko chwilowo, ustaloną została; wszystko, co w duszy artysty równowagę tę narusza, wszystko, co poza zamknięty układ dynamiczny jego psychiki chwilowej wykracza, co zamknąć w nim się nie da – wszystko w dziele sztuki odbije się jako brak jedności, czy to w kompozycji całości, czy to w duszach oddzielnych postaci, czy wreszcie w jasności samego już pomysłu.

Stąd możliwość rozróżniania zasadniczych typów twórczych. Bywają artyści, w których życie jest tak niezmiernie bujne i bogate, że osiągnięcie nawet chwilowej równowagi jest dla nich rzeczą niemożliwą, artyści ci nie dają w dziełach swych zupełnego piękna dlatego, że dają coś więcej. Shakespeare, Balzac, Dostojewski należą do tego typu. Czy możliwą jest rzeczą osiągnięcie równowagi bez pomniejszenia swej duszy? Zagadnienie estetyczne Goethe zarysowuje się tu przede mną. Im więcej wszakże nad sprawą tą myślę, tym bardziej dochodzę do przekonania, że potęga, jaka do tego jest potrzebna, jest niemal niemożliwa do osiągnięcia i że poprzestanie na czymkolwiek, jakiego wymaga czyste piękno, oznacza zazwyczaj, niemal zawsze, „obniżenie” własnej duszy artysty.

Oznacza ono coś gorszego jeszcze, jej trwałe uspienie i rozmiłowanie w bierności w tych wypadkach, gdy

samopoprzestanie dzieł sztuki jest wynikiem braku jakiegokolwiek dążenia do rozszerzenia swego ja. Twórczość Henryka Sienkiewicza do tego ostatniego należy typu. U niego skończoność znaczy tyle, co zacieśnienie dobrowolnie przyjęte, choć zrazu zupełnie samorzutnie przez samą naturę indywidualności narzucone.

Z artystycznego punktu widzenia myśl i wzruszenie mogą być uważane za pokusę, ulegnięcie, której twórca opłaca kosztem artystycznej doskonałości swoich dzieł. Bolesław Prus, Żeromski, Orzeszkowa ulegają często tym pokusom. Henryk Sienkiewicz nigdy: nie jest on nawet zupełnie kuszony. Nie wpada on nigdy w pozę, lecz p o z a pomimo śmieszności swej jest oznaką, że ten, kto pozuje, chciałby być czymś innym. Henryk Sienkiewicz wystarcza sobie taki, jaki jest. Nie ma u niego nigdy p a t o s u; patos oznacza w najgorszym wypadku, że artysta lubo szczerze wzruszać się i wzruszać nie może, wierzy w świętość ludzkiego wzruszenia. Można by zarzucić mi pewne sceny z *Quo vadis*, *Krzyżaków*, lecz są one właśnie symptomatami zbliżającej się epoki upadku, kto zaś upatruje wzruszenie w *Jaśku Muzykancie* etc. – niech przeczyta go zaraz po jakiej noweli Prusa lub Żeromskiego. *Solvitur legendo*²⁷⁶. Henrykowi Sienkiewiczowi wiara w głębokie dostojeństwo wzruszenia jest zupełnie obca. Szczęśliwy artysta, któremu nic niemal nie przeszkadzało w jego twórczości tak, jak Andersenowski tkaczom nie przeszkadzało nieistniejące przedziwo²⁷⁷.

Siłą natomiast, jaką twórczość ta rozporządzała, była wyobraźnia nie tyle bujna i kipiąca, ile raczej niezmiernie wytrwała i nieznaną znużenia. Obrazy Sienkiewicza

²⁷⁶ *Solvitur legendo* (łac.) – [zagadnienie] zostało rozwiązane dzięki przeczytaniu.

²⁷⁷ Chodzi o baśń Hansa Christiana Andersena (1805–1875) *Nowe szaty cesarza*, w której występują tkacze-oszuści.

w najszerszym znaczeniu tego wyrazu nie wynurzają się nigdy z wulkaniczną żywiołową siłą, nie jest on zupełnie wizjonerem. Twórczość rozwija się nieprzerwanym pasmem, w którym wszystko jest logicznie rozumowo uporządkowane. Jak wszędzie, tak i tu jest on doskonałym wyrazem zasady oszczędności siły. Nic u niego nie ma nad miarę, nic zatem nie jest na próżno.

Wyobraźnia wszakże to tylko wyraz, którego treść bywa niezmiernie różna. Z życia duchowego własnego artyści czerpią treść swoich obrazów. Wyobraźnia Henryka Sienkiewicza jest przede wszystkim wzrokowa. Daje on tylko to, co widzi lub co w ogóle widziane być może. Dusza jest dostępna dlań o tyle tylko, o ile jest widzialna z zewnątrz, z wewnątrz nie przeżywa swych postaci Henryk Sienkiewicz nigdy. Zastanówmy się tylko, co zrobiłby taki Dostojewski z Chiloną²⁷⁸ w *Quo vadis*. Zdumiewająca zdolność miary Henryka Sienkiewicza w tym się wyraża najlepiej, że dając czysto zewnętrzny rysunek dusz, tworzy jednak go tak konsekwentnie, że mógłby on bez naruszenia zasadniczych swych konturów być pogłębiony. Ma to wszakże tę złą stronę, iż w skutek tego właśnie pogłębienie to wydaje się zbyt czynnym, nie istniejącym, niemożliwym, zmyślonym, a jedyną rzeczywistością – ten niezmiernie prosty i przejrzysty pierwszy plan duszy.

Praca twórcza jest ciężką pracą i istnienie jej samo wymaga wytłumaczenia przez wskazanie jej właściwych zasadniczych pobudek. Główną pobudką w twórczości Henryka Sienkiewicza jest czysto zewnętrzna ciekawość: bawi się on doskonale, przeprowadzając swych bohaterów przez najtrudniejsze do rozwiązania pozornie perypetie, zajmują go do żywego pytania, jak zdoła on

²⁷⁸ Chilon – postać fikcyjna z *Quo vadis*, zdrajca chrześcijan; targany wyrzutami sumienia przeżywa nawrócenie i ponosi śmierć męczeńską.

ocalić w danej sytuacji Zagłobę, Kmicica lub Wołodyjowski, Ligię lub Basię.

W *Krzyżakach* znać jest wszakże znużenie, ciekawość stępszała. W głębi organizmu ludzkiego tkwi właściwość przyzwyczajania się, osvajania się ze wszystkim, co prowadzi do smętnej filozofii, że *au fond*²⁷⁹ wszystko jest zawsze *la même chose*²⁸⁰. Z kart *Krzyżaków* bije przymus, wyczerpanie i znudzenie wewnętrzne. Henryk Sienkiewicz nudzi się sam, pisząc, jakże zdoła zabawić innych. Pytanie tragiczne *pour sa médiocrité le bourgeois*²⁸¹. Któż bowiem zastąpi mu Sienkiewicza?

Miłość, sława, niebezpieczeństwo i w chwilach słabości i złego smaku coś jakby walka uczucia z obowiązkiem – oto osnowa powieści historycznych Sienkiewicza; miłość i interesy majątkowe – jego powieści społecznych. Wprowadzanie takiej sprawy jak wiara w *Quo vadis* było pomysłem w najwyższej mierze nieszczęśliwym. Wiary w *Quo vadis* jest tyle, ile prawdy duchowej w trzeciorzędnej operze. Stąd niezmierne powodzenie książki. Artysta, który, uczynił już widowisko wzruszające nie więcej od kinematografu z wojny, usiłował zrobić je także z wielkiego przełomu duchowego. Historia na użytek pana i pani Cardinal. (Patrz: Halévy²⁸², *Monsieur et Madame Cardinal*²⁸³).

Środki artystyczne Henryka Sienkiewicza są najzupełniej dostrojone do wewnętrznego charakteru jego sztuki. Język istotnie nigdy go nie zdradza i słowo nie roztwiera u niego nigdy, poza treścią swą bezpośrednią, żadnych

²⁷⁹ *Au fond* (fr.) – w gruncie rzeczy.

²⁸⁰ *La même chose* (fr.) – wszystko jedno, to samo.

²⁸¹ *Pour sa médiocrité le bourgeois* (fr.) – dla przeciętnego burżuja.

²⁸² Ludovic Halévy (1834–1908) – francuski dramaturg i prozaik. Współpracował m.in. z Offenbachem, tworzył operetki, później również powieści i nowele.

²⁸³ *Monsieur et Madame Cardinal* – powieść Halévy'ego z 1873 roku.

perspektyw prowadzących gdzieś w Niezbadane i Nieznane – przedmiot marzeń i myśli. Stąd zamiłowanie do zdań krótkich, wyrażeń najprostszych w rodzaju „bardzo moja” itp., owa cała maniera prostoty, którą tak dobrze zauważył Cezary Jellenta. Tylko bezwzględny brak krytycyzmu względem Sienkiewicza tłumaczy, że nie spostrzeżono jeszcze, iż należy on do pisarzy najbardziej u nas zmanierowanych.

(d. n.)

[cz. 4]

(Ciąg dalszy)

Język i styl Henryka Sienkiewicza przystosowane są najzupełniej do odtwarzania widoku świata i życia pozbawionego wszelkich pogłębiających perspektyw i powikłań. Zdania są proste i logiczne – nic dziwnego: w twórczości tego pisarza nie ma żadnych pierwiastków i czynników, które rozsadałyby wszelkie ustalone gramatyczne i logiczne formy, domagając się jakichś nowych, nieznanych skojarzeń i zestawień. Zdania te mają za zadanie ukazywać to tylko, co bezpośrednio ich treść stanowi; u Gustawa Flauberta²⁸⁴ np. sam rytm okresu pogłębia niekiedy w sposób niezmiernie charakterystyczny właściwe leksyeczne znaczenie słów. Emil Hennequin²⁸⁵ słusznie spostrzega, że gdy Flaubert mówi o włączędzie po polach młodego Bovary, ten ostatni wyrasta nagle – dzięki epickiemu wprost brzmieniu okresu – w jakieś uosobienie tułaczego, noma-

²⁸⁴ Gustave Flaubert (1821–1880) – wybitny powieściopisarz francuski, przedstawiciel realizmu i naturalizmu.

²⁸⁵ Emile Hennequin (1859–1888) – francuski pisarz, filozof i krytyk literacki.

dycznego pierwiastka duszy ludzkiej. Gdy dzieje się to, tak jak w przytoczonym wypadku Flauberta – pomimo woli pisarza – stanowi to nawet błąd, jest jednak w każdym razie ważną wskazówką psychologiczną, świadczącą, że w duszy danego artysty żyje cały ogromny nadmiar myśli i wzruszeń, wybuchających na zewnątrz z powodu lada sposobności. Jest to przeszkoda, ale po opanowaniu jej – staje się ona potęgą i w tym znaczeniu porównałem powyżej Henryka Sienkiewicza do Andersenowskich tkaczy. Porównanie może się wydać za silne: przędziwo, zdaje się, tu nie tylko istnieje, ale jest bardzo jaskrawe; w postaciach Henryka Sienkiewicza pulsuje rzeczywista gorąca krew, życie u niego pełne jest wrzenia, wiru i chrzęstu, a jednak pomimo to widzi się, że z życia tego właśnie nie zostało odczute i oddane coś najważniejszego, najbardziej zasadniczego. Jest ono pozbawione głębszych wewnętrznych podstaw jak przypadkowy, przemijający w swej koniecznej niezupełności dzień powszedni. Tylko że tu mocą artyzmu niezupełność ta, przypadkowość dnia powszedniego zostaje obdarzona atrybutami wieczności. Po psychologii, socjologii, estetyce zabiera głos metafizyka.

Hipolit Taine, pod którego sztywnym geometryzującym schematyzmem ukrywają się o wiele głębsze niż cały jego systemat krytyczny intuicje i wnikięcia duszoznawcze, powiedział gdzieś, że w podstawie wszelkiej twórczości estetycznej lub literackiej leży zawsze jakaś nieuświadomiona filozofia, jakiś w samej organizacji indywidualnej korzenie swe mający światopogląd. W nerwach naszych, w ich właściwościach indywidualnych, w całym organizmie naszym tkwią czynniki, które każą nam istnienie w ten lub ów sposób odsuwać. To, czym człowiek jest, jest zarówno źródłem wszystkiego, co tworzy on w sztuce, jak i tego, co wie on i myśli w filozofii, i tylko do-
tąd filozofia jest czymś głębsze znaczenie mającym, póki ze sfery tego, czym jest ten lub ów filozof, nie wychodzi;

poza tym zaczyna się zwykle szkolarstwo, filozofia profesorów filozofii.

O tej to organicznej filozofii należy mówić przede wszystkim, gdy idzie o artystę. Świadoma jego filozofia często różni się od niej bardzo. Świadomość nasza przecież, nasze świadome myśli i przekonania – to najczęściej tylko chytrze i mądrze usystematyzowana ucieczka przed własnym ja, zabezpieczenie się przed spotkaniem go i zwróceniem mu w oczy. Świadome przekonania powinny być zawsze uważane za dokument pisany kluczem, za zbiór symptomatów, które ostrożnie i przebiegle odcyfrowywać należy, by wreszcie do duszy przeniknąć. Prawdziwa i jedyna rozkosz dla psychologa, ale u nas w krytyce jeden tylko Neuwert-Nowaczyński może zna się na takich rozkoszach.

Na wstępie tego zaznaczam, że nie mogę rozważać tu metodycznie w ten sposób zapatrywań Henryka Sienkiewicza, jakie wygłasza on wprost od siebie w powieściach swych bądź też w innych swoich utworach o charakterze publicystycznym. Mógłbym się zająć nimi, gdyby praca moja niniejsza była na szersze, o wiele szersze zakreślona rozmiary. Krytyk rosyjski Dymitr Mereżkowski²⁸⁶ potrzebował 800 stron *in quarto*²⁸⁷ dla odcyfrowania w taki sposób dzieł Lwa Tołstoja i Dostojewskiego. W artykułach swoich przeciwko Zoli H. Sienkiewicz występował w imię zagrożonego ideału, w imię zapoznanej duszy ludzkiej: ostatni człowiek, który miał do tego prawo. Wyda się to paradoksem, a jest tylko prawdą, jedną z tych prawd, od

²⁸⁶ Dymitr Mereżkowski (1865–1941) – rosyjski pisarz, krytyk, filozof i historyk, jeden z twórców rosyjskiego symbolizmu modernistycznego.

²⁸⁷ *In quarto* (łac.) – na cztery. Format wydawniczy książki, zbliżony do dzisiejszego A4. Nazwa pochodzi od takiego złożenia arkusza wydawniczego, że miał on 4 karty, czyli 8 stron.

których psychologiczna nicość naszej krytyki ogół nasz odzwyczyła, że w zestawieniu tym: Henryk Sienkiewicz i Emil Zola – idealistą raczej był ten ostatni. Źródłem wielkiego idealizmu jest niezadowolenie ze świata, który nazywamy danym, niemożliwość porzucenia na nim. Niezadowolenie to i niemożność u autora *Ventre de Paris*, *Germinal*²⁸⁸ itp. odczuwamy w stopniu o wiele wyższym niż w powieściach H. Sienkiewicza.

Nie tu miejsce zastanawiać się z czysto filozoficznego, metafizycznego czy teoriopoznawczego stanowiska – czym jest ten dany świat, czy jest istotnie dany, czy też wytworzony i w jakiej mierze. Wystarczy powiedzieć, że jest przeciętny, że stanowi on tę powierzchnię, do której obniżają się, zapominając o twórczych wznoszeniach się, dusze w celu wzajemnego porozumienia. Co innego dane jest Fichtemu²⁸⁹ lub Szekspirowi, a co innego przeciętnemu aptekarzowi z Karlsruhe – zauważył to już Schopenhauer²⁹⁰.

Każda dusza na nazwę duszy zasługująca żyje właściwie w swoim własnym świecie, świat dany jest to w gruncie rzeczy fikcja społeczna, aczkolwiek powstała nie na gruncie Jean-Jacques Rousseau'skiej umowy²⁹¹, lecz

²⁸⁸ *Le ventre de Paris* (1873) oraz *Germinal* (1885) – powieści Émile'a Zoli z cyklu *Rougon-Macquartowie*.

²⁸⁹ Johann Gottlieb Fichte (1762–1814) – niemiecki filozof romantyczny, przedstawiciel idealizmu.

²⁹⁰ Arthur Schopenhauer (1788–1860) – niemiecki filozof, wyraziiciel pesymizmu egzystencjalnego, który stał się natchnieniem dla orientacji artystycznych końca XIX wieku.

²⁹¹ Jean-Jacques Rousseau (1712–1778) – francuski pisarz, filozof, teoretyk wychowania. Jednym z centralnych terminów jego pedagogiki jest umowa społeczna. Filozof pisze np. „Znaleźć formę zrzeczenia, która by broniła i chroniła całą siłą wspólną osobę i dobra każdego członka, i przy której każdy, łącząc się ze wszystkimi, słuchałby jednak tylko siebie i pozostał równy wolnym jak poprzednio. Oto jest problem zasadniczy, który

jedynie wskutek psychiczno-biologicznych przystosowań jednostek do siebie. Jest to najmniej istniejący, ale najbardziej płytki i płaski ze wszystkich światów. Dusze ludzkie pozostają w nim tylko w chwilach znużenia lub bierności. Ze świata tego w utworach H. Sienkiewicza nie wyprowadza nas nic, świat ten w jego dziełach występuje jako jedyny, jako bezwzględnie zrozumiały, prosty i jasny. A jednak jest to najbardziej niejednolita z konstrukcji myślowych, gdyż całkowicie powstała na gruncie biologicznych przystosowań, przez najróżnorodniejsze czynniki uwarunkowanych, o wewnętrzną harmonię na poziomie tym bynajmniej się nie troszczących. Henryka Sienkiewicza żadne sprzeczności, żadne luki w świecie tym, na każdym kroku powstające, nie zajmują zupełnie i nie istnieją dla niego. Sienkiewicz wyróżnia się tym, że nie przedłuża nigdy logicznie nici myślowych wychodzących od powierzchni, na powierzchni zaś wszystko istotnie da się z sobą pogodzić. Petroniusz może być w bliskim sąsiedztwie i pokrewieństwie nawet ze świętym Pawłem, Anielka może być ideałem kobiety polskiej i zlegalizowaną utrzymanką własnego męża. Wszelkie zagadnienia moralne, metafizyczne, powstają wtedy dopiero, gdy się na tej płyciuteńkiej, powierzchniowej warstwie życia ludzkiego poprzestać nie umie, gdy się przychodzi na świat z takimi spaczeniami, jak żądza jedności wewnętrznej, prawdy itp. Prawdziwie wytwornym jest H. Sienkiewicz, gdy napotyka jakiegoś z tych spaczonych ludzi na swojej drodze, wystawia on ich zawsze jako chorych, maniaków, dziwaków, zasługujących wszakże na pewną sympatię. O, ten pobłażliwy uśmiech H. Sienkiewicza, który

rozwiązuje umowa społeczna” (cyt. za: D. Pietrzyk-Reeves, *Podstawy zgody i dyskursu publicznego w koncepcji umowy społecznej Jana Jakuba Rousseau*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2010, t. 3, s. 335).

wyczuwa się w jego dziełach i w całym wewnętrznym nastroju względem wszystkiego, co dla duszy ludzkiej jest najgłębsze i najświętsze! On nie oburza się, nie walczy, nie występuje otwarcie przeciwko niczemu, lecz uśmiecha się z pobłażliwą i dobrotliwą ironią – na jaką zasługują przelotne i przemijające wybuchy z punktu widzenia tego, co trwa i trwać będzie, z punktu widzenia trwalszej od miedzi przeciętności.

Przeciętność ta przecież tkwi w tym, co najistotniejsze, biologiczne potrzeby ludzkości stanowi, z nieprzepartą siłą rządzącego życiem ludzkim prawa wyrównania, przyciąga ona do swego poziomu wszystko co w głąb lub wzwyż idzie, lecz pomimo tej niezaprzeczalnej doniosłości nie jest to najweselsza rola być w zespole dusz twórczych praw przeciętności tej wyrazicielem. Światopogląd uśmiechniętej, rozkochanej w sobie płytkości, atmosfera bez ducha, bez ideału – oto, co nas w dziełach H. Sienkiewicza spotyka. Ciężko brzmiące słowa, lecz nie rzucam ich bez zastanowienia. Dajcie mi choć jeden wyraz w dziełach Sienkiewicza, który by wyjęty był z dialogu duszy ludzkiej z wiecznością. Jedno słowo o strasznym zagadnieniu dobra i zła, jedno choćby prawdziwie z duszy idące słowo o śmierci. Istnieje pewna straszna miara, a która jednak zawsze do niezawodnego prowadzi rezultatu – miarą tą są myśli Pascala²⁹². Zestawić jakiegoś człowieka z nimi jest to osądzić go z punktu widzenia duszy, do właściwego szeregu zaliczyć. Tu samo zestawienie zdaje się bluźnierstwem i naigrywaniem. Co wspólnego ma H. Sienkiewicz z tytaniczną duszą człowieka, który nie czcił nigdy nikogo prócz tych, co szukają jęcząc. Co ma on wspólnego z tym,

²⁹² Nawiązanie do zapisków-przemyśleń Blaise'a Pascala, zebranych po jego śmierci i wydanych jako *Myśli* w 1670 roku. Jest to najbardziej znane dzieło teologiczne filozofa, zawierające apologię chrześcijaństwa.

który w gorączce choroby i myśli rozgrywa owe najstraszliwsze w dziejach duszy ludzkiej zakłady. A przecież nie jest się podobno chrześcijaninem, jeżeli się myśli Pascala nie przeżyło. Nie jest H. Sienkiewicz – poganinem, jakem to już powiedział, nie jest markizem w stylu Watteau²⁹³ gdyż nawet z własnej *frivolité*²⁹⁴ me umie uczynić zasady – zresztą zdrowy instynkt przeciętności nie pozwoli mu zapomnieć o bardziej istotnych życiowych potrzebach. Więc tylko czciciel sławy, lecz cóż pozostało z tego czciciela w obrazie tym najbardziej płaskiej, polskiej rzeczywistości, w tej satyrze *sans le savoir*²⁹⁵ – *Rodzinie Połanieckich*. Czciciel sławy, a więc druzgoczące spojrzenie witraży Wyspiańskiego²⁹⁶ ku drobnej, pełzającej nowoczesności. U Henryka Sienkiewicza – nigdy!... Sława, wielkość to dobre w przeszłości, to tylko w przeszłości powinno mieć miejsce; w rzeczywistości współczesnej to byłoby zbyt nierozsądne.

Marzenia o przeminionej chwale, o bohaterskich czynach przodków nie tylko nie przeszkadzają épiciernom²⁹⁷ francuskim w prowadzeniu handlu, lecz nadto przez przyrost energii życiowej wpływają nań dobrze – stwierdzają to księgi handlowe, statystyka i mądrość narodów.

²⁹³ Antoine Watteau (1684–1721) – główny przedstawiciel francuskiego rokoka w malarstwie.

²⁹⁴ *Frivolité* (fr.) – lekkomyślność, frywolność.

²⁹⁵ *Sans le savoir* (fr.) – nie wiedząc o tym. Tu w znaczeniu: niezamierzona satyra.

²⁹⁶ Najbardziej znane są witraże Wyspiańskiego zaprojektowane do krakowskiego kościoła Franciszkanów (ze słynnym witrażem Boga Ojca *Stań się*). Artysta posłużył się w nich minimalistycznymi środkami wyrazu, mocno ograniczając szczegóły i świadomie operując kolorem. Dzięki temu udało mu się stworzyć wizję zaskakująco nowoczesną.

²⁹⁷ *Épicier* (fr.) – właściciel sklepu spożywczego.

O, przebiegła nieomylności instynktu życiowego, jakże cię nienawidzę, jakże cię nienawidzimy my wszyscy, dla których byłaś w trudnej z samym sobą i własnym lenistwem walce, gdyśmy przez nieświadomioną słabość pragnęli zwątpić o szczytach, by do nich nie dążyć, miękkim, niewyczuwalnym, a tak potężnym przez to hamulcem. Streszczam: jeżeli się uznaje, że każdy człowiek, każda jednostka poza tym, czym jest w społeczeństwie swym – w samotności swej przede wszystkim jest duszą, jeżeli się uznaje, że oprócz wszelkich społecznych i osobistych zadań człowieka każda dusza taka ma swe własne zadania bytowe, że wykonanie ich, wyłonienie z siebie wszystkich sił i mocy, jakie w niej spoczywają, to rzecz najważniejsza, jeżeli się słowem wierzy, że człowiek jest czymś więcej niż bezcelowym i bezsensownym faktem, że zadaniem jego jest właśnie cel ten i sens wytworzyć, to uznać się także musi, że mało jest pisarzy, którzy by się w takim stopniu jak H. Sienkiewicz do pomniejszenia duszy ludzkiej w jej właściwym znaczeniu przyczynili. A za najlepszy dowód posłuży to, jak wielu to, com powiedział, wyda się tylko frazesem. Jak nie miał być popularny Henryk Sienkiewicz, który grał zawsze na strunach naszego lenistwa. Gdy z głową płonąca nierozwikłanymi zagadnieniami, sercem bijącym tysiącem protestów braliśmy do ręki książki H. Sienkiewicza, jakże prędko zniknęło wszystko, a pozostawały tylko spokój, zaciekawienie, nie pozwalające oczu oderwać od książki, a wszystko, co tak zmęczyło nas uprzednio, rozwiewało się jak chorowita mgła, dusza w nas malała rozkosznie i z dzieł Sienkiewicza czerpała przekonanie, że to pomniejszenie jej jest stanem normalnym i właściwym, a że wszystko inne jest tylko wybrykiem, chorobliwym dziwactwem.

(d. c. n.)

[cz. 5]

(Dokończenie)

W tej uśmiechniętej odporności przeciwko wszelkim pogłębieniom, w tej pobłażliwej niewierze w głębokość świata i duszy ludzkiej tkwi właśnie to, co w powyżej wyjaśnionym znaczeniu – filozofią organiczną Henryka Sienkiewicza nazwać można. Gdy się dzieła jego czyta, wnika w nas ona niedostrzegalnie, przesyca sobą i pozostawia raz na zawsze ślady. Gorliwemu czytelnikowi H. Sienkiewicza trudniej jest niż jakiemukolwiek innemu człowiekowi zapomnieć o wszystkim innym i stać się tylko duszą szukającą z jękiem odrobiny światła we własnym swym mroku i w mroku świata. Po obcowaniu z Połanieckimi, Wołodyjowskimi, Zagłobami trudno jest obcować z tym krwawym i nieprzeniknionym, z czym dusza ludzka wiedzie swój dialog, który monologiem jest tylko – od początku „zanim się stało to wszystko, co ją... zaczęło pożerać”.

Powiedzą mi: nie jeden Henryk Sienkiewicz nie daje w dziełach swych metafizycznych, pogłębiających perspektyw, nie jeden Henryk Sienkiewicz odznacza się bez troskliwością wobec bytowych zagadnień. Tak, zapewne, ale nie znam żadnego innego artysty, którego cała twórczość byłaby nieuświadomioną, lecz potężną propagandą niewiary w najgłębsze zagadnienia duszy, w samą możliwość tych zagadnień, który kultywowałby w duszach swych czytelników z takim uporem i konsekwencją płytkość i płaskość.

Porozumiejmy się co do stanowiska; w kwestiach metafizycznych rzecz najtrudniejsza. Dla uniknięcia sporów poprzestańmy na rysach bardzo ogólnych: nie przesadzajmy, jakie znaczenie ma świat i dusza ludzka, zadowolnijmy się stwierdzeniem tego faktu, że dusza ta, coś,

co czuje, myśli, wątpi – istnieje. Nie wygłaszam tu nowych teorii spirytualistycznych, nie mówię nic o domniemanej naturze duszy, stwierdzam tylko, że istnieją myśli, uczucia, dążenia i że występują one w zespołach, które słusznie lub niesłusznie uważają się za całości i jako całości same siebie odczuwają. Psychologia wyjaśnia, że jest to zwodnicze i złudne, że jaźń jest bardzo wątpliwą jednością. Mniejsza o to, czy myśl nasza jest osobistym naszym dziełem, czy też my jesteśmy jej przemijającym wytworem, stosunek jej do świata i samej siebie da się pomyśleć w dwa zasadnicze sposoby tylko: albo może ona zmagać się z wszelkimi trudnościami, a choćby zwiększać mrok własnymi wysiłkami przeniknięcia go i z własnej męki czerpać ciąglą moc i dumę, albo też – przeciwnie – starać się nie dostrzegać nic groźnego, nic poważnego, wybrać drogę *du divertissement*²⁹⁸, jak energicznie wyraża się Pascal²⁹⁹. Henryk Sienkiewicz wybrał tę ostatnią drogę i przez całą twórczość swą pozostał jej wierny.

Biada mu, jeżeli z chaosu faktów wypracowuje się we wszechistnieniu poprzez wysiłki ducha ludzkiego coś, co od ducha tego ma być wyższym, gdyż on nie należał do pracujących, przeciwnie – pokusą był do leniwego zadowolenia z samego siebie i spoczynku. Środkami ducha szerzyć niewiarę w niego, osłabiać jego moc, prowadzić go ku poniżeniu, co samego siebie nie postrzega – grzech najcięższy, grzech przeciwko duchowi samemu. Bywa deprawacja zmysłów i... jest złem, ale jest także deprawacja duchów i jest złem o wiele głębszym.

²⁹⁸ *Divertissement* (fr.) – rozrywka.

²⁹⁹ Pascal wypowiedział się o krytycznie o rozrywkach. Twierdził, że „wszelkie silne rozrywki niebezpieczne są dla życia chrześcijańskiego” (B. Pascal, *Myśli*, przeł. i wstępem opatrzył T. Żeleński (Boy), Poznań–Warszawa 1921, s. 5, Dział 1, nr 11).

I znów słowa wydadzą się zbyt ciężkie. Zbyt lekkie są przeciwnie: nie pieką i nie palą, jakby powinny. Zważcie tylko, ile samotniczych żywotów ludzi najlepszych, ludzi, co może tchnieniem myśli ziemię tę w przestworzach podtrzymywali, upłynęło w krwawym a bez świadków wwyż [sic!] dążeniu. Przypomnijcie te krwią ociekające „Teodyceje” Campanellów³⁰⁰, wreszcie dusze w geometryczne formy ujęte Spinozy³⁰¹, te wszystkie święte ludzkości imiona: i im wszystkim, i temu wszystkiemu Henryk Sienkiewicz śmie przeciwstawiać swój pobłażliwy, przebaczący uśmiech.

Łam się!

Pomiędzy sobą a morzem miłości huczącym pieśnią
potężnych zapomnień,

i przepotężnych pożądań,

i nieodkrytych Twórcy pełnych głębin,

i uświadomień potężnego szczęścia,

samś piekielną budował opokę.

Rozbite ciosy swej duszy na samolubny znośiłś Babilon,
albowiemś sądził, że jesteś sam jeden, i że nad ciebie nie

może być – życia [...]

I kłamstwo było i niemoc w twoich akordach, co wielbiły
miłość!

³⁰⁰ Tommaso Campanella (1568–1639) – włoski filozof i teolog, autor utopijnej koncepcji idealnego społeczeństwa (*Miasto Słońca*). Był członkiem zakonu dominikanów, lecz jego poglądy na kwestie religijne i naukowe zazwyczaj ocierały się o herezję. Użyte tu słowo „Teodyceje” w tym kontekście oznaczałoby odważne stawianie trudnych pytań o naturę Boga, dobra i zła, albowiem najsłynniejsza filozoficzna *Teodycea* to dzieło Leibniza, nie Campanelli.

³⁰¹ Baruch Spinoza (1632–1677) – niderlandzki filozof, podejmujący w wysoce nieortodoksyjny sposób kwestie teologiczne i metafizyczne.

I kłamstwo było i niemoc w twoich akordach, co głosiły
wiarę!

I kłamstwo było i niemoc w twoich akordach, co brzmiały
nadzieją!

A poza tobą – jak blisko! jak blisko!

Huczało pieśnią potężnych zapomnień

i przepotężnych pożądań,

i nieodkrytych Twórcy pełnych głębin,

i uświadomień potężnego szczęścia,

to wielkie, święte, jasne, nieskończone morze miłości...

Łam się!³⁰²

Z jakiegokolwiek bądź punktu sprawę tę rozpatruję, jakkolwiek bądź sprawdzian obieram, rezultat zawsze pozostaje jeden i ten sam. Wszelkie wywyższania i pogłębiania ducha, czy na imię im jest Spinoza, czy Franciszek z Asyżu³⁰³, Wincenty à Paulo³⁰⁴, czy Machiavelli³⁰⁵, św. Paweł, czy Kant³⁰⁶, w Henryku Sienkiewiczu napotykają względem siebie zawsze jeden i ten sam wobec nich wszystkich, stosunek grzecznego, niewierzącego i z natury swej już wierzyć niemogącego nierozumienia. Sam ten pisarz tak postawił swoją sprawę, że trzeba niemal wybierać pomiędzy nim a tym wszystkim, co kiedykol-

³⁰² Fragment hymnu Jana Kasprowicza *Salve Regina* (1902).

³⁰³ Franciszek z Asyżu, właśc. Giovanni di Pietro di Bernardone (ok. 1181–1226) – założyciel zakonu franciszkanów, mistyk, święty Kościoła katolickiego.

³⁰⁴ Wincenty à Paulo (1581–1660) – znany z opieki nad ubogimi założyciel zgromadzeń misjonarzy i szarytek, święty Kościoła katolickiego.

³⁰⁵ Niccolò Machiavelli (1469–1527) – włoski myśliciel epoki renesansu, autor kontrowersyjnego traktatu *Książe*, poświęconego technice sprawowania władzy.

³⁰⁶ Immanuel Kant (1724–1804) – niemiecki filozof z Królewca, jeden z najwybitniejszych reprezentantów filozofii oświecenia.

wiek w duchu ludzkim było czynne, rwące się, płonące żądzą niepojętego; należał on do tych, których można by w dziejach ludzkości oznaczyć mianem służącym za tytuł jednemu z Rimbaudowskich poematów *Les Assis*³⁰⁷. Jest on uosobieniem tego wszystkiego, co spokój i wygodę własną nad wszystko ceni, co niezdolne jest do żadnych poświęceń, żadnych porywów nie rozumie. Dusza ludzka, ta wiecznie niespokojna, tułacza i szukająca, zetknięcie z dziełami Sienkiewicza odczuć musi jako upokorzenie, że jest coś, co dziełem sztuki się mieni, a w czym jednak z niej nie ma ani śladu, ani znaku. Dzieła Henryka Sienkiewicza są symptomatem i czynnikiem poniżenia duchowego. A może wymieni mi teraz kto *Bez dogmatu*, aby dowieść, że i Henryk Sienkiewicz zwątpienia i bóle duszy odczuwa, lecz byłaby to ironia zaprawdę zbyt bolesna. Jakąż formą posłużył się H. Sienkiewicz, by wyrazić rozszczepienie wewnętrzne w duszy Płoszowskiego: usymbolizował je w jego nieudolności i niezdecydowaniu w stosunku miłosnym z Anielką, jego znudzeniu tym, co zwykłe, światowe, konwencjonalne życie stanowi. Przy czym to ostatnie życie nawet zachowuje u Sienkiewicza wobec Płoszowskiego słuszność lub przynajmniej pozory jej. Dusza Płoszowskiego należy raczej do *psychopatologia sexualis*³⁰⁸ niż do szeregu dusz pascalskiego typu. O znaczeniu duchowym *Quo vadis* mówiłem już dość dobitnie. Wszędzie i zawsze – jedno i to samo: uwieńczone powodzeniem usiłowanie zbagatelizowania i uproszczenia

³⁰⁷ *Les Assis* (fr.) – siedzący, zasiedziali. Tytuł poematu Arthura Rimbauda (1854–1891), francuskiego poety, przedstawiciela symbolizmu.

³⁰⁸ *Psychopatologia sexualis* (łac.) – zaburzenie seksualne. Problematyka zaburzeń seksualnych nieobca była epoce pozytywizmu, czego dowodzi przełomowa w tym zakresie praca Richarda von Krafft-Ebinga *Psychopathia sexualis* (1886).

tę, co głębokie, unikanie wszelkich zawiłości psychologicznych, poświęcanie treści życia zainteresowaniu, jakie budzi fabuła.

Już to samo, że fabuła ta posiada u H. Sienkiewicza tak wyjątkowo wybitne znaczenie, jest bardzo znamienne, i tu znowu znać, że nic innego nie ciągnęło ku sobie uwagi tego pisarza, że na niczym duch jego się nie zestrzelał, lecz cały ku powierzchni życia zwrócony bawił się zmiennością zjawisk.

I stoją teraz przed nami jego dzieła jako zespół opowiadań niesłychanie ciekawych, jako widowisko dla domagającego się *circenses* tłumu. Istotnie, co za moc wypadków, sytuacji, w których oddech wstrzymuje trwoga o los bohaterów. Co za niewyczerpujące się szeregi przewziętych niebezpieczeństw, coraz to nowych podstępów, czynów bohaterskich. A w tym wszystkim jakże mało prawdziwie ludzkiego życia. Ci ludzie wszyscy żyją tylko o tyle, o ile są widziani, w nich samych nie dzieje się nic. Jedynym ich zadaniem jest przykuwać uwagę, czynią to oni, dążąc wytrwale do erotycznych swych celów i narażając się na niebezpieczeństwa. H. Sienkiewicz gra na najgrubszych instynktach i strunach duszy ludzkiej. Przy czytaniu *Quo vadis* niejeden mieszczuch doznaje *in miniatura* wrażeń, jakie by mu np. walka byków dać mogła, dostarcza mu ono wzruszeń silnych, czyniących załość ukrytej w każdym człowieku krwiożerczości. A gdy potem zbyt natężone nerwy rozrzewniać się zaczną nad ocaloną Ligią, czytelnik zdobywa wobec samego siebie prawo wiary we własną dobroć. Rozrzewnienie się to – to przeciwieństwo prawdziwej, gorącej miłości, która jedną duszę w drugą przetwarza. Dusza Ligii pozostaje czytelnikowi od początku do końca obca, lecz czytelnik przez cały tok powieści tak przyzwyczał się drżeć o jej losy, że gdy ukazuje się ona na rogach tura, spazm jakiś chwyta go

za gardło. Rozrzewnienie takie bywa tylko u Sienkiewicza środkiem do uczynienia fabuły bardziej interesującą.

W toku tego studium zastanawiałem się już nad przyczynami powodzenia H. Sienkiewicza – przyczynami, które zrodziły atmosferę uniemożliwiającą wprost trzeźwy sąd krytyczny o tym pisarzu.

Uwielbienie dla H. Sienkiewicza nie miało i nie ma żadnych granic, uważa się go za pisarza, z którym żadnego innego zestawiać i porównywać niepodobna. Tak niesłychane potworne połączenie nazwisk, jak Mickiewicz i Sienkiewicz, słyszeć się daje coraz częściej. Gdy się jednak siłą wytrwałej myśli wyzwoli spod jarzma narzucanych perspektyw, prawdziwe i istotne stosunki pomiędzy pisarzami upływającej i obecnej doby w innym zgoła ukazują się świetle. Społeczeństwo nasze u H. Sienkiewicza znajdowało najponętniejszą rozrywkę, żyło wszakże Prusem, Świętochowskim, Konopnicą i Orzeszkową, i w sądzie historii literatury te nazwiska wyrosną o tyle, o ile zblednie gaszące je dzisiaj swoim rozgłosem nazwisko Sienkiewicza. Nie cierpiał, nie dążył, nie myślał, nie kochał ze swym pokoleniem ani też z żadnym innym.

Mógł uchodzić za wielkiego, nieporównanego tylko w epoce, gdy rządziły Gawalewiczowskie miary i sprawdziany w literaturze³⁰⁹. Ale teraz, a właściwie od lat już kilkunastu zaczyna się inne pokolenie: myślicieli, samotników, szukających, wiernych, opętanych i pragnących zbawienia. Pokolenie, które jest na wskroś duszą i sercem, i głębokością duszy, żarem serca wszystko mierzy. Znalazło ono u Bolesława Prusa dobroć i miłość, u Aleksandra Świętochowskiego myśl czystą i wyniosłą, u Marii Konop-

³⁰⁹ Działalność na polu literatury i teatru drugorzędnego, acz wpływowego pisarza i dramaturga – Mariana Gawalewicza (por. biogram na s. 77, przyp. 26) była krytycznie oceniana przez zwolenników wysokiego modernizmu.

nickiej serce gorące, u Elizy Orzeszkowej człowieka, co szuka prawdy i dobra – w Henryku Sienkiewiczu znalazło dobrego, wytwornego opowiadacza zajmujących legend, a przekonawszy się, że ani o duszy, ani o sercu nic nie powie, przestało go słuchać.

Z własnego jego łona wystrzelały zresztą głosy tak własne, święte i czyste, że na nich skupiła się cała moc duszy: pośępny zgrzyt Przybyszewskiego, hymny Kasprowicza, niewidziane nigdy przedtem dramaty Wyspiańskiego i nareszcie to niesłychane, syntezę wszelkich dążeń artystycznych stanowiące i świadczące o zgoła nowych sposobach duszoznawczych przenikań dzieło Żeromskiego *Popioły*. My nie jesteśmy pokoleniem, które łatwo rezygnuje. Obyć się wolimy raczej bez wszelkiego przedstawiciela, niż poznać się w człowieku, który nie obejmuje wszystkiego, co w duszach naszych kipi, a cóż dopiero w człowieku, który tego wszystkiego jest niepoprawnym, gdyż w błogim uśmiechu nad sobą się rozplywającym, zaprzeczeniem jak Henryk Sienkiewicz.

Jest jeden fakt, który ogółowi nieskończenie imponuje: powodzenie H. Sienkiewicza za granicą, a jednak i tu samo przez się nastęrcza się kilka spostrzeżeń i uwag zdolnych, jak się zdaje, rzucić nieco inne światło na tę sprawę. Ilość przekładów jako kryterium wartości utworu literackiego? No i cóż w takim razie stanie się z *Dziadami*, *Nie-Boską komedią*, *Irydionem*³¹⁰, *Królem-Duchem*? Z tych przecież jeszcze żaden Francuz ani Amerykanin nie wykroił pantomimy, feerii lub czegoś w tym rodzaju. Czy szacunek nasz dla tych dzieł nie powinien by wobec tego zblednąć? A następnie powodzenie za granicą – cóż to ma oznaczać? Na jakich artystów europejskich wywarł

³¹⁰ *Dziady* (wyd. 1823–1860) – cykl dramatyczny Adama Mickiewicza, *Nie-Boska komedia* (1835) oraz *Irydion* (1836) – dramaty Zygmunta Krasińskiego.

H. Sienkiewicz wpływ, na Barretta³¹¹, który *Quo vadis* – przerobił na scenę?

Gdy Leon [Lew] Tołstoj, Teodor [Fiodor] Dostojewski, Ibsen zostali poznani w Europie, fakt ten stał się punktem wyjścia przewrotu w twórczości wielu pisarzy i artystów.

Znajomość H. Sienkiewicza, jego sława uzewnętrzyły się tylko w mniej lub więcej cyrkowych przeróbkach jego dzieł. Motłoch, który wzruszał się, czytając, zapragnął wzruszać się, widząc – rzecz zrozumiała, ale ani ze sztuką, ani z rozwojem kultury nic wspólnego nie mająca. Mogę mówić o wpływie polskiej kultury, gdy *Faraona* Bolesława Prusa lub jego *Lalkę*³¹² przełożą francuski czy włoski język. Mogę mówić o wpływie polskiej umysłowości, gdy Ryszard Dehmel³¹³ lub Mombert³¹⁴ nazywają Przybyszewskiego jedynym człowiekiem, któremu coś zawdzięczają.

Dusza polska będzie święcić prawdziwy tryumf, gdy *Popioły* Żeromskiego staną się kiedyś w Europie punktem wyjścia nowych form powieściowej twórczości. Z powodu twórczości H. Sienkiewicza mówić o tym wszystkim nie mogę. Rozchodzi się niemal w tak wielkiej ilości

³¹¹ Trawestację *Quo vadis* autorstwa Jamesa Barretta, zatytułowaną *Lygia*, wydano w polskim przekładzie w Krakowie w 1901 roku. Por. J. Barrett, *Lygia (Quo vadis). The Sign of the Cross*, tłum. M. Szukiewicz, M. Wołowska, Kraków 1901.

³¹² *Faraon* (1895) i *Lalka* (1887–1889) – powieści Bolesława Prusa, publikowane w odcinkach w warszawskiej prasie.

³¹³ Richard Dehmel (1863–1920) – jeden z najwybitniejszych poetów niemieckich przed I wojną światową. Jego twórczość rozpięta jest między naturalizmem a ekspresjonizmem.

³¹⁴ Alfred Mombert (1872–1942) – niemiecki poeta i dramaturg, uważany za prekursora ekspresjonizmu.

egzemplarzy, jak Jerzy Ohnet³¹⁵ lub *mistress*³¹⁶ Corelli³¹⁷ – oto wszystko.

Gdy rozważam duszę współczesnego człowieka z jej tak nieskończenie licznymi strunami, zadaję sobie pytanie, jakich strun by zabrakło, gdyby zabrakło H. Sienkiewicza, i ze zdumieniem strun tych odnaleźć nie mogę wcale. Wiem, jakie by zamilkły, gdyby wymazać z dziejów ludzkości takie nazwiska (mówię tylko o nowoczesnych) jak Nietzsche, Ibsen, Dostojewski, Böcklin³¹⁸. Wiem nawet, jakich strun by zabrakło i że zabrakłoby pewnych, gdyby nie było nawet takiego, względnie słabego i nieszczęrnego człowieka, jak Maeterlinck – takiemu nawet niemal abstrakcyjnemu już nazwisku, jak Stefan Mallarmé, odpowiadają w artystyczno-literackiej warstwie duszy pewne współbrzmienia – tylko dla Henryka Sienkiewicza współbrzmień takich, które by jemu tylko były przynależne, w duszy współczesnej odnaleźć nie mogę.

Nie łudźmy się: rola jego w artystycznym i kulturalnym rozwoju Europy współczesnej jest żadna, nie ma on w sobie nic, czym mógłby wpłynąć na rozwój europejskiej sztuki pisania, nie ma w sobie nic, czym mógłby duszę współczesnego Europejczyka rozszerzyć i wzbogacić – jak u nas, tak i tam, bawi ją tylko i rozleniwi.

Smutną jest rzeczą do takich dochodzić rezultatów w studium krytycznym. Właściwym zadaniem krytyki jest

³¹⁵ Georges Ohnet (1848–1918) – francuski autor niezmiernie popularnych, często drukowanych na łamach prasy powieści, ukazujących w atrakcyjny sposób antagonizmy społeczne dziewiętnastowiecznej Francji.

³¹⁶ *Mistress* (ang.) – mistrzyni.

³¹⁷ Marie Corelli (1855–1924) – angielska pisarka, autorka wykipianych przez krytykę literacką popularnych romansów, które ponoć czytywała nawet królowa Wiktorja.

³¹⁸ Arnold Böcklin (1827–1901) – szwajcarski malarz i rzeźbiarz tworzący w nurcie neoromantyzmu, a później symbolizmu.

przecież odczuwać. Gdy jednak bałwochwalstwo opinii publicznej wzniesie jakiegoś pisarza na wyżyny tak, że zaczyna to zagrażać rozwojowi swobodnej myśli – krytyk wyrzec się musi skrupułów. Nie jego wina, że uczyniono z pisarza coś, czym on nie jest, a że on, krytyk – teraz stwierdzić to musi. Jest to smutna konieczność narzucona przez tych, co hołdami swymi sprawili, iż – trzeba przykładać do artysty lub poety miarę jawnie dla niego zbyt wysoką. Gdyby nie to, krytyk zastosowałby do pisarza, który go zajmuje, miarę jego indywidualności i, nie myśląc o jej przekraczaniu, mógłby w jej granicach znaleźć powód dla szczerego uczucia i uznania. Byłoby to odczucie i uznanie zamknięte w pewnych granicach zapewne, ale w normalnych warunkach nie mamy prawa wymagać od każdego piszącego, aby był wielkim człowiekiem lub prorokiem; co innego, gdy to w nas wmawiają: wtedy trzeba to złudzenie zburzyć.

KONTEKSTY

Cezary Jellenta³¹⁹

Dwie eposy kupieckie³²⁰

I.

Jeszcze są ciepłe i drgają życiem, i brzmią metalicznym głosem dwa dziwne utwory. Oba wyszły spod pióra najpoczytniejszych naszych pisarzy, oba rozrosłe niepomrotnie, w czasie swego dojrzewania trzymały w napięciu uwagę czytającego ogółu, oba chciano brać lub też brano za najwyższe objawienia praktycznej dla narodu mądrości, za najpełniejsze wyrazy społecznego rozumu autorów, w których wierzone również mocno jak w ich talent. W obu widziano najświeższy kwiat żywotnych roztrząsań, zgoła nie zrażając się, że te zaledwie rozchylone pąki nazywają się właściwie tendencją gospodarczą, że ich kolor dziwnie mieszczański, więcej nawet: handlowy, że bohaterami głównymi są – kupcy. [...] ³²¹

Jeszcze nie zdążył rozwiać się niewysłowiony czar *Bez dogmatu*, a już zaczęto wykadzać pałac literatury *Rodziną*³²² jak gdyby po jakiejś zaradzie moralnej. Proszę

³¹⁹ Biogram autora – zob. przyp. 146, s. 143.

³²⁰ Przedruk jako: *Dwie historie kupieckie* w: C. Jellenta, *Grający szczyt. Studia syntetyczno-krytyczne*, Kraków 1912.

³²¹ Z rozległej rozprawy porównawczej Jellenty wybrano fragmenty odnoszące się do cech powieściopisarstwa Sienkiewicza, natomiast pominięto większość treści wnioskujących w szczególności fabularne *Lalki* oraz *Rodziny Połanieckich*.

³²² Chodzi o *Rodzinę Połanieckich*.

tylko zestawić te dwa tytuły: w pierwszym drga wolność i śmiałość myśli – drugi jest mu żywym przeciwstawieniem. Zdawałoby się, że same słowa „bez dogmatu” wiszą w powietrzu jak kacerskie bluźnierstwo i należy je spalić na placu miejskim. Niesłychana szybkość i niespodzianość tego zwrotu na prawo przeszkodziły odezwać się refleksji czytelników i znawców Sienkiewicza, a gdy przyleciały z swym ponurym łopotem skrzydeł chmary wielbiących i świątobliwych komentarzy, zmiana frontu została raz na zawsze ukrytą i jakby unicestwioną. I do dziś jeszcze nie widzę, ażeby ktokolwiek zdawał sobie sprawę, że w wielkim talencie zaszedł jakiś potworny gwałt. Autor kładzie Połanieckiemu w usta słowa: „Ostatecznie mogę się na coś przydać, podczas gdy on – tj. Płoszowski – przydałby się tylko do postawienia na społeczną etażerkę z bibelotami. Ja potrafię chleb zdobyć, on potrafił z gotowego tylko kręcić gałki. Ja umiem i to dobrze umiem farbować perkaliki, on umiał tylko farbować policzki kobiece” (tom drugi, str. 132).

[...]

Zajrzyjmy do innych dzieł Sienkiewicza prócz *Quo vadis*, które jest owocem tej samej metamorfozy – wszędzie widzimy go wybujałym, rycerskim, romantykiem. Żądza przygód i chwały wojennej tak dalece wypełniają jego cykl historyczny, że nie masz tam miejsca na zajęcia pokojowe. Czytając je, zapomina się, że w wieku siedemnastym szlachta już do zagonu przywykała, stając się powoli klasą pracy i niechętnie szła na wojaczkę. I oto ta fantazja niewyczerpana i lot sokoli, ten prawdziwie „płomienny geniusz polski” Wiśniowieckich i Sobieskich³²³, Skrzetuskich i Kmiciców nagle przedzierzgnął się w dreptanie na giełdę?

³²³ Jan III Sobieski (1629–1696) – król Polski od 1674 roku. Jeden z najwybitniejszych polskich monarchów i wodzów.

Takiego piruetu niepodobna nazwać naturalną ewolucją (wyraz u nas bardzo lubiany, bo wiele szpetnych rzeczy upiększający), więc Połanieckich uważać trzeba za zrodzonych bez miłości albo za podrzutki znalezione w pracowni wielkiego artysty i przezeń wychowane. Ktoś czy coś, słowem, jakaś siła zewnętrzna, kazała mu usynowić kość nie z jego kości, krew nie z jego krwi. Tą siłą była chyba tylko straszna chwila, kiedy reakcja doszła do szczytu i wszystkie jaskiniowe moce zaczęły u nas rządzić, tj. nie tylko sterować myślą i uczuciem, lecz rozdawać łaski i honory. Twórczość Sienkiewicza jest tego rodzaju, że wymaga ciepła opinii; sama je rozpromieniając, lubi się też grać, więc przeszła nagle do tego wielkiego, ciężkiego, staroświeckiego pieca, który bywa nieraz nazywany ogniskiem wsteczności. W chorągwi, która tak znakomitego zyskała towarzysza – powstało stąd wielkie *gaudium*³²⁴, sypały się ody i dytyramby.

Na ten ważny i ciekawy w literaturze naszej fakt można by patrzeć ze stanowiska etycznego i o ile wiem, jedno z najmocniejszych piór już się do tego zabrało³²⁵ – ja tu rozważam tylko dzieło, nie człowieka. Chodziło o wykazanie, że już same narodziny Połanieckich były wręcz odmienne od Wokulskiego³²⁶, że się różnice zaczęły przed przyjściem na świat. Dla krytyka rzecz to niezmiernie ważna – albowiem inaczej dojrzewa i wyrasta utwór własny, krwią serdeczną napisany i odczuty, a inną ma wartość płód nieszczerzy, z ogółem duszy swego rodzica niezgodny.

³²⁴ *Gaudium* (łac.) – radość.

³²⁵ Prawdopodobnie Jellenta ma tu na myśli antysienkiewiczowskie enuncjacje Nałkowskiego (wszakże dobrze mu znanego) zgłaszane po *Rodzinie Połanieckich*. Miały one wymiar mniej literacki, a bardziej ideowy, aksjologiczny i polityczny, a także – jak pisze Jellenta – etyczny.

³²⁶ Stanisław Wokulski – główny bohater *Lalki* Bolesława Prusa.

Oto dlaczego Wokulski składa się z wybuchów wielkiego natchnienia, a Połaniecki, istny legendowy człowiek z retorty³²⁷, z nieudanych karłowatych podrywów i tego wszystkiego, co charakteryzuje wysilenie i sztuczność.

(C. d. n.)

II.

[...]

Boć pamiętajmy, że właściwie on [Sienkiewicz] nie posiada daru kompozycji świeżej i pomysłowej – przeciwnie – posiłkuje się jedną dla wszystkich dzieł oprawą, jedną ramą: bieg z przeszkodami do ślubnego kobierca. Czy biegną przyszli Skrzetuscy, których mozoły są w *Panu Wołodyjowskim* uwieńczone sześcioma synami, czy biegnie mały rycerz (z ruchomymi wąsikami) i różne jego narzeczone, czy Kmicic z Oleńką, czy Stach Połaniecki z Marynią, którzy pragną mieć okrągły tuzin dzieci, albo wreszcie Winicjusz z Ligią – wszędzie to samo na początku i to samo na końcu. Z większych utworów jedynie *Bez dogmatu* wolnym jest od tego planu – i nie ma też w nim swatów w rodzaju Zagłoby-Chilona.

Lecz kiedy Prus w swym eposie kupieckim puścił wodze popędowi do improwizacji i swobodnie harcował pomysłami, Sienkiewicz swą Połaniecjadę trzyma bądź co bądź mocno w ręku. I nie dlatego, że użył zwykłego swego ułatwienia, romansu zakończzonego ślubem, lecz że się skreślał tendencją, wyraźną, określoną jak treść wstępnego artykułu lub rozprawy społecznej. Wypowiada ją swą osobą bohater i jego ukochana, on – człowiek przede wszystkim „normalny”, „zdrowy”, praktyczny, trzeźwy,

³²⁷ Rertorta – szklane naczynie laboratoryjne używane dawniej do destylacji żrących cieczy.

umiejący zdobywać chleb i zdolny w ogóle do walki o byt; przeznaczają go do niej tęgie ramiona, spryt kupiecki, wytrwałość, zamięłowanie domowego ogniska, pragnienie potomka tak silne, że z początku „chodziło mu więcej o przyszłe dziecko niż o Marynię”, brak względny przesądów, zrażających szlachtę do zajęć kramarskich, siedzenia w kantorze lub fabryce, co mu pozwala być dobrym i wiernym współnikiem Czecha Bigiela i czuć się dobrze między Bigielętami. [...]

(D. n.)

III.

[...]

Sienkiewicz grzeszy stale niezrozumieniem serca ziemi i dlatego ma odwagę rozwiązywania najzawilszych zagadnień dziejowych i społecznych bez brania w rachubę nędzy milionów i pragnień milionów, ot jak prawdziwy wytwornisz, *arbiter elegantiarum*³²⁸. Omija on jakoś dziwnie ten czynnik, stając się podobnym do mechanika, który by chciał zbudować maszynę bez obliczenia tarcia. Nie wie, że ludzkość dzisiejsza żyje pod wielkim hasłem pragnienia i dążenia, które budzić jest to wydobywać z trzęsawiska. Toteż werki³²⁹ sklecone ostatnio przez Sienkiewicza wyglądają okazale, lecz na nic się nie zdadzą, błyszczą i świecą, ale są martwe. Ród Połanieckich to apoteoza ograniczoności i poziomych pragnień – nie może więc być wzorem dla społeczeństwa, któremu zastrzyknięto i tak za dużo nasennego leku i nie może mieć racji bytu jako pomysł artystyczny, chyba w świetle estetyki trupów.

³²⁸ *Arbiter elegantiarum* (łac.) – znawca, mistrz dobrego smaku.

³²⁹ Werk – mechanizm zegarka.

A jednak wzorem się stał. Snadź nasienie chwastu padło na dobrze i z dawna przygotowany grunt, skoro Wokulski nie doczekał się ani ćwierci tej sympatii. Pozostał nierozwiązaną dla większości zagadką, której nawet nie domyślają się wszechludzkiego ogromu. [...]

Quasimodo [Artur Górski³³⁰]

Ratujcie Danusię!

Danusię Jurandównę, narzeczoną Zbyszkwowi³³¹. Kakoć jej nie żałować niebogiej, kiej się Niemcy zmamrali, jako by ją porwać. Oj, głupi Zbyszku! Krzepota cię chwyciła, tak i niczego nie zdołasz wymiarkować. Ale my już wiemy, czem to pachnie. Patrz, cierpiałku! Oto tam Bohun uwozi Helenę³³², aż się koń pod nim rozpiera, tam trochę na lewo pędzi Azja i trzyma Basię Wołodyjowską³³³ w ramionach, tu znowu książę Bogusław dybie na Oleńkę³³⁴, a tymczasem Neron już porwał Ligię³³⁵, zamknął i schował klucz do kieszeni. Nie minie to i ciebie, rycerzyku boży, a na pocieszenie wiedz, że taki synu Danusię swoją mieć będziesz, bo taka jest IMCi Pana Sienkiewicza *metoda scribendi*³³⁶, która się zowie indiańską.

³³⁰ Biogram autora – zob. przyp. 150, s. 143.

³³¹ Danusia Jurandówna i Zbyszko z Bogdańca – bohaterowie *Krzyżaków* Sienkiewicza.

³³² Jurko Bohun i Helena Kurcewiczówna – bohaterowie *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza.

³³³ Azja Tuhaj-bejowicz i Basia Wołodyjowska – bohaterowie powieści *Pan Wołodyjowski* Sienkiewicza.

³³⁴ Bogusław Radziwiłł i Oleńka Bilewiczówna – bohaterowie *Potopu* Sienkiewicza.

³³⁵ Neron (37–68), cesarz rzymski, i Ligia – bohaterowie *Quo vadis* Sienkiewicza.

³³⁶ *Metoda scribendi* (łac.) – metoda pisania.

S.[tanisław] Pieńkowski³³⁷

Laurka „Strumienia”

„Strumień” rzuca w numerze 9-tym natchnioną *Apostrofę do H. Sienkiewicza*³³⁸:

Precz z tłumu niewolniczą chwałbą! Precz z bałwochwalstwem! Precz z zawistnym uznaniem pigmejów, z zachwytem nieudolnej pokory! Precz z tym, co z próżni serca, duszy jałowej, banalnej pobudki źródło bierze! Młodość idzie! Młodość ta mocna

itd. itd.

Idzie!... idzie – przed tobą staje – chyli głowę. Głowa jej harda wołą, czoło dumne świetlanym rojeniem, a oczy roz-błyszczone marzeniem, nadzieją, tęsknotą, iskrą, która jest z nieskalanego polotu. Młodość idzie!

itd. itd. – idzie „jak fala wzburzona”, „jak huragan groźna”, idzie z takimi przestankami jak: „Aż staje...”, „Milczenie!”

³³⁷ Stanisław Pieńkowski (1872–1944) – krytyk literacki i teatralny, publicysta, tłumacz, poeta.

³³⁸ [Redakcja „Strumienia”], *Apostrofa do H. Sienkiewicza*, „Strumień” 1900, nr 9. Wszystkie cytaty pochodzą z tego tekstu.

i znów „Milczenie!”, „Dosyć!”, „Mistrzu!” itp., i wreszcie dochodzi do takiego okrzyku:

Patrz! Oto my, wobec ciebie korni, cisi, zasłuchani! składamy ci hołd płynący z głębi dusz, bo to, coś ty stworzył, jest nietykalnym, świętym, bo fale naszych prądów, ideałów muszą rozpryskać się w srebrnych kroplach uwielbienia, gdy twych tytanicznych stóp sięgają.

„Iskra z nieskalanego polotu”, która umie zapalić okrzyk w rodzaju: „Precz z bałwochwalstwem, z zachwytem nieudolnej pokory!”, jednocześnie z okrzykiem: „fale naszych ideałów muszą rozpryskać się..., gdy twych tytanicznych stóp sięgają” – iskra taka wydaje mi się mocno podejrzaną.

Kiedyż to, gdzie i do kogo młodość tak przemawiała? U czyich to i kiedy stóp tytanicznych „fale ideałów” młodości („tej mocnej” i dumnej) „rozpryskiwały się” w tak niewolniczym samounicestwieniu? Czy jakakolwiek młodość na świecie posiada trąbę o dźwiękach tak nadętych zarazem i tak płaskich? Czy trąba w taki sposób grzmiąca może rościć prawa do młodości, której „głowa harda woła”?

Ta maska trupia złożona w krzykliwej apostrofie przez „młodość” dzisiejszą w hołdzie duchowi zdrowia byłaby oburzającym, cynicznym darem, gdyby nie była w istocie tylko śmieszną maską młodości.

Wracając do apostrofy, redakcja „Strumienia” zapewne nie „z próżni serca” kończy okrzykiem: „Tyle słów na sławę mistrza z młodzieńczych piersi!”.

Istotnie – tyle słów, a taka próżnia!

Józefat Nowiński³³⁹

Sprostowanie

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie³⁴⁰:

Obowiązek względem samego siebie nakazuje mi zaznaczyć, iż odczyt mój o Sienkiewiczu, wygłoszony w Paryżu, został – zapewne dzięki wadom swym technicznym – opacznie pod pewnym względem zrozumiany przez sprawozdawcę i korespondenta „Głosu” (nr 21 r.b.³⁴¹). Tak np. *Rodziny Połanieckich* nie uważam zgoła za „apoteozę filisterstwa”, i właśnie zbijając ten pogląd, nazwałem tę powieść wypoczynkiem duszy pisarza w ciszy szczęścia domowego i w ciasnym zakresie drobnych spraw towarzyskich, duszy zmordowanej walkami tytanicznymi i goniwami po bezmiarach stepowych (Trylogia) oraz mękami rozpaczynymi bezmiernie wysubtelnionych nerwów (*Bez dogmatu*). Tak samo nie mam *Quo vadis* za „apoteozę chrześcijaństwa”. Niesłusznie przypisuje mi autor pomawianie S. o to, że robi on ją dla wzbudzenia większego zainteresowania w świecie duchowieństwa, krytyki itd. Przeciwnie, twierdziłem, że myliły się te reklamy i ci krytycy, którzy wołali chórem: „apoteoza chrześcijaństwa

³³⁹ Biogram autora – zob. przyp. 106, s. 120.

³⁴⁰ Dopisek redakcji „Głosu”.

³⁴¹ Leo, *Korespondencje* [rubryka]. *Paryż*, „Głos” 1900, nr 21, s. 327.

męczeńskiego”, bo S. stworzył tylko cudne dzieło sztuki, dowodzące, że świat konającego piękna pogańskiego lub nawet rodzącego się Kościoła rzymskiego świetniej zapala jego wyobraźnię twórczą niż prawdziwy duch chrześcijaństwa: myśl tę próbowałem uzasadnić gruntownie w obszernym studium o *Quo vadis* („Głos”, 1896, nr 32, 33, 34³⁴²).

³⁴² J. Nowiński, *Quo vadis Sienkiewicza*, „Głos” 1896, nr 32, s. 746–749; nr 33, s. 775–777; nr 34, s. 798–801.

M. [Iza Moszczeńska³⁴³]
Impresariom Sienkiewicza

Lektor w „Kurierze Warszawskim”, przytaczając z ostatniego numeru „Głosu” uwagę o przedrukowanym przez redakcję liście Sienkiewicza, mówi:

Nie możemy odgadnąć, za co się szykanuje tutaj Sienkiewicza i w ogóle z jakiego programu wypływa konieczność pokpiwania z jego osoby i z jego popularności³⁴⁴.

Wyjaśnienie może znaleźć p. Lektor w numerze 29. naszego pisma, w artykuliku pt. *Plaga reporterska*, gdzie między innymi wyczytać może słowa:

Nie po to dano Sienkiewiczowi talent, by pierwszy lepszy reporter znęcał się nad nim niecnie, ośmieszając go swoją chwałbą³⁴⁵.

³⁴³ Izabela Moszczeńska-Rzepecka (1864–1941) – publicystka, współpracowała m.in. z „Przełęczem Pedagogicznym”, „Głosem” i „Prawdą”; aktywna podczas rewolucji 1905–1907, uczestniczyła w walce o postępową polską szkołę.

³⁴⁴ Lektor [W. Rabski], *Z prasy polskiej*, „Kurier Warszawski” 1900, nr 215, s. 3.

³⁴⁵ Ts., *Plaga reporterska*, „Głos” 1900, nr 29, s. 453.

Istotnie, wzmiankowana przez Lektora „popularność Sienkiewicza” zamienia się w istną kołowaciznę, która wprost niesmakiem czytelników napełniać może.

Minęły te czasy, kiedy sława Sienkiewicza – jeszcze tak świeża jak pełna róża czerwcową – istotny i szczery wzniewiała entuzjazm, kiedy jego utwory jeszcze przed ich ukończeniem budziły żywe dysputy i były tematem ulubionym rozmów w różnych kołach i kółeczkach towarzyskich. Wtedy ludzie szczerze interesowali się nie Sienkiewiczem samym, lecz jego *Bartkiem zwycięzcą*, *Latarnikiem*, *Nauczycielem poznańskim*³⁴⁶, potem Bohunem i Zagłobą, potem Anielką i Płoszowskim, a krytycy literaccy poświęcali jego dziełom długie, wyczerpujące rozprawy. Teraz Sienkiewicz z rąk krytyków przeszedł w ręce wzmiankarzy. Jego wielkość stała się dogmatem martwym, któremu nikt nie przeczy, ale który też nikogo nie wzrusza – ani dysputować, ani pisać o niej nie wolno pod groźbą opinii i kłątwy brukowych pisemek. Jego utwory nie podniecają gorączkowej ciekawości, ale za to jego osoba stała się pastwą reporterskiego gadulstwa i wścibstwa, i skarbnicą plotkarskich nowinek. Każda choćby najbanalniejsza wzmianka o Sienkiewiczze uważana jest przez redakcję jako dobry towar i z gorliwością, godną lepszej sprawy, spożytkowana dla zapychania szpał jałowych w treści i błędnych w kierunku pisemek. Zdaje się, jakoby krok w krok za Sienkiewiczem uwijała się cała gromadka dziennikarskiego drobiu, podnosząca skrzątnie różne odpadki rozmów, strzępki z listów, każde mruknięcie, chrząknięcie, przywitanie, pożegnanie, żywiąca tymi okruszynami siebie i swych czytelników. Każdy chyba przyzna, że zbieranie tego rodzaju antologii dowodzi wielkiej bezmyślności.

³⁴⁶ *Bartek zwycięzca* (1882), *Latarnik* (1881), *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela* (1880) – nowele Sienkiewicza.

Objawem takiego „hösickowania”³⁴⁷ około osoby Sienkiewicza jest i publikowanie jego listu pisanego do redaktora „Czasu” – listu, który najniezawodniej do druku nie był przeznaczony i który ostatecznie nikogo interesować nie może.

Niepodobna przecież, żeby Sienkiewicz nie uważał się za obywatela kraju, żeby jako taki nie poczuwał się względem niego do jakichkolwiek obowiązków, zatem chyba fakt, że ofiarowuje jaką kwotę na ten lub ów cel publiczny, nie powinien być uważany jako rzadkość, jako *curiosum*³⁴⁸ godne uwiecznienia. Rozgłaszanie takiego faktu przy huku bębnów i dźwięku trąb jest tylko śmieszne.

Głosy nasze wymierzone były nie przeciw „osobie” Sienkiewicza i jego „popularności”, ale przeciw jego niepowołanym impresariom.

³⁴⁷ Ferdynand Hoesick (1867–1941) – polski księgarz, wydawca, redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego”, znany z uwielbienia dla twórczości Henryka Sienkiewicza. W 1902 roku wydał obszerną antologię *Sienkiewicz jako felietonista. Zapomniane kartki z teki Litwosa (1873–1883)*.

³⁴⁸ *Curiosum* (łac.) – rzecz lub zjawisko osobliwe, budzące zdumienie.

[Redakcja „Głosu”³⁴⁹]

Dzień jubileuszowy Henryka Sienkiewicza

Dzień dzisiejszy wyznaczony został na uroczysty obchód 25-lecia literackiej działalności Sienkiewicza³⁵⁰.

W myśl zapowiedzianego programu rozpocznie go nabożeństwo, które celebrować będzie biskup Ruskiewicz³⁵¹ w asystencji licznego duchowieństwa; potem nastąpi główny akt obchodu w ratuszu, ks. Ruskiewicz wypowie mowę, komitet wręczy jubilatowi tytuł własności Oblęgorka jako donacji od społeczeństwa oraz 4 księgi z autografami wielbicieli; po czym przedstawią się różne delegacje, niosące adresy i dary; wieczorem odbędzie się przedstawienie w Teatrze Wielkim nowej sztuki Sienkiewicza *Swaty Zagłoby*³⁵², ze śpiewami Lutni³⁵³ i żywymi obrazami³⁵⁴;

³⁴⁹ Notka redakcyjna, niepodpisana.

³⁵⁰ Jubileusz tak obliczony właściwie powinien się odbyć w 1897 roku, natomiast zaangażowanie Sienkiewicza w obchody stu-letniej rocznicy urodzin Mickiewicza spowodowało, że dzień uroczystości jubileuszowych ostatecznie przypadł na 22 grudnia 1900 roku.

³⁵¹ Kazimierz Ruskiewicz (1836–1925) – doktor teologii, biskup pomocniczy warszawski w latach 1884–1925.

³⁵² Błędnie podany tytuł komedii w jednym akcie autorstwa Sienkiewicza. Właściwy tytuł: *Zagłoba swatem*.

³⁵³ Lutnia – warszawski chór, współpracujący z teatrami.

³⁵⁴ Żywe obrazy – popularna w XIX wieku i na początku XX wieku forma nieruchomej rekonstrukcji sceny historycznej, malar-

zakończy się dzień rautem w Resursie Kupieckiej³⁵⁵, urządzonym przez komitet Kasy Literackiej³⁵⁶.

Niewielu nawet z największych danym było dnia takiego dożyć – dnia, w którym współcześni składają jednemu ze swoich wszystko, co dać mogą – i cześć, i miłość, i dary materialne.

Henryk Sienkiewicz dnia takiego dożył przede wszystkim jako wielki pisarz – wielki zarówno ilością i ogromem dzieł stworzonych, jak niezrównanym dzieł tych artyzmem; jako człowiek, który jak nikt spośród nas umiał odczuć i wypowiedzieć wiele z tego, co na dnie serc wszystkich spoczywało.

Cokolwiek przyszłość orzeknie, to pewna, że laur artysty na czole Sienkiewicza pozostawi ona nietkniętym.

Do hołdów składanych wielkiemu artyście ten głos dołączamy, zachowując do najbliższego czasu obszerniejszą ocenę literackiej działalności jubilata.

skiej, literackiej, wykorzystywana w teatrze, ale też na rozmaitych uroczystościach i spotkaniach towarzyskich. Ze względu na często bogaty efekt wizualny i statyczność żywe obrazy idealnie nadawały się do uwieczniania w ówczesnej technice fotograficznej, wymagającej dłuższych czasów naświetlania. Takie fotografie były następnie rozpowszechniane w formie pocztówek lub reprodukowane w gazetach ilustrowanych.

³⁵⁵ Warszawska Resursa Kupiecka – stowarzyszenie kupców, założone w Warszawie już w 1820 roku. Skupiała również przedstawicieli inteligencji i bogatego mieszczaństwa, organizowała bale, koncerty, spotkania towarzyskie.

³⁵⁶ Warszawska Kasa Przezorności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy, zwana w skrócie Kasą Literacką – powstała z inicjatywy dziennikarzy i pisarzy instytucja samopomocowa, stypendialna i nagradzająca. Działała w latach 1899–1953. Jej pierwszym prezesem został w 1899 roku Henryk Sienkiewicz. Członkami Kasy byli m.in. Ignacy Chrzanowski, Zdzisław Dębicki, Tadeusz Korzon, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszewski, Julian Ochorowicz, Władysław Reymont. Por. J. Czempiński, *Kasa Literacka. Warszawska Kasa Przezorności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy 1899–1929. Jej dzieje, rozwój i znaczenie*, Warszawa 1929.

Józefat Nowiński³⁵⁷

Sienkiewicz

I.

Nie czas jeszcze na stosowanie metody Sainte-Beuve'owskiej³⁵⁸ do Sienkiewicza – oby żył wiecznie! – wolno jednak zawsze w dziełach pisarza dopatrywać się duszy ich, duszy, co je ożywia, w danym zaś wypadku to więcej, niż wystarcza: takie one przezroczyste tą przezroczystością, na którą składają się: bezpośredniość, szczerłość i prostota. Zdaje mi się, że duszę tę widzę całą dziś dopiero po odczytaniu od razu w porządku chronologicznym pism Sienkiewicza, jako rozdziałów wielkiego poematu, gdzie ona jest bohaterką.

Czytać bowiem dzieła pisarza z przerwami w ciągu lat całych – jest to oglądać każdą z osobna część posągu bohatera, tak jak czytanie urywkami jest względem całej powieści tym, czym patrzeć na kawałki pociętego obrazu.

Studiując dzieła poetów, nigdy nie umiałem się wstrzymać od wyobrażania sobie, jak wyglądałby sam twórca w sytuacjach swoich bohaterów – i w różnych czasach, i w różnych sferach. Dzieło bezdarnie³⁵⁹ nic nie

³⁵⁷ Biogram autora – zob. przyp. 106, s. 120.

³⁵⁸ Charles-Augustin Sainte-Beuve (1804–1869) – francuski krytyk literacki, uważany za twórcę metody biografistycznej w krytyce dzieł literackich.

³⁵⁹ Bezdarny – pobawiony talentu, nieudolny.

mówi o autorze, ale za rzetelnie natchnionymi stoi dla oka zachwyconego sama dusza twórcza artysty, niby za pryzmatem, co nie tai, jak załamują się w nim promienie.

Niekiedy najnamiętniejsze słowa miłości zdradzają duszę czystą i marzycielską, a w najidealniejszych drży zmysłowość tłumiona. Tu rozpalające słowa bohaterskie nagle ci nasuwają pytanie, czy autor pierwszy by nie rzucił tarczy na polu bitwy, innego zaś skromna prostota kryje i odsłania zarazem męstwo niezłomne. Tu w zaciekaniach się filozoficzno-psychologicznych myśli czujemy ciasną praktyczność serca, tam w pesymistycznej wzgardzie dla życia szaleje przerażona myśl o konieczności śmierci, ów-
dzie w zimnej i cynicznej wzgardzie dla miłości płonie namiętne marzenie o wieczystym Kochaniu.

Czasem znów się słyszy w brzmieniu słów ważność dukatową czynu. Wtedy przypomina się myśl Carlyle'a³⁶⁰, że bohaterstwo właściwie jest jedno, tylko się różnie przejawia.

Oto wielki prorok, gdyby zbawienie ludu tego wymagało, mógłby się okazać wielkim wodzem lub królem, a genialny reformator nie mając wobec ducha czasu lub przeszkód czy okoliczności żywiołowych nic do reformowania, mógłby wyśpiewać pieśń, która by pchała przyszłe bohaterzy, pomimo ich świadomości, do wielkich czynów.

Otóż co do Sienkiewicza, to zamknąwszy książkę i otarłszy łzy zachwyty czy wzruszenia, wierzę bezwzględnie, że w tej lub owej sytuacji zrobiłby on to samo co najwyraźniejszy i najsympatyczniejszy z jego bohaterów, jeżeli nie więcej. – Ta wiara nie ze złudzenia artystycznego płynie, ale za to czyni je niemal rzeczywistością. Toteż kiedy myślę o jego duszy, to darmo zdaję sobie sprawę

³⁶⁰ Thomas Carlyle (1795–1881) – szkocki historyk, propagujący historiozofię opartą na przeświadczeniu o wiodącej roli wybitnych jednostek w procesie dziejowym. Wywarł ogromny wpływ na postrzeganie bohaterstwa i heroizmu jako czynników zmieniających bieg dziejów.

z ogromnej sławy jego w mieście i świecie, z wpływu niesłychanego, jaki dzieła jego wywierają...

Taka świadomość siebie samego, swej siły, taka wyobraźnia obok takiej znajomości zarówno pojedynczych, jak i zbiorowych jednostek ludzkich, takie skupienie duchowe obok takiej siły woli – źródło niechybne panowania nad ludźmi i wypadkami – takie rozumienie swoich obowiązków, takie widzenie celów obok takiej niezłomności w dążeniu do nich – wszystko to odczute w działalności jego pisarskiej, każe wierzyć, że nie ma przeznaczeń, które by dla niego były za wielkie.

Gdyby żył w czasach, jakie opisuje, byłby wielkim rycerzem wielkim wodzem, wielkim mężem stanu, który by historię i poemat robił, zamiast je pisać. Ani wątpię, że w jego piersi mieszka дума ogromna, ale nie za wielka, bo nie przewyższająca nie tylko siły duchowej i poczucia obywatelskiego, lecz oczywiście nawet zasługi.

Nie chciałbym być posądzonym, iż myślę, że w wyrazach „temperament bojownika” powiadam już coś zupełnie określonego o temperamencie twórczym Sienkiewicza. Kto przeczytał dzieła jego, temu mimowolna chociażby i nieświadoma analiza ideowo-artystyczna samej Trylogii odkryła w tym pojęciu całą gamę pojęć – od ślepego zapału żołnierza, gotowego każdej chwili dać życie dla tej chociażby milionowej części honoru i sławy ogółu, której jest nosicielem, aż do panowania nad sobą wodza i męża stanu, który musi gaz wybuchowy zapału skupić do twardości bryły, mocnej choćby cały ciężar gmachu dźwignąć na sobie. Taki się nie zapamiętywa, lecz zdaje sobie ze wszystkiego sprawę i wszystko obrachowywa natchnieniowo, pomny, że jest kamieniem węgielnym, że każda myśl jego przeradza się w stal honoru i sławy dla tysięcy. Taki musi być oportunistą, tym się tylko różniącym od tych, którym dla wzdgardy tę nazwę rzucamy, że cele jego wielkie u Boga, a środki genialne i szczytne u ludzi.

Karol XII³⁶¹, narażający losy, honor i sławę armii swej i państwa dla satysfakcji strzelania do biwakujących przy ognisku Kozaków, okazuje wielką swą niższość w porównaniu ze swym przeciwnikiem, zdaje się błaznem, jakim byłby książę Jeremi³⁶², bijący się w pojedynkę z watażkami kozackimi, kiedy wolno mu było narażać się na śmierć chyba aż tak wielką, jak wielkie było to, co uosabiał.

W całej literaturze świata nie znam wyrazistszego objawienia esencji wszelkiego możliwego temperamentu bojownika, we wszelkim możliwym znaczeniu tego wyrazu, jak u Sienkiewicza. W tej chwili ze stu przykładów przychodzi mi na myśl nastrój Zbyszka (*Krzyżacy*) w pojedynku z Rotgierem. Jak się to zawsze dzieje z momentami najwyższej prawdy psychologicznej, uderza to wyobraźnię jak obraz nagły, a myśl – jak wieczny symbol. Nie mogę się powstrzymać od przytoczenia tego „wiecznego symbolu” wszelkiego bojowania, jakem to nazwał: skojarzenie wrażeń i myśli, wbrew wszelkim przepisom krytycznym, każe mi w pierwszym rozdziale mówić o tym, na co niby miejsce byłoby w ostatnim.

[...] ³⁶³

Zakończenie

Kto wczytywał się w dzieła starej literatury polskiej, musiał dostrzec, że je charakteryzuje przede wszystkim ogromna

³⁶¹ Karol XII (1682–1718) – król Szwecji (1697) z dynastii Wittelsbachów, uważany za jednego z najwybitniejszych wodzów swej epoki. Wsławił się umiejętnością manewrowego dowodzenia podczas wojny północnej, kiedy wielokrotnie gromił siły Danii, Saksonii i Polski oraz Rosji.

³⁶² Zob. przyp. 102, s. 118.

³⁶³ Opuszczono fragment dotyczący pojedynku Zbyszka z Rotgierem oraz kolejne rozdziały książki Nowińskiego.

pogoda rozsądku względem rzeczy ziemskich obok zdolności odczuwania zaziemskiego świata, jak gdyby całym realnego. Jędrność, rzeźkość, często wesołość nawet w odczuwaniu natury, życia i uczuć ludzkich tworzą tu ton dominujący. Miłość obchodzi się bez sentymentalizmu, a miłostka bez rozpusty, jak wielkość charakteru bez szczudeł, a poczucie obowiązku bez deklamacji. Charakteru sarmackiego w piśmiennictwie naszym nie zdołały stłumić na dobre żadne wpływy obce, nawet francuskie z końca XVIII w.

Wyobraźnia sarmacka sama przez się obca jest sztuczności, przesadzie, chorobliwości – zarówno w treści, jak w wyrazie, toteż woli styl równy w swej zwartości, bez fantastycznej modulacji we frazesach, dążący najprostszą drogą do ujęcia rzeczy. Żeby wydobyć jęk lub gromy z piersi którego z rzetelnych potentatów narodowego ducha, nie dosyć było niestrawności lub przywidzeń: ich rozpaczom trzeba było podstaw takich realnych jak śmierć genialnej dzieciny Kochanowskiego³⁶⁴, jasnowidzenia Skargi lub ich urzeczywistnienie się później.

Gdyby genialność absolutną można było ważyć na jakichś szalach – nie już międzynarodowych, lecz międzyplanetarnych – i gdyby tam naprawdę mogła przeważyć mnogość nieskończenie różnobarwna drogocennych kamieni stylu i marzeń Słowackiego, w sercu narodu zawsze największy pomnik z najczystszej miłości i najnamiętniejszego zachwyty stałby niewzruszenie na cześć Mickiewicza za to właśnie, że pełna pogody i prostoty dusza muzy jego tak zaszczepiła na przyrodzonej marzycielskości litewskiej zbiorowość wszystkich cech mazursko-, mało- czy wielkopolskich, że stała się nam najbardziej

³⁶⁴ Jan Kochanowski (ok. 1530–1584) – najwybitniejszy poeta polskiego renesansu, autor m.in. *Trenów*, w których opłakuje śmierć swojej córki.

swoją. To jest poezja, co się narodziła z Jadwigi³⁶⁵ i Jagiełły³⁶⁶.

Można się zachwycać głębokością nieba południowego i żywością jego barw, tęskniąc zarazem do stada białych obłoczków, mknących po spłowiałym, rodzinnym błękitcie. Można, podziwiając świetność chaotyczną wielkich miast obcych, nie móc żyć bez ciszy wioski rodzinnej.

Płoszowski powiada gdzieś, że cudzoziemka mogłaby go porwać, obudzić szal, ale czuć na zawsze swoją istotę potrafiłby on tylko w Polce. Zapewne, w dziedzinie stosunków osobistych jako zasada byłby to paradoks, ale naród cały tak właśnie odczuwa twórczość artystów. Obcym duchowi i charakterowi narodu pięknym dziełem zachwyci się każdy obdarzony poczuciem artystycznym, ale naród żyć będzie tylko skarbami wydobytymi z głębi własnej jego duszy, uświadomionymi dlań przez zakłęcie moźne rodzzonego syna.

Toteż aforyzm o tym, że „nikt nie może być prorokiem we własnej ojczyźnie”³⁶⁷, ma wartość chyba jedynie jako wyraz goryczy wobec zawsze prawie nie od razu zwycięskiej walki duchów prawdziwie żywych – z martwością otoczenia. Naprawdę – to tylko we „własnej ojczyźnie” być można „prorokiem”, a moc prorocza rozlewa się na inne ludy dlatego, że czerpiąc z ducha swego rodzzonego narodu, czerpała tym samym z mocy tajemnej duszy dusz

³⁶⁵ Jadwiga Andegaweńska (ur. między 1373 a 1374 – zm. 1399) – królowa Polski z dynastii Andegawenów, córka Ludwika Węgierskiego i Elżbiety Bośniaczki, pierwsza żona Władysława Jagiełły, święta Kościoła katolickiego.

³⁶⁶ Władysław Jagiełło (ur. ok. 1362 lub 1352 – zm. 1434) – wielki książę litewski, od 1386 roku mąż Jadwigi Andegaweńskiej i król Polski. Założyciel dynastii Jagiellonów. Wsławił się zwycięstwem nad Krzyżakami w bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku.

³⁶⁷ Por. przyp. 200, s. 167.

wszystkich narodów. Ale między podziwiać a kochać i podziwiać – zawsze będzie taka różnica jak między pięknym dzieckiem a własnym pięknym dzieckiem.

Toteż niech Amerykanie rozchwytną milion egzemplarzy najegzotyczniejszego w cudowności swej z dzieł Sienkiewicza; niech świat go podziwia, ucząc naszych obcych duchowi narodu półmędrków, jak go cenić należy, ale bądź co bądź nigdzie go bardziej niż w domu nie kochają. Sienkiewicz, dla którego ideałem szczęścia jest „kochać po prostu i służyć wysoko” – mówi przez usta Połanieckiego: – „Najenergiczniejszy człowiek potrzebuje, żeby go ktoś kochał. Inaczej energia jego zwraca się przeciw życiu”. Więc też jego energia słusznie się przeciw śmierci zwraca, bo czuć musi, ile miłości i czci wśród nas żyje dla niego. Dla świata całego jest on jednym z największych lub po prostu największym pisarzem współczesnym, którego imię najczęściej rozbrzmiewa, ale dla nas to bohater ducha, równy największym i najrodzeńszym bohaterom naszym i „najdroższa głowa”.

Dzieła jego przenika szczere w stopniu najwyższym widzenie, odczuwanie i ukochanie wszystkiego, co stanowi charakter podstawowy, treść charakteru naszej natury, życia, dusz zbiorowych i pojedynczych. I to swoje widzenie, odczuwanie i ukochanie, obce bezwzględnie wszelkiej mglistości, czułościowości lub przesadzie, maluje on, wypowiada i poddaje słowem takim dziwnym, choć prostym, takim subtelnym a naturalnym, takim żywym i chwytającym za serce, takim nowożytnym a takim swojskim...

To duch współczesności i przyszłości, zaszczepiony na zdrowym pniu języka, myśli i uczuć złotego wieku.

Ta to bezprzykładnie rodzima genialność bohaterka jest duszą majestatu Sienkiewicza dla mówiących po polsku.

Toteż czytając dzieła jego i myśląc o nich i o nim, powtarzam sobie słowa Hamleta o żalobie i sobolach³⁶⁸, słowa, które tak lubi cytować sam Sienkiewicz. I powtarzam sobie z większym niż kiedykolwiek przekonaniem też parokrotnie cytowany przezeń wiersz Janickiego³⁶⁹:

Jać nie żałuję, żem sarmackie dziecię³⁷⁰.

Żałuję tylko, że nie mam dzieci, których dzieci mogłyby moim wnukom opowiadać, że ich dziad żył w epoce Sienkiewicza, widział go na własne oczy i służył pod nim.

³⁶⁸ Chodzi o słowa Hamleta: „Niechże się diabeł czarno nosi, ja przywdzieję sobole” (W. Shakespeare, *Hamlet*, tłum. J. Paszkowski, akt III, scena 2).

³⁶⁹ Klemens Janicki (1516–1543) – polski poeta okresu renesansu piszący w języku łacińskim.

³⁷⁰ W tłumaczeniu Władysława Syrokomli cytat brzmi: „Nie iżbym bolał, żem sarmackie dziecię” (K. Janicki, *Elegia VII* [w. 43], w: *Poemata Klemensa Janickiego*, Wilno 1851, księga II: *Elegie rozmaite*, s. 99). Z kolei Sienkiewicz cytował: „wpół zapomniany wiersz Klemensa Janickiego: «Jać nie boleję, żem sarmackie dziecię»” (H. Sienkiewicz, *Z Wenecji* [„Gazeta Polska” 1879], w: *idem, Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. 44: *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950, s. 185). W oryginale: „Non tamen idcirco, quoniam sic fata tulerunt / Prouida, Sarmatiae filius esse queror” (*Clementis Ianitii poetae laureati Tristium liber I. Variarum elegiarum liber I. Epigrammatum liber I*, Kraków 1542, s. 36).

El. [Kazimierz Laskowski³⁷¹]
**[inc.] Mam nareszcie sposób
opływania w sławie³⁷²**

* * *

Mam nareszcie sposób
Opływania w sławie!
Będzie o mnie tydzień
Głośno po Warszawie,
Pójdzie o mnie echem
Od Grójca do Falent:
– Oto się wyłonił

³⁷¹ Biogram autora – zob. przyp. 43, s. 84.

³⁷² Wierszyk w całości wymierzony jest w jednego publicystę – Stanisława Brzozowskiego. Poniekąd potwierdza to osąd, że środowisko „Kuriera Warszawskiego” postrzegało Brzozowskiego jako wyrachowanego krytyka, który w atakowaniu uznanych pisarzy widzi sposób zdobycia rozgłosu. Ostatecznie Laskowski pomylił się nie tylko w kwestii zasadniczej (Brzozowski zawdzięcza dziś swą sławę wcale nie kampaniom oskarżycielskim z lat 1903–1904), lecz także w wymyślonych tu sugestiach satyrycznych. Mianowicie Brzozowski nie deprecjonował twórczości przywołanych tu – rzekomo następnych na ławie oskarżonych – Konopnickiej, Orzeszkowej, Prusa, Reymonta. Miał o ich twórczości dobre lub bardzo dobre zdanie. Ponadto kolejnej kampanii krytycznoliterackiej nie wymierzył Brzozowski w nikogo z „pozytywistów”, ale... w ikonę hermetycznego modernizmu – Zenona „Miriamy” Przesmyckiego, co jest uderzającym zaprzeczeniem konstruowanego tu szablonu praktyk krytycznych.

Młody, wielki talent!
I, zamiast własnego
Doczekać dorobku,
Napiję się mleczka
W cudzej pracy skopku.
Najpierw, nim na Parnas
Ruszę orlim lotem,
Tego... Sienkiewicza
Muszę zmieszać z błotem.
Od niego rozpocznę,
Bo diabli nadali,
Że go świat uwielbia,
Ludzkość czyta, chwali.
Machnę więc co zdanie
Wykrzyknik po kropce,
Że wszystko co pisał,
To puste i obce.
Sam się od pokoleń
Obiorę za posta,
Mówiąc: „Przy tych dziełach
Dusza nam nie rosła.
Te twoje sztandary,
To dla nas brzękadło!”
Schudnie nieboraczek,
Ja obrosnę w sadło.
Gdy się z tym załatwię,
Bryknę zaraz susa
I, jak kleszcz do owcy,
Przypnę się do Prusa.
I, przybrawszy pozę
Melodramatyczną,
Wykażę, że kroczył
Drogą nieetyczną.
Potem Konopnicką
Sprowadzę do zera,

Kpiąc z *Italskich wrażeń*³⁷³
I z *Pana Balcera*³⁷⁴.
Już ja ją urządzę
Za włościańską chatkę,
Raz na zawsze jejmość
Porzuci obsadkę.
Prawda! Zapomniałem
Na śmierć: Orzeszkowa!
I o tej zapieję
Niech się kogut schowa!
Dam ja jej *Nad Niemnem*,
Dam za myśli szczytne;
Jakich pięćset wierszy
Samej żółci wytnę.
Dotąd z krytycznego
Nie wyjdę chomąta,
Aż zaorzę *Chama*³⁷⁵
I *Chłopów* Reymonta³⁷⁶!
Bo ten mi zawadza:
Wziął odszkodowanie...
A ja, chociaż jadę,
Nic mi się nie stanie!
Potem tak kolejno,
Kto mi się nawinie,
Stary, czy to młody,
Weźmie po czuprynie.
A kiedy zostaną

³⁷³ Być może chodzi o *Wrażenia z podróży* (1883) – wspomnienia Marii Konopnickiej z wyjazdu do Austrii i Włoch lub o jej tom poezji pt. *Italia* (1901).

³⁷⁴ *Pan Balcer w Brazylji* – poemat epicki Marii Konopnickiej, opublikowany w 1910 roku.

³⁷⁵ *Cham* – powieść Elizy Orzeszkowej z 1888 roku.

³⁷⁶ *Chłopi* – powieść Władysława Reymonta, publikowana w odcinkach w latach 1902–1908.

Wokół same zera,
Wtedy mię na pewno
Czeka już kariera!
Będę pływał w sławie,
Jak lin w misce sosu...
Tylko trzeba ryknąć,
Nie żałować głosu.
Trzeba pluć na wszystko
W czapce u ołtarza,
A przez jakiś tydzień
Ujdę... za moczara!

El [Kazimierz Laskowski³⁷⁷]
[inc.] Odkąd piórem szermują

* * *

Odkąd piórem szermują
Wzniosłych zasad „*briganti*”³⁷⁸
To teoria Lombrosa³⁷⁹
Ciągłe idzie: *avanti!*³⁸⁰
Włoski *maestro*³⁸¹ rozgrzeszał
Umysłowe zboczenia;
Nowa szkoła uświęca
Każdy *lapsus*³⁸² sumienia!

³⁷⁷ Biogram autora – zob. przyp. 43, s. 84.

³⁷⁸ *Brigante* (wł.) – rozbójnik, bandyta.

³⁷⁹ Cesare Lombroso (1835–1909) – włoski psychiatra i antropolog, którego deterministyczna teoria osobowości, uwarunkowanej specyfiką mózgu, stała się dość popularna w modernistycznej Europie. Polskie tłumaczenie bodaj najsłynniejszej pracy Lombrosa ukazało się w 1887 roku: *Geniusz i obłąkanie w związku z medycyną sądową, krytyką i historią* (tłum. J.L. Popławski). W dalszej części wiersza Laskowski nawiązuje do trywialnej wykładni ustaleń włoskiego psychiatry na temat dewiacji niezawinionych przez indywidualny wybór etyczny jednostki. Dewiantem w tym sensie był zarówno zdemoralizowany psychopata, jak i ponadprzeciętnie utalentowany geniusz.

³⁸⁰ *Avanti* (wł.) – naprzód. Tutaj aluzja do pseudonimu, którego używał Grzegorz Glass, publicysta „Głosu”.

³⁸¹ *Maestro* (wł.) – mistrz.

³⁸² *Lapsus* (łac.) – pomyłka, błąd.

Nowa szkoła powiada,
 Że stek bredni i mętów
 To jest właśnie odrębność,
 To właściwość talentów!
 Podłość, kłamstwo, szubrawstwo,
 Niska zawiść lub mściwość –
 To dziś cechy... talentu,
 To talentu właściwość!
 Ktoś tam żoną frymarczył...
 Sprzedał jejmość i basta!
 W innych czasach łotrzyka
 Wyświecono by z miasta!
 Dziś nie! Jeszcze mąż zacny
 Sławę wyniósł z odmętu
 I pozostał prorokiem³⁸³
 Właściwości talentu!
 Ktoś znów puścił zwierzone
 Koleżeńskie groszaki...
 (Kto? Pytacie o imię?
 Nie! nie powiem kto taki!)
 Dość, że żyje... swobodnie,
 Choć grosz ściągnął z ołtarza,
 Z właściwością talentu
 Robi nawet... mocarza!³⁸⁴
 Ktoś znów inny wziął w buzię

³⁸³ Aluzja do krążących po Warszawie plotek na temat prowadzenia się Przybyszewskiego w okresie krakowskim tudzież wydarzeń oraz insynuacji dotyczących jego życia prywatnego.

³⁸⁴ Aluzja do afery ze sprzeniewierzeniem składkowych pieniędzy „Bratniaka”, czyli Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu Warszawskiego (1898), której niechlubnym bohaterem był Stanisław Brzozowski, używający wtenczas imienia Leopold. *Mocarz* to tytuł jego dramatu, nagrodzonego w konkursie im. Henryka Sienkiewicza w 1903 r.

Raz, i drugi, i trzeci,
Ale chodzi po mieście,
Czołem ludziom w twarz świeci!
A niech kiedy oberwie,
Bo wciąż ludzi napada...
Otrze gębę – i dalej
Nowy protest zakłada³⁸⁵.
Inna znowu figura,
Choć się zowie z przydomkiem,
„Szuja”... szołdra... co chcecie!
Wstyd, że czym jest ziomkiem!
Puszcza jeden za drugim
Podrabiane paszkwile!...
„Chcecie? Zmilczę – powiada: –
Dajcie tyle a tyle!”
Choć go za drzwi wyrzucić,
Choć mu krzyknąć: „Ty, łotrze!”
Plunąć w oczy!... Daremnie,
Głas-papierem twarz otrze!³⁸⁶
Inny jeszcze ananas
Chadzał w „zbiry” przed laty,
Dziś przy lada skarceniu
Rwie czuprynę, drze szaty.
O upadku moralnym
Głosi z łezką w źrenicy...

³⁸⁵ Chodzi najwyraźniej o głośną sprawę spoliczkowania Jana Władysława Dawida przez Władysława Rabskiego.

³⁸⁶ Aluzja do nazwiska Grzegorza Glassa. Współpracował z „Głosem” w czasie kampanii antysienkiewiczowskiej, a także m.in. z „Czerwonym Sztandarem”. Głaspapier (z niem.) to pierwotnie papier pokryty drobno tłuczonym szkłem, używany do szlifowania metalu, później – wytwarzany w nieco innej technologii papier ścierny zarówno do wygładzania zgrubnego, jak i delikatnego polerowania rozmaitych materiałów.

Prawda... tamto się działo
Wręcz na innej... ulicy!³⁸⁷

I tak dalej... bez końca,
W dzień powszedni, przy święcie.
Coraz „głośniej” o nowej
Odrębności w talencie.
Wreszcie przyjdzie do tego,
Że gdy komu co zginie,
To niebawem na pewno
Nowy talent... zasłynie!

³⁸⁷ W artykule *W obronie własnej* (zob. *Teksty źródłowe*, s. 169–175) Władysław Rabski wspomina o sprawie, do której prawdopodobnie czyni tu aluzję Laskowski: „przed kilku laty serdeczny przyjaciel p. Dawida i jego rycerz przyboczny, p. Waław Nałkowski, do spółki z innym literatem i w towarzystwie atlety zawodowego tak poranili na ulicy kijami śp. Antoniego Mieszkowskiego (Sęka), że publicysta ten kilka dni w łóżku przeleżał...”

[Redakcja „Głosu”³⁸⁸]

Prasa polska o procesie Sienkiewicza

Mówiliśmy dotąd sami – dziś dajemy głos innym.

Dla zupełności nie chcemy pominąć odezwania „Gazety Warszawskiej”³⁸⁹, jakkolwiek można by śmiało przejść nad nim do porządku dziennego. Czyż można bowiem na serio zatrzymywać się nad zarzutem, na jaki jedynie przeciw nam zdobyła się „Gazeta”, utrzymując, że ci, co w imię nowych potrzeb i haseł społecznych występują przeciw Sienkiewiczowi i zwalczają uświęcany przezeń światopogląd, „rwą wszystkie nici tradycji” i są „kosmopolitami”? Stary to i zużyty środek, którym zawsze i wszędzie usiłowano ocalać wszelką zgniliznę, wsteczność i zagrożone interesy.

Z innych organów prasy codziennej oba, które miały odwagę się wypowiedzieć, „Kurier Poranny” i „Gazeta

³⁸⁸ Przegląd redakcyjny, niepodpisany.

³⁸⁹ Chodzi prawdopodobnie o niepodpisany artykuł pt. *Obcy*, „Gazeta Warszawska” 1903, nr 102 (za: A. Nowaczyński, *Małpie zwierciadło*, t. 1, Kraków 1974, s. 674). Por. Sk. [Antoni Skrzynecki?], „Gazeta Warszawska” o „*Obcych*”, „Kronika Rodzinna” 1903, nr 17, s. 396. „Gazeta Warszawska” – jedna z pierwszych warszawskich gazet ukazująca się regularnie przez długi czas, została założona w 1774 roku, pierwotnie pod tytułem „Wiadomości Warszawskie”; najstarszy polski dziennik.

Handlowa³⁹⁰, od początku zajęły stanowisko bezstronne i względem nas sympatyczne. „Kurier Poranny” streszczał ważniejsze momenty z dyskusji „Głosu” i zamieścił obszerniejszy artykuł p. J. Kurnatowskiego³⁹¹, określający zasadniczą stronę sprawy. Scharakteryzowawszy twórczość Sienkiewicza jako epos bohaterski, pisze dalej p. J. K.:

Ludom silnym, zdrowym, ale istniejącym w niezłożonych warunkach życiowych epos taki wystarcza; współczesnym narodom nie może wystarczyć. Autor, który ma streszczać jakąś teraźniejszość, musi ją czuć, musi nawoływać do przyszłości, której skopiować z kart historii niepodobna³⁹².

A skoro tak, to skądże ta nietolerancja i w imię czego? – pyta autor.

W imię moralności? Czy naprawdę kto u nas serio wierzy, że na publiczność, która zna wszystkich Zolów, Sardou³⁹³, Maupassantów³⁹⁴, wreszcie Offenbachów, że na tę publiczność Przybyszewski może oddziaływać demoralizująco? To są jakieś żarty; Przybyszewski zresztą napisał wiele rzeczy, które z erotyką nie mają nic wspólnego³⁹⁵.

³⁹⁰ „Gazeta Handlowa” – dziennik wydawany w latach 1864–1905 w Warszawie.

³⁹¹ Chodzi o artykuł Jerzego Kurnatowskiego pt. *Sienkiewicz i Przybyszewski*, „Kurier Poranny” 1903, nr 112, s. 1–2. Jerzy Kurnatowski – współpracownik postępowej prasy warszawskiej, a także tygodnika „Echa Kieleckie”.

³⁹² *Ibidem*, s. 2.

³⁹³ Victorien Sardou (1831–1908) – popularny dramatopisarz francuski, niezbyt ceniony przez krytykę literacką, zarzucającą mu schlebienie mieszczańskim gustom, wulgarność i powierzchowność.

³⁹⁴ Guy de Maupassant (1850–1893) – francuski pisarz, nowelista, związany z nurtem naturalizmu i dekadentyzmu.

³⁹⁵ J. Kurnatowski, *Sienkiewicz i Przybyszewski*, s. 2.

„Gazeta Handlowa” w obecnym poruszeniu umysłów stwierdza „powrotną falę walki młodych ze starymi, walki sprzed trzydziestu lat”; uczyniwszy zastrzeżeń parę co do zupełnej „obcości” Sienkiewicza, tak dalej mówi autor:

ta wezbrana fala wzburzenia młodych, ta nowa walka w obronie swoich haseł twórczości budzić musi sympatię tych, co „chcą z młodymi naprzód iść, po laury sięgać nowe”. Bo fal życia, żywiołowości postępu, nowych form twórczych nikt nie wstrzyma, nawet geniusze [...]

Lecz to ścieranie się dwóch światów, te żywiołowe zapasy przyszłości z przeszłością i chwilą obecną – to naturalny bunt wojowników, którzy wszedłszy w życie pod hasłem postępu, nie znaleźli tu ani ziszczenia swych ideałów, ani gruntu dla nich. – I może żaden jeszcze okres nie miał tylu pierwiastków, naprawdę tłumiących nowe porywy twórczości, co właśnie chwila obecna. Zapanował pewien ideowy zastój, uwarunkowany i uświęcony teoriami, które znalazły skryształizowanie za sprawą bardzo szlachetnych zresztą pobudek społecznych.

W bardzo tęgich nawet głowach ustaliło się przekonanie, że zdrowie narodowe wymaga „zdrowej” twórczości, zdrowej przedmiotowo, choćby podmiotowo partackiej. – W „programach” taki oportunizm literacki był i jest sakramentalnie zalecany. Z ust pewnego znakomitego socjologa piszący te słowa słyszał filozoficznie i politycznie umotywowane zdanie, że utwory oparte na swojskim optymizmie, na ciepłe uczuć, na konwenansie poprawności stokroć są więcej warte od utalentowanych utworów z motywami beznadziejnymi, rozpaczynymi. *Ludzi bezdomnych* Żeromskiego potępiono w obozie obrońców narodo-oportunistycznej twórczości. Wyspiańskiego dlatego tylko sobie zaanektowano, choć go właśnie dla konsekwencji należało się wyprzeć, że do jego utworów można dowolnie dorabiać klucz oportunistyczny. [...]

Ten bunt taki żywiołowy to w istocie rzeczy walka nie z tym czy innym konkretnym przeciwnikiem, lecz z całym współczesnym konwenansem twórczym. A sam konwenans to znów odbicie pewnych nastrojów społecznych tych kierunków neokonserwatyzmu polityczno-narodowego, który pragnie wcisnąć myśl niepodległą w ciasne koryto oportunistyczne. – Tłumiono ten ruch długo, ale fala wzbierała i zrywa tamy. Unosi się nawet za wysoko – tak samo jak przed 30 laty. Czas wyrówna potem poziom. Nie zatopi ona wyżyn, na których niewzruszenie stoi twórczość autora Trylogii – zatopi tylko niziny. Ile z tej fali protestu i uroszczeń wykwitnie potem sił prawdziwie kulturalnej twórczości, ile powstanie wielkich dzieł literatury, pokaże przyszłość³⁹⁶.

Powracając w następstwie do tejże sprawy, dodała „Gazeta Handlowa” takie refleksje:

Ilekróć młodzi stają do boju, uderzają najpierw w warownię tej części starych ideałów, która skryzlowała się w pewnym konwencjonalizmie obyczajowym. To więc wytwarza pozory bezwzględного zuchwalstwa. Szturmowanie w starą kapliczkę moralności, która często jest naprawdę pruderią, w ołtarze takiej prawomyślności społecznej, która jest w samej rzeczy szowinizmem, w doktryny czystości, maskującej hipokryzję zepsucia – te głośne, gwałtowne, pełne sangwinizmu młodocianego protesty przerażają i szczerych kapłanów starego obrządku. I oto powstaje zgiełk walki, do której mieszają się po jednej i drugiej stronie czasami już tylko zwolennicy cięć polemicznych, szermierki słownej, retorycznych efektów³⁹⁷.

³⁹⁶ Alfa, *Walka*, „Gazeta Handlowa” 1903, nr 74, s. 1.

³⁹⁷ Beta, *Zmaganie się prądów*, „Gazeta Handlowa” 1903, nr 102, s. 1.

Równie szeroki punkt widzenia zajęły „Echa Płockie i Łomżyńskie”³⁹⁸. Czytamy tam:

Zawrzała znowu u nas walka, jakiej nie byliśmy już świadkami od dawna. Z jednej strony stają ci, którzy bronią dotychczasowego oportunistu, zachowawczości, uszanowania powag uznanych, z drugiej nowi ludzie, którzy odzywają się gromkim głosem, wskazując obłudę naszego życia, jego zapleśniałość, jego obawę przed silniejszymi uczuciami [...]. Bądź co bądź ta walka, ten ruch umysłowy obecny, to silne wyładowywanie myśli, ożywiający dzisiejsze umysły, zaznacza się w ogólnym tętnie naszego życia, na co zwracamy uwagę czytelników z prowincji³⁹⁹.

Ogólnie biorąc – mówi toż pismo w jednym z dalszych numerów – nie znać w tej całej polemice zawiści jakiejś, chęci popisania się, jak to niektórzy upatrują w całej utarczce o Sienkiewicza, zwłaszcza ta strona, która czuje się w obowiązku bronić dotychczasowego stanowiska jego w literaturze polskiej. A już co najmniej zrozumieć można tę niechęć, z jaką ta druga strona traktuje młodych. To trudno, dla każdego prędzej czy później musi nadejść czas, w którym mu określają i oznaczają stanowisko należne, dla Sienkiewicza przyszedł dość wcześnie, z powodu właśnie jego niezwykle pospiesznej sławy, i to może być przykre, ale jest nieuniknione dla każdego człowieka publicznego. Szkoda jednak, że Sienkiewicz nie zniżył się ze swej niebotyczności i nie dał odpowiedzi młodym na ich pytania. Ogół oczekiwał, że uznany pisarz odpowie im szczerze,

³⁹⁸ „Echa Płockie i Łomżyńskie” – czasopismo wychodzące w latach 1898–1904 w Płocku, z oddziałem w Łomży. W 1904 roku zmieniło nazwę na „Echa Płockie i Włocławskie”.

³⁹⁹ Prowincjonalista warszawski, *Listy z Warszawy*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1903, nr 27, s. 3.

odpowie ze swego punktu widzenia, przedstawi swoim napastnikom, dlaczego umyślnie przedstawiał spokojne, pogodne strony życia. Sienkiewicz nie odpowiedział, co nieprzyjemnie na ogół oddziało. Nie ma takiej wielkości, której by krytykować i oświecać nie było wolno. Pogardliwe milczenie nie zawsze odpowiada swemu celowi⁴⁰⁰.

Przechodzimy do tygodników: „Niwa Polska”⁴⁰¹ uważa, iż „autor Trylogii bądź co bądź rzucił słowa potępienia co najmniej nieogłędnie i że zaczepieni mają prawo do wypowiedzenia się zupełnie szczerego”⁴⁰². W dalszym zaś ciągu wzmianki swej ubolewa, że cały „ten spór tytanów, waśń bogów” skręcono z gościńca szerokiego na manowce osobistych wycieczek: szkoda jednak, iż nie określa, kto właściwie osobiste wycieczki do sporu wprowadził.

Najgruntowniej sprawę rozpatruje nestor prasy postępowej, „Przegląd Tygodniowy”⁴⁰³. Mówi on, iż protest Brzozowskiego w „Głosie” podpisałby co do słowa; sądzi jednak, iż w dalszym ciągu wystąpienie nasze przybrało jakoby charakter naganki na Sienkiewicza. Co do tego zastrzec się musimy stanowczo. Krytyka nasza nie tylko nie miała cech „naganki”, ale przeciwnie, jak inni uważali, była zbyt miękka i niepotrzebnie w niej jakoby „co chwila ktoś zginał kolano przed panującym obecnie królem naszej literatury za śmiałe słowo poddanego” („Prawda”⁴⁰⁴).

⁴⁰⁰ Prowincjonalista warszawski, *Listy z Warszawy*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1903, nr 33, s. 3.

⁴⁰¹ „Niwa Polska” – tygodnik naukowy, literacki i artystyczny (1872–1905), do roku 1898 ukazujący się pod tytułem „Niwa”.

⁴⁰² *Rachunki* [rubryka], „Niwa Polska” 1903, nr 18, s. 282.

⁴⁰³ „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” – tygodnik wydawany w Warszawie w latach 1866–1904.

⁴⁰⁴ ad., *Deszcz błotny*, „Prawda” 1903, nr 18, s. 206. „Prawda. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki” wychodziła w Warszawie w latach 1881–1915, założona i do roku 1902 redagowana przez

Jeżeli zaś przemawiało z kolei kilku autorów, to nie dlatego, iżby szło o powiększenie liczby głosów, ale że każdy z autorów oświetlał inną stronę sprawy. Godnym uwagi jest w „Przeglądzie Tygodniowym” *Głos czytelnika*, który wypowiada opinię przeważającą w kołach starszej inteligencji:

P. Rabski – mówi on – pisząc swe felietony pt. *Co mówią*⁴⁰⁵, zapomniał czy nie zwrócił uwagi na to, że pisze wcale nie to, co mówią, lecz to, czego nie mówią i nie myślą jego czytelnicy [...]. My czytelnicy nie znajdujemy zwykle naszych myśli, naszych pragnień i poglądów w tych felietonach i dziwimy się nieudolności publicystów, którzy pragną kierować opinią ogółu według życzeń kliki redakcji lub swoich własnych⁴⁰⁶.

A dalej:

Ogół odczuwa ważność obecnej chwili i choć wie, skąd wyszedł, co winien przeszłości, pragnie iść naprzód i pracować dla jutra. Ogółu tego, szczególnie nas, mężczyzn, nie zadawalniają cele i środki Połanieckiego od lat trzydziestu. Trzeba znać tajniki naszych myśli, trzeba słuchać naszych dysput gorączkowych, bez szampana, bez koniaku, ale przy herbacie lub kawie, aby się przekonać, jak ekspulsywnie⁴⁰⁷ żyjemy, jaki ogrom myśli, zdań i pragnień wypełnia nasze godziny wolne od pracy na chleb powszedni. – Jest

Aleksandra Świętochowskiego; organ dojrzałej fazy orientacji pozytywistów warszawskich.

⁴⁰⁵ Rabski pisał felietony „Kurierze Warszawskim”, w rubryce pt. *O czym mówią*.

⁴⁰⁶ *Głos czytelnika*, „Przegląd Tygodniowy” 1903, nr 18, s. 212.

⁴⁰⁷ Ekspulsywnie – wrażliwie, emocjonalnie odbierając świat, uewnętrzniając aktywny stosunek do rzeczywistości.

nas milion – dwa, pięć milionów w Europie, którzy czytujemy i myślimy inaczej niż p. Kaprys.

Źle się stało, że dyskusja w kwestii tak ważnej przypa-
dła ludziom tak skromnym jak p. Kaprys *et tutti quanti*⁴⁰⁸.
On to zabagnił całą tę sprawę stroniczą gadaniną. Nie
uznajemy ani jego powagi, ani jego dowodów, ani jego
wniosków. Protestujemy! – Niech wie, że chociaż odebrał
317 biletów, w samej Warszawie znajdzie 10 000 ludzi, któ-
rzy mu ich nie przyślą⁴⁰⁹.

Kończy zaś czytelnik w ten sposób:

Dojrzeliliśmy, mamy swój sąd, swoją zdolność krytyczną
i tyranii pism brukowych znosić nie chcemy. Pisarzy mo-
dernistów czytać będziemy i nie damy im umrzeć z głodu.
Pisma postępowe będziemy popierać, bo znajdujemy
w nich pokarm dla duszy i umysłu. Kierunek myślom na-
szym nadawać będą ludzie wykształceni, którzy kochają
naukę i prawdę i dążą do nich o chłódzie i głodzie, tak jak
dążyliśmy my, ich czytelnicy, ich uczniowie. Pragniemy,
aby wszystkie redakcje pism postępowych solidaryzowały
się z sobą, aby zwalczały, tak jak dotąd, ciemnotę i zaco-
fanie stronicze, aby piętnowały każdy paszkwil literacki,
każde sprzeniewierzenie się hasłom postępowym i wy-
mieniali nam nazwiska publicystów, niezasługujących na
wiarę.

Myśl społeczna potrzebuje jeszcze kierunku ludzi ro-
zumnych i uczciwych, sądzę, że zawsze, a przynajmniej
długo będzie u nas potrzebować.

Dajcie nam ten kierunek, nie skąpcie rad, my wam to
wynagrodzimy uznaniem waszej pracy. Ale uwolnijcie
nas od fałszywych proroków. Wypiszcie ich imiona na

⁴⁰⁸ *Et tutti quanti* (wł.) – i wszyscy pozostali.

⁴⁰⁹ *Głos czytelnika*, „Przegląd Tygodniowy” 1903, nr 18, s. 213.

czarnej tablicy, abyśmy zawsze wiedzieli, że im wierzyć nie można⁴¹⁰.

Na artykuł p. Koskowskiego⁴¹¹, o którym wzmiankowaliśmy w poprzednim numerze⁴¹², daje „Przegląd” doskonałą odprawę, jak się zdaje, pióra samego redaktora Wiślickiego⁴¹³, człowieka, niewątpliwie, najbardziej dziś kompetentnego do wydania sądu o epoce sprzed lat 30-tu, na którą powoływał się p. Koskowski.

Nie tak *in illo tempore*⁴¹⁴ bywało – powiada pan Koskowski – w starciach przed trzydziestu laty „młodej prasy” ze starą, walczone o zasady, krzyżowały się argumenta, bito przeciwników dowodami, ale nie było ani śladu wstrętnych zarzutów osobistych, tego szarpania dobrej sławy walczących; tracono wszystko prócz honoru, po walce adwersarze podawali sobie dłonie, wobec uszczęśliwionych czytelników. Piękna legenda – szkoda tylko, że tak mało prawdziwa! Piszący te słowa wie cośkolwiek o tym. Ze smutkiem musi on wyznać w imię prawdy, iż nie było kałuży, w której nie splugawiono by naszych nazwisk, nie było dość podłego zarzutu, którego by nie ciśnięto nam w twarz – zwykle nie na szpaltach, a poza szpaltami gazet;

⁴¹⁰ *Ibidem*.

⁴¹¹ Bolesław Koskowski (1870–1938) – ekonomista, dziennikarz prasy warszawskiej („Przegląd Tygodniowy”, „Gazeta Polska”, „Kurier Warszawski”), członek Ligi Narodowej, w latach 1922–1927 senator z listy Związku Ludowo-Narodowego.

⁴¹² Alfred Węgliński w felietonie *Zbudźmy się!* („Głos 1903, nr 18, s. 278–279) referował tezy artykułu Bolesława Koskowskiego *Z kraju*, opublikowanego w „Gazecie Polskiej” 1903, nr 113, s. 1–2.

⁴¹³ Chodzi o niepodpisany artykuł pt. *Dwie miary* („Przegląd Tygodniowy” 1903, nr 18, s. 211–212). Adam Wiślicki (1836–1913) – publicysta, redaktor naczelny „Przeglądu Tygodniowego” – trybuny warszawskiego pozytywizmu.

⁴¹⁴ *In illo tempore* (łac.) – w owym czasie.

nie było dosyć grobowego milczenia, jakim nie chciano by nas udusić; tworzono zmywy i syndykaty, wyławiano najłżejsze błędy i przeoczenia, uciekano się do nadsyłania z fałszów skonstruowanych artykułów, umyślnie błędnych korespondencji i czerniono nas na potęgę w zagranicznych świsstkach. Słowem, heca była stokroć gorszą od dzisiejszego harmidru, trwała lata całe i miała dla postępowych organów i ludzi w nich pracujących bardzo bolesne następstwa, a odbywała się wobec społeczeństwa zastałego, pogrążonego w apatii, niedoświadczonego i nieprzygotowanego do podobnej walki. A ciosy tak zwanych przeciwników zasadowych – nie były jeszcze najgorsze – razy zadawały dłonie tak zwanych towarzyszków boju, którzy z manatkami i bronią opuszczali chorągiew i przechodząc do obozu przeciwnego, w szerzeniu osobistych insynuacji szukali dla siebie usprawiedliwienia i srebrników, jako nagrody zmiennictwa. [...] Prawda, przykro jest na razie patrzeć, jak ludzie, którzy powinni pamiętać, co są winni swemu zawodowi, skaczą sobie brutalnie do oczu, piorą brudną bieliznę nie w domu, ale na rynku dziennikarskim, lecz pamiętajmy, iż w perspektywie czasu, jak walka pozytywistów z zastałością wydaje nam się dzisiaj szlachetnym, rycerskim turniejem, tak i obecne boje stracą w znacznej części swój ostry, wstrętny charakter, a to, co w nich jest myślą, posunie nas na drodze rozwoju. W gruncie rzeczy oba epizody nie są niczym innym, jak tylko starciem się siły rzutu, ruchu, młodości i chęci życia z bezwładem, zastałością i przywilejem. Walka nie toczy się o same zasady, ale i o interesa. Jak ongi konserwatywne geszefciarstwo skrzeczało o swe wszechwładztwo, o swe dochody – tak czyni to podobnie i dziś; jak ongi maskowało swe poziome, egoistyczne cele dobrem ogólnym, świętością zasad, poszanowaniem tradycji, ochroną zdrowia społecznego – tak samo czyni to i dzisiaj. Felietonista w suterrenach „Kuriera” rozdziera arcykapłańskie szaty i krzyczy: demagogdy,

a hultaje! Chce wam się naszych stanowisk, zazdroście nam naszych czystych kołnierzyków i niepomiętych mankietów, stajecie się nieprzyjaciółmi każdego, kto ma rubla na obiad, gdy wy w szynkach żywicie się kielbasą i przepijacie gorzałką... Wy, rabusie, cudzołożnicy, sprzedawczycy, szantażyści! – Ale my, starsze pokolenie, znamy już takie głosy; nam ówczesny redaktor „Kuriera Warszawskiego”, Wacław Szymanowski⁴¹⁵, mówił: „Zazdrościcy, nie idzie wam o nic innego, jak tylko o zajęcie naszego stanowiska, o odebranie nam tego, co posiadamy; wy mówicie do nas: ustąp, bo i my chcemy stanąć na słońcu, mieć całe buty i jadać trzy razy dziennie”. Takie było z tamtej, rzekomo zachowawczej, strony pojęcie walki – pozorowane obroną świętości narodowych, moralnych i umysłowych zasad [...].

Zagroziliśmy Wójcickim⁴¹⁶, Lewestamom⁴¹⁷, Szymanowskim, a tego było dosyć, aby nas chciano zadusić milczeniem lub utopić w bagnie osobistych plotek. Tak jest i dzisiaj! Najmłodszy, nie odmawiając Sienkiewiczowi talentu, jego dziełom sztuki, zakwestionowali tylko jego wpływ na nadchodzące pokolenie – i tego znów dosyć: aby przeciw nim wyruszono do boju i próbowano wykopać ich w takim samym cuchnącym bagnie obmowy i osobistych zarzutów. Dziwić się temu publiczność nie powinna, bo na

⁴¹⁵ Wacław Szymanowski (1821–1886) – dramaturg i dziennikarz warszawski, współpracownik „Tygodnika Ilustrowanego”, „Wędrowca”, „Bluszcza”, redaktor „Kuriera Warszawskiego”.

⁴¹⁶ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – literat, wydawca, redaktor „Biblioteki Warszawskiej”, inicjator „Kłosów”, wpływowa osobistość warszawskiego życia literackiego przez kilka dziesięcioleci.

⁴¹⁷ Fryderyk Henryk Lewestam (1817–1878) – wybitny krytyk literacki w epoce międzypowstaniowej, założyciel „Roczników Krytyki Literackiej”, redaktor „Kłosów”, profesor Szkoły Głównej.

jakimże innym polu mogliby mieć panowie kurierkowicze z przeciwnikami rozprawiać, jeżeli nie na polu insynuacji osobistych, słownej i pięściowej bijatyki? Zaczepiono Sienkiewicza – sztandar, bez którego cała ta kohorta wyglądałaby na zbieraninę hołoty – a nuż się dekadenci wezmą do pionków kurierkowych, a nuż się zmienia przekonania, smak i pogląd publiki? Gwałtu! przepadną stanowiska, pierwsze miejsca na premierach, fotele w sądach konkursowych, kolacyjki z szampanem i piętnastokopiejkowe honoraria! [...]

Nie dzieląc obaw tych, którzy w toczonej obecnie walce polemicznej nic więcej nie widzą nad brudy osobiste i skandale – i żywiąc nadzieję, że z niej żywioły szlachetniejsze wydzwigną ziarno prawdy i postępu – musimy wskazać na jeden punkt, istotnie zasmuczający i ciemny. Jest nim zachowanie się tak zwanej poważnej prasy względem walczących zapaśników, a raczej względem samych zapaśców. Rozumiemy, iż podczas błota nikomu przechadzka, nawet w kaloszach, nie sprawia przyjemności; rozumiemy, iż poważnym, a może tylko zahipnotyzowanym powagą organom prasy nie jest miło wmieszać się do utarczki. Ale czyż mamy robić to tylko, co nam osobiście miłe, a nie to, do czego powołuje obowiązek? Zresztą, trzeba zawsze i dla wszystkich mieć jedną miarę i wagę. Pamiętamy dobrze, jak przed kilku laty postępowy pisarz, zrozpaczony szykanami, żadnego z literaturą nie mającymi związku, dopuścił się na pewnym dziennikarzu fizycznej zniewagi⁴¹⁸. Co za gwałt powstał wtedy w prasie, wszystkie pisma jak jeden mąż w najostrzejszych wyrazach potępiły ów postęppek, wszystkie zamknęły przed „zbirem” swe szpalty, nie wyłączał się od tego i nasz „Przegląd”, choć tracił pióro

⁴¹⁸ Chodzi o pobicie Antoniego Mieszkowskiego przez Cezarego Jellentę w 1894 roku. Szerzej o tej sprawie na s. 171–172, przyp. 212.

zdołnego i rozumnego współpracownika. I uczyniły te pisma słusznie, bo pogwałcone zostały: godność i „charakter zawodu”. (Położenie było zupełnie różne: pisarz, o którym mowa, pozbawiony został wszelkiej możliwości obrony, gdyż żadne z pism nie chciało przyjąć od niego ani jednego wiersza, wtedy chwycił się środka rozpaczliwego. P.[rzypis] Red.[akcji] „Głosu”). Pamiętamy również, jak pewna aktorka, skoro pozwoliła sobie na nieprzyzwoity kuplet wymierzony przeciw krytykowi, skarconą została przez wszystkie pisma, bo krytyk, zresztą bardzo uczciwy i poważny, należał do obozu konserwatywnego. Niedawno – słusznie przypomniał „Tygodnik Polski” – pewien prostak, rzeźnik, uderzył w twarz kobietę kupującą w jego jatce mięso. Wszystkie kury i prasa zawrzały oburzeniem, cech zmusił raptusa do zwinięcia jatki i wyniesienia się z miasta.

To są przykłady wzięte z rzeczywistości.

A teraz jak jest? P. Rabski rzuca się z pięścią na swego przeciwnika⁴¹⁹.

A na to prasa, ta poważna prasa, co?

Milczy. – Dlaczego? – bo indywidualizm tak postępujący należy do klik, do wpływowej klik. Nie przebaczone postępowemu pisarzowi, nie przebaczone naiwnej aktorce, nie uniewinniono rzeźnika brakiem wychowania – ale członkowi bractwa niski czyn jego puszczone płazem. A jednak w każdym innym, mniej wprawdzie honorowym,

⁴¹⁹ Zdania „P. Rabski rzuca się z pięścią na swego przeciwnika” nie ma w tekście z „Przeglądu Tygodniowego”. Zamiast niego jest następujący fragment: „Literat, publicysta, człowiek z uniwersyteckim wykształceniem i tytułem doktora nie tylko usiłuje spoliczkować nieznanego sobie osobiście przeciwnika, ale w następstwie pisze list godny barbarzyńcy, w którym wykazuje wyższość swej szerokiej łapy nad chuderławą postacią znieważonego literata” (por. *Dwie miary*, „Przegląd Tygodniowy” 1903, nr 18, s. 212).

ale sprawiedliwym towarzystwie zażądano by w analogicznym wypadku usunięcia obwinionego ze szranków działalności, skarcono by jego występki, zamknięto szpalty pism, przynajmniej na czas dłuższy⁴²⁰.

Jest to prawdą w zastosowaniu do większości prasy, która ściśle trzyma się w swojej kłicie. Mimo to siła prawdy tak jest wielką, że nie zdołano jej i w tym razie stłumić, przemówiła ona głosem wymownym. Nie tylko ten sam „Przegląd” w poprzednim numerze w ten sposób osądził postępowanie p. Rabskiego:

Nie możemy zataić oburzenia, iż znajdują się jeszcze publicyści, którzy nie mając snadź innych argumentów, powierzają pięści rozstrzygnięcie swych animozji. Wzywając też na rozprawę „honorową” w chwili, gdy w całym ucywilizowanym świecie powstaje opinia przeciwko temu sposobowi załatwiania spraw o cześć, samo się przesądza. Jesteśmy też przekonani, że gdyby żył właściciel „Kurierza”, Lewental⁴²¹, sprawy te nigdy by nie doszły do tej ostateczności. Lewentala znaleźliśmy od początku kariery, gdy jeszcze zajmował skromne stanowisko zarządcy glücksbergowskiej drukarni⁴²² – ale był to człowiek uczciwy i rozsądny. Gdyby on żył, panowie, podsłuchujący za parawanami cudzych zwierzeń i panowie rozgrywający homeryczne

⁴²⁰ *Ibidem* s. 211–212.

⁴²¹ Salomon (Franciszek Salezy) Lewental (1841–1902) – zasłużony dla literatury polskiej wydawca i księgarz warszawski pochodzenia żydowskiego. Od 1887 roku był właścicielem połowy udziałów w „Kurierze Warszawskim”, które nabył od przedsiębiorstwa Gebethner i Wolff. W 1902 roku w Rzymie przyjął chrzest jako Franciszek Salezy.

⁴²² Glücksbergowie – rodzina zasłużonych dla kultury polskiej wydawców i kolporterów, działających od końca XVIII wieku do 1907 roku w Warszawie, Wilnie, Krzemieńcu i Kijowie.

boje po cukierniach nie mogliby współpracować w wydawanym przez niego piśmie. Dziś inaczej, zesła się mała, ale dobrana kompania. Jeżeli kogo żal nam, to sędziwego A. Pługa⁴²³, zmuszonego swym pocziwym nazwiskiem pokrywać podobne wybryki. P. Kaprys nie przysłużył się swą napaścią pismu i publicystyce warszawskiej. Niech posłucha tylko rulady⁴²⁴ lekceważącego śmiechu, a przekonana się o prawdzie słów naszych. Szkoda go – mieliśmy p. Kaprysa za publicystę stronnego, ale z poczuciem etyki i estetyki⁴²⁵.

Omawiając zaś list p. Rabskiego w „Kurierze Warszawskim”, mówi „Przegląd”:

Jest to dokument, który powinien być punktem zwrotnym w polemice prasy warszawskiej. Coś tak skażonego pod względem fałszywych lub przeżytych zasad – dawno nam się czytać nie zdarzyło. Pan Rabski jest zbyt dojrzałym człowiekiem, aby nie wiedział, iż furtka taka prowadzi na cuchnące zaułki, a nie do świątyni sprawiedliwości. Podniosły pogląd, stojący na gruncie nowożytnej etyki i honoru, nie potrzebuje się uciekać do fizycznych znie wag i pojedynku. Temu przesądowi stanowczo położono już koniec. Sądy honorowe mogą mieć miejsce, jeśli podniesie się poziom obywatelskiej odwagi i praktyka, wbrew dzisiejszemu doświadczeniu, wykaże ich skuteczność. Pisarz i publicysta nie potrzebują ich jednak w sprawach swego zawodu, mają bowiem wyższy ponad to wszystko

⁴²³ Adam Pług, właśc. Antoni Pietkiewicz (1823–1903) – redaktor „Kłosów” i „Wędrowca”, współpracownik wielu tytułów prasy warszawskiej, popularny powieściopisarz, wiązany z nurtem powieści biedermeierowskiej i protorealistycznej.

⁴²⁴ Rulada – szybki pasaż w muzyce wokalnej.

⁴²⁵ *Prasa polska*, „Przegląd Tygodniowy” 1903, nr 17, s. 206.

trybunał – jawną opinię publiczną. Jeden artykuł nacechowany prawdą i prawością zrobi więcej niż sto brutalnych policzków i krwawych pojedynków. Wreszcie, w pewnych wyjątkowych wypadkach, pogardliwe milczenie wystarcza; sprawiedliwość zawsze zatryumfuje, a piszemy to nie dla efektownego frazesu, ale z głębi przekonania. Tego podkładu prawdy brakło polemice p. Rabskiego od pierwszego jego wystąpienia aż do ostatniego listu: wszystko tam było nieszczerze, sztuczne bądź niezręczne⁴²⁶.

Taki sam sąd wypowiadają ludzie, z dala nawet stojący od jakichkolwiek ideowych lub osobistych sympatii; ale uczciwi i szczerzy. Oto co piszą „Echa Płockie i Łomżyńskie”:

Ta napaść (p. Rabskiego) powinna znaleźć szczerze roztrząsanie w Kasie Literackiej, której obowiązkiem winno być przestrzeganie honoru ludzi przemawiających do społeczeństwa i których społeczeństwo ma słuchać. Tak, postępek p. Rabskiego, który już za bardzo zmęczył Warszawę swoją osobistością, powinien znaleźć szerokie roztrząsanie w Kasie, chociażby dla przykładu na przyszłość. Rozstrzygnięcie spraw społecznych i ideowych przy pomocy kija nie powinno mieć miejsca. Ale wątpić należy, czy przyjdzie do roztrząsania wobec powikłania i pomieszania pojęć w naszych stosunkach literackich⁴²⁷.

Myśl tę kategorycznie wypowiada i podkreśla „Prawda”, omawiając poważne i spokojne obrady na ostatnim zebraniu ogólnym Kasy Literackiej:

⁴²⁶ *Ibidem*, s. 206–207.

⁴²⁷ Prowincjonalista warszawski, *Listy z Warszawy*, s. 3.

Ogół literatów i dziennikarzy charakterem ostatnich obrad, ich tokiem i taktem dał najlepszą odpowiedź tym, którzy pod tym względem zgrzeszyli, którzy dyskutować nie umieli, którzy po argument sięgali do pięści. Ogół ten zarazem udowodnił, że tylko wyjątki taki grzech popełniają i że przeto na ten ogół za owe wyjątki odpowiedzialność żadną miarą spaść nie może... Jeżeli przeto jakaś jednostka na tyle się zapomni, że sięgnie po argument do pięści, to jest ona niegodna należenia do tego dziennikarsko-literackiego ogółu, gdyż go tylko kompromituje. Ogół może być poszarpany na stronnictwa, zwalczające się wzajemnie w imię swych haseł. Ale pisarz powinien walczyć piórem; argumentem jego jest myśl, jest uczucie. Nigdy nie wolno mu sięgać po argumenty do lasu. Takim argumentem nie przekona przeciwnika, nie przekona publiczności. Chwila jest właśnie dobra i pouczająca. Kasa Literacka na zebraniu ogólnym z d. 27 bm. dowiodła, że umie się szanować, że stoi na wysokości obyczajowej, na jakiej stać jej wypada: a dałaby ostatni wyraz swej obyczajności, gdyby względem członków, którzy ogół literatów i dziennikarzy w podobny sposób kompromitują, zechciałaby z należytą energią i bezwzględnością zastosować § 35 ustawy, który za czyn uwłaczający godności członka instytucji pozwala winnego z listy uczestników wykreślić⁴²⁸.

Dla dokładności przegląd ten prasy kończymy zaznaczeniem, że po stronie pana Rabskiego stanęła jedna – „Mucha”...

⁴²⁸ *Kasa Literacka*, „Prawda” 1903, nr 18, s. 212.

Stanisław Wąsowski⁴²⁹

Święto filistrów

Dzienniki w telegramach specjalnych notują skrzętnie każdy objaw hołdu rozentuzjasmowanej prowincji dla Sienkiewicza z racji odczytów na powodzian. Dowiadujemy się więc, że poutwarzane zostały specjalne komitety sienkiewiczowskie z prezesami dyrekcji szczegółowych na czele; że S. był tu i ówdzie wzruszony i blady; że wreszcie wieńców, wiązanek, bukietów otrzymał tyle a tyle. Ale najcharakterystyczniejszą bodaj jest wzmianka przy końcu telegramów: w bankiecie na cześć S. uczestniczyło 120, 150, 200 osób, co przełożone na język zwykłych praktycznych śmiertelników znaczy: na powodzian zebrano podczas odczytu 500–600 rb., a na „bankiecie” na cześć „szlachetnego inicjatora” zjedzono i wypito za 800–1000 rb. Nasza brać szlachta *e tutti quanti*⁴³⁰ mają serce bardzo czule na niedolę bliźniego...

Niechby Sienkiewicz zbierał sobie wiadome laury na prowincji; niechby wreszcie był dwakroć bardziej wzruszony i blady przed bankietami, a nawet i po bankietach – ku wielkiej radości wszelkiego rodzaju recenzentów. Rzecz

⁴²⁹ Stanisław Wąsowski z Toczyskich (1879–1946) – lekarz, społecznik, redaktor czasopism „Gazeta Podlaska” i „Ziemia Siedlecka”, publicysta, związany z Siedlcami.

⁴³⁰ *E tutti quanti* (wł). – i wszyscy pozostali.

cała nie nadawałaby się do omawiania w poważnym tygodniku, gdyby nie pewne strony tych uroczystości, na które trzeba zwrócić uwagę.

Przyjęcia, jakich doznawał i doznaje Sienkiewicz w Częstochowie, Piotrkowie, Lublinie, Siedlcach, dowodzą jeszcze raz, że nimb wielkości Sienkiewicza jaśnieje dla prowincji całym swoim blaskiem – i że wpływ jego na szerokie masy inteligencji prowincjonalnej jest olbrzymi. I rzecz również charakterystyczna: Sienkiewicz bardziej jest tutaj znany jako autor Trylogii i *Rodziny Połanieckich* niż jako autor wszechświatowego *Quo vadis*. Z tego i z owych entuzjastycznych przyjęć wypływa jedno: Sienkiewicz cieszy się takim uznaniem i hołdami prowincji, ponieważ blaskiem swego talentu opromienił i podniósł na wyżyny zasługi społecznej – najbardziej sfilistrzałego ducha; i – dalej – ponieważ dostarczał i dostarcza olbrzymim masom strawy duchowej, wymagającej – jak baśnie wszelkie – najmniejszego wysiłku ducha.

Prowincjonalna tak zwana „inteligencja” pod względem aspiracji ideowych może być podzieloną na 2 duże odłamy: na inteligencję dobrze urodzoną – inteligencję wiejską i inteligencję miejską, adwokatów, lekarzy, urzędników. I jedni, i drudzy połączyli się we wspólnym i zgodnym hołdzie dla swego wielkiego przywódcy, stwierdzając stare francuskie przysłowie: *les beaux esprits se recon-trent*⁴³¹.

Pierwsi – obywatele wiejscy mniejsi i więksi – adherenci „Kraju”, „Słowa”⁴³², szlachta z dziada pradziada *eo ipso*⁴³³

⁴³¹ *Les beaux esprits se recon-trent* (fr.) – ludzie o błyskotliwym umyśle rozumieją się nawzajem (wpadają na ten sam pomysł). Sentencja przypisywana Wolterowi.

⁴³² „Słowo” – konserwatywny informacyjno-polityczny dziennik warszawski wydawany w latach 1882–1919.

⁴³³ *Eo ipso* (łac.) – tym samym.

musi uważać Sienkiewicza za swojego, nawet za ogromnie swojego. On przecież apoteozował szlachtę, królewiał; on stwierdził, że wszystko przemija, a msza jak się odprawiała, tak się odprawia; wskutek tego nie jest w kolizji ideowej ani z księdzem proboszczem, ani z hrabią sąsiadem. Wszystko to aż nadto usposabia ich do Sienkiewicza tym bardziej, że tak wybornie nadaje się do czytania w długie zimowe wieczory, kiedy winta lub polowania urządzić nie można. Nic więc dziwnego, że brać szlachta ciągnęła, zdaje się do Częstochowy, na wózkach, bryczkach, powozami, aby wreszcie ujrzyć „ogromnie swojego” Sienkiewicza i wypić dobrze za zdrowie nieszczęśliwych powodzian; przy sposobności kropnąć mówkę, aby ten oto Sienkiewicz poprowadził ich *Na pole chwały*⁴³⁴ (!!). Ci wiejscy – jak się wyraził kiedyś Nałkowski – troglodyci w konstrukcjach ideowych nie bardzo daleko odsunęli się od swego dziadka, który twórczość Sienkiewicza pewnie by określił w sposób: „bo Sienkiewicz, proszę pana, to dopiero!”

Pozostaje inteligencja miejska. W większej ilości składa się ona również z ludzi tak dzielnie scharakteryzowanych przez Nałkowskiego. Kiedyś, kiedy skrzydła młodości u ramion szumiały, ludzie ci stanowili może jedną z forpoczt postępu; może mierzyli siły na zamiary, nie zamiary podług sił⁴³⁵. Ale było to tak dawno! Dzisiaj wygodne leże, spokojne synekury zabiły w nich tego ducha młodości; nie podsycany zgasł zapał, skarłały dążenia, zmały idee. Ale jak w każdym człowieku, który część swego życia przemarzył, i w nich czasami odzywają się dawno zapomniane hasła, jakieś wyrzuty sumienia i żal

⁴³⁴ *Na polu chwały* – powieść historyczna Henryka Sienkiewicza, rozgrywająca się w czasach Jana Sobieskiego i odsieczy wiedeńskiej, wydana w 1906 roku.

⁴³⁵ Nawiązanie do słów z *Pieśni filaretów* (1820) Adama Mickiewicza: „Mierz siłę na zamiary, / Nie zamiar podług sił”.

nad utraconym mirażem. Więc odczuwają gwałtowną potrzebę usprawiedliwienia się przed sobą, stworzenia sobie bóstwa, któremu znosić mogliby ofiary. Ale nie stwarzają go sobie we własnej duszy, jak dawniej bywało, nie wysnuwają go z przędzy własnych dum i myśli, ale szukają na zewnątrz, obniżając swój wybór właśnie tym swoim wyborem. Nic więc dziwnego, że dla ludzi tych geniusz Sienkiewicza był owym plastrem na uspokojenie sumienia; Sienkiewicz apoteozujący Połanieckich, Bigielów, ogromnie swojskie Marynie i ogromnie naszą przeszłość – stał się dla tych panów czymś w rodzaju bóstwa lub bohatera narodowego.

Przy tym – są ludzie na świecie, którzy nie podźwignęli się nigdy tak wysoko, aby przestały im wystarczać bajeczki i baśnie.

I nic dziwnego, że wszyscy ci ludzie z niekłamanym zapalem witali Sienkiewicza, że obrzucano go kwiatami i wieńcami, że „wstawiano się” za jego zdrowie i zdrowie powodzian. Uroczysto-frakowego nastroju nic nie mąciło; duch filistrów święcił przyjazd Sienkiewicza jako dzień epokowy, w którym ujrzeli nareszcie ucieleśnienie swych myśli, i skryształizował się z głębin jaźni ideał: on – Sienkiewicz – wiodący ich ma *Dwie łąki*⁴³⁶. Wszyscy ci „prowincjonalni inteligenci”, którzy stracili ducha, albo nigdy go nie mieli, swoje gliniane dusze, odziane w modne fraki (koniecznie – fraki!) nieśli na odczyt i słuchali go wzruszeni i bladzi, aby pokrzepić się w swoim sfilistrzeniu, aby zagłuszyć w sobie protest, jeśli był, przeciwko własnemu upadkowi. Od wzruszonych i bladych słuchaczy, od panów z „komitetu”, od „wstawionych” na bankietach przedstawicieli społeczeństw miejscowych, od pań i panien, wahających się między małomiasteczkową plotką a konfesjonalem, szedł poszept ku niemu –

⁴³⁶ *Dwie łąki* – nowela Sienkiewicza z 1903 roku.

Sienkiewiczowi – poszept cichy jak szum niw w skwarny czas południa, ale wyraźny: „Tyś nasz!... Tyś usypiał nas czarem swych przepięknych baśni przed pracą nad sobą i nad społeczeństwem, tyś wyniósł Połanieckich i postawił ich na świeczniku społecznym. Tyś wreszcie mówił nam o służbie bożej – w naszym stylu... Tyś nasz! Tyś wielki”.

A wielkie Jutro kopało w tej chwili grób zapomnienia i wzgardy dla nich – najnędzniejszych z nędzarzy tej ziemi... Zaś małe Dziś wiodło ich rozentuzjasmowanych hen – na „dwie łąki...”.

Wacław Nałkowski⁴³⁷

Sienkiewicziana. Szkice do obrazu

Przedmowa

Już zaraz po pojawieniu się *Rodziny Połanieckich*, w której p. Sienkiewicz podjął wdzięczne zadanie uidealizowania filisterii i w ogóle – reakcyjnej zgnilizny, postanowiłem wystąpić z radykalną krytyką tego utworu, a zarazem całego prądu sienkiewiczowskiego, rozlewającego truciznę w żyły naszego społeczeństwa, które zaledwie zaczęło budzić się z tradycyjnej drzemki.

Krytykę tę postanowiłem oprzeć na gruncie społecznym, mianowicie na gruncie szczegółowej analizy dzisiejszej reakcji, gdyż jedynie taka analiza może dać klucz do oceny produkcji literackiej p. Sienkiewicza i do zrozumienia tajemniczego motywu niesłychanej sławy tego powieściopisarza. Gromadziłem więc materiały do pracy: „Reakcja, pan Sienkiewicz i jego czciciele”.

Lecz, jak to łatwo zrozumieć, w wydaniu tej pracy natrafiłem na nieprzewyżnione trudności. Nie tylko, że praca zawodowa na innym, naukowym polu, pozostawiała mi mało czasu na ujęcie masy nagromadzonego materiału w jedną ściśle powiązaną całość, ale prócz tego była trudność ważniejsza; trudność znalezienia wydawcy (no i trudności *wyższej natury*). Reklama sienkiewiczowska i wytworzony przez nią owczy pęd onieśmiały nawet

⁴³⁷ Biogram autora – zob. przyp. 93, s. 115.

postępowych wydawców i redaktorów; i oni bądź łączyli się do ogólnych czołobitnych hymnów, bądź co najwyżej milczeli. Jednakże milczenie jest to wprawdzie etyka kantowska, ale niestety także i – paserska.

Podczas jubileuszu pana Sienkiewicza nie udało mi się umieścić nawet krótkiego, wyjaśniającego rzecz na podstawie reakcji, artykułu. Odrzucono mi go pod pozorem, że teraz jeszcze nie pora; później zaś, gdy owczy pęd nieco się uspokoił, mówiono mi, że teraz już poniewczasie; rzecz przebrzmiała. Tym sposobem pozycja pana Sienkiewicza wydawała się ze względów czysto zewnętrznych niepodobną do zaatakowania.

Dopiero niefortunne wystąpienie pana Sienkiewicza z „rują i porubstwem” przeciwko modernistom, którzy dotąd jako obojętni i mało krytyczni w rzeczach społecznych, byli dość życzliwi panu Sienkiewiczowi, nawet niekiedy uważali go za „mistrza” – dopiero to wystąpienie uczyniło pewien otwór w murze ochronnym, wzniesionym przez reklamę i tym otworem zaczęła się przeciskać krytyka; z tego powodu można śmiało twierdzić, że tym swoim wystąpieniem p. Sienkiewicz przysłużył się rzetelnie społeczeństwu. W obronie młodych wystąpił Stanisław Brzozowski; na ten raz „Głos” udzielił już miejsca krytyce; i jest to jego wielką zasługą, że pierwszy przestał się obawiać.

Niniejszy zbiór moich krytycznych artykułów, opartych na gruncie społecznym, mógł być tylko częściowo być umieszczony w „Głosie” podczas tej walki; podajemy je tutaj znacznie rozszerzone, choć i tak są one tylko ułamkami całości, o której mówiliśmy wyżej; są tylko „szkicami” do całkowitego „obrazu”.

I jeszcze jeden szczegół charakterystyczny: artykuły te były pierwiastkowo⁴³⁸ przeznaczone do mej książki

⁴³⁸ Pierwiastkowo (dawn.) – początkowo, pierwotnie.

*Jednostka i ogół*⁴³⁹, wydanej niedawno w Krakowie; ale i tutaj natrafiłem na opór: pierwotny „postępowy” wydawca tej książki usunął z niej arbitralnie, bez porozumienia się ze mną, wszystkie artykuły dotyczące sprawy sienkiewiczowskiej; a przeszczepiwszy tym sposobem szczęśliwie zasadę cenzuralną na grunt galicyjski, uważał, że spełnił swe zadanie i odstąpił wydawnictwo komu innemu.

Takie to trudności przedstawia u nas walka z kierunkiem sienkiewiczowskim: po jego stronie staje wszystko, co posiada władzę i pieniądze; co się tuczy ludzką krzywdą i ciemnotą; co usiłuje zatrzymać rozwój ludzkości – zdaje się ono szeptać swemu ulubieńcowi znane słowa pokrzenia: *stöss nur – ich parire!*⁴⁴⁰

Warszawa, w kwietniu 1904.

⁴³⁹ *Jednostka i ogół. Szkice i krytyki psychospołeczne* Nałkowskiego ukazały się w Krakowie w 1904 roku.

⁴⁴⁰ *Stöss nur – ich parire!* (niem.) – szturchnij tylko, ja odparuję.

Antoni Lange⁴⁴¹

Z powodu sporu o Sienkiewicza⁴⁴²

Drobna stosunkowo przyczyna wywołała w Warszawie znaczny ruch polemiczny, który ma za cel niejako de-tronizację Sienkiewicza. Temperament dziennikarzy warszawskich doprowadził w tym starciu do wypadków, nie mających właściwie związku z samą zasadą polemiki. Musimy się więc przede wszystkim oderwać od tego fermentu pobocznego sprawy i wyabstrahować to, co w niej było istotnym.

Sienkiewicz był i jest uważany jako premier literatury polskiej; imię jego pozyskało rozgłos na obu półkulach ziemi; jubileusz jego był uroczystością narodową; p. Józefat Nowiński w książce o nim powiada: „tej a tej sceny nie pisał człowiek, to mógł napisać tylko Bóg”...⁴⁴³

Autor, wobec którego tylu ludzi zatraciło zupełnie krytycyzm, musiał oczywiście posiadać jakiś dar, jakąś moc,

⁴⁴¹ Antoni Lange (1862–1929) – młodopolski poeta, dramaturg, prozaik, krytyk literacki, filozof, tłumacz, autor liryki refleksyjno-filozoficznej.

⁴⁴² Fragment artykułu Langego przedrukowany był także w: *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, s. 163–167.

⁴⁴³ Chodzi o książkę Józefata Nowińskiego *Sienkiewicz* (Warszawa 1901), która jest faktycznie hołdem uwielbienia dla Sienkiewicza. Jej przykładowe fragmenty cytujemy w niniejszej antologii (zob. s. 251–258).

zdolną oczarować jak najszersze koła czytelników. Jasne jest przecież, że musiał nadejść dzień przebudzenia ducha krytycznego względem bożyszcz; dzień, który zresztą przeczynało już wielu i w różny sposób. Jak to u nas bywa najczęściej, rzecz taka – analiza twórczości Sienkiewicza – zjawiała się nagle, z błahego powodu, choć oczywiście powinno to być zrobione znacznie wcześniej, z absolutnym spokojem, *sine ira et studio*⁴⁴⁴. Tymczasem obecnie przymieszały się różne namiętności stronicze, stworzono naprędce jakąś fantazyjną walkę starych i młodych, rzecz literacką wzięli w ręce dziennikarze, tj. ludzie najmniej do tego powołani. A jednak mimo woli w walce tej zaznaczyły się cechy świadczące o zmianie, jaka się odbywa u nas w pojęciach; starcie to i fakt, że jego postulaty znalazły tak łatwy posłuch – dowodzi, że jednak akcja przeciwników Sienkiewicza padła na grunt przygotowany i że pora właściwa na nią przysła. Ale walczących opętały, że tak powiem, „warszawskie kategorie myślenia”, skutkiem czego naprzód spór przeszedł granice walki literacko-psychicznej, a po wtóre nie znaleziono podstawy ogólnej, która by tę walkę uzasadniła rzeczywiście. Zarzucać Sienkiewiczowi filisterstwo jest dzieciństwem, jak nie mniej robić go sojusznikiem „burżujów” i „kapitalistów”. Pewne pozory prawdy miałyby za sobą zarzut tzw. apologii szlacheckich. Jeżeli jednak zbadamy, na czym polega istota talentu Sienkiewicza, to znajdziemy, że ta pozorna apologia szlachty była rzeczą logiczną – i nawet konieczną w literaturze polskiej. W rzeczywistości nie jest to apologia szlachty, lecz apologia bitwy, wojny, apologia wielkich masowych ruchów fizycznych, w których działa pierwiastek bohaterski (w homerowskim znaczeniu) człowieka. Ponieważ tym czynnikiem bohaterskim była przede wszystkim szlachta, nic też dziwnego, że wystąpiła ona tu

⁴⁴⁴ *Sine ira et studio* (łac.) – bez gniewu i pasji, czyli obiektywnie.

w apoteozie. Rozważając tę samą szlachtę ze stanowiska cywilnego, znajdziemy przeciw niej tysięczne zarzuty.

Otóż doszliśmy do istoty rzeczy. Sienkiewicz, pomijając młodzieńcze – może najpiękniejsze wśród jego pism – opowieści ludowe, dał kilka romansów współczesnych, w których najwidoczniej jest jakby nie u siebie (pierwsza lepsza nowela Dostojewskiego daleko bardziej mi rozszerza pojęcie człowieka). Poza tym mamy szereg jego dzieł najroźgłośniejszych: są to wielkie poematy epickie, malujące krwawą gigantomachię⁴⁴⁵ Rzeczypospolitej z wrogami. Tu poeta jest najbardziej w swoim żywiole; tu znalazł odpowiednią dla siebie perspektywę: przeszłość i odpowiedni motyw – bitwę. Te dwa pierwiastki: duch bitwy i moment historyczny – streszczają talent Sienkiewicza.

Tu wyładował on największą energię swego ducha, stronie ksiąg, przyodziane w niezwykle czarujący język, poruszają się i barwią, żarzą się tumanami stepów i miast, dzwonią niemilkącym szcękaniem oręża, wybuchają ogniami prostych, żołnierskich namiętności. W tym ogromnym ruchu setek tysięcy ludzi człowiek pojedynczy maleje; w tym bezmiarze klęsk narodowych nikt nie cierpienia osobiste. Za to wszystko jest na powierzchni; nie ma żadnych głębi; dusze są tu prostolinijne, jakby dziecinne, żaden problem metafizyczny ich nie zajmuje: katechizm im wystarcza; i dla autora również poza spletem ciekawych faktów – nie ukrywa się żadne okkultum⁴⁴⁶, a każdy fakt zawsze występuje jako fakt – i nie więcej, bo i historiozofia Sienkiewicza jest bardziej epicka niż tragicznie pogłębiona. Pozostawił on niezmierzone sfery ducha nietkniętymi zupełnie i można o nim śmiało powiedzieć, że ani jednego problemu nie postawił, ani

⁴⁴⁵ *Gigantomachia* (gr.) – walka z olbrzymami.

⁴⁴⁶ *Occultum* (łac.) – ukryte, tajemnica.

jednego zadania nie dał narodowi. Dał mu rozkosz, niemal fizyczną, czytania pięknej polszczyzny, ale nie stworzył przełomu w świecie myśli polskiej. Na tym polega słabość Sienkiewicza: ludzie, którzy myślą za pomocą etykiet polityczno-społecznych, nazwali go reakcjonistą, choć jest to równie dziecinnie, jak nazywać go „burżujem”. Epos bohaterskie było koniecznym w literaturze polskiej jako zamknięcie dnia wczorajszego, ale duch przeszłości (moment historyczny) zarówno jak duch bitewny – nie wystarczają nam dzisiaj. Przeciw temu duchowi bitewnemu występuje do walki, że się tak wyrażę, duch cywilny – i to jest właściwą treścią sporu przeciwników Sienkiewicza z jego twórczością.

Ten duch cywilny ma swoje bohaterstwo, swoje wzloty śmiałe i bojownicze, swój patos i swoją potęgę. On stawia nowe problematy życia i ducha, rzuca ludziom nowe zadania. Nie mogę tu wchodzić w szczegóły, gdyż znaczyłyby to prawie tyle, co przedstawić całość różnolitych prądów piśmiennictwa dzisiejszego, które jest po większej części oderwane od przeszłości i przeciwne duchowi bitewnemu.

Sienkiewicz wciela i zamyka tę przeszłość, bo choć ma epigonów, lecz ci wzięli tylko jego formę bez ducha. Jakie się egoizmy i jakie braki kryją w nowej pieśni, to już dziś można przewidzieć. W każdym razie cechą tej nowej literatury jest bez wątpienia głębia znacznie doskonalsza od powierzchni Sienkiewiczowskich. Odwieczny a tragiczny, w Polsce zaś tragiczniejszy niż gdziekolwiek problemat, jest treścią tej literatury. Co jest większe i potężniejsze: tragedia narodu czy tragedia człowieka? W Polsce – człowiek, który własne cierpienia pogłębia – zdaje się, jakby na rzecz tych cierpień okradał naród z siły i przez to samo jest po prostu jakby wrogiem narodu. Obnażenie duszy własnej do najrdzenniejszych jej elementów – bez względu na czas i miejsce, bez względu na zło i dobro – oto jeden motyw tej nowej literatury (Przybyszewski); wyzwolenie

od wszelkich warunków zewnętrznych i wytworzenie realnej wewnętrznej wolności ducha – oto jest drugi motyw główny (Wyspiański). – To, co Wyspiański, choć sam pełny jeszcze historii, nazywa wyzwoleniem: jest to przede wszystkim wyzwolenie od momentu historycznego; jest to żądanie, abyśmy raz wreszcie wydobyli się spod panowania umarłych i rozpoczęli własne, nowe – mówiąc terminem Nietzschego – niehistoryczne życie.

Życie niehistoryczne, to znaczy życie oderwane od narzuconych nam przez czas i okoliczności warunków, życie osobiste, człowiecze, nadnarodowe. W tej nadnarodowości widzi Konrad moc narodową: ale – jak powiadam – w Polsce takie dążenie jest wewnętrznie niedozwolone i za samą śmiałość podniesienia tej myśli Erynie ścigają Konrada⁴⁴⁷, a w otchłani obnażonej duszy Przybyszewski widzi zawsze jakąś przerażającą tragedię uniwersalną. Stąd ogromny smutek nowych pisarzy. Bitwy, jakie oni toczą, są to bitwy wewnętrzne, udręczenia duchów samotnych, zanurzenie się w coraz dalsze głębie.

Niemal wszyscy – powiada Maeterlinck – autorowie tragiczni widzą tylko życie gwałtowne i życie dawnych dni [...] (przecież) jeżeli życie straciło na swej powierzchni dekoracyjnej, to równocześnie zyskało na głębokości, na znaczeniu szerszym, na ważności duchowej. [...] Psychologia wojny lub zwycięstwa jest pierwotną (powierzchnową), a bezużyteczny hałas gwałtownego aktu zagłusza głos istot i rzeczy, głębszy, lecz wahający się i ukryty itd.⁴⁴⁸

⁴⁴⁷ Nawiązanie do *Wyzwolenia* (wyd. 1903) Stanisława Wyspiańskiego.

⁴⁴⁸ M. Maeterlinck, *Le Trésor des humbles* (1896); wyd. polskie: M. Maeterlinck, *Skarb pokornych*, tłum. W. Dalecka, Lwów–Warszawa 1903, s. 108–110.

To właśnie życie gwałtowne, zewnętrzne, dekoracyjne odtworzył Sienkiewicz w swych epopejach; ale poprzez ten hałas wojenny przedziera się mniej jaskrawy, utajony w rzeczach, przecież głębszy duch przeciw-bitewny, który tu nazwałem cywilnym.

Sienkiewicz jednak swoje przeznaczenie spełnił znakomicie, a duch bitewny zawsze znajdzie echo w czytelniku. Walka dzisiejsza zapowiada przełom, ale o tyle tylko, że Sienkiewicz, jako człowiek zapatrzony w przeszłość, nie baczył na jutro i zapomniał o przyszłości. Mimo to przeszłość ma także swoje trwanie w duchu ludzkim – i zasługą jest w czasach aż nazbyt spokojnych przypomnieć ludziom echa bojów epickich.

Bibliografia

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

- [Brzozowski S.] St. B., *Czas mówić!*, „Głos” 1903, nr 15, s. 230–232.
- Brzozowski S., *Henryk Sienkiewicz i jego stanowisko w literaturze współczesnej* [cz. 1], „Głos” 1903, nr 14, s. 221–223; [cz. 2], nr 15, s. 238–240; [cz. 3], nr 16, s. 254–256; [cz. 4], nr 17, s. 270–271; [cz. 5], nr 18, s. 287–289.
- Brzozowski S., *I smutek tego wszystkiego...*, „Głos” 1903, nr 10, s. 148–150.
- Brzozowski S., *Tu l'as voulu, Georges Dandin...*, „Głos” 1903, nr 12, s. 185–186.
- [Brzozowski S.] Czepiel A., *Warszawska operetka na temat „lex Heinze”*, „Głos” 1903, nr 4, s. 51.
- Cynarski M. (Maćko z Bogdańca), *Głos jednego z wielu*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 109, s. 7–8.
- [Dawid J.W.] eł., *Etyka „czystych rąk”*, „Głos” 1903, nr 12, s. 183–184.
- Dawid J.W., *Pan Rabski „polemizuje”*, „Głos” 1903, nr 16, s. 246–247.
- Drogoszewski A., *O „obcym człowieku”*, „Głos” 1903, nr 16, s. 247–248.
- [Glass G.] *Avanti, Jeszcze słowo...*, „Głos” 1903, nr 15, s. 235.
- [Górski A.] *Quasimodo, Ratujcie Danusię!*, „Życie” 1898, nr 2, s. 24.
- Jellenta C., *Dwie epepe kupieckie. I–III*, „Życie” 1897, nr 7; s. 3–4; nr 8, s. 1; nr 9, s. 2.

- Kucharski S., *Jak Sienkiewicz „budzi sumienia”*, „Głos” 1903, nr 14, s. 214.
- Lange A., *Z powodu sporu o Sienkiewicza*, „Tydzień. Dodatek Literacko-Naukowy «Kuriera Lwowskiego»” 1903, nr 27, s. 209–211.
- [Laskowski K.] El., [inc.] *Mam nareszcie sposób opływania w sławie*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 90, s. 8.
- [Laskowski K.] El, [inc.] *Odkąd piórem szermują*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 111, s. 9.
- Miller A., *Jeden „z młodych” o Sienkiewiczu*, „Głos” 1903, nr 13, s. 200.
- [Moszczeńska I.] M., *Impresariom Sienkiewicza*, „Głos” 1900, nr 32, s. 501–502.
- Nałkowski W., *Sienkiewicziana. Szkice do obrazu*, Kraków 1904, s. 5–7.
- Nałkowski W., *Zbyteczny ból*, „Głos” 1903, nr 13, s. 198–200.
- Nowiński J., *Sienkiewicz*, Warszawa 1901, s. 3–16, 170–173.
- Nowiński J., *Sprostowanie*, „Głos” 1900, nr 24, s. 372.
- Pieńkowski S., *Laurka „Strumienia”*, „Głos” 1900, nr 11, s. 169.
- Przybyszewski S., *List otwarty do Henryka Sienkiewicza*, „Głos” 1903, nr 13, s. 201.
- Przybyszewski S., *Smutny epilog smutnej sprawy*, „Głos” 1903, nr 15, s. 232–233.
- [Rabski W.] Kaprys, *Obcy człowiek*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 75, s. 7.
- Rabski W., *W obronie własnej*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 109, s. 7.
- [Rabski W.] Kaprys, *Wilczy bilet Sienkiewicza*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 86, s. 6–7.
- [Redakcja „Głosu”], *Dzień jubileuszowy Henryka Sienkiewicza*, „Głos” 1900, nr 51, s. 802.
- [Redakcja „Głosu”], *Prasa polska o procesie Sienkiewicza*, „Głos” 1903, nr 19, s. 294–297.
- [Redakcja „Głosu”], *Społeczny obrachunek*, „Głos” 1903, nr 13, s. 198.
- W.O., *Protest kobiety*, „Głos” 1903, nr 15, s. 232.
- Wąsowski S., *Święto filistrów*, „Ogniwo” 1904, nr 1, s. 10.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

- Biernacki A., *Józefat Nowiński*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 347–349.
- Brzozowski S., *Legenda Młodej Polski*, Kraków 2001.
- Brzozowski S., *Listy*, oprac. M. Sroka, Kraków 1970.
- Brzozowski S., *Mocarz*, Warszawa 2008.
- Brzozowski S., *Wczesne prace krytyczne*, Warszawa 1988.
- Brzozowski S., *Współczesna powieść i krytyka*, Kraków–Wrocław 1984.
- Burek T., *Wacław Nałkowski (1851–1911)*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura okresu Młodej Polski*, t. 4, red. K. Wyka, Kraków 1977.
- Chmielowski P., *Henryk Sienkiewicz w oświetleniu krytycznym*, Lwów 1901.
- Gawin D., *Polska, wieczny romans. O związkach literatury i polityki w XX wieku*, Kraków 2005.
- Gloger M., *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010.
- Gombrowicz W., *Dziennik 1953–1956*, Kraków 1986.
- Hoesick F., *Sienkiewicz jako felietonista. Zapomniane kartki z teki Litwosa (1873–1883)*, Warszawa 1902.
- Jaczewski C., *O Zagłobę*, „Kraj” 1902, nr 6, s. 62.
- Jankowski E., *Z różnych sfer. Studia i portrety*, Warszawa 1994.
- Jankowski E., *Z dziejów znajomości Orzeszkowej z Sienkiewiczem*, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 4, s. 474–507.
- Kozłowski S., *Trylogia historyczna Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski. Szkic krytyczny*, Warszawa 1900.
- Mazanowski A., *Recenzje i sprawozdania* [rubryka], „Pamiętnik Literacki” 1902, nr 1–2.
- Mencwel A., *Stanisław Brzozowski. Kształtowanie myśli krytycznej*, Warszawa 1976.
- Mencwel A., *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 1990.
- Mencwel A., *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX*, Warszawa 2014.
- Nałkowski W., *Na sposoby biorą się*, „Głos” 1903, nr 20, s. 314–315.
- Newman J.H., *Przyświadczenia wiary*, Lwów 1915.

- Nowiński J., *Stanisław Przybyszewski*, Warszawa 1902.
- Odrowąż, *Jeszcze słów parę. List otwarty do redaktora „Kraju”*, „Kraj” 1902, nr 12, s. 133.
- Orzeszkowa, *Autobiografia prac w listach*, oprac. A. Wodziński, „Biblioteka Warszawska” 1910.
- Orzeszkowa E., *Listy*, oprac. L.B. Świdorski pod kierunkiem J. Ujejskiego, t. 2, cz. 2, Warszawa–Grodno 1937.
- Paczoska E., *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*, Warszawa 2010.
- Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, wyd. 3 uzup., Wrocław 2000.
- Prus B., *Ogniem i mieczem. Powieść z dawnych lat Henryka Sienkiewicza*, „Kraj” 1884, nr 28–30.
- Publicystyka okresu pozytywizmu 1860–1900. Antologia*, oprac. S. Fita, Warszawa 2002.
- [Redakcja „Kuriera Warszawskiego”], *Z prasy polskiej*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 109, s. 4.
- Rosiak R., *Wacław Nałkowski wobec pisarzy współczesnych*, Lublin 1974.
- Sienkiewicz H., *Listy*, t. V, cz. 3, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2009.
- Sierakowski S., *Powrót zbawionego heretyka*, [wstęp] w: S. Brzozowski, *Płomienie*, Warszawa 2007.
- Straszewicz L., *Zagłoba*, „Kraj” 1901, nr 50, s. 6–8.
- Taborski R., *Życie literackie młodopolskiej Warszawy*, Warszawa 1974.
- Zdziechowska S., *Stanisław Brzozowski jako krytyk literatury polskiej*, Kraków 1927.

Indeks osób

- Abramowski Edward 46
ad. 272
Alfa 270
Andersen Hans Christian
209, 213
Annunzio Gabriele d' 31, 91,
92
Avanti zob. Glass Grzegorz
Avenarius Richard 207
- Badeni Kazimierz 179
Balzac Honoré de 183, 197, 208
Baranowski Ignacy 49
Barrett James 228
Bartoszewicz Kazimierz 47, 48
Berent Waław 143, 156, 205
Beta 270
Biernacki Andrzej 24
Böcklin Arnold 229
Bohusz Marian 46
Bokszczanin Maria 27
Bourget Paul 166, 197
Boziewicz Władysław 14
Brzozowski Leopold zob.
Brzozowski Stanisław
Brzozowski Stanisław (pseud.
Adam Czepiel) 13, 14, 16,
18, 26, 28–30, 32–35, 37–48,
51–58, 67, 73, 79, 87–90, 92,
93, 99, 100, 107–112, 115,
116, 123, 125, 129, 137, 148,
160, 165, 169, 173, 174, 178,
179, 181, 259, 264, 272, 292
- Budrewicz Tadeusz 147
Burdziej Bogdan 58
Burek Tomasz 37
- Campanella Tomasso 222
Carlyle Thomas 252
Cervantes Miguel de 187
Chmielnicki Bohdan 118, 193
Chmielowski Piotr 23, 34, 147
Chrzanowski Ignacy 250
Corelli Marie 229
Cynarski Marian (pseud.
Maćko z Bogdańca) 177,
180
- Czempiński Jan 250
Czepiel Adam zob. Brzozow-
ski Stanisław
- Ćwierczakiewiczowa Lucyna
77
- Dalecka Wanda 299
Daniłowski Gustaw 142, 205

- Daszyńska-Golińska Zofia 32
 Dawid Jan Władysław (pseud. eł.) 14, 32, 46, 51, 95, 159–161, 171–175, 178, 265, 266
 Dąbrowski Ignacy 205
 Dehmel Richard 228
 Deotyma (właśc. Jadwiga Łuszczewska) 148
 Dębicki Zdzisław 250
 Diogenes z Synopy 170
 Dostojewski Fiodor 197, 208, 210, 214, 228, 229, 297
 Drogoszewski Aureli (pseud. Drogosław) 49, 50, 163, 178
 Dumas Aleksander (ojciec) 17, 104
 El. zob. Laskowski Kazimierz
 Elżbieta Bośniaczka 256
 eł. zob. Dawid Jan Władysław
 Engels Fryderyk 131
 Eurypides 73
 Fichte Johann Gottlieb 215
 Fita Stanisław 41
 Flaubert Gustave 212, 213
 Ford Aleksander 17
 France Anatol (właśc. Jacques Anatole Thibault) 190, 201
 Franciszek z Asyżu, święty 223
 Fredro Aleksander 42
 Fryze Feliks 173
 Gajusz Petroniusz 85
 Gawalewicz Marian 77, 226
 Gawin Dariusz 52
 Glass Grzegorz (pseud. Avanti) 32, 153, 158, 173, 263, 265
 Gloger Maciej 52, 53
 Godebski Cyprian 19
 Goethe Johann Wolfgang von 82, 187, 188, 208
 Goldring Aleksander Ambroży (pseud. Aleksander Powojczyk) 173
 Gombrowicz Witold 16, 17
 Gorki Maksim 37
 Gourmont Rémy de 82
 Górski Artur (pseud. Quasi-modo) 34, 56, 68, 143, 239
 Halévy Ludovic 211
 Hennequin Emile 212
 Herod I Wielki 110
 Herostrates 178
 Hertz Mieczysław 89
 Hoesick Ferdynand 25, 247
 Homer 17, 73, 74, 187
 Ibsen Henrik 31, 188, 228, 229
 Innocenty X, papież 185
 Irzykowski Karol 34
 Jaczewski Cezary 21, 22
 Jadwiga Andegaweńska, królowa Polski 256
 Jaksa-Bykowski Piotr 20
 Jan III Sobieski, król Polski 234, 287
 Janicki Klemens 258

- Jankowski Edmund 48–51, 147
- Jansen Cornelius (Janseniusz) 185
- Janseniusz zob. Jansen Cornelius
- Jarema zob. Wiśniowiecki Jeremi
- Jeleński Jan 75, 120, 138
- Jellenta Cezary (właśc. Napoleon Hirszbant) 35, 36, 46, 143, 171, 172, 212, 233, 235, 278
- Kalchas 73, 74
- Kalwin Jan 185
- Kant Immanuel 223
- Kaprys zob. Rabski Władysław
- Karol XII, król Szwecji 254
- Kasprowicz Jan 74, 141, 196, 223, 227
- Kawecka Wiktoria 75
- Kawecki Zygmunt 143
- Kiciński Bruno 95
- Kisielewski Jan August 142
- Kitchener Horatio 119, 121
- Klemens XI, papież 185
- Kochanowski Jan 42, 255
- Kochowski Wespazjan 15
- Kock Charles Paul de 75, 82
- Komornicka Maria (pseud. Piotr Odmieniec Włast) 143, 172
- Konclewski, pułkownik ochrony 51
- Konczyński Tadeusz 92
- Konopnicka Maria 33, 85, 120, 128, 155, 167, 226, 259–261
- Korab-Brzozowski Stanisław 28
- Korwin-Szymanowska Natalia (pseud. Anatol Krzyżanowski) 155
- Korycki Władysław 173
- Korzon Tadeusz 250
- Koskowski Bolesław 275
- Koziółek Ryszard 58
- Kozłowski Stanisław 22
- Krafft-Ebing Richard von 224
- Krasiński Zygmunt 48, 227
- Kraszewski Józef Ignacy 20
- Kronenberg Leopold 18
- Krzemiński Stanisław 46
- Krzywicki Ludwik 46, 101, 102, 111
- Krzyżanowski Anatol zob. Korwin-Szymanowska Natalia
- Krzyżanowski Julian 258
- Kucharski Stanisław 131, 173
- Kurnatowski Jan 268
- Laforgue Jules 141, 202
- Lambroso Cesare 263
- Lange Antoni 13, 57, 67, 295
- Laskowski Kazimierz (pseud. El.) 14, 15, 84, 259, 263, 266
- Lassale Ferdinand 131
- Leibniz Gottfried Wilhelm 206, 222

- Lemaître François Élie Jules 104
- Lemański Jan 143
- Leo 243
- Lewandowski Tomasz 33
- Lewental Salomon (Franciszek Salezy) 280
- Lewestam Fryderyk Henryk 277
- Librowicz Jan Jakub 76
- Liciński Ludwik Stanisław 37
- Litwos zob. Sienkiewicz Henryk
- Lombroso Cesare 263
- Lorentowicz Jan 171, 172, 250
- Ludwik Węgierski, król Węgier i Polski 256
- Machiavelli Niccolò 223
- Maeterlinck Maurice (właśc. Maurice Polydore Marie Bernard) 188, 229, 299
- Mahdi z Sudanu 119
- Mallarmé Stéphane (właśc. Étienne Mallarmé) 140, 229
- Marek Aureliusz Antoninus 185
- Marks Karol 131
- Marucchi Orazio 25
- Matuszewski Ignacy 250
- Maupassant Guy de 268
- Mazanowski Antoni 25, 26
- Mencwel Andrzej 28, 45, 46, 53
- Mereżkowski Dymitr 214
- Miciński Tadeusz 142
- Mickiewicz Adam 18, 19, 26, 110, 122, 132, 158, 187, 226, 227, 249, 255, 287
- Mieszko I, książę Polski 121
- Mieszkowski Antoni Wincenty (pseud. Sęk) 171, 172, 174, 266, 278
- Miller Antoni Witold 125, 173
- Miłosz Czesław 16
- Miriam zob. Przesmycki Zenon
- Molier (właśc. Jean-Baptiste Poquelin) 99, 139
- Mombert Alfred 228
- Moszczeńska-Rzepecka Izabela 245
- Nałkowska Anna 173
- Nałkowska Zofia 173
- Nałkowski Waclaw 13, 18, 32, 36–38, 43, 45, 46, 48, 57, 115, 118, 171–174, 178, 235, 266, 287, 291, 293
- Neuwert-Nowaczyński Adolf zob. Nowaczyński Adolf
- Newman John Henry 56
- Niemojewski Andrzej 143, 174, 175
- Nietzsche Friedrich 188, 199, 201, 202, 229, 299
- Norblin Jan Piotr 107
- Nowaczyński Adolf (pseud. Neuwert) 68, 139, 142, 170, 178, 179, 214, 267

- Nowiński Józefat 23, 120, 121,
137, 155, 181, 243, 244, 251,
254, 295
- Ochorowicz Julian 250
- Odmieniec Włast Piotr zob.
Komornicka Maria
- Odrawąż 21, 22
- Offenbach Jacques 73, 211
- Ohnet Georges 229
- Orkan Władysław (właśc.
Franciszek Smaciarz) 143
- Orzechowski Stanisław 15
- Orzeszkowa Eliza 31, 42,
48–51, 55, 147, 150, 155,
166, 204, 205, 209, 226,
227, 259, 261
- Ostoja (właśc. Józefa Kon-
stancja Sawicka) 155
- Osuchowska Wanda 147
- Osuchowska Wiktoria
(pseud. Wila) 147
- Owczarz Ewa 58
- Paczoska Ewa 53
- Pascal Blaise 186, 217, 218, 221
- Pasek Jan Chryzostom 15, 17
- Paszkowski Józef 258
- Paweł z Tarsu, święty 157, 223
- Pawlikowski Tadeusz 143
- Petzoldt Joseph 207
- Pieńkowski Stanisław 241
- Pietkiewicz Antoni zob. Pług
Adam
- Pietrzyk-Reeves Dorota 216
- Piwińska Marta 30
- Planquette Robert 80
- Platon 81
- Pług Adam (właśc. Antoni
Pietkiewicz) 281
- Podraza-Kwiatkowska Maria
13, 27, 33, 34, 92
- Popławski Jan Ludwik 263
- Posner Stanisław 50, 51
- Potocki Wacław 15
- Powojczyk Aleksander zob.
Goldring Aleksander
Ambroży
- Prus Bolesław (właśc. Alek-
sander Głowacki) 16, 31,
34, 42, 150, 194, 196, 204,
205, 209, 226, 228, 235,
236, 259, 260
- Prussak Maria 29, 30
- Przerwa-Tetmajer Kazimierz
128, 156, 168
- Przesmycki Zenon (pseud.
Miriam) 18, 32, 52, 57, 102,
111, 139, 143, 259
- Przybyszewski Stanisław 14,
18, 23, 24, 29, 31, 32, 38, 40,
47, 48, 55, 74, 76, 77, 87, 92,
102, 111, 112, 120, 127–129,
137–139, 141, 143, 151, 156,
163, 173–175, 188, 200, 202,
205, 227, 228, 264, 268,
298, 299
- Pytłasiński Władysław 77
- Quasimodo zob. Górski Artur

- Rabski Władysław (pseud. Kaprys, Lector) 14, 24, 30, 40, 51, 59, 68, 87, 95, 96, 99–101, 103–105, 107–109, 121, 127, 128, 137, 159, 160, 164, 169, 170, 174, 175, 177, 181, 245, 246, 265, 266, 273, 274, 279–283
- Radziwiłł Bogusław 193, 239
- Radziwiłł Karol „Panie Kochanku” 20, 166
- Radziwiłł Michał 18, 19
- Reymont Władysław 32, 142, 205, 250, 259, 261
- Rimbaud Arthur 224
- Rodziewiczówna Maria 155
- Rosiak Roman 38
- Rousseau Jean-Jacques 215
- Ruszkiewicz Kazimierz 19, 249
- Rygiel Leon 173
- Rzewuski Henryk 15, 20, 166
- Saint-Cyran (właśc. Jean Duvergier de Hauranne) 185
- Sainte-Beuve Charles-Augustin 251
- Sardou Victorien 268
- Sawicka Józefa Konstancja (pseud. Ostoja) 155
- Schopenhauer Arthur 215
- Semeria Giovanni 25
- Sęk zob. Mieszkowski Antoni
Wincenty
- Shakespeare William 15, 80, 187, 208, 215, 258
- Sierakowski Sławomir 52, 53
- Sieroszewski Waław 143, 205
- Sk. (Skrzynecki Antoni?) 267
- Skarga Piotr 75, 255
- Sloane William Milligan 77
- Słowacki Juliusz 74, 81, 110, 255
- Spinoza Baruch 222, 223
- Sroka Mieczysław 51, 174
- Staff Leopold 142, 143
- Stala Teresa 128
- Stammler Rudolf 174
- Stempowski Jerzy 16
- Sten Jan (właśc. Ludwik Bruner) 173
- Stendhal (właśc. Marie-Henri Beyle) 197
- Straszewicz Ludwik 19–21
- Syrokomla Władysław 258
- Szczepanowski Stanisław 92
- Szukiewicz Maciej 228
- Szweykowski Zygmunt 16
- Szymanowski Waław 277
- Śliwiński Ludwik 76
- Świdorski Ludwik Brunon 49
- Świętochowski Aleksander 16, 18, 19, 34, 41, 54, 101, 102, 111, 205, 226, 273
- Taborski Roman 29, 46, 67
- Taine Hippolyte Adolphe 42, 183, 213
- Tarnowski Stanisław 25
- Tołstoj Lew 37, 189, 192, 214, 228

- Ts. 245
 Turowski Stanisław 104
 Ujejski Józef 49
 W.O. 55, 147
 Wasilewski Zygmunt 18
 Watteau Antoine 218
 Wąsowski Stanisław 50, 285
 Wengerow Leon 173
 Weyler Valeriano 118, 121
 Weysenhoff Józef 74
 Węgliński Alfred 275
 Wiktoria, królowa Wielkiej
 Brytanii i Irlandii 229
 Wincenty à Paulo, święty 223
 Wiślicki Adam 275
 Wiśniowiecki Jeremi Michał
 Korybut (Jarema) 118, 119,
 121, 254
 Witkiewicz Stanisław Ignacy
 (pseud. Witkacy) 16
 Władysław Jagiełło, król
 Polski 256
 Wodziński Antoni 51
 Wolff Albert Abraham 104
 Wolf Karl Hermann 179, 180,
 280
 Wołowska Maria 228
 Wolter (właśc. François-Ma-
 rie Arouet) 286
 Woźnicki Kazimierz 104
 Wóycicki Kazimierz Władysław
 277
 Wyka Kazimierz 37
 Wyspiański Stanisław 73, 74,
 80, 128, 142, 218, 227, 269,
 299
 Zaccaria Antoni Maria,
 święty 120
 Zapolska Gabriela (właśc.
 Maria Gabriela Janowska)
 205
 Zbierzchowski Henryk 143
 Zdziechowska Stefania 29
 Zola Émile 31, 37, 117, 120,
 192, 215
 Żeleński (Boy) Tadeusz 221
 Żeromski Stefan 32, 74, 102,
 103, 111, 112, 140, 141, 145,
 156, 166, 194, 196, 197, 205,
 209, 227, 228, 269
 Żuławski Jerzy 32, 143
 Życka Ludwika 48



W serii ukazały się:

- tom 1 – Tomasz Sobieraj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i Lalkę*, Poznań 2008
- tom 2 – Elżbieta Nowicka, Katarzyna Kuczyńska, *Dwa głosy o sztuce. Klaczko i Norwid*, Poznań 2009
- tom 3 – Joanna Krajewska, „Jazgot niewieści” i „męskie kasztele”. *Z dziejów sporu o literaturę kobiecą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2010
- tom 4 – Agata Stankowska, „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013
- tom 5 – Tadeusz Budrewicz, Tomasz Sobieraj, *W sprawie przelomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015
- tom 6 – Tadeusz Budrewicz, *Spory wokół Romantyzmu i jego skutków Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018
- tom 7 – Marcin Jaworski, *Barbarzyńcy, klasycyści i inni. Spory o młodą poezję w latach 90.*, Poznań 2018
- tom 8 – Aleksandra Budrewicz, *Pan Tadeusz po angielsku. Spory wokół wydania i przekładu*, Poznań 2018
- tom 9 – Sylwia Panek, *Spór o „niezrozumialstwo” w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2018
- tom 10 – Wiesław Ratajczak, *Spór o Conrada 1945–1948*, Poznań 2018

- tom 11 – Bartłomiej Krupa, *Spór o Borowskiego*, Poznań 2018
- tom 12 – Marek Stanisław, *Spory o sonet we wczesnoromantycznej krytyce literackiej*, Poznań 2019
- tom 13 – Tomasz Sobieraj, *Artysta, sztuka i społeczeństwo. Spory i polemiki wokół Confiteor Stanisława Przybyszewskiego*, Poznań 2019
- tom 14 – Agnieszka Kwiatkowska, *Polemika wokół Pułtawy i Jagiellonidy, czyli oświeceniowy spór o kształt eposu*, Poznań 2019
- tom 15 – Sylwia Karolak, *Spory o Kamienie na szaniec Aleksandra Kamińskiego*, Poznań 2019
- tom 16 – Lucyna Marzec, *Spór o Granicę Zofii Nałkowskiej*, Poznań 2019
- tom 17 – Maria Jolanta Olszewska, *Spór o przyszłość literatury polskiej, czyli polemiki ze Stefanem Żeromskim po jego odczycie Literatura a życie polskie*, Poznań 2019
- tom 18 – Dariusz Pawelec, *„Powinna być nieufnością”. Nowofalowy spór o poezję*, Poznań 2020
- tom 19 – Rafał Moczko, *Uchwały Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie – stosunek emigracji do kraju*, Poznań 2020
- tom 20 – Paweł Mackiewicz, *Spór o realizm 1945–1948*, Poznań 2020
- tom 21 – Maciej Gorczyński, *Wacław Borowy versus Adam Grzymała Siedlecki. Spór o racje literatury polskiej*, Poznań 2020